OPŁATY ZA SKŁADKI CZŁONKOWSKIE
W WARSZAWIE – KONTO P.K.O. 3762

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem



JESTEM!

W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU

ROK XIX | MAJ – CZERWIEC 1939 | Nr 5-6

CZASOPISMO P.C.K. DLA WSZYSTKICH

P.C.K. CHRONI RATUJE

Ryngraf PCK złożony w rocznicę 20-lecia przed Cudownym Obrazem N. M. Panny w Częstochowie

KRÓLOWEJ KORONY POLSKIEJ 1919-1939 W HOŁDZIE CZERWONY KRZYŻ

XX

Działo się w Częstochowie dnia 11 czerwca 1939 roku za pontyfikatu Jego Świątobliwości Piusa XII, kiedy Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej był Prof. Ignacy Mościcki, Prymasem Polski Jego Eminencja Ks. Kardynał Dr August Hlond, Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Spraw Wewn. Generał Dr Felicjan Sławoj-Składkowski, Prezesem Polskiego Czerwonego Krzyża Generał Dywizji Aleksander Osiński.
Polski Czerwony Krzyż w dwudziestoleciu swojej działalności złożył ryngraf na Jasnej Górze oddając się opiece Najświętszej Marii Pannie Królowej Korony Polskiej.

PREZES:

CZŁONKOWIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO PCK:

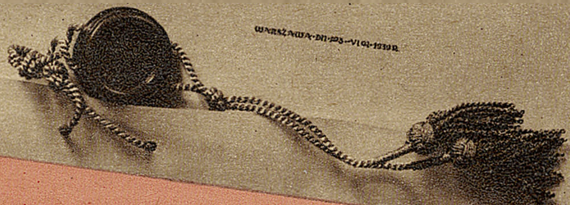


Polski Czerwony Krzyż w poczuciu powagi przeżywanych czasów i w świadomości swych obowiązków wobec [redacted]rmii [redacted]jczystej ofiarowuje [redacted]ojsku [redacted]olskiemu w dwudziestoleciu swojej działalności wszystkie posiadane samochody sanitarne zakupione z funduszów dostarczonych [redacted]olskiemu [redacted]zerwonemu [redacted]rzyżowi przez społeczeństwo.

ZARZĄD GŁ. PCK.

SKARBNIK — PREZES — SEKRETARZ

WARSZAWA DN. 23 VI 1939 R.



Pergaminowe akty przekazania Armii samochodów sanitarnych, oraz złożenia ryngrafu

DWA JUBILEUSZE

Siedemdziesiąt pięć lat mija od chwili, kiedy wiekopomna akcja Henryka Dunant wniosła czynnik miłosierdzia w bezlitosne prawo wojny. Od morderczej walki pod Solferino do pierwszego dziesiątka XX wieku pełnił Czerwony Krzyż swą zaszczytną służbę na terenach wszystkich walk, jakie rozgrywały się w tym okresie. Narody honorowały wówczas swe zobowiązania. Paragrafy Konwencji Genewskiej, zastrzegającej dla Czerwonego Krzyża uprawnienia i przywileje nie były kwestionowane przez żadną ze stron walczących, a Konwencja Haska rozszerzyła znacznie ramy działalności Czerwonego Krzyża, zobowiązując przytem walczących do przestrzegania w wojnie metod nie urągających uczuciom elementarnego humanitaryzmu.

Jednakże w owym czasie ingerencja Czerwonego Krzyża obejmowała jedynie dziedziny, związane bezpośrednio z działalnościami wojskowymi, a zatem opiekę nad rannymi i chorymi żołnierzami, pomoc jeńcom wojennym itp.

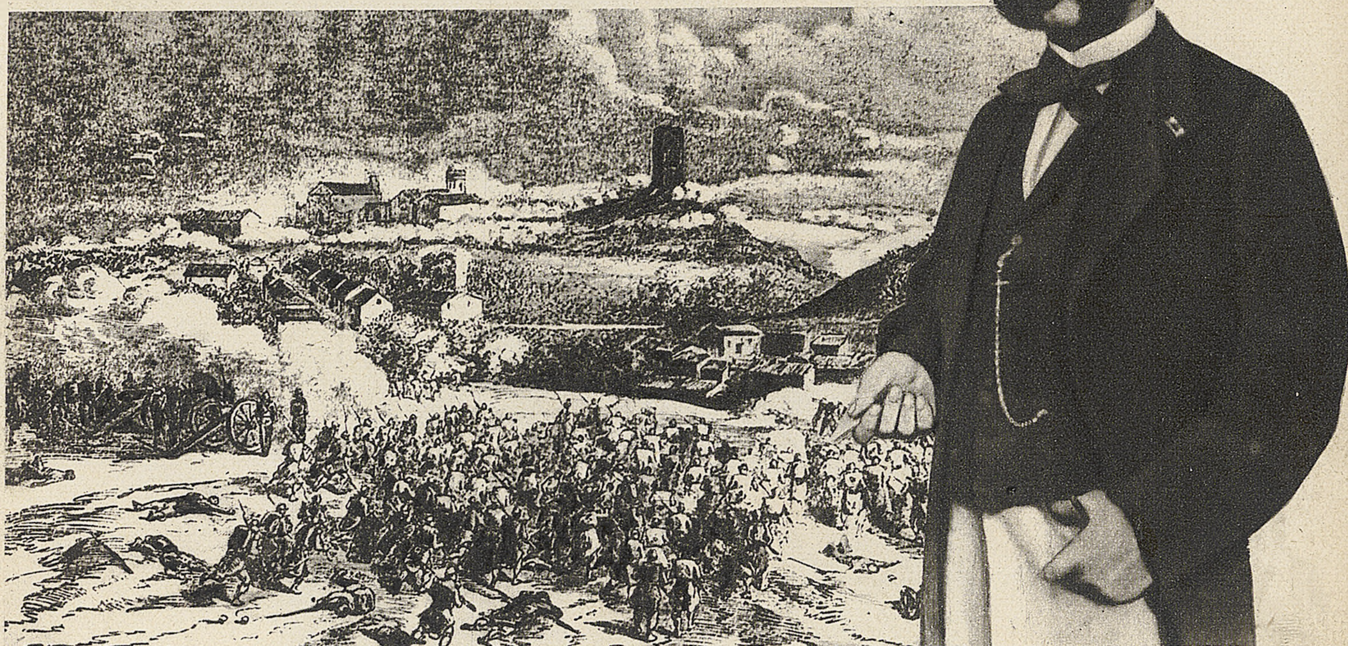
Ten stan rzeczy trwał do wielkiej wojny. Najstraszliwszy w nowoczesnej historii kataklizm dziejowy pochłonął nie tylko miliony istnień ludzkich, zniszczył i zburzył dorobek moralny i materialny wielu pokoleń, ale wyłonił z duszy ludzkiej pierwiastki okrucieństwa i bezwzględności, jakich trudno było oczekiwać od europejczyka dwudziestego wieku. Rola Czerwonego Krzyża stała się wobec powszechnego rozpętania nienawiści niezmiernie trudną.

Metody nowoczesnej walki pozwalały na posługiwanie się najbezwzględniejszymi sposobami dla zniszczenia i unieszkodliwienia przeciwnika nie tylko na froncie, ale w samym sercu jego kraju i nie tylko walczącego żołnierza, lecz i ludność cywilną. Czerwony Krzyż stanął wobec konieczności znacznego rozszerzenia zasięgu swej pracy, aby objąć wszystkie dziedziny wymagające jego ingerencji, jako czynnika łagodzącego bezwzględności wojny. Los ewakuowanej ludności, bezdomnych dzieci, wygłodzonych uchodźców — wymagał zorganizowania pomocy, z którą pośpieszył wówczas Czerwony Krzyż. Neutralne Czerwone Krzyże pomagały Czerw. Krzyżom państw walczących, które uginały się pod brzemieniem swych obowiązków. Istotnie siedziba Międzynarodowego Czerwonego Krzyża w Genewie była jakby oazą ludzkości i jedyną ostoją miłości bliźniego. Tam też zwracały się miliony serc udręczonych ludzi, pragnących uzyskać lub udzielić pomocy najbliższym, otrzymać lub przesłać wiadomości rodzinom w kraju, lub walczącym na frontach.

W tym bolesnym okresie Czerwony Krzyż dobrze wywiązał się ze swej roli i jeżeli ludzkość nie zwątpiła całkowicie w szlachetniejsze pierwiastki duszy człowieka, który nie tylko wilkiem potrafił być dla bliźniego, — było to w znacznej mierze zasługą Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Tegoroczny jubileusz siedemdziesięciopięciolecia przypada w okresie nader burzliwym i brzemiennym w groźne możliwości. Tym więc bardziej wszyscy ludzie dobrej woli skupiać się powinni pod sztandarem Czerwonego Krzyża nie tylko, aby zorganizować szerszą pomoc na wypadek wojny, ale aby ze wszystkich sił jej przeciwdziałać. Pewnie, że trudna to i niewdzięczna rola w dobie jaskrawych antagonizmów i zadrażnień politycznych, nie należy jednak ustawać w wysiłku dla usunięcia widma wojny, której nikt nie pragnie, której się wszyscy lękają, ale ku której świat w zaślepieniu nieuchronnie dąży.

Bitwa pod Solferino, gdzie powstała myśl stworzenia Czerwonego Krzyża; obok jego twórca — Henryk Dunant.



Jeden z najmłodszych członków międzynarodowej czerwonokrzyskiej rodziny — Polski Czerwony Krzyż w roku bieżącym obchodzi swoje dwudziestolecie. Młody to, ale zasłużony jubilat. Przy narodzinach Niepodległej Ojczyzny otrzymał swój chrzest bojowy. Wiadomo powszechnie, jaka w tym czasie była jego praca i jaki jest dziś dorobek. Nie pora to jednak rozwodzić się nad przeszłością. Zadania jakie oczekiwać mogą Polski Czerwony Krzyż w najbliższej przyszłości wymagają skoncentrowania wszystkich sił, podwojenia energii i zwielokrotnienia pracy dla skutecznego stawiania czoła grożącemu niebezpieczeństwu, które oby zastało nas w pełnej gotowości.

Jubileusz swego dwudziestolecia czcić będzie Czerwony Krzyż nie w rozgwarze radosnych obchodów i uroczystości, ale w pełnej skupienia mobilizacji serc i rąk, aby gdy nadejdzie godzina próby, wzywająca pod broń wszystkie siły Narodu, — Polski Czerwony Krzyż mógł powiedzieć Państwu i Armii: Jestem Gotów!

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Wiersz wygłoszony na akademii jubileuszowej P.C.K.

Spójrz! Oto symbol wiary płonie czerwienią
krzyża —
Czuły i miłosierny dobrą podaje dłoń...
Klęka, jak biały Anioł, czoło promienne zniża
nad zranioną twą ręką, z której wypadła broń.
Czuwa nad Tobą wszędzie: idzie w bitew zamiecie,
Symbol, którego imię dźwięczy, jak dzwonny spiż,
Symbol, którego dzisiaj święcisz
dwudziestolecie —
Polski Czerwony Krzyż!
Kiedy cię los dosięgnie, kiedy cię klęska złamie,
kiedy pożarem krwawym nocą twój płonie dom,
wtedy przyjdzie ofiarny, silne poda ci ramię,
wtedy pociechę niesie smutkom twoim i łzom!
Dźwignie cię w ciężkiej doli, dźwignie cię swą
pomocą,
kiedy bezsilny padasz, kiedy wśród trwogi drżysz,
idzie do ciebie czujny, czujny i dniem i nocą
Polski Czerwony Krzyż!
A gdy nad Polską chmury, czarne chmury
piorunne
wisząc ponurym cieniem, gromem zahuczą nam —
Symbol ten wówczas pójdzie między szeregi
dumne,
które strzec będą Polski u jej wolności bram.
W krwawej zamieci bojów, w chwili poczynań
śmiałych,
gdy swej Ojczyzny sztandar mężnie uniesiesz
wzwyż,
Ujrzysz, Żołnierzu Polski, znak na opasce białej:
Polski Czerwony Krzyż!

Zbigniew Drabik



PAN PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ PROF. IGNACY MOŚCICKI NAPISAŁ DO NUMERU „JESTEM" SPECJALNY AFORYZM.



Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, w związku z dwudziestoleciem Jego pięknej działalności, wyrażam szczere życzenia dalszej równie owocnej pracy w niesieniu pomocy cierpiącej ludzkości.

I. Mościcki

Warszawa-Zamek
12. V. 1939.



Ranny i chory żołnierz - to sierota wojskowy. Wchodzi nagle, jako odpadek wielkiej produkcji wojennej, do bezdusznej, skomplikowanej maszyny, bezsilny, zdenerwowany, często bezwolny. Trzeba włożyć duże wysiłki, aby w tej maszynie pracowało serce matczyne, które więcej kocha właśnie to dziecko, które jest nieszczęśliwe i zbolałe, a więc nieużyteczne dla pracy i w tem leży szczytne i wielkie zadanie Czerwonego Krzyża podczas wojny.

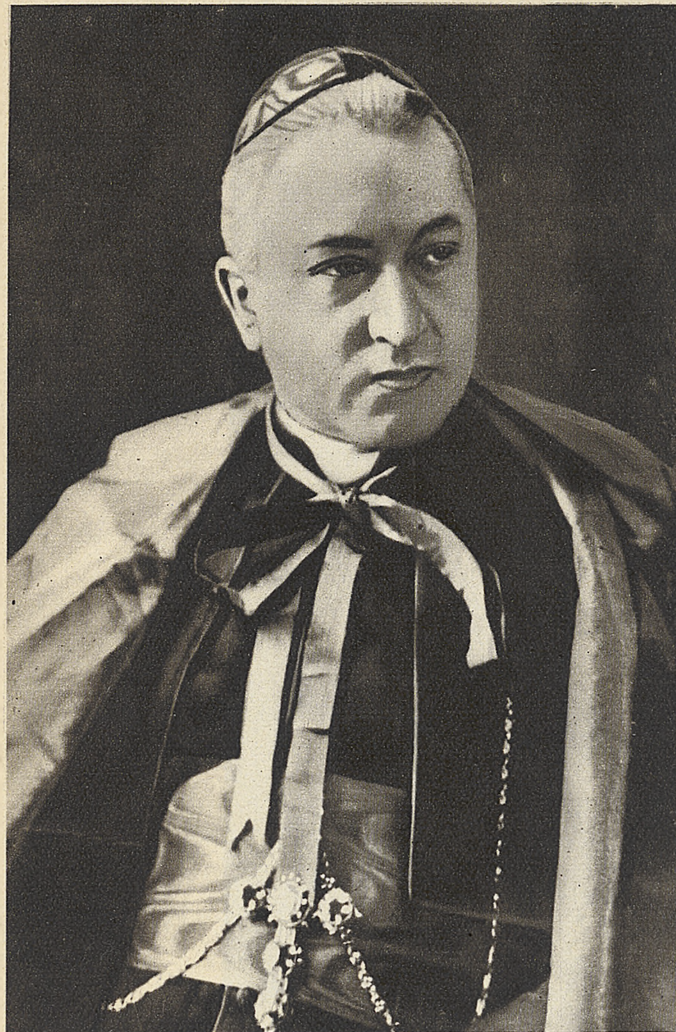
J Piłsudski



Pierwszy element - to myśl o przyszłości.Bez myśli o przyszłości nie może się rozwijać,ani żyć żaden naród,ani żadne państwo. Drugi element - to myśl o wojnie,i obronie,bez tej myśli,jak długo istnieją państwa i narody - obyć się nie mogły.Ta myśl- to jeden z najbardziej zasadniczych elementów ich istnienia. Dlatego serdecznie dziękuję Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi,że umie myśleć o przyszłości i o obronie i że tę myśl umie realizować.

Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi

14/V 1939. [illegible]



Szanowny

Zarząd Główny Polskiego Czerwonego Krzyża

w Warszawie.

Dziękuję Szanownym Państwu za zaproszenie na akademię jubileuszową 75-lecia Czerwonego Krzyża i 20-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża; uprzejmie donoszę, że niestety nie mogę wziąć udziału w pięknej tej uroczystości, przesyłam błogosławieństwo dla Dostojnej Instytucji Polskiego Czerwonego Krzyża.

Poznań, dnia 2 czerwca 1939 r.

Nr. 2549/39.Pr.

+ August Kard. Hlond

PRYMAS POLSKI, J. E. KARDYNAŁ AUGUST HLOND, ORAZ BISKUP POLOWY WOJSK POLSKICH J. E. JÓZEF GAWLINA — W ZWIĄZKU Z JUBILEUSZEM PCK — NADESŁALI SWOJE ŻYCZENIA I AFORYZMY O PCK

Długi szereg bo 20 lat służycie wiernie pod sztandarem, którego godłem miłość bliźniego.- Niechże Bóg Najwyższy wspiera nadal Waszą samarytańską pracę.

Warszawa, dnia 8 maja 1939 r.

+ Józef Gawlina

BISKUP POLOWY



20 LAT PRACY POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Przemówienie Szefa Wojskowej Służby Zdrowia i Dep. Zdrowia M. S. Wojsk. Gen. Dr STANISŁAWA ROUPPERTA, wygłoszone na Akademii Jubileuszowej P. C. K. w dn. 3.VI.39 r.

1) POWSTANIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

W Polsce Czerwony Krzyż powstał w chwili zbrojnego zmagania się wskrzeszonego Państwa z licznymi wrogami o własne granice.

Początkowo organizacyjnie niezwiązany jeszcze w jedną całość, ale ożywiony jednakim duchem poświęcenia, Czerwony Krzyż we wszystkich dzielnicach niesie pomoc rannym, opiekuje się jeńcami, jest wszędzie tam, gdzie toczą się walki. Dnia 27 kwietnia 1919 r. z tych dzielnicowych organizacyj zostaje utworzony Polski Czerwony Krzyż, zarejestrowany w następnym roku przez Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża w Genewie, jako jedyne Stowarzyszenie działające w Polsce na podstawie Konwencji Genewskiej.

W pierwszej chwili swego powstania, Polski Czerwony Krzyż jest zmuszony wytężyć wszystkie swe siły, aby podołać obowiązkom. Nie będąc, jak inne narodowe stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, przygotowany do swej funkcji w czasie długiego okresu pokojowego, działania jego z konieczności musiały nosić charakter improwizacji. Tworzyć trzeba było wszystko z niczego, co przy ogólnym stanie wyczerpania wszelkich zasobów w kraju, wymagało nadludzkich wysiłków i mogło być zrealizowane tylko dzięki nieustającej ofiarności i gotowości całego społeczeństwa do pracy w Polskim Czerwonym Krzyżu.

Podkreślić należy, że zrozumienie obowiązków ciążących na Polskim Czerwonym Krzyżu było w owym czasie powszechne, o czym świadczy liczba członków stowarzyszenia w latach 1919 — 1920, która dochodziła do miliona.

2) DZIAŁALNOŚĆ P.C.K. W CZASIE WOJNY POLSKO — BOLSZEWICKIEJ

W okresie zmagań się Polski z wrogiem, Polski Czerwony Krzyż w latach 1919-20, wykazał niespożytą energię i twórczość.

Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża odrazu idzie w kilku zasadniczych kierunkach: pomocy sanitarnej dla armii, pomocy dla repatriantów, walki z epidemiami wśród ludności cywilnej oraz opieki nad jeńcami. Już w czerwcu 1919 roku Polski Czerwony Krzyż dla utrzymania kontaktu z armią ustanawia 6 pełnomocników i głównego inspektora frontu. Od początku działalności Polski Czerwony Krzyż w porozumieniu i na żądanie władz wojskowych, tworzy szpitale frontowe i tyłowe, patrole chirurgiczne, sanatoria dla gruźlików.

Z chwilą, gdy epidemie, a zwłaszcza tyfus plamisty zaczęły się szerzyć wśród wojska i ludności cywilnej na froncie, trzeba było zakładać szpitale epidemiczne, kąpieliska, tworzyć kolumny dezynfekcyjne.

Niezależnie od tego prowadzono w całym kraju pracę organizacyjną, tworzono okręgi i oddziały Polskiego Czerwonego Krzyża i całe społeczeństwo pociągnięto do czynnej współpracy.

W roku 1920 Polski Czerwony Krzyż zorganizował przy pewnej pomocy Ameryk. C. K. i prowadził:

15 szpitali na froncie,
13 szpitali na tyłach,
5 zakładów dla ozdrowieńców,
5 ochron dla dzieci i ozdrowieńców,
6 pociągów sanitarnych,
3 czołówki konne,
2 transporty wodne,
3 kompanie sanitarne,
5 patroli chirurgicznych,
2 zakłady kąpielowe i pralnie,
34 kolumny dezynfekcyjne,
32 punkty opatrunkowo - żywnościowe,
3 stacje zborne,
4 przychodnie dla chorych,
7 gabinetów dentystycznych.

Założone na początku r. 1919 Biuro Informacyjno - Wywiadowcze zarejestrowało z tego okresu:

1.500.000 meldunków o zmarłych, poległych, rannych, chorych i zaginionych żołnierzach armii polskiej,

5.000 nazwisk zmarłych w niewoli bolszewickiej,

25.000 nazwisk jeńców wojennych.

Przeprowadziło 95.000 spraw wywiadowczych, pośredniczyło między jeńcami i ich rodzinami.

Poza tym Polski Czerwony Krzyż roztoczył opiekę nad 5 obozami jeńców w Polsce, przewiózł do kraju około tysiąca uchodźców z Ukrainy oraz wysłał 3 pociągi ratownicze do Kijowa.

Sióstr Polskiego Czerwonego Krzyża, wyszkolonych na kursach sanitarnych przezeń prowadzonych, było czynnych w tym okresie pięć tysięcy. Prócz tego, na tyłach armii, na stacjach kolejowych, — funkcjonowały tworzone przez Polski Czerwony Krzyż herbaciarnie, jadłodajnie, domy noclegowe; w szpitalach i innych formacjach rozdawano żywność, odzież i bieliznę zimową, letnią, szyto, prano, reperowano bieliznę, dawano żołnierzom opatrunki osobiste itd.

3) GÓRNY ŚLĄSK

W czasie powstań na Górnym Śląsku w roku 1919, 1920 i 1921 Polski Czerwony Krzyż brał czynny udział, niosąc pomoc sanitarną i żywnościową dla powstańców i uczestniczył w wymianie jeńców. Od maja do lipca 1921 roku wysłano 1.432 wagonów żywności i 250 wagonów różnych darów. Uruchomiono dla powstańców 3 stałe i 2 ruchome punkty sanitarno-odżywcze.

Na punkcie sanitarnym w Sosnowcu udzielono doraźnej pomocy opatrując z górą 2 tysiące ludzi. Poza tym był czynny lotny oddział sanitarny, rozlokowany w wagonach. Powstańcom wydano 5 tysięcy opatrunków osobistych, oraz komplety bielizny, ubrania, koce, produkty żywnościowe. Uruchomiono również szpital w Sosnowcu na 200 łóżek.

4) REPATRIANCI

Po zakończeniu działań wojennych na Polski Czerwony Krzyż spadło ważne zadanie — zajęcie się repatriantami, wracającymi do Ojczyzny w stanie opłakanym. Polski Czerwony Krzyż stworzył dla nich około 30 placówek sanitarno-żywnościowych w różnych punktach nadgranicznych. Podjęto tam rozpaczliwą walkę z wycieńczeniem, tyfusem i gruźlicą.

5) DZIAŁALNOŚĆ P.C.K. PO WOJNIE POLSKO - BOLSZEWICKIEJ DLA LUDNOŚCI CYWILNEJ

Po wojnie prace Polskiego Czerwonego Krzyża idą w dwóch kierunkach: w pierwszym rzędzie przygotowania się do wypełnienia zadań, oczekujących w czasie wojny, następnie niesienie wszelkiej pomocy ludności cywilnej w wypadkach klęsk żywiołowych, epidemij oraz współpraca z władzami rządowymi i samorządowymi nad podniesieniem zdrowotności wśród społeczeństwa.

Dla ludności cywilnej P.C.K. prowadzi około 200 placówek sanitarno - społecznych (szpitale, sanatoria, przychodnie przeciwgruźlicze, ruchome kolumny przeciwjaglicze itp.).

Na szlakach samochodowych Polski Czerwony Krzyż współdziała z władzami samorządowymi w organizowaniu tzw. „posterunków ratowniczych drogowych", mianowicie u dróżników umieszczono apteczki podręczne z kompletem lekarstw i opatrunków, aby w razie wypadku samochodowego cały materiał, potrzebny do udzielenia pierwszej pomocy, był pod ręką.

W ostatnim czasie bardzo wielką uwagę PCK. przywiązuje do akcji szerzenia higieny na wsi.

Przy szerokim współdziałaniu władz samorządowych, uruchomiono bądź we własnym zakresie ośrodki zdrowia, bądź przydzielono pielęgniarki-higienistki do utrzymywanych przez samorządy ośrodków zdrowia PCK., roztoczono opiekę nad matką i dzieckiem.

Oprócz omawianych zadań w zakresie niesienia pomocy dla ludności cywilnej, P.C.K. ma również powierzony niezmiernie ważny dział — przygotowanie ratownictwa sanitarnego obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej dla ludności cywilnej.

Jeśli chodzi o wykonanie tych zadań przez Polski Czerwony Krzyż, to wyszkolił on znaczną część personelu sekcyj ratowniczo - sanitarnych i wystawił punkty ratowniczo-sanitarne.

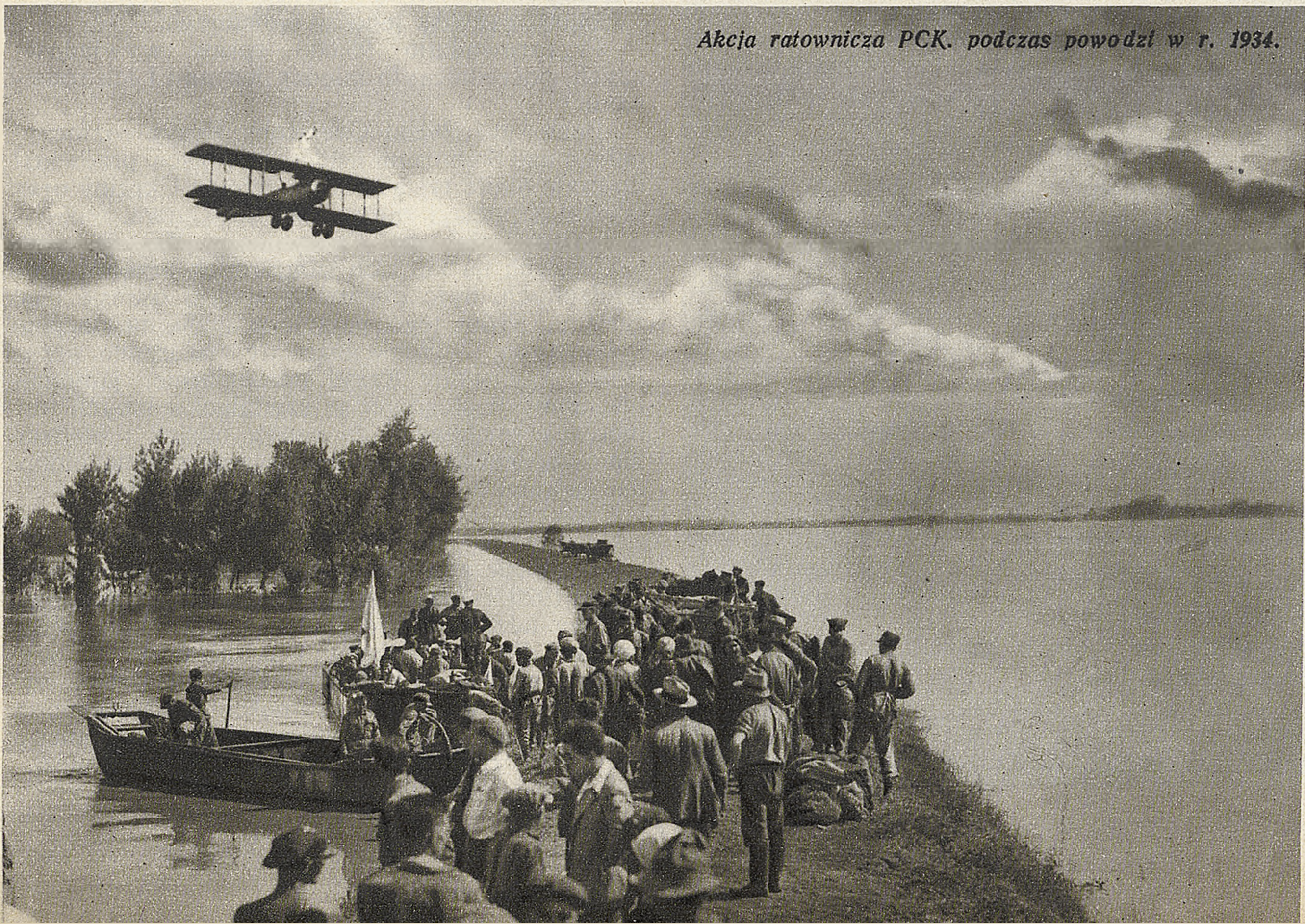
Obecnie odbywa się dalsze szkolenie i w najbliższym czasie zostanie zakończone szkolenie wszystkich sekcyj.

6. WSPÓŁPRACA PCK. Z WOJSKIEM

Największą jednak wydajność pracy wykazał Polski Czerwony Krzyż dla potrzeb wojska.

Zadania związane z tą pracą Polski Czerwony Krzyż zaczął już realizować od początku swego istnienia w miarę możliwości finansowych.

Dla potrzeb wojskowych zakładów leczniczych PCK. szkoli kandydatki na siostry-pielęgniarki zawodowe w 2-ch szkołach pielęgniarstwa PCK



Akcja ratownicza PCK. podczas powodzi w r. 1934.



Działalność na punkcie sanitarno-odżywczym PCK

Poza tym PCK. organizuje kursy dokształcające dla sióstr-pielęgniarek z dziedziny chirurgii, techniki rentgenologicznej, bakteriologii itp.

Niezależnie od tego poszczególne okręgi PCK. prowadzą kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego, przewidzianych jako siostry pomocnicze w wojskowych zakładach leczniczych na wypadek wojny lub klęsk żywiołowych. Praca ta dała duże wyniki, gdyż ilość przeszkolonych obecnie sióstr pogotowia sanitarnego wynosi kilka tysięcy.

Obecnie PCK. już przygotował i wystawił następujące jednostki ochotniczej służby zdrowia:

1) samochody sanitarne, zorganizowane w 16 kolumn. Samochody te są przeznaczone dla przewożenia rannych i chorych z pola walki.

Sprawa przygotowania samochodów sanitarnych ma doniosłe znaczenie, ponieważ środki te transportowe dają możność szybkiego przewiezienia rannego z pola walki do formacyj i zakładów służby zdrowia, gdzie ranny będzie mógł otrzymać należytą pomoc lekarską.

Wszyscy pamiętają z czasów ostatniej wojny te długotrwałe i męczące transporty kołowe, wskutek czego bardzo dużo rannych otrzymało spóźnioną pomoc chirurgiczną, co w wielu wypadkach było przyczyną kalectw lub nawet śmierci.

Zdając sobie dokładnie sprawę z ważności tych zagadnień, PCK. główny nacisk położył na przygotowanie tych środków transportowych, które wydatnie skracają czas i odległość i w ten sposób umożliwiają rannemu otrzymanie tak niezbędnej i spragnionej pomocy lekarskiej;

2) 7 samolotów produkcji krajowej, które jako środek o dużym zasięgu transportowym, dają idealne warunki dla szybkiego przewozu ciężko rannych i chorych, wymagających natychmiastowej pomocy chirurgicznej;

3) kolumny dezynfekcyjno - kąpielowe, które służą dla celów dezynfekcji, dezynsekcji i odkażania gazów bojowych, zakażonej odzieży i bielizny oraz dla kąpieli zakażonych ludzi.

Praca w tym kierunku, tak ważna na odcinku walki z chorobami zakaźnymi oraz z gazami bojowymi, nie ustaje i dążeniem jej jest unowocześnienie tych kolumn przez zaopatrzenie w ustalony już uniwersalny przyrząd odkażający wyrobu polskiego;

4) punkty sanitarno - odżywcze, których zadaniem jest dożywianie rannych i chorych, a w wypadku klęsk żywiołowych dożywianie ludności cywilnej i udzielanie doraźnej pomocy sanitarnej w niewielkim zakresie.

7) WYTWÓRNIA MATERIAŁU SANITARNEGO

Dla zapewnienia produkcji i ujednostajnienia metod fabrykacji materiału sanitarnego, została zorganizowana przez Polski Czerwony Krzyż wytwórnia materiałów opatrunkowych, która produkuje opatrunki osobiste i materiał opatrunkowy dla potrzeb służby zdrowia. Wytwórnia obecnie wyprodukowała już setki tysięcy opatrunków osobistych wzoru wojskowego.





Polski Czerwony Krzyż czuwa, chroni i ratuje



Ostatnie dziedziny pracy PCK. Instytut Przetaczania Krwi, Lotnictwo Sanitarne, Pracownia Środków Opatrunkowych

8) INSTYTUT PRZETACZANIA KRWI.

Jedną z niezmiernie doniosłych dla wojska prac Polskiego Czerwonego Krzyża, poczynionych w dziedzinie lecznictwa i ratownictwa jest zorganizowanie w Warszawie Instytutu przetaczania krwi.

Zagadnienie transfuzji krwi, które w ciągu ostatnich kilku lat zdobyło mocne podstawy naukowe, poparte i ugruntowane doniosłymi badaniami i zdobyczami na polu praktyki, urosło obecnie do rozmiarów kwestii o znaczeniu społecznym i ogólno-państwowym. Nie jest to już obecnie jedna z metod leczniczych, stosowana w pewnych rodzajach schorzeń, — jest to przy dzisiejszym stanie wiedzy sprawa ratownictwa publicznego, zagadnienie pomocy doraźnej w wypadkach nagłych, a szczególnie ciężkich zranień w czasie wojny.

Głównym ośrodkiem, skupiającym zagadnienie, związane z przetaczaniem krwi, jest Instytut przetaczania krwi przy szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Instytut ten:

1) prowadzi prace naukowe i praktyczne w dziedzinie przetaczania i konserwowania krwi,
2) szkoli personel dla określenia grup krwi,
3) kieruje metodami prac w ośrodkach krwiodawców.

W związku z sytuacją polityczną zorganizowano w Warszawie punkt rejestracyjny krwiodawców. Zgłosiło się już około 4.000 osób, które zobowiązały się oddać swoją krew w razie potrzeby wojennej.

Poza Warszawą Polski Czerwony Krzyż zakłada filialne ośrodki przetaczania krwi, jak np. w Krakowie, Łodzi itp.

Ze względu na potrzeby wojenne i doniosłość stosowania przetaczania krwi, cały kraj, szczególnie w czasie wojny, powinien być pokryty siecią punktów przetaczania krwi, a wszyscy niewalczący w kraju powinni chętnie zaofiarować swoją krew dla walczących. Niechaj każdemu przyświeca hasło — „Nie walczysz — daj krew rannemu".

9) ZAKOŃCZENIE

Kończąc swe przemówienie muszę zaznaczyć, że Polski Czerwony Krzyż powstał z inicjatywy ludzi dobrej woli i szlachetnego serca.

Bezinteresowna praca tych ludzi we wszystkich komórkach organizacyjnych: Kołach, Oddziałach, Okręgach oraz w Zarządzie Głównym PCK. dała znakomite rezultaty.

Wobec ogromu zadań, jakie oczekują Polski Czerwony Krzyż w jego dalszej pracy niezbędnym jest uwielokrotnienie liczby jego członków, aby wspólnym wysiłkiem społeczeństwa, zjednoczonego pod godłem PCK. można było zrealizować zamierzone cele.

Z okazji święta dwudziestolecia PCK. życzę w imieniu Wojsk. Służby Zdrowia, aby całe społeczeństwo stanęło w jego szeregi.

Z ZARANIA DZIAŁALNOŚCI
CZERWONEGO KRZYŻA NA TERENIE ZIEM POLSKICH

Polski Czerwony Krzyż, jako prawna jednostka, reprezentująca Polskę w Międzynarodowym Stowarzyszeniu Czerwonego Krzyża, powstać mógł dopiero po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, współdziałanie jednak Czerwonego Krzyża z polskimi formacjami wojskowymi zaczęło się znacznie wcześniej.

Najwcześniej nawiązał się ten kontakt na terenie Małopolski. Galicyjskie Stowarzyszenie Pań i Panów Czerwonego Krzyża od początku powstania Legionów Polskich starało się objąć swą opieką również i legionistów Piłsudskiego, długi czas jednak ograniczało się to jedynie do pojedyńczych jednostek. Dopiero w końcu 1916 roku, wobec wzmagania się gruźlicy wśród przemęczonych ciągłymi bojami brygad legionowych, Komenda Legionów uzyskała zezwolenie na założenie odziału legionowego przy Sanatorium w Zakopanem.

Sanatorium to — dawniejszy zakład dra Chramca — przejęte zostało w czasie wojny światowej przez władze austriackie i przeznaczone specjalnie dla gruźlicy. Liczba łóżek dosięgała 900. Część ich zgodzono się odstąpić do użytku legionistów. Zorganizowanie tego oddziału powierzono lekarzowi kpt. dr. St. Rudzkiemu, który kierował tym oddziałem na 200 — 300 chorych od 27.X. 1916 do 1.III. 1917. Dla szeregowych legionistów przeznaczone były III i IV piętra głównego gmachu, oficerowie legionowi (zresztą bardzo nieliczni), mieścili się na parterze wśród oficerów austriackich, składających się w przeważnej większości z Polaków. Jako kierownik oddziału legionowego i oficerskiego miałem powierzone sobie około 300 legionistów i wszystkich oficerów (w liczbie około 60-ciu). Komendantem całego Sanatorium był austriacki lekarz wojskowy kpt. Piątkowski (stomatolog). Stosunki miejscowe w Sanatorium były zupełnie poprawne, gdyż cały prawie personel był polski. Krakowskie władze sanitarne składały się również z Polaków (szefem sanitarnym był płk Jokesch, późniejszy zastępca Dep. Sanit. M.S.Wojsk. w Niepodległej Polsce, reprezentantem Galicyjskiego Cz. Krzyża był dr Witold Ziembiński, obecny profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie).

Prócz Zakopanego Galicyjski Czerwony Krzyż na terenie okupowanym przez Austrię założył szpitale swe dla Legionistów Polskich w Radomiu, Piotrkowie i Kielcach, oraz w Galicji — w Rabce.

Inaczej się rzecz miała w części Królestwa Polskiego okupowanej przez Niemców.

Pomimo zajęcia Warszawy przez wojska niemieckie jeszcze w sierpniu 1915 r., Legionistom Polskim wstęp do swej stolicy był wzbroniony przez dłuższy czas. Legiony stale pozostawały na froncie i dopiero 30 listopada 1916 r.wyruszyły Legiony z Baranowicz do kraju; wtedy to część znaczna oddziałów legionowych znalazła się w Warszawie.

Tutaj chorzy legioniści z początku umieszczani byli przez Niemców w ich szpitalu (szpital forteczny Nr. 1 w b. Szkole Kadetów, obecnie G.I.S.Z.). Brakowi szpitala polskiego starał się zaradzić szpital samoistnie powstałego po rosyjskim Czerwonym Krzyżu — Polskiego Czerwonego Krzyża przy ul. Smolnej 6, otwierając oddział dla legionistów na 25 łóżek z możliwością doprowadzenia do 100 łóżek.

Szpital ten jednak sam musiał walczyć z dużymi trudnościami, gdyż Polski Czerwony Krzyż nie uzyskał jeszcze międzynarodowego zatwierdzenia i nie był uznawany również przez Niemców, którzy w zasadzie zgadzali się umieszczać w tym szpitalu tylko jeńców.

Dzięki usilnym staraniom Komendy Legionów i specjalnie Szefa Sanitarnego płk. Rogalskiego, Niemcy przystali wreszcie na stworzenie dla legionistów osobnego oddziału w Warszawie. Przeznaczony został na ten cel Zamek Ujazdowski, dawny zamek książąt mazowieckich, obecnie siedziba Szkoły Podchorążych Sanitarnych.

W tym to gmachu w kwietniu 1917 roku stworzony został szpital Leg. Polskich na 350 łóżek, pozostający pod kierunkiem 2 lekarzy legionowych (kpt. dr. Rudzkiego — inter-



Z tymi wrogami Czerwony Krzyż podejmuje walkę w czasie pokoju i podczas wojny

nisty na 200—250 łóżek i kpt. dr. Zaremby — chirurga, na 100 łóżek).

Warunki, stworzone przez Niemców dla polskich legionistów, były niezwykle ciężkie i doprowadzały do ciągłych scysji lekarzy i sióstr legionowych, oraz samych chorych z władzami niemieckimi.

W późniejszym czasie Szpital Polskiego Czerwonego Krzyża na Smolnej otrzymuje coraz większą ilość chorych z frontu wschodniego: istniejący w Bobrujsku od 6 marca 1918 r. główny szpital I Korpusu Wschodniego (gdzie naczelnym lekarzem szpitala był dr Orgelbrandt, zastępcą zaś jego dr Gorczycki), od czerwca 1918 r. zaczęła się likwidacja: wtedy to znaczna część chorych została ewakuowana do Warszawy do Szpitala Polskiego Czerwonego Krzyża, reszta zaś do Mińska Litewskiego do szpitala cywilnego.

W ten sposób istniejący dotąd Szpital PCK na ul. Smolnej — po opuszczeniu go przez Rosjan w sierpniu 1915 r. — pełnił swą humanitarną działalność dla polskich żołnierzy z różnych formacyj aż do końca okupacji niemieckiej.

Listopad 1918 r. zastał mię na stanowisku pierwszego Szefa szpitalnictwa wojskowego w nowopowstałym Departamencie Sanitarnym M. S. Wojsk.

Po przejęciu 11 listopada 1918 r. wszystkich szpitali wojskowych od Niemców, którzy przeważnie nie stawiali oporu na tym odcinku, polskie władze sanitarne przystąpiły do energicznego i intensywnego zorganizowania pomocy dla chorych i rannych żołnierzy polskich, napływających ze wszystkich frontów, na których zmuszeni byliśmy walczyć od pierwszych chwil istnienia Odrodzonej Polski.

We wszystkich szpitalach w całej Polsce przystąpiono szybko do najniezbędniejszego remontu, uzupełniono konieczny inwentarz kwaterunkowy i sanitarny, przystosowano do użytku szpitalnego. Obsługę obcą stopniowo zwolniono i zamieniono na polską. Sanitariuszy wybierano spośród rekrutów lub ozdrowieńców, którzy wyćwiczenie sanitarne przechodzili na miejscu w szpitalach pod kierunkiem lekarzy wojskowych. Siostry miłosierdzia w pierwszych czasach przydzielał wydział szpitalnictwa Dep. Sanitarnego.

Aż do czasu powstania zalegalizowanego Polskiego Czerwonego Krzyża dobór personelu pielęgniarskiego do mnie należał.

Urzędując naówczas na Zamku Królewskim, codziennie przyjmowałem co najmniej po kilkadziesiąt kandydatek, czasami zaś liczba zgłaszających się przekraczała setkę. Były to pierwsze pielęgniarki, które wykazywały się świadectwami pracy w szpitalach wojskowych lub cywilnych i wybierałem spośród nich najbardziej wykwalifikowane i niezwłocznie skierowywałem do naszych szpitali wojskowych.

Ofiarność zgłaszających się była ogromna. Większość pragnęła pracować w szpitalach polowych; zastrzeżeń nikt nie robił, poświęcając dla odradzającej się Ojczyzny wszystkie swe siły, zdrowie i — życie.

W pracy swej w Legionach Polskich spotykałem się z siostrami legionowymi, o tak wysokim wyrobieniu ideologicznym i poświęceniu bezgranicznym, że w niczym nie ustępowały one mężczyznom, którzy z bronią w ręku stawiali zręby Polski.

Obecnie do apelu stanęły już nie jednostki lecz tysiące kobiet polskich, pragnąc służyć Ojczyźnie wszystkimi swymi siłami.

Z radością i dumą odchodziły te, które dostawały przydział wojskowy, ze smutkiem i żalem nieopisanym opuszczały podwoje Zamku te, które z braku kwalifikacji nie mogły być narazie przyjęte do służby pielęgniarskiej, a którym jednocześnie wskazywałem różne inne placówki obywatelskie, gdzie zapał ich i najlepsza wola mogły być z pożytkiem wykorzystane dla wspólnego celu.

Podobne czynności doboru sióstr, jakie myśmy wykonywali w Warszawie, pełniło od początku w Małopolsce Galicyjskie T-wo Czerwonego Krzyża, a w Wielkopolsce miejscowy Czerwony Krzyż, mając do rozporządzenia fachowe siły pielęgniarskie. W niektórych miejscowościach, głównie w Małopolsce, stanęły do pracy w szpitalach siostry zakonne.

Już w dwa miesiące po odzyskaniu Niepodległości — w dniu 18 stycznia 1919 r. zebrali się w Warszawie przedstawiciele wszystkich organizacyj społecznych, które opiekowały się żołnierzem polskim — i wspólnie z reprezentantami Wojska Polskiego, oraz sfer rządowych i samorządowych — przystąpili do organizowania Polskiego Czerwonego Krzyża.

Przewodnictwo honorowe na tym — historycznym dla PCK. — posiedzeniu, objęła pani Helena Paderewska, żona ówczesnego premiera Rządu Ignacego Paderewskiego oraz Szef Dep. Sanit. M. S. Wojsk. gen. dr Zdzisław Horodyński; obradom przewodniczył dr Józef Zawadzki.

Po ożywionej dyskusji obrano 4 organizacje, które miały stworzyć Polski Czerwony



Krzyż: Centralny Komitet Opieki nad Żołnierzem, Pogotowie Ratunkowe, Sanitariusz Polski i Polski Komitet Pomocy Sanitarnej.

W krótkim czasie — grono wybranych osób wspólnie z Dep. Sanitarnym opracowuje projekt statutu, Rząd powołuje na Komisarza Generalnego do spraw Polskiego Czerwonego Krzyża hr Władysława Tyszkiewicza, znanego zaszczytnie ze swej działalności obywatelskiej i dn. 27 kwietnia 1919 r. rozpoczął się okres działalności prawnej Polskiego Czerwonego Krzyża, któremu Dep. San. przekazał odrazu odpowiednie funkcje i który na mocy umowy zawartej z M. S. Wojsk. dostarczać zaczął odtąd Wojsku siostry-pielęgniarki.

Zalegalizowany Polski Czerwony Krzyż stanął z tą datą obok Wojska Polskiego, rozpoczynając nowy okres swej chlubnej i ofiarnej pracy obywatelskiej dla dobra żołnierza i społeczeństwa polskiego.

Dr Stefan Rudzki



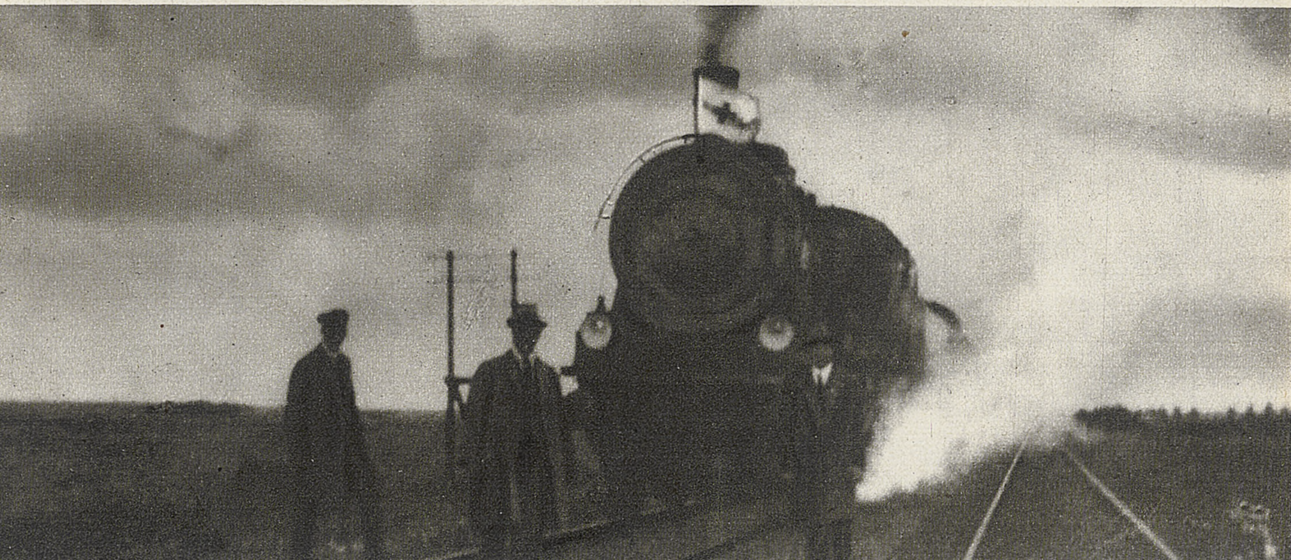
W czasie wojny pielęgniarki Czerw. Krzyża z ochotą pełnią swój obowiązek obywatelski, bez względu na środowisko. Taką świetną pielęgniarką była podczas wojny europejskiej królowa rumuńska, Maria

P.C.K. W POWSTANIU ŚLĄSKIM

W r. 1921 Polski Czerwony Krzyż brał b. czynny udział w pomocy powstańcom na Górnym Śląsku, delegując swoich przedstawicieli do Sosnowca i Opola, wysyłając siostry, które tam pracowały z ogromnym poświęceniem na różnych posterunkach, dostarczając zasobów pieniężnych, materiałów sanitarnych, zajmując się aprowizacją itp.

W tym też czasie Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża utworzył swoją delegaturę w Opolu na Śląsku i powołał do współpracy p. Annę Paszkowską, jako przedstawicielkę Polskiego Czerwonego Krzyża. Niemiecki Czerwony Krzyż był reprezentowany przez hr. Uexküll Gyllenband. Polski Czerwony Krzyż delegował wówczas ś. p. hr Ludwika Koziebrodzkiego, Prezesa Okręgu Lwowskiego PCK., który z dwiema współpracowniczkami przybył do Opola; dzięki możliwości komunikacji z powodu dostarczenia samochodu przez p. Koziebrodzkiego, praca b. trudna i ciężka była ułatwiona. Polegała ona głównie na wymianie więźniów, udzielaniu pomocy, zbieraniu zasobów, parokrotnej ekshumacji zwłok, itd.

Po paru tygodniach jednak hr Koziebrodzki musiał wrócić do Lwowa i delegatura PCK. została powierzona p. Paszkowskiej. Delegatami w Opolu ówczesnego Śląskiego Czerwonego



Pociąg sanitarny Czerw. Krzyża na Górnym Śląsku


Wymiana jeńców podczas powstania na Górnym Śląsku

Krzyża, pod przewodnictwem dr Cyrana, przeważnie byli: ks. Niedziela, p. Strzodowa, dr Golus.

Odbywały się wymiany więźniów, często w takich warunkach, że delegaci z trudem mogli zapewnić bezpieczny przejazd. Zwiedzano też łącznie z Niemieckim Czerw. Krzyżem więzienia w Sosnowcu, Częstochowie, Krakowie, udzielano pomocy, zbierano informacje i wyszukiwano tych, których miejsca pobytu wskazywały poufne informacje. Wielkiej też pomocy udzielali: delegat Międzyn. Komitetu p. Cuenod, oraz Francuzi i Włosi znajdujący się wówczas na Śląsku. Polski Czerwony Krzyż potrafił wówczas wywiązać się z zadania jemu powierzonego i nie zawiódł zaufania, jakie w nim położono.

Wobec nader trudnych warunków wyżywienia na Górnym Śląsku podczas powstania, P.C.K. podjął akcję pomocy żywnościowej i sanitarnej. Uruchomiono dla powstańców 3 stałe i 2 ruchome punkty sanitarno-odżywcze, które wydały 90 tysięcy porcyj żywności. Poza tym był również czynny lotny oddział sanitarny w składzie 5-ciu wagonów.

Wydano powstańcom 5 tysięcy pakietów indywidualnych oraz komplety bielizny, ubrania, koce, produkty żywnościowe i środki opatrunkowe.

Uruchomiono również dla powstańców szpital w Sosnowcu na 200 łóżek. Przy wymianie jeńców w Opolu, przyjęto 1392 jeńców - Polaków i wydano 1166 jeńców - Niemców.

Działalność Polskiego Czerwonego Krzyża w Powstaniach Śląskich, podejmowana w imię najbardziej humanitarnych pobudek, — to jakby oddzielna karta zasług, którą warto przypomnieć, gdy wspominamy przeszłość. **A. P.**


Misje Czerw. Krzyża w czasie powstania na Górnym Śląsku. W środku delegatka PCK i międzynarodowego CK Anna Paszkowska

BIURO INFORMACYJNE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

Żołnierz jest nie tylko częścią siły zbrojnej, ale jednocześnie jednostką związaną żywymi więzami z tym krajem, którego broni i rodziną, z której wychodzi. Musi być uzbrojony nie tylko w nowoczesną broń, dla której trzeba dostarczać amunicji, musi mieć również stałe podtrzymanie moralne ze środowiska, które mu jest najbliższe i drogie. Z drugiej strony żony i matki, bliżsi i dalsi krewni żołnierza, sercem i myślą idący w ślad marszów żołnierskich, muszą czerpać swój spokój z wiadomości o jego losach choćby najcięższych.

W końcu roku 1918, gdy wypadki historyczne spontanicznie wysuwały na czoło konieczne do spełnienia zadania, jedną z palących potrzeb społecznych okazało się zorganizowanie planowego dostarczania rodzinom wiadomości o losach walczących żołnierzy. Lukę tę wypełniło późniejsze Biuro Informacyjne Cz. Krzyża. Powstało ono w pierwszych miesiącach po wyjściu Niemców, w czasie organizowania się wojska Polskiego i obrony Lwowa, w czasie impulsywnych poczynań społeczeństwa w zakresie pomocy dla wojska. Powstało z inicjatywy grona studentek pragnących ulżyć pracy tłumnie nachodzonym urzędom wojskowym, a przez swój autorytet, znajomość rzeczy i serdeczną chęć niesienia ulgi, łagodzić dolę dotkniętej wojną ludności.

W Europie Zachodniej biura tego rodzaju funkcjonowały przy Tow. Czerw. Krz. W Polsce Biuro Informacyjne siłą wypadku wyprzedziło powstanie tej instytucji i pracę swą rozpoczęło jako sekcja Tow. „Sanitariusz Polski". Z chwilą powstania Komisariatu Rządowego do spraw Pol. Czerw. Krz. w lutym 1919 r. Biuro Informacyjne zgłosiło swój akces do powstającego Tow. P.C.K. Jako część składowa poważnej organizacji współpracującej z wojskiem, Biuro Informacyjne zyskało szersze poparcie u władz wojskowych i cywilnych i mogło nawiązać kontakt z Międzynarodowym Komitetem Czerw. Krzyża w Genewie, oraz z organizacjami Czerw. Krzyży innych krajów w sprawach, dotyczących jeńców i ludności cywilnej, rozdzielonej wskutek zawieruchy wojennej.

Począwszy od stycznia 1919 r., Biuro Inform. otrzymywało listy strat personalnych, które rejestrowane w alfabetycznej kartotece, stały się zapoczątkowaniem archiwum strat wojennych. Oceniając doniosłe znaczenie Biura Informacyjnego zarówno dla społeczeństwa jak i dla wojska, władze wojskowe wydały szereg zarządzeń zalecających nadsyłanie do Biura Inform. Czerw. Krz. meldunków o chorych, rannych, zmarłych, poległych, zaginionych i wziętych do niewoli wojskowych armii polskiej. Min. Poczt i Telegr. zwolniło korespondencję Biura Inform. od opłat pocztowych.

Ogrom tej korespondencji ilustruje liczba 47.632 listów otrzymanych w ciągu pierwszych dwuch lat istnienia biura i 80.928 listów wysłanych w tym okresie. Dotyczyła ona z górą 46 tysięcy spraw osób, poszukiwanych za pośrednictwem Biura Inf. Czerw. Krzyża.

Praca biura była bardzo różnorodna. Przez cały okres wojny, a nawet pierwsze lata po jej zakończeniu, zakres pracy biura stale się rozwijał z konieczności obejmując coraz nowe działy, nie opuszczając żadnej okazji nawiązywania i utrzymywania między ludźmi serdecznych nici porozumienia, które potęgują siły żywotne i krzepią serca. Obok spraw t. zw. wojskowych polegających na ustalaniu losu wojskowych, od których rodziny nie otrzymywały wiadomości, na pośredniczeniu między nimi w wymianie korespondencji, na uzyskiwaniu dowodów śmierci potrzebnych dla załatwiania spraw rodzinnych, lub wyrabiania zasiłków, sprawy t. zw. cywilne stanowiły zawsze integralną cząstkę pracy biura. Jakkolwiek spychane one były w czasie wojny


W Biurze Informacyjnym Pol. Czerw. Krzyża

na plan drugi przez nagłość spraw wojennych, napływały one obficie zarówno za pośrednictwem Ligi, Czerwonych Krzyży i Narodowych Czerwonych Krzyży w innych krajach jak i bezpośrednio od osób zainteresowanych w kraju i zagranicą. Po nawiązaniu stosunków pocztowych z Ameryką, ogromna większość tych spraw pochodziła od naszych rodaków z za Oceanu. Prosili o odszukanie rodzin z którymi utracili kontakt podczas zawieruchy wojennej, o pomoc w sprowadzeniu małoletnich do St. Zjedn., o pomoc w uzyskaniu dokumentów potrzebnych do wyrobienia zapomóg od Rządu St. Zjedn. dla rodzin żołnierzy armii amerykańskiej, którzy zginęli w czasie wojny światowej, lub utracili zdolność zarobkowania i wiele, wiele innych. Nie brakło też dowodów wdzięczności za serdeczne zajęcie się ich sprawami. Często nadchodziły wzruszające listy i hojne ofiary, a prasa polska w St. Zjedn. kilkakrotnie podawała artykuły o biurze Czerwonego Krzyża w dalekiej Ojczyźnie, które z całą gotowością załatwia polecone mu sprawy zachęcając Polaków z Nowego Świata, aby zwracali się do tego Biura ze swymi kłopotami.

Jeszcze podczas wojny polsko - rosyjskiej Biuro zaczęło otrzymywać pierwsze transporty listów od Polaków w Z.S.R.R., przychodziły one za pośrednictwem Tow. Czerw. Krzyża i Czerwonego Półksiężyca, oraz za pośrednictwem Duńskiego Czerw. Krzyża, który miał swe oddziały w Moskwie, Piotrogrodzie i Władywostoku. Systematyczna akcja utrzymywania kontaktu z Polakami w Z.S.R.R. i niesienia im pomocy zaczęła się od chwili udzielenia mandatu p. Katarzynie Pieszkowej, która jako delegatka Pol. Czerw. Krzyża w Moskwie począwszy od września 1920 r. w ciągu swej 17-letniej pracy oddała nieocenione usługi dla akcji opieki nad Polakami. Przez cały ten czas działalność jej ściśle była związana z Biurem Inform. Biuro przyjmowało zgłoszenia, które ona załatwiała, przyjmowało listy, pieniądze i paczki, które ona doręczała, dostarczało dokumentów tym, którym ona umożliwiała powrót do kraju, wyszukiwało rodziny w Polsce, i wiele innych spraw.

Rozpoczęta w marcu 1921 r. repatriacja jeńców daje nadzwyczaj obfity materiał informacyjny, nasuwa szereg nowych zadań. Biuro delegowało na punkty wymiany jeńców do Baranowicz i Równego urzędniczki, których zadaniem było przesyłanie w najkrótszym terminie do Biura w Warszawie kompletnych spisów repatriowanych jeńców, zbieranie wiadomości od powracających, o pozostałych albo zmarłych w Rosji, ułatwianie przybyłym korespondencji ze swymi, pośredniczenie zwłaszcza w stosunku do wojskowych b. V Dyw. Syb. w wyszukiwaniu rodzin w kraju. Ze względu na to, że władze sowieckie przeważnie nie prowadziły rejestracji jeńców, ani ewidencji zmarłych w niewoli, wiadomości zebrane tą drogą były często jedynym śladem po którym poszukiwano potem ludzi i dokumentów; dzięki nim też cały szereg prowadzonych przez Biuro wywiadów znalazło konkretne rozwiązanie.

W czasie powstania na Górnym Śląsku specjalna urzędniczka Biura delegowana na Górny Śląsk zorganizowała stację informacyjną zaopatrzoną w dane o rozmieszczeniu po szpitalach rannych i chorych uczestników walk. Stacja cieszyła się wielką popularnością między klientami, a zwłaszcza między klientkami zgodnie z tradycją macierzystej instytucji, którą nazywano „Biurem Matek".

Zakończenie walk na granicach Polski zmieniło zakres działalności Biura Inform. nie zmniejszyło jednak doniosłości jego zadań. Ustalanie losu tych, którzy z wojny nie wrócili i wystawianie zaświadczeń dla inwalidów, prowadzona w dalszym ciągu opieka nad więźniami politycznymi w Z.S.R.R., pośrednictwo w udzielaniu przez rodziny pomocy tysiącom Polaków rozproszonych po obozach i miejscach zesłania w Rosji, załatwianie wszelkich spraw związanych z wymianami więźniów politycznych między Polską, a Z.S.R.R. i Litwą, pośrednictwo w wymianie korespondencji z Polakami na Litwie, wreszcie zlecona Czerwonemu Krzyżowi przez władze rządowe opieka nad uchodźcami bezpaństwowymi w Polsce, oto w kilku słowach rozległa praca Biura Inform. prowadzona dla społeczeństwa z całą serdecznością i gorliwością. To ustosunkowanie się pracowników Biura do podejmowanych zadań znajdowało należytą ocenę zawsze skłopotanych klientów, którzy niejednokrotnie dawali jej wyraz we wzruszających podziękowaniach składanych po pomyślnych rezultatach poszukiwań, lub opinii nieraz naiwnie wypowiedzianej, ale będącej zawsze najlepszą nagrodą za poniesione wysiłki i bodźcem do dalszych trudów. Oto kilka przykładów:

„List Wasz szanowni i zacni Panowie rozrzewnił nas nie mniej od listu córki naszej, ślemy więc Wam zacni ludzie podziękowanie stęsknionych rodziców, za Waszą tak pożyteczną, a skuteczną działalność... Karol Błoński".

„Do Szanownego Tow. Czerw. Krzyża w Warszawie.

Mam zaszczyt podziękować szanownemu towarzystwu za pomoc, którą mi raczyło wyświadczyć w poszukiwaniu mego syna na froncie Ludwika Półrolczyka, którego odnalazłem, a również mój syn cieszy się z tego, że Polski żołnierz na froncie ma takich gorliwych opiekunów, jak szanowne towarzystwo. Będę się starał co w mojej mocy przyjść z jaką ofiarą, a więc niech żyje Polska! Niech żyje towarzystwo Czerwonego Krzyża w Warszawie!

Kreślę się Piotr Półrolczyk w Łodzi, ulica Targowa N. 79."

„Najukochańszy synu!

Donoszę Ci, że jesteśmy zdrowi, czego i tobie życzymy i chcę cię zawiadomić, że po tylu latach udało mi się znaleźć człowieka, a raczej jedną Panią, która podjęła się wysłać ową przesyłkę. To coś nadzwyczajnego, że jeszcze są ludzie, którzy odczuwają cierpienia rodziców i ciebie jako niewolnika. Tego nie zapomnę, żem znalazł człowieka, który odczuwa boleści bliźniego."

Równolegle z uznaniem społeczeństwa zyskiwało Biuro Informacyjne uznanie władz wojskowych i cywilnych. Gromadzony stopniowo w Biurze Informacyjnym Czerwonego Krzyża materiał ujęty systematycznie posłużył za podstawę do imiennej rejestracji strat personalnych armii polskiej, zawierającej zgórą półtora miliona meldunków o chorych, rannych, poległych, zmarłych i zaginionych.

Na podstawie tej rejestracji w 1923 r. czynione były pierwsze usiłowania opracowania obliczeń statystycznych. Gdy w marcu 1925 r. w związku ze studiami Biura Historycznego Sztabu Generalnego nad wojną polską 1918—1920 r. powołana została specjalna Komisja do obliczenia strat personalnych armii polskiej, prace tej komisji z konieczności musiały przyjąć jako podstawę do opracowań materiał zgromadzony przez Polski Czerwony Krzyż. Poza b. ciekawymi zestawieniami liczbowymi na podstawie tego materjału zostały opracowane listy poległych i zmarłych do skrótów historii wszystkich jednostek biorących udział w walkach o utrwalenie Niepodległości i granic Polski. Na tej podstawie została też wydana „Lista Strat Wojska Polskiego“ (polegli i zmarli w wojnach 1918—1920), zawierająca zgórą 47 tysięcy nazwisk tych, którzy ofiarnie złożyli swe życie w obronie ojczyzny. Wydawnictwo to będące jakby tablicą na wielkiej zbiorowej mogile żołnierskiej zakończyło poniekąd pierwszy etap pracy Biura Informacyjnego dla wojska.

Wzbogacone doświadczeniem, przejęte zawsze tą samą ideą i ożywione tą samą chęcią łagodzenia, w miarę sił, wielkiej niedoli wojennej, jaką jest niepokój o blizkich, Biuro Informacyjne Czerwonego Krzyża stanie zawsze gotowe do nowej pracy, gdy tylko zajdzie tego potrzeba.

Maria Bortnowska



Wysłane z Warszawy przez PCK listy i paczki docierały swobodnie wgłąb Rosji

RÓŻE BIAŁE I PURPUROWE

Przed dwoma tysiącami lat powiedział Bóg:

...Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią...

I tak powiedział też:

...Ten człowiek jest bliźnim drugiemu, który mu miłosierdzie okazuje. Tak i wy czyńcie.

Nie masz na świecie wyższej rzeczy ponad miłosierdzie. Miłosierdzie nie jest cnotą. Okazywanie pomocy bliźniemu nie jest zasługą. To obowiązek, zasadniczy, nieuchylony, to kategoryczny nakaz Boży. Kto go wypełnia, nie ma czym się chwalić. Kto go omija, lepiej aby nie żył. Nie znajdzie łaski w oczach Boga w chwili sądu.

Ratując ciało bliźniego, ratujemy własną duszę.

Te prawdy podano ludzkości do wiadomości przed dwoma tysiącami lat. Świat ich nie przyjął, świat ich pojąć nie chce. I ginie.

Zginąłby dawno, gdyby nie nieliczni, wierni miłosierdzia przykazaniom, co przedzierając się przez puszczę ogólnej obojętności, sprawiają dzieło Boże bez wytchnienia. Są miłosierni, czynią miłosierdzie.

— — — — — — —

Istnieje stara, powszechnie znana legenda o różach św. Elżbiety.

...Wicher dmie wokoło zamku na Wartburgu. Śnieżyca lodem zacina. Skały są obmarzłe, śliskie, droga stroma. Piętnastoletnia księżna Elżbieta idzie sama, dźwigając pod płaszczem dwa kosze pełne żywności. Śpieszy się, śpieszy, bo czekają na nią chorzy i ubodzy.

Słychać ujadanie psów, gromki tętent koni. To landgraf powraca z łowów.

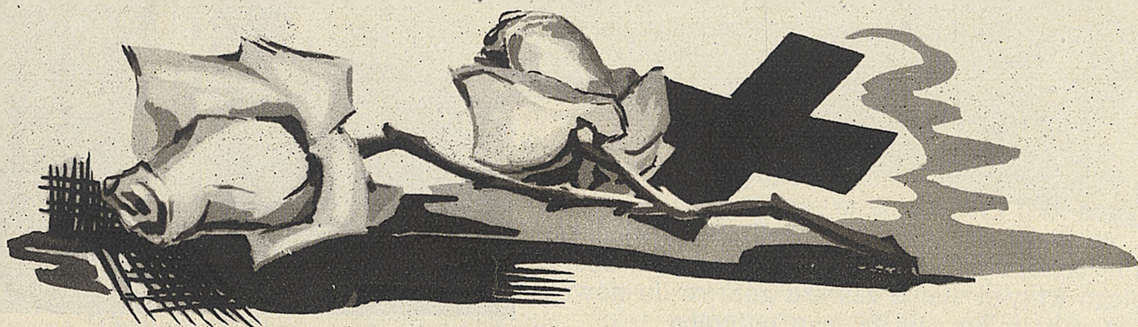
— Stój żono, stój! Co tam masz pod płaszczem! Mów!... Przydybałem cię nareszcie... Niedarmo moja matka pomawia synową o niecne praktyki...

Milczy księżna przerażona. Landgraf chwyta płaszcz, odchyla... Przebóg! Jaka woń uderza!... W jednym koszu róże białe, w drugim purpurowe... Róże na Wartburgu w zimie?...

Spogląda landgraf na księżnę niemniej zdumioną od niego. Nad jej dziewczęcem czołem drży lśniąca, złota poświata. — Daj mi jedną z twych róż, żono... Będę się nią w chwili śmierci osłaniał przed gniewem Pana...

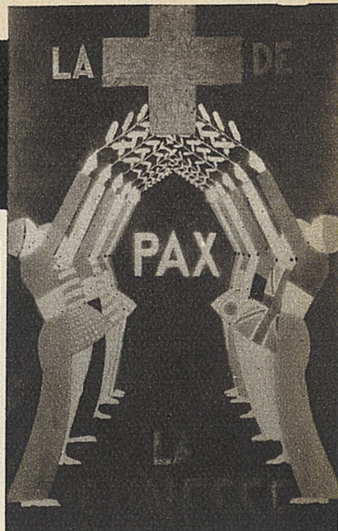
Tyle powiada legenda. I ilekroć dzisiaj, na wrzaskliwym tle ulicy, wśród tłumu głuchego i obojętnego, zabłysną czerwień i biel Czerwonego Krzyża, — trudno oprzeć się wrażeniu, mocnemu jak przekonanie, że zakwitły te same czarodziejskie róże, osłaniające świat przed gniewem Pana.

Zofia Kossak.





KOŁA MŁODZIEŻY P. C. K. JAK POWSTAŁY - JAK PRACUJĄ



Serce każdego rozsądnego obywatela państwa musi się radować na widok młodzieży wychowywanej z myślą o przyszłości i zaprawiającej swe dusze i ciało do pożytecznego życia. Taką jest młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża.

Warszawa, dnia 5 listopada 1936.

W okresie wojny światowej, gdy milionowe armie na kontynencie europejskim walczyły przeciwko sobie, w dalekiej Kanadzie — młodzież szkolna pod wpływem opisów okrutnych cierpień spowodowanych wojną, z własnego natchnienia — postanowiła samodzielnie wziąć udział w ogólnym wysiłku społecznym niesienia pomocy żołnierzom na frontach oraz ich rodzinom. Podobny odruch zanotowano również w Australii.

Akcja ta poczęta w gorącym porywie młodych serc, wkrótce objęła wszystkie szkoły Stanów Zjednoczonych, a wyniki jej okazały się imponujące. Poprzez lądy i morza, wysyłane były na wszystkie fronty do krajów wojną objętych ogromne ilości różnych praktycznych przedmiotów codziennego użytku wykonane przez młodzież.

Amerykański Czerwony Krzyż, likwidując swoją działalność prowadzoną w związku z wojną, zwrócił uwagę na tę młodzieńczą inicjatywę i świetne jej wykonanie z godną podziwu pomysłowością i w porozumieniu z władzami oświatowymi Stanów Zjednoczonych, powołał do życia nową organizację młodzieżową o charakterze humanitarno - społecznym pod nazwą „Młodzież Czerwonego Krzyża“ (Junior Red Cross).

Wielki talent propagandowy Amerykanów sprawił, że wkrótce organizacja ta powstała w szkołach całego cywilizowanego świata, a więc przede wszystkim w Europie. Obecnie liczy przeszło 20 milionów członków i stanowi potężny czynnik pracy społecznej, wykonywanej przez dzieci — dla dzieci — pod sztandarem Czerwonego Krzyża.



Pięć części świata — w jednym pokoju. Lalki i albumy wymieniane przez młodzież Czerw. Krzyża

Do Polski wiadomość o tej organizacji przeniknęła za pośrednictwem delegatek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, które z ramienia tej instytucji brały czynny udział w zorganizowanej przez nią pomocy dla zubożałej ludności naszego kraju, tak bardzo wyniszczonej przez okupantów i długotrwałe działania wojenne.

Polski Czerwony Krzyż, korzystając z wydatnej pomocy swej bratniej instytucji amerykańskiej i doświadczonych rad jej delegatek — przystąpił do zakładania Czerwonokrzyskich Kół Młodzieży w naszych szkołach średnich i powszechnych, pod koniec 1921 roku. Głównym inicjatorem tej akcji był ś. p. dr Eugeniusz Podhorecki, ówczesny szef sanitarny Zarz. Głów. P.C.K.

Młodzież nasza już była do tej humanitarnej działalności duchowo przygotowana. W czasie walk naszej młodej Armii w 1919—1920 r., gdy szpitale przepełnione były rannymi — młodzież szkolna starszych klas w większych miastach tłumnie ich odwiedzała w niedziele i święta. Czytała im głośno, pisała im listy do rodzin, każdorazowo przynosząc im paczki z podarunkami. Przy tej sposobności zetknęła się z samarytańską pracą Polskiego Czerwonego Krzyża. To też inicjatywa zakładania w szkołach Kół Młodzieży Czerwonokrzyskich — została przyjęta przez uczniów i uczennice ze szczerą radością i wielkim zainteresowaniem. Pierwsze Koła Młodzieży



W trosce o zdrowie i hart

PCK. powstały w szkołach Warszawy, Łodzi, Włocławka, Różanego Stoku, Poznania, Lwowa, Kielc, Lublina, Gniezna i jeszcze w wielu innych miastach większych i mniejszych. Polski Czerwony Krzyż wobec powodzenia tej akcji powołał do życia przy Zarządzie Głównym specjalną Komisję Główną do spraw Kół Młodzieży PCK. Z czasem nastąpiła decentralizacja władz dla ułatwienia pracy. Przy Zarządach Okręgowych zorganizowano Komisje Okręgowe, przy Zarządach Oddziałów — Komisje Oddziałowe.

Dla orientacji zamieszczamy poniżej tablicę statystyczną, która najlepiej zobrazuje rozwój stopniowy Kół Młodzieży PCK. w naszym kraju.

Dane statystyczne o organizacji Kół Mł. PCK.

Rok	1922 — 399	Kół Mł.
„	1923 — 434	„ „
„	1924 — 520	„ „
„	1925 — 500	„ „
„	1926 — 550	„ „
„	1927 — 443	„ „
„	1928 — 493	„ „
„	1929 — 573	„ „
„	1930 — 744	„ „
„	1931 — 891	„ „
„	1932 — 1062	„ „
„	1933 — 1972	„ „
„	1934 — 2836	„ „
„	1935 — 3711	„ „
„	1936 — 4632	„ „
„	1937 — 5908	„ „
„	1938 — 7484	„ „

Pierwsze Komisje Oddziałowe powstały w r. 1921 w Częstochowie, Łodzi, Lwowie i Kielcach. W r. 1922 — w Warszawie, Bochni, Brodach, Krakowie, Lublinie, Stryju, Łomży, Białymstoku, Nowym Sączu, Tarnowie, Tarnopolu, Piotrkowie, Płońsku, Wilnie i Złoczowie. W ciągu kilku lat Komisja Główna utrzymywała z nimi bezpośredni kontakt. Z rozwojem ilościowym Kół okazała się konieczność utworzenia nadrzędnego organu przy Zarządach Okręgowych, co ułatwiło wielce pracę Komisji Głównej i wyszło na korzyść organizacji. Pierwsze Komisje Okręgowe powstały w Warszawie i w Łodzi.

Został też wprowadzony w życie opracowany w roku 1922 przez Komisję Główną, uchwalony przez Zarząd i Komitet Główny PCK. pierwszy Regulamin dla Kół Młodzieży PCK. Ujęto w nim prawa i obowiązki Komisji Głównej i Komisji Oddziałowych, formy organizacyjne Kół, jak składki członkowskie, terminy składania przez Koła sprawozdań z ich działalności, metody i działy ich pracy. Regulamin ustanowił opiekuna nad każdym Kołem, dla bezpośredniego kierowania młodzieżą czerwonokrzyską. Opiekun był wyznaczany przez kierownika czy dyrektora danej szkoły, w której zaistniało Koło, lub też wybierany przez samą młodzież na organizacyjnym walnym zebraniu Koła. Nauczycielstwo nasze chętnie podjęło się tej roli i pełni ją dotąd z rzetelnym zapałem i zamiłowaniem.

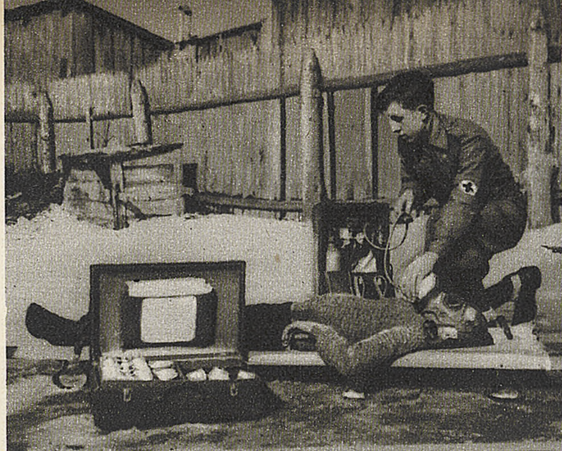
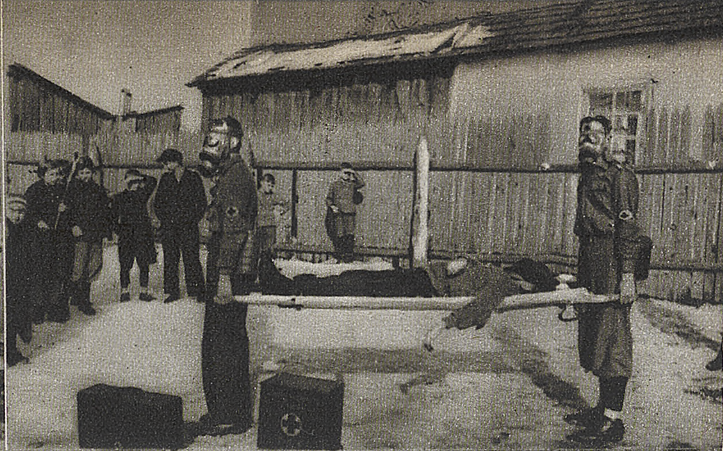
Praca Kół została podzielona na zasadnicze działy: higieny i zdrowia, pracy społecznej i korespondencji międzyszkolnej i międzykrajowej.

Oczywiście, nie wszystkie działy mogły być odrazu wprowadzone do wszystkich Kół. Początkowo największe powodzenie wśród młodzieży miała korespondencja z Kołami Mł. Czerw. Krzyża krajów zagranicznych, a także





Młodzież PCK gorliwie i pomysłowo propaguje swoje hasła

Młodzież PCK podczas ćwiczeń ratowniczych

dział pracy społecznej. Znamiennym objawem było, że na pierwszym planie sama młodzież postanowiła otoczyć opieką wdowy i sieroty po poległych żołnierzach, i dodać trzeba, że ta opieka była bardzo wydatna i wszechstronna. Sprawozdania roczne z działalności Kół w pierwszych latach po ich założeniu (1922, 23, 24) zawierają prawdziwie wzruszające szczegóły z tej serdecznej pracy, pełnionej przez dzieci — dla dzieci.

W r. 1923 Komisja Główna zaczęła wydawać i rozsyłać Kołom pisemko pod tytułem „Młodzież Czerwonego Krzyża", przyjęte z entuzjazmem przez Koła. Miesięcznik ten wielce się przyczynił do liczbowego rozwoju Kół i do podniesienia ich poziomu pracy.

Ogólna liczba członków Kół Mł. PCK. w dniu 1.I. 1939 r. wynosiła 446.895 chłopców i dziewcząt. Śmiało możemy twierdzić, że są oni „pionierami" kultury życia codziennego, a poza tym — dobroci dla rodziny, dla całego otoczenia i dla wszystkiego, co żyje. Głównym bowiem hasłem, które przyświeca tej organizacji i widnieje na wszystkich proporcach Kół Młodzieży PCK., są słowa Chrystusa: „Miłuj Bliźniego".

Program pracy Kół Mł. PCK. ujęty jest w pewne zasadnicze wytyczne, wykonanie — zależne jest od środowiska, otoczenia i innych warunków. Program działalności Kół jest, w myśl nowego regulaminu, wydanego w r. 1938, przystosowany do programu szkolnego i stanowi jego dopełnienie.

Na pierwszym miejscu programu pracy Kół Mł. P.C.K. jest kultura życia codziennego, inaczej mówiąc — akcja higieny, którą prowadzą wszystkie Koła Młodzieży P.C.K. na terenie szkoły i w domu własnym. Praca dzieli się na akcję propagandową i wykonawczą. W ubiegłym roku szkolnym Koła przeprowadziły 9907 pogadanek higienicznych, na które, prócz kolegów z całej szkoły, zapraszają często rodzinę i krewnych.

Dział wykonawczy polega przede wszystkim na krzewieniu i dopilnowaniu czystości. Więc starsza młodzież sprawdza czystość osobistą młodszych dzieci. W razie zaobserwowania brudnych rąk, uszu itp., w szkolnej umywalni członkowie Koła dokonywują mycia brudasków.

Zaprowadzone są dyżury porządkowe w szkole, w szatniach, w klasach, w korytarzach. Prowadzone są t. zw. „konkursy zdrowia i czystości", z doręczaniem nagród. Ogółem w roku szkolnym 1937-38 przeprowadzono takich konkursów 3.064. Koła utrzymują 2.850 umywalni i 1210 fryzjerni, gdzie strzyże się włosy za pomocą maszynek, zakupionych przez szkołę, lub przysłanych przez Komisję Główną Kół Młodzieży PCK., za pośrednictwem Komisji Okręgowych i Oddziałowych. Wobec tak często, niestety, pojawiającego się (zwłaszcza w wioskach naszych) zawszenia, Koła Młodzieży PCK. w ostatnich latach energicznie zabierają się do przeprowadzenia odwszenia jak również do akcji przeciw świerzbie.

Zapał do porządku, a nawet estetyki, sprawia, że chłopcy czerwonokrzyscy, nie poprzestając na utrzymywaniu w czystości klas i korytarzy szkolnych, naprawiają drogi i chodniki dookoła szkoły, ozdabiają trawnikami i kwiatami dziedzińce szkolne. A już najbardziej imponującym symptomatem, który łączy w sobie nie tylko pierwiastek zamiłowania do czystości, ale i poczucie obowiązku obywatelskiego, jest pomieszczona w jednym ze sprawozdań akcja, podjęta przez członków Koła Mł. PCK., polegająca na oczyszczaniu i bieleniu izb ubo-



Pochód Młodzieży PCK w „Dniu Matki"



Młodzież PCK potrafi udzielać pierwszej pomocy

gich rodzin, z dostarczaniem dla nich mydła i bielidła.

W szkołach kresowych młodzież czerwonokrzyska ogłasza konkursy czystości chat i izb wiejskich, a za najlepsze ich utrzymanie wyznacza i rozdaje nagrody.

We wszystkich szkołach, prowadzących dożywianie, członkinie Kół czerwonokrzyskich utrzymują w czystości naczynia, stoły i ławki, oraz pomagają w rozdawaniu żywności.

Do akcji higieny należy zaliczyć kursy ratownictwa ogólnego w nagłych wypadkach, z uwzględnieniem ratownictwa przeciwgazowego, organizowanego przez Komisje dla Kół Mł. PCK. W ubiegłym roku szkolnym przeprowadzono 738 kursów, ukończonych przez 20 tysięcy członków Kół czerwonokrzyskich. Młodzież wyszkolona obejmuje opiekę nad apteczką szkolną, zakupioną przez Koło lub ofiarowaną przez Komisję Okręgową. Własnych apteczek Koła posiadają 3152. Apteczki są zaopatrzone w środki opatrunkowe i popularne lekarstwa. Wielki jest z nich pożytek; młodzież, przeszkolona w ratownictwie, z zapałem niesie pomoc w różnych wypadkach na terenie szkoły, a nawet i poza szkołą, co ogromnie podnosi znaczenie Kół Mł. PCK. wśród miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza na wsi.

Drugim działem pracy Kół PCK. jest pomoc społeczna, prowadzona przez wszystkie Koła z wielkim zamiłowaniem, a przejawiająca się w najrozmaitszej formie, zależnie od warunków lokalnych i od możliwości jej wykonania. Dwa hasła przyświecają tej działalności: „Staraj się dopomóc każdemu, kto twej pomocy potrzebuje" i „Opiekuj się słabszymi".

Trudno na tym miejscu podać nawet w skrócie piękne inicjatywy i czyny naszych młodych działaczy czerwonokrzyskich. Roczne sprawozdania z pracy Kół zawierają dziesiątki tysięcy tych „czynów" i doprawdy niepodobna bez wzruszenia czytać tych naiwnych opisów, które jednak są żywym świadectwem, że nasze dzieci głęboko odczuwają wszelką niedolę i nawet same będąc w najskromniejszych nieraz warunkach, umieją ofiarnie i skutecznie nieść pomoc, szybko i sprawnie.

Do działu pracy społecznej należy zaliczyć opiekę nad przyrodą: zakładanie karmików na zimowe miesiące dla ptaków, opieka nad podwórzowymi psami, które członkowie Kół dożywiają i oczyszczając im budy, stawiają miskę z wodą do picia itp.; wreszcie — opiekę nad drzewami przydrożnymi, oraz prowadzenie ogródków szkolnych i indywidualnych.

Trzecim działem pracy naszych Kół jest korespondencja pomiędzy Kołami Czerw. Krzyża w kraju i zagranicą, pod postacią listów lub ozdobnych albumów, o treści zawierającej ważniejsze chwile historii Polski, charakterystyczne rysunki i fotografie, lalki w strojach regionalnych itp. W ostatnim roku szkolnym młodzież PCK. wysłała do Kół zagranicznych 509 albumów, otrzymała z zagranicy 494 przesyłek różnej zawartości.

Najwymowniejszym argumentem o wartości



Młody krzewiciel higieny, członek Koła Młodzieży PCK

wychowawczej tej organizacji, jest aforyzm Ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, dra W. Świętosławskiego. Podajemy go poniżej, jako najwłaściwsze zakończenie tego artykułu:

> „Koła szkolne Polskiego Czerwonego Krzyża prowadzą niezwykle pożyteczną działalność w szkołach, rozwijając uczucia miłości bliźniego i przygotowując młodzież do służby dla obrony Kraju.
>
> Przez swą działalność, Koła PCK. uzupełniają pracę wychowawczą Szkoły i zasługują na całkowite poparcie i najżyczliwszą pomoc."

Anna Roszkowska

Pole bitwy obecnie, gdy znak Czerw. Krzyża jest symbolem skutecznej pomocy dla rannych, przedstawia inny widok niż ongiś — pod Solferino



SPOŁECZEŃSTWO JAKO ZAPLECZE ARMII

Ostatnia wojna światowa wyczerpała społeczeństwo europejskie do ostateczności. Wszędzie brak środków na rzeczy niezbędne do utrzymania gospodarki na odpowiednim poziomie. Mamy w Europie miliony bezrobotnych, cierpiących głód i niedostatek, a mimo wszystko musimy się dozbrajać, abyśmy mogli odeprzeć ewentualne napady i zakusy wroga. Musimy się zaopatrzyć w te same sprzęty wojenne, które mają nasi sąsiedzi.

Parlament i rządy państw uchwalają rok rocznie milionowe i miliardowe budżety i przeznaczają olbrzymie sumy na przygotowanie kraju do obrony swych granic.

Z tego wyścigu zbrojeń płynie coś w rodzaju obawy, że wojna jest nieunikniona. Narazie nie wiemy, czy ta wojna wybuchnie i kiedy ona wybuchnie, faktem jednak jest, że musimy być każdej chwili gotowi do walki orężnej i to pod każdym względem, zwłaszcza, że w ostatnim czasie rozegrały się ważkie rzeczy na arenie świata.

Jest też pewnym, że ewentualna przyszła wojna będzie o wiele groźniejsza od ostatniej, boć narzędzia, służące do zadawania ran i do szerzenia spustoszenia udoskonalono w każdej dziedzinie.

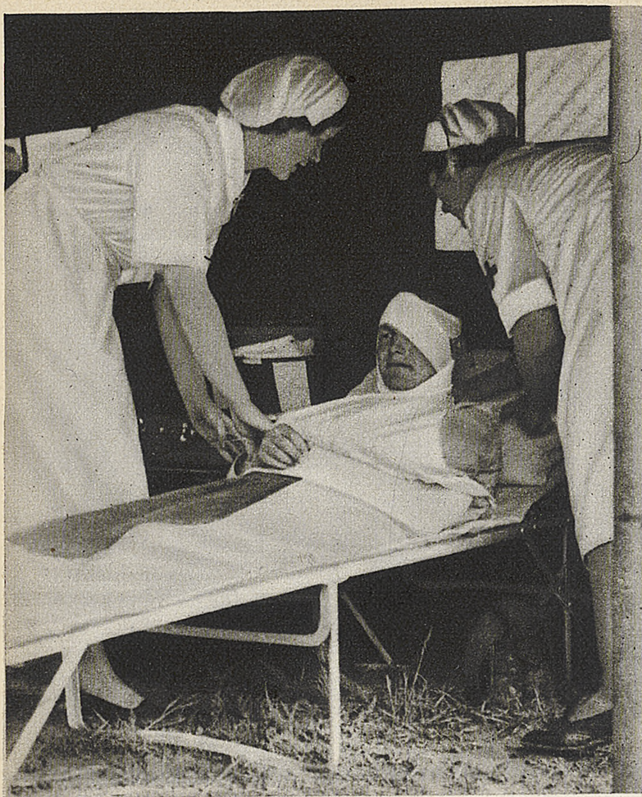
O wyniku przyszłej wojny decydować będą wszyscy obywatele. Każdy mieszkaniec będzie się znajdował w takich mniej więcej warunkach, jak by był w bezpośredniej styczności z wrogiem. Każdy obywatel bez wyjątku będzie narażony w każdej chwili na śmierć lub rany i to dzięki rozwojowi lotnictwa nowoczesnego, które może jednocześnie atakować olbrzymie połacie kraju.

Skoro więc cały kraj w razie wojny będzie pobojowiskiem, które może być pokryte rannymi, należy się starannie przygotować, aby móc nieść pomoc rannym, czy to żołnierzom walczącym w okopach, czy też ludności cywilnej. Im większe pobojowisko, tym więcej rannych i dlatego nie wystarczą oddziały sanitarne wojskowe. Ludność cywilna, nie przyzwyczajona do widoku ran i krwi, będzie musiała zdawać egzamin zaradności i poświęcenia. **Do tego egzaminu może ludność cywilną przygotować tylko i jedynie Polski Czerwony Krzyż.** I dlatego do P.C.K. należeć **muszą wszyscy,** starzy i młodzi; to moralny obowiązek obywatelski. Sam instynkt samozachowawczy nakazuje to. Wszyscy muszą się uczyć, jak obchodzić się z rannymi, starać się o to, by najbliżsi, dzieci, krewni, sąsiedzi, znajomi, znali zasady ratownictwa, bo niewiadomo przecież, co każdego spotkać może.

Należąc do P.C.K. pracujemy dla siebie i najbliższych, a stając w obronie życia najbliższych i własnego, przyczyniamy się przecież do rozwoju P.C.K. Stąd też nawet egoiści powinni należeć do tej ze wszech miar pożytecznej organizacji i szerzyć jej idee.

Wszyscy kochamy wolność; bez wolności byliśmy społeczeństwem rozbitym, zdeprawowanym po części przez metody zaborców. Ze wstrętem myślimy o czasach, kiedyśmy należeli jako Polacy do obywateli drugiej kategorii. Pamiętajmy, że może nie długo przyjdzie nam zbrojną ręką odeprzeć zamach na to najwyższe w życiu narodu i państwa dobro. Miejmy nadzieję, że chwila ta rychło nie nadejdzie, ale nie mniej musi być całe społeczeństwo gotowe do walki i to walki zwycięskiej, bo skoro nie ma pewności zwycięstwa, nie warto podejmować się walki. Jednym słowem, cały naród o każdej porze musi być gotowy do zwycięstwa.

Społeczeństwo jako zaplecze armii walczącej na froncie, musi okazać dobrą wolę i pokazać żołnierzowi, że ofiara jego krwi nie przejdzie bez echa. Żołnierz powinien wiedzieć i czuć, że się



Pielęgniarki PCK jak dobre duchy, troskliwie pochylone nad rannym żołnierzem

nim opiekują, że chcą mu pod każdym względem okazać życzliwość.

P.C.K. ma tu pełnię inicjatywy. Starając się o to, aby żołnierzom w okopach było znośnie, aby chętnie walczyli za Ojczyznę, członkowie tej pożytecznej organizacji dokładają starań, by spełnić swoje zadanie jak najlepiej i bezinteresownie, by podnieść żołnierza na duchu. Wszak o wyniku walk decyduje jedynie duch żołnierza.

Najlepszym atutem niezachwianego utrzymania ducha, to dobre odżywianie, poczucie łączności z bliskimi i przekonanie, że w razie zranienia nie będzie żołnierz narażony na opuszczenie. Żołnierz musi widzieć i wiedzieć, że ranny jego współtowarzysz broni znajduje się pod dobrą opieką; inaczej ogarnia go rozpacz.

A jakże zapewnić opiekę rannym, jeżeli społeczeństwo w czasie pokoju nie przygotowuje się do tego zadania? Miłość bliźniego — została pojęta przez Polski Czerwony Krzyż — w najszlachetniejszej formie. P.C.K. jest dziełem dobroci, rozumu, tak, jak wojna jest dziełem zaślepienia i zniszczenia. Chrystusowy nakaz „będziesz miłował bliźniego swego — jako siebie samego" domaga się od Ciebie Obywatelu, abyś należał do P.C.K.; byś nie pozwolił bliźniemu twemu cierpieć, patrząc na to bezradnie.

Wyobraźmy sobie rozpacz matki, która porażonemu przez gazy trujące dziecku nie może pomóc, bo nie wie, jak to uczynić. Jakże często podczas wojny światowej ranni umierali, bo z powodu braku personelu sanitarnego zostali za późno opatrzeni i ewakuowani.

Wszyscy więc bez wyjątku wstąpić powinni w szeregi P.C.K., by z pewną ufnością patrzeć w przyszłość. Organizacja ta przygotowuje i szkoli społeczeństwo do ponoszenia trudów wojny, zapewnia naszemu żołnierzowi opiekę, a ludność cywilną uczy zaradności w ciężkich chwilach zawieruchy wojennej.

Podczas pokoju P.C.K. przysposabia społeczeństwo do niesienia pomocy rannym, głodnym i opuszczonym ewentualnej wojny, przez wyszkolenie drużyn ratowniczych i przygotowanie środków materialnych na ten cel.

P.C.K. ma również doniosłe znaczenie na polu społecznym w czasie pokoju, mianowicie: zdecydowana walka z chorobą i śmiercią przez zmobilizowanie całej ludności do walki z przyczyną tych chorób, czyli z brakiem znajomości zasad higieny i niestosowaniem tych zasad. **O wartości i odporności Narodu decyduje bowiem zdrowie jednostek należących do tego Narodu.**



Działalność punktu rat. san. PCK została ostatnio sfilmowana w jubileuszowym filmie PCK. pt. „Polski Czerwony Krzyż czuwa!"

Dużo zrobiono już przez sport, przez oddziaływanie na obywateli odbywających służbę wojskową i przez wysiłki nauczycielstwa; dużo jest jednak jeszcze do zrobienia.

Weźmy np. zapadłą wieś polską i jej warunki higieniczne. Około chaty, która leży prześlicznie wśród zieleni, mamy gnojowiska, a wieśniak nie myśli nawet o usunięciu tego rozsadnika chorób, bo sobie nie uświadamia jego szkodliwości. Na wsi mamy dużo słońca, światła i świeżego powietrza, wieśniak jednak nie wpuszcza do swej chaty tych dobrodziejstw natury, bo nie wie, jak doniosłe znaczenie dla niego i jego rodziny mają właśnie słońce i świeże powietrze. Okna chat naszych wieśniaków — poza małymi wyjątkami — są szczelnie zamknięte tak zimą, jak i latem.

Studnie nie odpowiadają zasadniczym wymogom higieny, bo ludzie nie zdają sobie sprawy ze szkodliwości takiego stanu rzeczy. Wieśniak nie dba o czystość ciała ani mieszkania w takim stopniu, jak powinien i mimo, że żyje w warunkach, które są idealne dla utrzymania zdrowia, widzimy, **że na terenie wsi szerzą się w zastraszający sposób choroby zakaźne,** które nie mogły by się tam rozpanoszyć, gdyby uświadomiona część społeczeństwa przyszła tu z pomocą zacofanym.

U nas umiera przeciętnie na każde 10.000 mieszkańców 20 osób na gruźlicę; w krajach zachodu tylko 7—10. Te cyfry powinny przekonać społeczeństwo o obowiązkach względem zdrowia swych współobywateli.

I tu znów mamy szerokie pole do popisu dla Polskiego Czerwonego Krzyża, który przecież zaradzić może złemu na każdym kroku. Dużo już zrobiono w tej dziedzinie, ale wobec nieuzasadnionej apatii szerszego ogółu rozpaczliwe wysiłki garstki idealistów nie odniosły dotąd należytego skutku. Chorobowość u nas przybiera na



W drodze — do łóżka

sile z dniem każdym. Warunki higieniczne na terenie wsi wyglądałyby inaczej, gdyby było więcej placówek sanitarno - społecznych, gdzie chorzy mogliby się leczyć jeśli już nie całkiem bezpłatnie, to przynajmniej za niską opłatą.

Narazie akcja ta jest zakrojona na skalę stosunkowo szczupłą, niewspółmiernie szczupłą w porównaniu ze znaczeniem, jakie ma stan zdrowotny społeczeństw dla rozwoju kultury i tym samym potęgi mocarstwowej Państwa. **Wysiłki**

Polski Czerwony Krzyż — jako zaplecze Armii


Do ludności cywilnej, narażonej na skutki gazów bojowych w razie wojny — PCK pośpieszy ze skuteczną pomocą ratowniczę.

te jednak muszą być wszechstronnie popierane przez wszystkich obywateli i wtedy dopiero wydajność pracy w tym kierunku będzie prawdziwie owocna.

Służba w P.C.K. jest służbą samarytańską. Przez ten jej charakter jest ona wymarzonym terenem działania szczególnie dla kobiety polskiej i jest równie ważna, jak obrona Ojczyzny z karabinem w ręku. Polska odznaczała się zawsze dobrze pojętym patriotyzmem. Kobiecie polskiej zawdzięczamy, że poprzez lata niewoli przetrwała miłość Ojczyzny. Matce polskiej zawdzięczamy w wielkiej mierze Niepodległość i za to powinniśmy jej okazać wdzięczność.

W odrodzonej Ojczyźnie, w dwudziestolecie odzyskania Niepodległości niech Polska zajmie stanowisko, które jej najbardziej odpowiada i na którym ona najwięcej może zdziałać dla wielkości Rzeczypospolitej. Polki winne ująć przede wszystkim w swe ręce ster P.C.K. i skierować to dzieło miłości bliźniego na odpowiednie tory. Mamy na myśli wszystkie Polki, bez różnicy wykształcenia i stanu; wszystkie winne stanąć na tym polu walki o zdrowie, o życie swych najbliższych i o zdrowie całego Narodu.

„Nieść pomoc bliźnim w czasie pokoju i wojny" — oto hasło, które powinno przyświecać jako cel wszystkim organizacjom kobiecym.

Idea głęboko pojętego patriotyzmu i troska o dobro obywateli musi sprawić, że P.C.K. będzie liczył miliony członków.

Franciszek Dończyk

TO NIE TYLKO POGOTOWIE

Stanu, jaki przeżywamy obecnie wespół z całą Europą — i nie tylko Europą — nie można nazwać wojną, w dotychczasowym znaczeniu tego wyrazu, którym określaliśmy dotąd zespołową walkę orężną. Operując tedy tym utartym w ciągu wieków terminem, musielibyśmy skonstatować, że od chwili zakończenia wojny domowej w Hiszpanii, toczy się obecnie na świecie już tylko jedna wojna — chińsko-japońska. Tam się krew leje, tam ludzie giną, tam wojna. Zniknięcie bowiem z karty politycznej Austrii i Czechosłowacji, okrojenie Litwy oraz inkorporacja Albanii do imperium włoskiego — to wszystko odbyło się bez wojny, tj. bez walk orężnych, chociaż nie bez użycia oręża, jako środka wymuszenia.

Poza tym, dotychczasowe wojny rozpoczynały się przeważnie z zachowaniem pewnych form, ustalonych zwyczajowo w stosunkach międzynarodowych, które choć były tylko formą, niezmieniającą w niczym istotnego charakteru starć — z jednej strony napaść, z drugiej obrona — stanowiły jednak coś w rodzaju „kodeksu honorowego", nadawały stosunkom międzynarodowym bodaj pozory rycerskości, której kanonem jest wierność danemu słowu.

Weszliśmy wespół ze światem — prawdopodobnie czasowo — w jakąś nową fazę stosunków, do których nie pasują dotychczasowe znaczenia wyrazów: wojna i pokój. Zwłaszcza — wyrazu pokój, z którym wiązało się nieodłącznie poczucie bezpieczeństwa, płynącego z zaufania do danego słowa i pewności, że się nie będzie napadniętym znienacka.

Powszechne naprężenie, jakie cechuje czasy obecne, świadczy wymownie o całkowitym braku tego zaufania, o braku tej pewności, a są to przecież podstawy pokoju, one stanowią jego istotę. Stan tedy obecny, w jakim się znajdujemy wespół ze światem, jest bliższym stanu wojny, niźli pokoju, mimo to, że do starć zbrojnych jeszcze nie doszło. Stan ten jednak wymaga większego wysiłku woli i hartu ducha, niż nawet same starcia orężne, wymaga bowiem tego, co najtrudniejsze — zachowania spokoju bez podniety nerwowej.

Nie należy się łudzić. Wojna już się zaczęła, jakkolwiek nie towarzyszą jej zjawiska, które się wiążą z tym wyrazem w dotychczasowym jego znaczeniu. Znaczenie to już nie pasuje ani do stosunków obecnych, ani do techniki współczesnej. Znaczenie wyrazu wojna wymaga dziś rozszerzenia, z uwzględnieniem i stosunków i techniki.

Kiedy starcie zbrojne może nastąpić w każdej chwili, bez uprzedniej grzecznej wizyty sekundantów — kiedy, wobec techniki dzisiejszej, „każdy próg" stać się musi twierdzą obronną, nie w poetyckiej przenośni, ale dosłownie — kiedy akcja „obcych agentur" nie jest już wizją nad-

miernej podejrzliwości, ale rzeczywistą, codzienną dywersją w całym kraju — to nie można się oddawać złudzeniu, że się wojna nie rozpoczęła. Jesteśmy w jej stadium najbardziej decydującym, w stadium próby opanowania, próby wytrzymałości nerwów. Kto tę próbę przetrzyma, ten się nie potrzebuje obawiać nawet i próby starcia, bo będzie miał w niej przewagę.

My się tej próby obawiać nie potrzebujemy, nerwy bowiem mamy zdrowe, nierozedrgane chorobliwą żądzą zaborów, ale zahartowaną zdecydowaną wolę obrony i walki o każdą piędź ziemi, naszej własnej, nie zagrabionej, walki o każdy nasz próg. Dziś bowiem nie tylko nasi zawodowi historycy znają niesfałszowane dzieje Polski, zna je dzisiaj całe nasze młode pokolenie, zdolne do walki o obronę i honor Ojczyzny. Dziś wszyscy, bez wyjątku, wiemy na pewno, że nie mamy nic do oddania.

Z tej świadomości czerpiemy spokój i opanowanie nerwów. Toteż broń, którą z musu trzymamy w pogotowiu, w spokojnych i opanowanych spoczywa rękach i bez potrzeby nie wypali.

W. I. N. O.

PRZYSZŁY PAPIEŻ I POLSKI CZERWONY KRZYŻ

Z Monsignorem Achillesem Ratti, późniejszym Papieżem Piusem XI, miałem szczęście stykać się często, najprzód jako z Wizytatorem Apostolskim a następnie jako z Nuncjuszem. Okazywał mi dużo łaskawości i życzliwości, więc nieraz Go odwiedzałem, tym bardziej, że za każdym razem zachęcał mnie do tego. Nie będę się rozpisywał o Jego osobistym uroku i wielkiej uprzejmości, gdyż są to rzeczy ogólnie znane, natomiast opowiem o nieznanym szczególe, który mam żywo w pamięci.

W 1920 roku podczas wojny bolszewickiej, byłem inspektorem punktów sanitarno - odżywczych Polskiego Czerwonego Krzyża na wszystkich dworcach warszawskich oraz na przystani na Wiśle. Niejednokrotnie Arcybiskup Ratti z wielką troską i zainteresowaniem rozpytywał mnie o rannych żołnierzy przywożonych z pola walki do stolicy, zorientowawszy się, że chętnie zetknąłby się osobiście z rannymi, zaproponowałem, że Go zawiozę na punkty sanitarne, gdzie będzie miał możność zobaczyć rannych bezpośrednio po ich przywiezieniu z frontu. Propozycję moją przyjął skwapliwie i umówiliśmy się od razu na dzień następny 20 września. W owym czasie Nuncjatura Apostolska nie posiadała jeszcze żadnych własnych środków lokomocji, pojechałem więc po Jego Ekscelencję samochodem Czerwonego Krzyża, na którym przez kurtuazję umieściłem niewielką flagę papieską. Gdy sprowadziłem Nuncjusza wraz z towarzyszącym Mu Audytorem ks. prałatem Pellegrinetti z Jego apartamentów przy ul. Książęcej do oczekującego przed domem samochodu, Ks. Nuncjusz od razu zauważył znajdującą się na samochodzie flagę, uśmiechnął się i powiedział, że dotąd nie miał jeszcze okazji jechać pod flagą papieską i że to będzie pierwsza Jego jazda pod tą flagą.

Nie przypuszczałem wtedy, że niedaleki jest dzień kiedy Arcybiskup Ratti zasiądzie na Stolicy Papieskiej i kiedy ta flaga stanie się Jego flagą.



Ojciec Św. Pius XI

Objechaliśmy wtedy wszystkie dworce: Kaliski, Gdański, Wileński, Wschodni, przy czym na dworcu Kaliskim zastaliśmy przybyły z frontu pociąg sanitarny, który Nuncjusz również zwiedził. Na przystani na Wiśle stał statek sanitarny Łokietek, na którym w charakterze sanitariuszy pracowali alumni Seminarium Płockiego.

Na wszystkich punktach Ks. Nuncjusz z wielką łaskawością zwracał się do personelu Czerwonokrzyskiego, zachęcając do dalszej samarytańskiej pracy, ze szczególną zaś dobrocią i zainteresowaniem rozmawiał z rannymi, pocieszał ich, podnosił ich zasługi położone dla Ojczyzny i chrześcijaństwa, przy czym z podziwem i największym uznaniem wyrażał się o ofiarności i waleczności polskiego żołnierza. Przed opuszczeniem każdego punktu udzielał rannym i personelowi błogosławieństwa.

Na statku Łokietek zrobione było zdjęcie fotograficzne. Z pietyzmem przechowuję taką fotografię z autografami na niej Nuncjusza Ratti'ego i Mons. Pellegrinetti (obecnie kardynała). Ten ostatni nieco później, gdy Ks. Achilles Ratti został Papieżem, zachęcił mnie do przesłania takiej fotografii Ojcu Świętemu, dla którego miała ona być miłym wspomnieniem. Fotografię taką w pięknych ramach z emblematami Czerwonego Krzyża wręczyłem prałatowi Pellegrinetti dla przesłania do Watykanu, a wkrótce potem otrzymałem stamtąd podziękowanie Ojca Świętego za fotografię przypominającą godziny próby i bólu — „ricordando ore di angossia e di dolore".

Ze względu na to, że Papież Pius XI po raz pierwszy jechał pod flagą papieską samochodem Polskiego Czerwonego Krzyża i w związku z odwiedzaniem przez Niego instytucyj P.C.K., sądzę, że wyżej podane szczegóły zainteresują działaczy P.C.K.

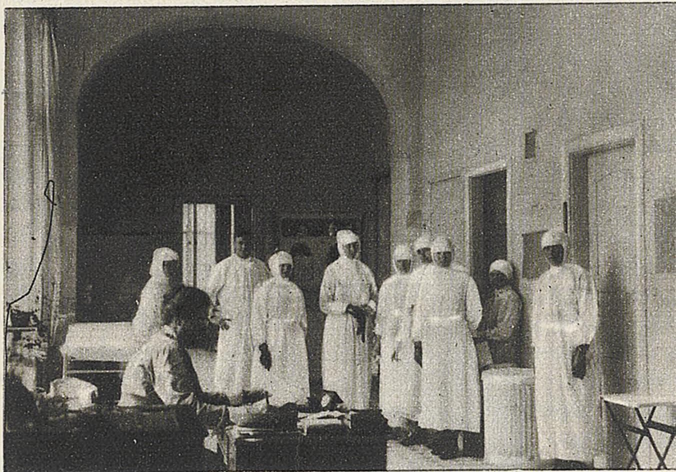
Feliks Czerwiakowski

Pierwsza międzyn. misja lekarska Ligi Cz. Krzyży w Polsce

Łączność i solidarność, istniejąca pomiędzy narodowymi Towarzystwami Czerwonego Krzyża stanowi jedną z głównych zasad międzynarodowej organizacji C. K. Gdy nowopowstały Czerwony Krzyż zostaje uznany i zatwierdzony przez Międzynarodowy Komitet C. K., Genewa zawiadamia o tym niezwłocznie wszystkie inne Czerwone Krzyże, podkreślając, że wchodzi nowy członek do wielkiej Czerwonokrzyskiej rodziny. Nie są to bynajmniej czcze słowa zdawkowej grzeczności — bratnie instytucje Czerwonego Krzyża poczuwają się istotnie do obowiązku udzielania pomocy słabszym i mniej zasobnym Czerwonym Krzyżom, gdy wojna lub też jakaś klęska żywiołowa obarczy je trudną i odpowiedzialną pracą. W ostatnich latach widzieliśmy niejednokrotnie objawy podobnej solidarności czerwonokrzyskiej, wymienimy m. in. pomoc udzielaną przez wszystkie niemal C. K. na rzecz akcji humanitarnej podjętej przez Międzynarodowy Komitet Czerw. Krzyża dla ofiar wojny domowej w Hiszpanii. Ofiary pieniężne i dary wszelkiego rodzaju nadsyłane przez narodowe C. K. wpływały nieprzerwanie na ręce Międzynarodowego Komitetu, umożliwiając akcję humanitarną, prowadzoną ze ścisłą neutralnością po obu stronach frontu.

Powstały w kwietniu 1919 r. młody Polski Czerwony Krzyż znalazł się od razu w zaraniu swego istnienia wobec olbrzymich zadań, którym za wszelką cenę należało podołać. W owej historycznej chwili, gdy w młodym odrodzonym Państwie Polskim twórcza praca postępowała w przyśpieszonym tempie na wszystkich odcinkach, zasięg pracy Polskiego C. K. okazał się naprawdę olbrzymi. Opieka sanitarna nad walczącym żołnierzem, organizowanie pielęgniarstwa, walka z groźną epidemią tyfusu plamistego, będącą postrachem dla całej Europy, — oto główne zagadnienia, które Polski Czerwony Krzyż miał do rozwiązania.

Wtedy to starsze, doświadczone Czerwone Krzyże pośpieszyły z pomocą. Na pierwsze miejsce wysunął się oczywiście Amerykański C. K., Czerwonokrzyski bogacz doby powojennej, hojny, rzeczowy, praktyczny, niewyczerpany w zasobach, pełen krzepiącego i młodzieńczego optymizmu. Poza tym pracowały w Polsce przez krótszy okres czasu inne misje czerwonokrzyskie: Belgijski C. K. przysłał w jesieni r. 1919 pociąg sanitarny ze szpitalem, który pracował dłuższy czas w Brześciu n. B., Szwedzki C. K. przysłał lotny szpital przeciwtyfusowy, Duński C. K. nadesłał również szpital epidemiczny.


W szpitalu epidemicznym w Warszawie w r. 1919

W sierpniu 1919 r. przybyła do Polski pierwsza międzynarodowa misja lekarska Ligi Czerwonych Krzyży, w celu zbadania na miejscu epidemii tyfusu plamistego. W skład misji wchodzili wybitni lekarze: Hugh S. Cumming (Ameryka), G. S. Buchanan (Anglia), Aldo Castellani (Italia), F. Visbecq (Francja), prócz tego do misji należało kilku Amerykanów — członków Ligi Czerwonych Krzyży.

Po parodniowym pobycie w Warszawie misja lekarska wyjechała w głąb kraju do szeregu miejscowości, w których epidemia tyfusu dawała się najbardziej we znaki.

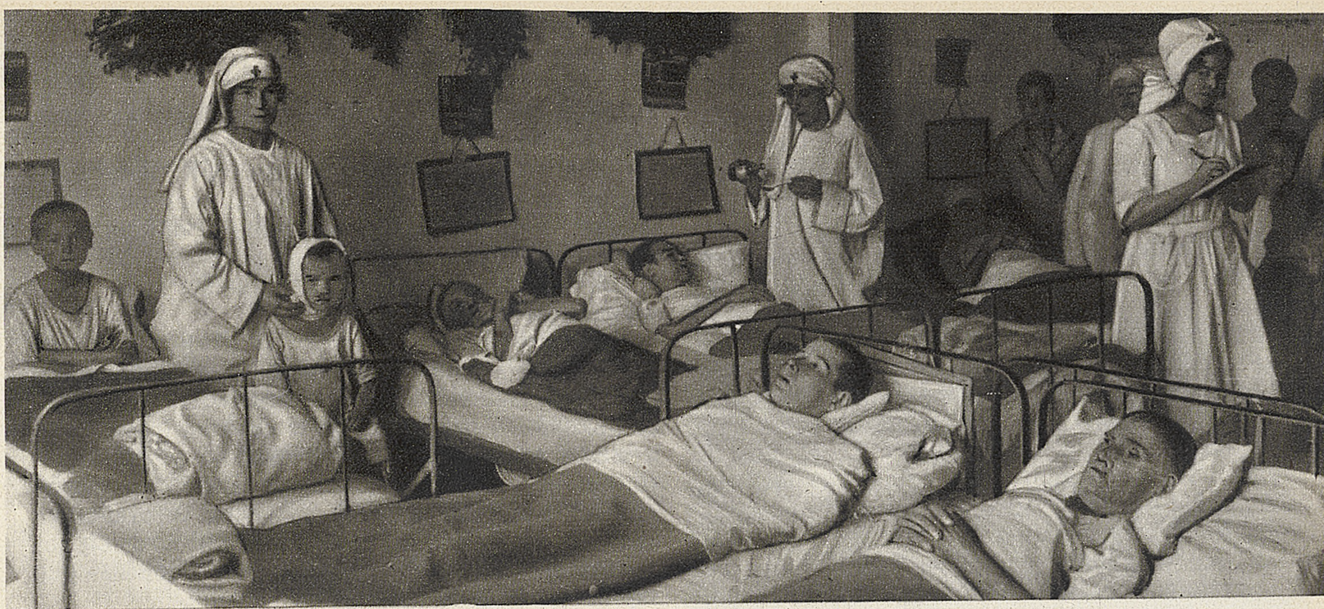
Podajemy poniżej ciekawe fragmenty ze sprawozdania kpt. Joe Marshalla z Armii Amerykańskiej, który towarzyszył stale misji w jej objazdach i zredagował barwny i dokładny opis całej podróży.

★

Warszawa, w sierpniu 1919.

...„Podczas ostatnich pięciu lat, Polska była tak odosobniona od świata cywilizowanego, że na ogół ludzie mało wiedzą o nędzy i o cierpieniach na które wojna, głód i choroby skazały 28-milionową ludność tego kraju, obfitującego w bogactwa naturalne. Ludzie zaczynają dopiero zdawać sobie sprawę z doniosłości zagadnień sanitarnych, ekonomicznych, politycznych i wojskowych, z którymi młody polski rząd ma do czynienia. Polska, jak Serbia i Belgia, była terenem zaciekłych walk i duża przestrzeń kraju została doszczętnie zniszczona. Według przeprowadzonych obliczeń zniszczono w Polsce 325.983 domów mieszkalnych, a w Galicji 437.799. Rosjanie, Austriacy, Niemcy i Bolszewicy rekwirowali i rabowali wszystko co mogli. Zabierano nawet szpitalom lekarstwa, instrumenty, koce i prześcieradła. Niedostateczne odżywianie podkopało odporność ludności. Tyfus stał się epidemiczny, od 1 stycznia do 27 lipca br. zanotowano 124.620 wypadków śmiertelnych tyfusu. Ale nic nie zdołało przytłoczyć polskiego ducha narodowego i teraz po odzyskaniu niepodległości, Polacy utrzymują armię na 4-ch frontach i usiłują rozwiązać bardzo trudne zagadnienia wewnętrzne. Polska robi wszystko co może, aby sama sobie pomóc.

— Dworzec w Warszawie przepełniony jest uchodźcami. Są to przeważnie kobiety i dzieci, blade, bose, w łachmanach, o twarzach wycieńczonych, o wzroku wystraszonym. Unosi się od nich charakterystyczny zapach. Pokryci są robactwem.



Siostry PCK na punkcie sanitarnym dla uchodźców w r. 1919

Warszawa liczy obecnie półtora miliona mieszkańców. Znaczna ilość uchodźców utrudnia aprowizację miasta. Od czasu do czasu widać na ulicach przechodzących pod strażą więźniów bolszewickich, wyglądają oni ponuro. Lecz to, co najbardziej zwraca uwagę, to ogromna ilość dzieci, zwłaszcza w parkach i ogrodach publicznych; zawdzięczając swej płodności rasa polska zwycięsko przetrwała ciężkie próby, na jakie była skazana.

Złożyliśmy szereg oficjalnych wizyt, dr Tomaszowi Janiszewskiemu, Min. Zdr. Publ., Gen. Horodyńskiemu, Nacz. Lek. Wojskowej Sł. Zdr., przedstawicielom Polskiego Czerwonego Krzyża, zagranicznym poselstwom. Następnie przeprowadziliśmy badania nad stanem sanitarnym Warszawy przy pomocy dr H. Trenknera i dr L. Reichmana. Zwiedziliśmy szpital tyfusowy św. Stanisława, laboratoria, kliniki, szpitale chorób zakaźnych, zakłady dezynfekcyjne i na koniec żydowskie przeludnione dzielnice.

Tyfus — choroba zrodzona przez nędzę — zjawia się zawsze po wielkich migracjach narodów. Wszy przenoszą tyfus, lecz przeludnienie i niedostateczne odżywianie stanowią potężne czynniki w szerzeniu tej strasznej choroby. Przyglądamy się w dzielnicy żydowskiej, jak poddają dezynfekcji pościel pochodzącą z 53 mieszkań. Stwierdzamy przy tym, że punkt dezynfekcyjny nie posiada ani kawałeczka mydła. Myją i kąpią ludzi bez mydła...

W drodze.

Wyjechaliśmy z Warszawy 23 sierpnia; oddano nam do rozporządzenia wagon 2-giej klasy, nie posiadający instalacji elektrycznej. Wieczorem zapalamy świece i przy tym świetle notujemy wyniki całodziennej pracy.

Przyjechaliśmy do Lublina w niedzielę rano, w chwili gdy okoliczni włościanie tłumnie przybywali do pięknej starej katedry. Lublin liczył przed wojną 60 tysięcy mieszkańców, obecnie liczba ta urosła w dwójnasób, przybyło bowiem dużo uchodźców, wygłodzonych i obdartych. Stan ich wymaga opieki lekarskiej. Wąskie i ciemne ulice i licho zbudowane domy nie nadają się na miejsce zamieszkania dla tak licznych rzesz uchodźców. W niektórych dzielnicach 10 lub 15 osób mieszka w tym samym pokoju, dużo zaś rodzin zamieszkuje w piwnicach. Około 30 proc. tej nieszczęsnej ludności otrzymuje żywność od Rady Miejskiej. Szpitale nie mają ani bielizny, ani mydła, ani lekarstw, ani koców.

Z Lublina wyjechaliśmy do Dorohuska, gdzie drewniane baraki, wybudowane przez Austriaków, służą obecnie jako główne schronisko dla uchodźców wzdłuż Bugu. Jednym z najtragiczniejszych czynników wojny była musowa ewakuacja ludności polskiej, zarządzona przez Rosjan podczas ich odwrotu w r. 1915. Rosjanie, wierni tradycyjnej taktyce, stosowanej podczas pochodu Napoleona na Moskwę, zostawili po sobie pustynię. Specjalne oddziały wojska zmuszały ludność do ewakuacji i podpalały domy i budynki. Obliczają, że połowa uchodźców wymarła na wygnaniu, reszta powraca teraz do Polski.

Przybywają w rozpaczliwym stanie, zdemoralizowani przez długie lata wygnania i poniewierki. Codziennie przybywa z Rosji i z Syberii od 100 do 200 uchodźców. Widzieliśmy rodzinę, która przyszła piechotą z Ekaterynosławia, podróż trwała kilka miesięcy. Obliczają, że do późnej jesieni przybędzie z Rosji przeszło milion uchodźców. Wszyscy są osłabieni z powodu niedostatecznego odżywiania i jest dużo wypadków dysenterii.

Punkt dezynfekcyjny jest dobrze zorganizowany, może przyjąć jednocześnie 30 osób. Barak szpitalny czysty i dobrze utrzymany, lecz nie ma ani lekarstw ani mydła. I tylko 160 prześcieradeł na 200 łóżek.

Uchodźcy tłoczyli się koło szpitala. Jakaś wycieńczona kobieta w łachmanach gotowała na małym ognisku dla siebie i dla 4-letniej córki trzy małe kartofelki. Czekała na wiadomości o chorym synu, leżącym w szpitalu.

— Miałam ich siedmioro — powiedziała naszemu tłumaczowi — zostało mi tylko dwoje.

Uchodźcy nie skarżą się i wdzięczni są Rzą-

dowi za to, co dla nich robi. Noc zapadała, gdyśmy zwiedzali obóz. Zrywał się chłodny wiatr i łatwo było sobie wyobrazić smutek tej długiej nocy.

W okolicach Kowla warunki były inne, aniżeli w Lublinie. Linia frontu przechodziła w pobliżu i cała ta okolica była kilkakrotnie pustoszona przez bandy rosyjskie, austriackie, bolszewickie i ukraińskie. Czwarta część mieszkańców wymarła z tyfusu. Całe wsie i osady zostały wyludnione.

Zwiedziliśmy w Kowlu dawne koszary rosyjskie, w których trzymają obecnie kilkuset jeńców bolszewickich. Było to nasze pierwsze zetknięcie z bolszewikami. Byli to przeważnie bardzo młodzi chłopcy bez mundurów i bez obuwia. Trudno odróżnić oficera od żołnierza. Główną cechą tych twarzy to ponure i nienawistne spojrzenie. Niektórzy z nich robili wrażenie idiotów, inni znowu wyglądali jak zbóje. Żaden z nich nie robił wrażenia człowieka zdolnego do zarabiania na życie uczciwą pracą zarobkową.

W Łucku, p. Jaroszyński, pełnomocnik Polskiego Czerwonego Krzyża, zaprowadził nas do szpitala, PCK. dla chorych żołnierzy przybywających bezpośrednio z frontu. Pomimo, iż Polski Czerwony Krzyż jest organizacją świeżo powstałą, potrafił znakomicie zużytkować bardzo skromne środki, jakimi rozporządza. Lekarze i pielęgniarki pracują bardzo wydatnie. Bielizna, opatrunki, lekarstwa są koniecznie potrzebne. Jedyne instrumenty chirurgiczne w szpitalu stanowią prywatną własność jednego z lekarzy, który zaraził się tyfusem i leży obłożnie chory.

Następnym etapem było Równe, miasto odebrane bolszewikom przed dwoma tygodniami. Opowiadano nam, że Polacy i Żydzi uklękli przed polskimi żołnierzami, dziękując im, że wyratowali ich od bolszewików. Panują w mieście tyfus, dysenteria i choroby weneryczne.

Przejechaliśmy przez Horyń, udając się w kierunku frontu. Widzieliśmy z daleka w polu oddziały polskiej kawalerii. Wszędzie na drogach widniały druty kolczaste i porzucone wozy z oderwanymi kołami. Huk armat zdradzał obecność wroga. Wzdłuż drogi nieszczęśni uchodźcy szli ku Polsce.

Przyjechaliśmy do Dubna, gdzie stan sanitarny był niezmiernie groźny z powodu przeludnienia. Dubno było na linii ognia przez 9 miesięcy, a teraz napływ uchodźców wytworzył bardzo podatne warunki dla epidemii. Zwiedziliśmy mały 2-izbowy domek, w którym od 2-ch lat mieszka 40 osób.

Zwiedziliśmy Brody, gdzie w przeciągu ostatnich kilku miesięcy 8.000 osób umarło na tyfus. Wiele rodzin mieszka w okopach i schronach.

Z Brodów udaliśmy się do Lwowa, miasta, które przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk i przeżyło całą grozę wojny. Zwiedzając okolice Lwowa ujrzeliśmy w Sokolnikach tragiczny obraz. Miejscowy ksiądz oprowadzał nas przez wioskę, gdy zobaczyliśmy koło małej chatki leżącego na trawie 3-letniego chłopczyka. Leżał bezwładny z przymkniętymi oczyma, oddychał z trudnością, znajdował się w ostrym stadium tyfusu, obok niego siedziała 6-letnia siostra, która przebyła również tyfus i zaczynała powracać do zdrowia. Wewnątrz chaty leżała ciężko chora matka, a w wilię tego dnia ksiądz pochował ojca, zmarłego na tyfus.

W Kopyczyńcach, w szpitalu PCK., lekarz naczelny, 2 pielęgniarki i połowa personelu byli chorzy — przeważnie na tyfus. Pomimo tego w szpitalu panował wzorowy porządek. W okolicach Czortkowa na 75.000 ludności było 8.000 wypadków tyfusu.

Podczas naszej bytności w Krakowie zwiedziliśmy obóz jeńców w Dąbiu. Było około 5.000 jeńców bolszewickich i Ukraińców. Aparaty dezynfekcyjne i pralnie były w doskonałym stanie, jedzenie takie same, jak w wojsku polskim. Ostatnio przybyło 600 jeńców z Brześcia, wśród których było 120 chorych na tyfus. W przeciągu następnego tygodnia zanotowano 280 nowych zachorowań. Chorych odsyłają do wojskowych szpitali w Krakowie.

Doktór Witold Chodźko przybył do Krakowa i łącznie z dr Trenknerem i dr Reichmanem zorganizował dla nas objazd miejscowości najbardziej dotkniętych przez epidemię. Zwiedziliśmy Chrzanów, Będzin, Zawiercie i szereg innych miast. Wróciliśmy do Warszawy 7 września. Podczas całej naszej wyprawy stwierdziliśmy prawie wszędzie identyczne warunki: brak personelu i środków leczniczych, wielką odwagę i poświęcenie lekarzy i pielęgniarek.

Wyjechaliśmy jeszcze samochodem do Brześcia, stamtąd do Białegostoku, gdzie znajduje się centrala Amerykańskiego C. K. i gdzie odbyliśmy naradę z płk. Chesley, głównym komisarzem Amerykańskiego C. K. na Polskę.

★

Trudno należycie wyrazić naszą wdzięczność za pomoc i uprzejmość, jakich doznaliśmy w całej Polsce oraz nasz podziw dla patriotyzmu i poświęcenia lekarzy i pielęgniarek.

Nie będę się rozwodził nad stanem sanitarnym, panującym w dzisiejszej Polsce. Liga C. K. już podjęła energiczną akcję ratowniczą, aby przeciwdziałać tej groźnej sytuacji, lecz zastanawiając się nad dzisiejszym stanem Polski, trzeba pamiętać o bardzo doniosłym czynniku psychologicznym, który niewątpliwie wywrze wielki wpływ na sytuację obecną i rokuje najpiękniejsze nadzieje na przyszłość. Polski duch narodowy wyszedł zwycięsko z wiekowej niewoli. Odzyskując dawną niepodległość, Polacy pracują z wielkim patriotycznym porywem nad odrodzeniem umiłowanej ojczyzny.

(—) **Kpt. Joe T. Marshall.**

Jako uzupełnienie do powyższego opisu sanitarnych warunków, panujących podówczas w Polsce, dodajemy, że niezwłocznie po powrocie do Warszawy członkowie misji wysłali do Ligi C. K. depeszę o konieczności niezwłocznego przysłania do Polski: bielizny i koców dla 20.000 osób, 2.000 ton mydła, odpowiednią ilość lekarstw, materiał szpitalny dla 100 szpitali po 300 łóżek każdy, 1.000 pralni mechanicznych. Zaznaczono również, że należy zaangażować na rok czasu 50 lekarzy i 100 pielęgniarek. **Z. W.**

PIELĘGNIARSTWO

Na przestrzeni dwudziestu lat istnienia Polskiego Czerwonego Krzyża powstało, rozwinęło się i skrystalizowało nowoczesne pielęgniarstwo w Polsce.

Piszę nowoczesne, gdyż samo pielęgnowanie chorych było cnotą zawsze pociągającą kobiety, może właśnie swą treścią samozaparcia i poświęcenia, — ale typ wykwalifikowanej, rutynowanej pielęgniarki, wykonywującej biegle wszelkie zlecenia lekarskie, orientującej się doskonale w ich celowości, stosującej zabiegi do których dawniej wzywano lekarza — jest zdobyczą ostatniej doby, — ściślej — bierze swój początek w drugim dziesiątku XX-go wieku.

Wzory amerykańskie, które przyświecały nam przy zakładaniu pierwszych szkół pielęgniarstwa miały niewątpliwie duży wpływ na ukształtowanie typu pielęgniarki w Polsce. Wpływ ten miał wiele stron dodatnich.

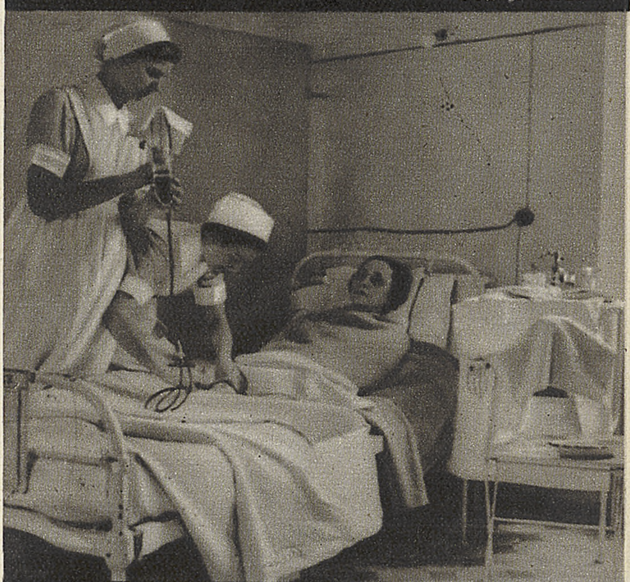
Przede wszystkim przekonał on wielu opornych (głównie lekarzy), że pielęgnowanie chorych jest umiejętnością wymagającą nie tylko praktyki, ale i głębszych studiów, — powtóre, że dobrze wyszkolona, inteligentna pielęgniarka jest nieocenioną pomocą dla lekarza, że jej obserwacja chorego przyczynić się może do postawienia trafnej diagnozy. Stąd, po pewnych wahaniach, świat lekarski dość szybko się przekonał, że między nowocześnie wyszkoloną pielęgniarką, a dawną sanitariuszką, „przyuczoną do chorych" i wspaniałomyślnie obdarzoną nazwą „siostry" — istnieje przepaść umiejętności i kultury.

Pomimo tego zasadniczego zwycięstwa jest jeszcze po dziś dzień wielu lekarzy, uważających za wskazane obniżenie poziomu wykształcenia, oraz zwężenie programów szkół pielęgniarstwa, obowiązujących obecnie.

Jest to kwestia trudna do rozwiązania, gdyż jeśliby od biedy dało się to zastosować do pielęgniarek salowych, to przy szerszym zastosowa-



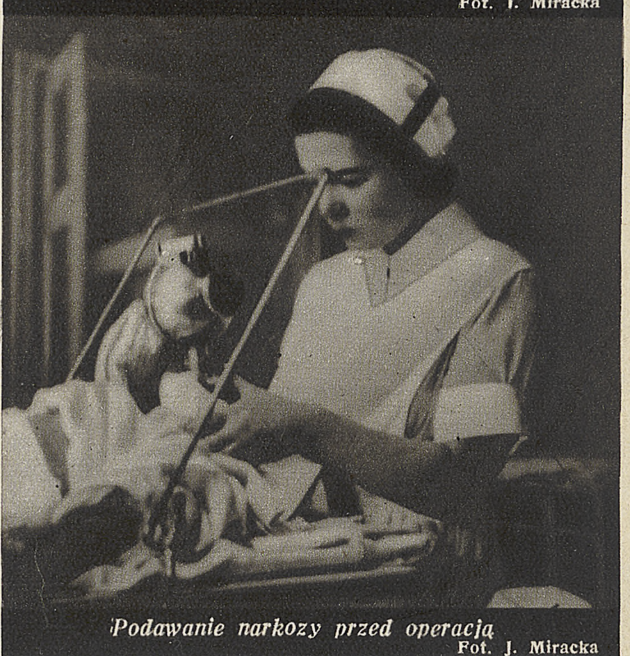
Troskliwa pielęgnacja dziecka
Fot. J. Miracka



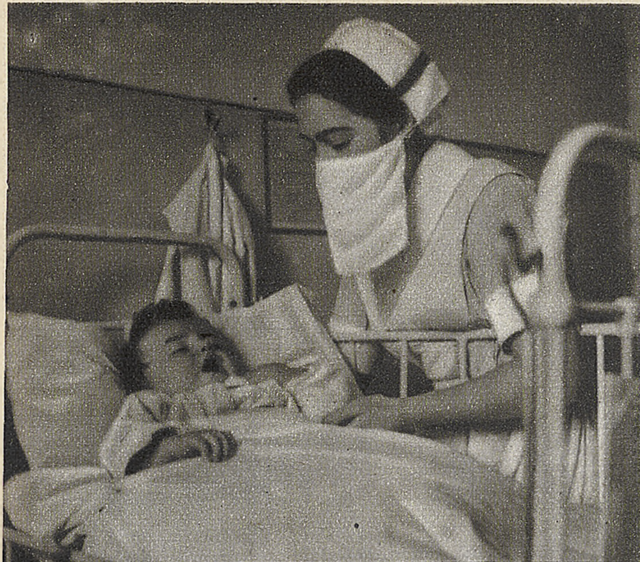
Zabieg pooperacyjny
Fot. J. Miracka



Opieka nad dzieckiem chorym na serce
Fot. J. Miracka



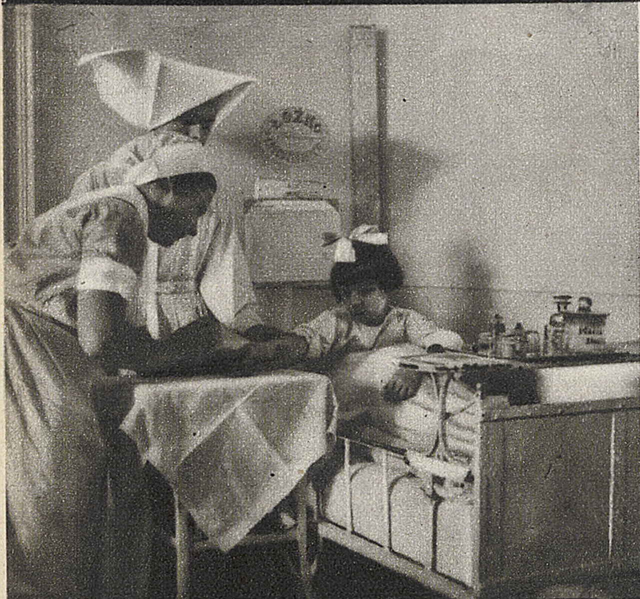
Podawanie narkozy przed operacją
Fot. J. Miracka



Osoby mające katar, zbliżając się do chorego dziecka, powinny nosić maseczki ochronne
Fot. J. Miracka



Zakraplanie oka w przychodni przeciwjaglicznej
Fot. J. Miracka



Dziecko z ufnością przyjmuje zabiegi pielęgniarki
Fot. J. Miracka

niu tego poglądu do pielęgniarek, pracujących na bardziej odpowiedzialnych i kierowniczych stanowiskach sprowadziłoby to stanowczo do obniżenia ogólnego poziomu pielęgniarstwa.

Wzory amerykańskie miały jeszcze dalszy wpływ na nasze pielęgniarstwo, a mianowicie zlaicyzowały szkołę.

W krajach europejskich, w których istniały już szkoły pielęgniarstwa w okresie przedwojennym, utrzymany był w nich charakter półzakonny. Szkoły pozakładane były przy szpitalach, w internacie mieszkały nie tylko uczennice, ale i te pielęgniarki, które już pracowały na placówkach samodzielnych. Tworzyły one coś w rodzaju zgromadzenia świeckiego o dość surowym regulaminie, który ich aspiracje życiowe kierował pewnym ustalonym trybem.

Nazwa „siostry", zapożyczona od zakonów nie była wówczas tytułem, ale wypełniona była treścią, której autorytet pielęgniarki uznawały.

Tego momentu zabrakło w szkołach pielęgniarstwa w Polsce. Jedynie Czerwony Krzyż ze swymi szczytnymi hasłami humanitarnymi może utrzymać pielęgniarstwo nowoczesne na wyżynie powołania, a nie tylko zawodu.

Stwierdzić należy, że żywszym oddźwiękiem na te hasła biły serca sióstr, które poszły za żołnierzem broniącym granic Rzeczypospolitej w 1919 i 1920 roku, — żywszym niż serca ich młodych następczyń.

Ale nie tracimy nadziei, — wiemy co jest młodość i że nie każdemu jest dane zrozumieć za młodu piękno samozaparcia.

Na straży takiego pojmowania obowiązku będzie zawsze stał Czerwony Krzyż i jego prawdziwa „siostra".

Maria Tarnowska,
Przewodnicząca Korpusu Sióstr P.C.K.



Mycie głowy ciężko chorej
Fot. J. Miracka


Wymarsz ze szkoły na dyżur do szpitala

10-LECIE SZKOŁY PIELĘGNIARSTWA P.C.K. W WARSZAWIE

W dniu 29 kwietnia rb. Szkoła Piel. PCK. obchodziła 10-ciolecie swej pracy. Założona ona została dla upamiętnienia 10-lecia istnienia Polskiego Czerwonego Krzyża. Należy tu przypomnieć, że uroczystego poświęcenia Szkoły dokonał ks. biskup Gall w obecności p. Michaliny Mościckiej, oraz przedstawicieli naczelnych władz Polsk. Czerw. Krzyża i władz państwowych.

W ciągu ubiegłego okresu czasu zaznaczył się znaczny rozwój Szkoły, zarówno pod względem pojemności Szkoły, jak też i pogłębienia szkolenia teoretycznego i praktycznego. W r. 1929 Szkoła zajmowała dwa budynki przy ul. Smolnej i mogła pomieścić 68 słuchaczek. W tych warunkach na każdy kurs mogło być przyjmowanych po 15 do 18 słuchaczek, a przy tak małej liczbie uczennic koszt szkolenia był wysoki. Stopniowo więc dyrekcja szkoły dąży do powiększania liczby miejsc. W r. 1930 zostaje nadbudowane III piętro w jednym z budynków, co powiększyło liczbę miejsc w Szkole o 28. W r. 1936 zostaje wynajęty na internat szkoły lokal na mieście, gdzie znajduje pomieszczenie 18 słuchaczek. Pod opieką instruktorki mieszkają tam starsze słuchaczki, które odbywają praktykę w Ośrodku Zdrowia na ul. Puławskiej lub w Instytucie Chirurgii Urazowej. W następnym roku Szkoła otrzymuje II i III piętro w budynku przy ul. Czerwonego Krzyża po wyprowadzeniu się stamtąd biur Zarządu Gł. PCK. Daje to możność skasowania lokalu wynajętego uprzednio na mieście przy ul. Klonowej i zwiększona zostaje pojemność Szkoły do 144 miejsc. Jednakże i obecnie przy przyjmowaniu większych kursów pomieszczenie w Szkole okazuje się zbyt szczupłe, zwłaszcza w tych okresach, gdy nowy kurs zostaje przyjęty, a ostatni kończący kurs jeszcze pozostaje w szkole. Z tych względów Dyrekcja Szkoły zmuszona była w rb. prosić Dom Mac. SS. PCK. o czasowe przyjęcie na okres 2 miesięcy 18 słuchaczek szkoły. W zależności od pojemności lokalu zwiększyła się też liczba słuchaczek szkoły. W r. 1929 liczba słuchaczek wynosiła 36, a w kwietniu rb. liczba ta wzrosła do 154.

W ciągu 10-cioletniego okresu czasu zostało przyjętych do szkoły 559 słuchaczek, z czego ukończyło szkołę 286, pozostaje w szkole 154, a opuściło szkołę przed jej ukończeniem 119, co stanowi około 21%. Różne są przyczyny opuszczania szkoły: 28 słuchaczek nie nadawały się do zawodu pielęgniarskiego, 11 ustąpiło z powodu zdrowia, a 80 ustąpiło na własne żądanie, doszedłszy do przekonania, że praca ta nie da im zadowolenia, lub też z innych powodów.

Ciekawe są dane statystyczne odnoszące się do wykształcenia kandydatek przyjętych do szkoły. Do r. 1933 przeciętne wykształcenie wynosiło około 7.2 klas gimnazium. Najwyższe dane dotyczą r. 1936 kiedy wykształcenie zbliżało się do 8 klas gimnazium dając przeciętnie 7,5 i 7,7. W następnych latach zaznacza się stopniowe obniżenie poziomu ogólnego wykształcenia i w r. 1939 otrzymujemy przeciętną 6,5 klas gimnazium. Zjawisko to należy przypisać reformie szkolnictwa, gdyż obecnie b. wiele dziewcząt po ukończeniu gimnazium i uzyskaniu małej matury wstępuje do szkół zawodowych.

Przeciętny wiek słuchaczek przy przyjmowaniu do Szkoły waha się około 21 do 22 lat, a więc absolwentki kończą szkołę w wieku około 23 — 24 lata.

Początkowo kurs nauk w Szkole trwał 2 lata, lecz stopniowo program został rozszerzany, praktyczne przeszkolenie obejmowało coraz więcej placówek, więc pociągało to za sobą konieczność przedłużenia nauk w Szkole. W r. 1933 kurs nauk zostaje przedłużony do 2 lat i 4 miesięcy, a w r. 1936 do 2 i pół lat. Obecnie teoria obejmuje 861 godzin wykładów, co daje w ciągu 29 tygodni teorii po 5,16 godz. przeciętnie wykładów dziennie. Należy jednak zauważyć, że do wykładów zaliczane są również wszystkie zajęcia praktyczne w klasie, w laboratorium, w kuchni dietetycznej, a nawet i gimnastyka. Na okres wstępny przypada 388 godz. wykładów w ciągu 14 tyg., na II teorię 268 godz. wykładów w ciągu 8 tyg., i na III teorię przypada 211 godz. wykładów w ciągu 6 tygodni.

Praktyczne zajęcia przedstawiają się następująco:

Oddział chorób	wewnętrznych	10	tygodni
„ „	chirurg.	20	„
„ „	ginekolog.	12	„



Nim pielęgniarka otrzyma dyplom, musi poznać sposoby przyrządzania wszelkiego rodzaju mieszanek dla niemowląt



Troskliwa opieka nad świeżo zgłaszającym się do przychodni pacjentem

Oddział chorób zakaźnych	6	tygodni
„ „ dziec. i noworod.	12	„
„ „ laryngolog.	6	„
Sala opatrunk. operac.	8	„
Administracja szpitala	4	„
Pielęgn. społeczne	16	„
Urlop	8	„
	102	tygodnie

Podstawową praktykę przechodzą słuchaczki w szpitalu PCK na Smolnej, a mianowicie na oddziałach: chirurgicznym, wewnętrznym, ginekologicznym, sali operacyjnej, opatrunkowej, administracji szpitala i Rentgenie. Inne działy praktycznego przeszkolenia słuchaczki Szkoły przechodzą w szp. Dziecinnym przy ul. Kopernika, w klinice oto-laryngologicznej i w Instytucie Chirurgii Urazowej. Dział pielęgniarstwa społecznego przechodzą w I Ośrodku Zdrowia przy ul. Puławskiej, w Ośrodku Zdrowia w Laskach, na higienie Szkolnej w szkole powszechnej na kolonii Grottgera oraz przy lekarzu domowym Ubezp. Społecznej.

Rozwój Szkoły pod względem pojemności, rozszerzenia programu i przedłużeniu okresu szkolenia z konieczności wpłynął na zwiększenie kosztów prowadzenia szkoły. Z drugiej jednak strony powiększenie pojemności szkoły wpływa na zmniejszenie kosztów szkolenia i utrzymania poszczególnej słuchaczki, i powiększa wpływy własne szkoły. Wielki wpływ na ogólne koszty utrzymania szkoły mają różne czynniki, przede wszystkim ogólny poziom cen z jednej strony, a z drugiej stałe i wytrwałe wysiłki dyrekcji szkoły zmierzające do obniżenia kosztów szkolenia. Pierwsze lata istnienia Szkoły były stosunkowo najdroższe, gdyż stały rozrost Szkoły wymagał uzupełniania inwentarza i uzupełniania pomocy naukowych. Koszt zaś administracji i personelu instruktorskiego był stosunkowo wysoki przy małej liczbie słuchaczek. W r. 1929 subwencja Zarządu Gł. PCK wynosiła 125.260 zł. przy 8.805 zł własnych wpływów Szkoły, z opłat od słuchaczek. Rok 1930 daje najwyższą subwencję Zarządu Gł. PCK., wyrażającą się cyfrą 152.397 zł przy opłatach słuchaczek w sumie 27.735 zł. W następnych latach subwencje Zarządu Gł. PCK. ulegają stałej zniżce, osiągając najniższy poziom w r. 1935 w sumie zł 63.084. Jednocześnie wzrastają wpływy z opłat od słuchaczek, które w ostatnich latach wynoszą około 50% ogólnych dochodów Szkoły i wykazują stałą zwyżkę. Od r. 1936 subwencje Zarz. Gł. PCK. zwiększają się znowu, co należy przypisać zwiększaniu udzielanych stypendiów, oraz powiększonej liczbie miejsc w szkole.

Opłaty jakie uiszczają słuchaczki w Szkole Piel. są jednak poniżej kosztów szkolenia. Przeciętna opłata wpłacana przez słuchaczki wynosi 80 zł miesięcznie, co nie pokrywa własnych kosztów Szkoły, więc jest uważane jako opłata ulgowa, pociągająca za sobą zobowiązanie, że słuchaczka po ukończeniu Szkoły odpracuje na placówkach wskazanych przez PCK lat 3 lub więcej o ile korzystała z większych zniżek. Mając na uwadze, że kosztem 122 zł mies. słuchaczka otrzymuje wyszkolenie, całkowite utrzymanie w internacie, opiekę w czasie choroby i leczenie, należy stwierdzić, że Szkoły Pielęgniarstwa są najtańszymi szkołami zawodowymi typu licealnego.

Liczba zgłoszeń do Szkół Pielęgniarstwa wynosząca w ciągu lat 10-ciu 4.417, oraz złożonych podań w liczbie 1.017 najwymowniej świadczy o zainteresowaniu się społeczeństwa tym zawodem i ocenieniu działalności Szkoły Pielęgn. PCK.

Pielęgniarstwo jest zawodem, który nie tylko daje całkowitą pewność otrzymania pracy, po skończeniu Szkoły, ale także daje przygotowanie do obowiązków, jakie każda kobieta ma do wypełnienia jako żona i matka. Niestety, brak Szkół Pielęgniarstwa nie pozwala wszystkim chętnym i odpowiednim kandydatkom na wstąpienie do Szkół, aby w następstwie służyć Ojczyźnie, pracując pożytecznie i z własnym zadowoleniem.

J. S.

JUBILEUSZ 20-LECIA i 75-LECIA

Pierwotnym zamiarem Zarządu Głównego P. C. K. było pragnienie, aby obchodom jubileuszowym w związku z 75-leciem istnienia międzynarodowego Czerwonego Krzyża i 20-leciem założenia P. C. K. nadać ramy jak najbardziej okazałe, aby przez godne i odpowiednie podkreślenie tych tak ważnych w życiu zarówno Państwa naszego, jak i wogóle w dziejach ludzkości rocznic jeszcze bardziej utrwalić w społeczeństwie konieczność powszechnego udziału w pracach P. C. K.

Powołano do życia specjalny Komitet Wykonawczy, który w ciągu szeregu miesięcy wypracował plan ogólny, mający być podstawą dla analogicznej akcji w ramach komitetów lokalnych, okręgowych i oddziałowych. Niestety, stanęły na przeszkodzie tym zamiarom niespokojne wydarzenia chwil ostatnich, wzmagające również i czujność P. C. K., powołanego w pierwszym rzędzie do realizacji najpilniejszych zadań w dziele obrony narodowej.

Komitet Wykonawczy powziął przeto uchwałę, aby program obchodów jubileuszowych ograniczyć do najniezbędniejszego minimum, a znaczną część wydatków, przeznaczonych na ten cel, obrócić na zaspokojenie tych potrzeb, jakich wymaga od P. C. K. chwila bieżąca. Podobny apel został przez Zarząd Główny P. C. K. skierowany do Okręgów i Oddziałów.

PROGRAM OBCHODU JUBILEUSZOWEGO

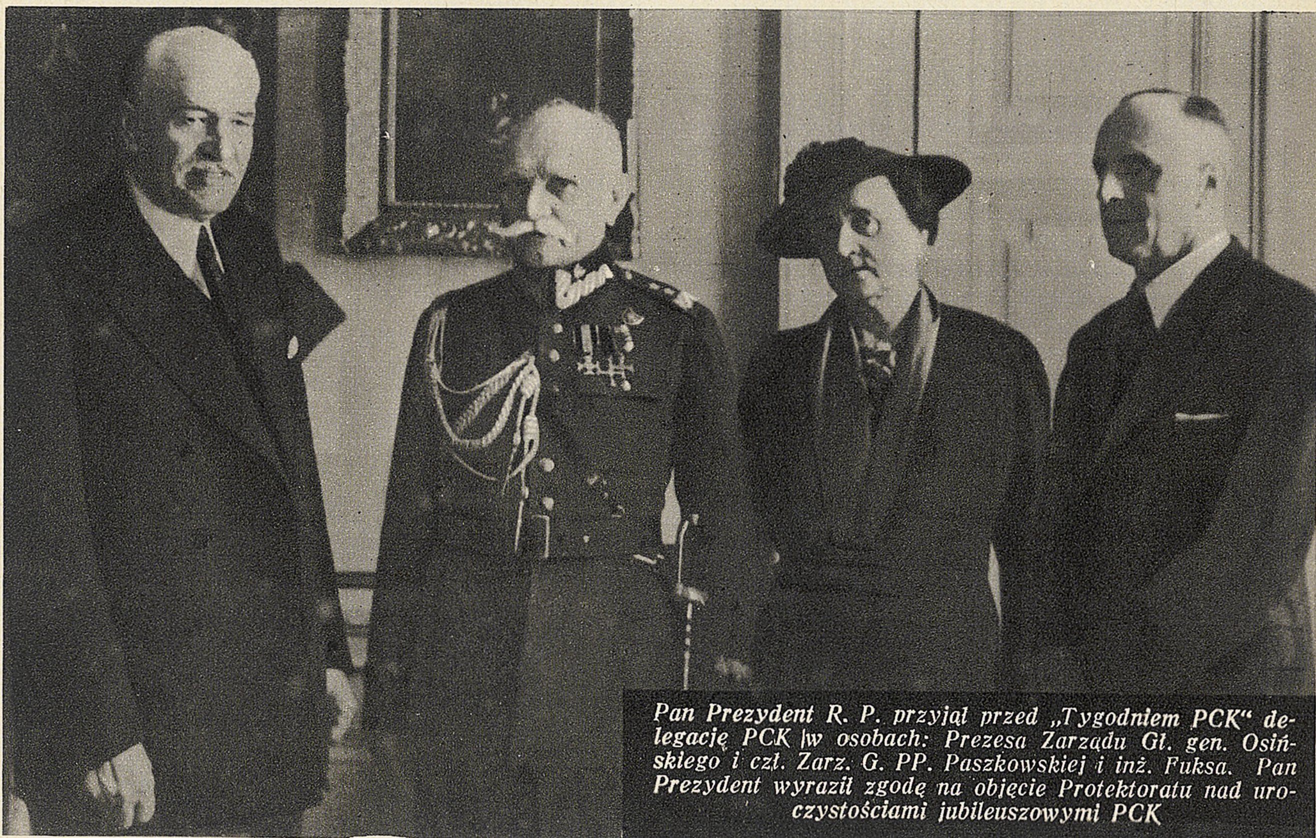
Niemniej jednak, wobec poczynionych już przygotowań i dla wzmożenia akcji propagandowej, obchodom jubileuszowym nadano formę uroczystą, dostosowaną do charakteru zagadnienia.

Kulminacyjnym punktem tych obchodów była akademia jubileuszowa w dn. 3. VI., połączona z uroczystością przekazania Armii daru jubileuszowego od P.C.K., oraz złożenie ryngrafu, jako wotum P. C. K. przed cudownym obrazem Najświętszej Marii Panny, Królowej Korony Polskiej na Jasnej Górze w Częstochowie.

W ATMOSFERZE PODNIOSŁEGO NASTROJU

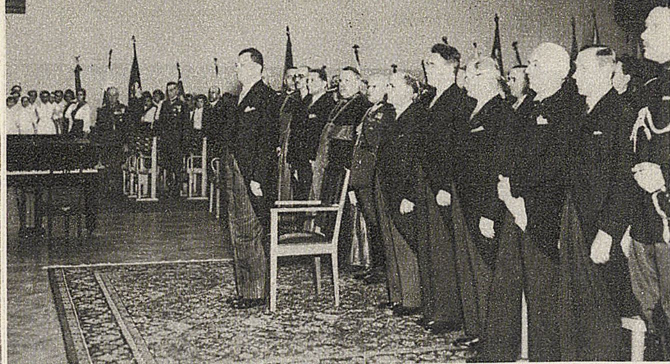
W pięknej, acz tchnącej surową powagą dostojnej „Alma Mater" warszawskiej wyższej uczelni imienia Wskrzesiciela Niepodległości, zgromadziła się elita społeczeństwa dla wzięcia udziału w święcie Czerwonego Krzyża. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej reprezentował Pan Minister sprawiedliwości Grabowski. Pan Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz nadesłał depeszę z życzeniami dalszej owocnej pracy. Władze wojskowe i cywilne reprezentowali: II wice Minister spraw wojskowych i Szef Administracji gen. Litwinowicz, Szef Departamentu Zdrowia M. S. W. gen. Rouppert, Min. Arciszewski, wice Minister Piestrzyński, Nacz. Dr. Eberhardt. Duchowieństwo reprezentowali: J. E. ks. Arcybiskup Gall i J. E. ks. Biskup Polowy Wojsk Polskich Gawlina. Stawili się też liczni przedstawiciele Korpusu Dyplomatycznego z J. E. Ministrem Pełnomocnym i Posłem Nadzwyczajnym Szwajcarii P. Henri Martin, który reprezentował również międzynarodowy Czerwony Krzyż.

Pięknie udekorowaną emblematami Czerwonego Krzyża i chorągwiami państw, należących do Konwencji Genewskiej salę Audytorium Maximum Uniwersytetu im. Józefa Piłsudskiego wypełnili



Pan Prezydent R. P. przyjął przed „Tygodniem PCK" delegację PCK w osobach: Prezesa Zarządu Gł. gen. Osińskiego i czł. Zarz. G. PP. Paszkowskiej i inż. Fuksa. Pan Prezydent wyraził zgodę na objęcie Protektoratu nad uroczystościami jubileuszowymi PCK


Moment przemówienia gen. Stanisława Rouupperta


Przy dźwiękach hymnu narodowego

szczelnie członkowie Zarządu Głównego, delegaci Okręgów i Oddziałów, poczty sztandarowe Kół Młodzieży P. C. K., formacje ratownicze, sanitarne i pielęgniarskie, oraz zaproszeni goście.

PRZY DŹWIĘKACH HYMNU NARODOWEGO

Przedstawiciela Pana Prezydenta powitano hymnem narodowym, poczym uroczystość jubileuszową P. C. K. zagaił krótkim przemówieniem Prezes Zarządu Głównego P. C. K. Gen. Aleksander Osiński. Następnie złożył na ręce przedstawiciela Armii Gen. Litwinowicza artystycznie wykonany na pergaminie akt przekazania przez P. C. K. Wojsku Polskiemu kolumn samochodów sanitarnych wartości 7 milionów złotych.

Gen. Litwinowicz, dziękując za ten dar, podniósł zasługi P. C. K. w dziele współpracy z Armią i podkreślił, że jest to drugi wielki dar dla wojska, które w roku ubiegłym otrzymało od P. C. K. siedem samolotów sanitarnych.

Obszerne przemówienie (zamieszczone w tym numerze) omawiające całokształt działalności P. C. K. na przestrzeni lat dwudziestu wygłosił szef Wojskowej Służby Zdrowia i Dep. Zdrowia M. S. Wojsk. Gen. Stanisław Rouppert.

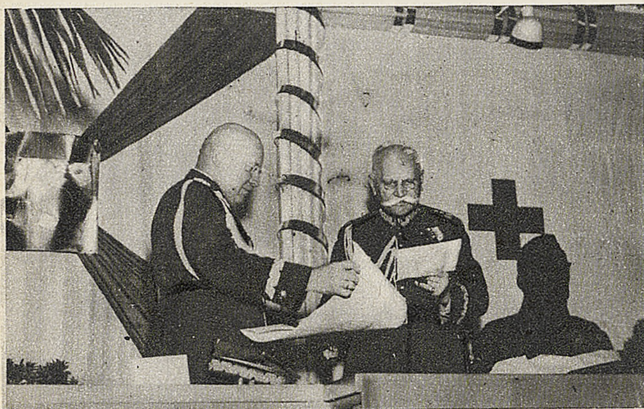
Następnym mówcą był J. E. Pan Minister Henri Martin. Przemówienie swoje Poseł Szwajcarii rozpoczął od odczytania depesz gratulacyjnych, nadesłanych przez Prezesa Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża i Zarząd Szwajcarskiego Czerw. Krzyża.

Mówca podkreślił, że naród szwajcarski wykazywał oddawna uczucia humanitarne względem wrogów. Po słynnej bitwie pod Morat, w czasie której Szwajcarzy zwyciężyli Karola Śmiałego, księcia Burgundii, zagrażającego ich wolności, nazajutrz odbyło się nabożeństwo, urządzone przez zwycięzców za dusze poległych — Szwajcarów i Burgundów.

— Była to jakby — mówił Minister Martin — pierwsza zapowiedź owego humanitarnego ducha, z którego w trzysta lat później miał powstać na ziemi szwajcarskiej Czerwony Krzyż.

Następnie Poseł Szwajcarii skreślił historię powstania Czerwonego Krzyża i na tym tle naszkicował sylwetkę jego założyciela Henryka Dunant.

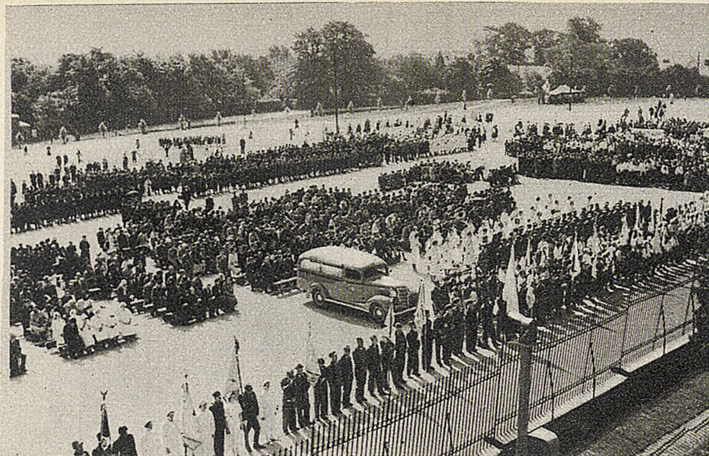
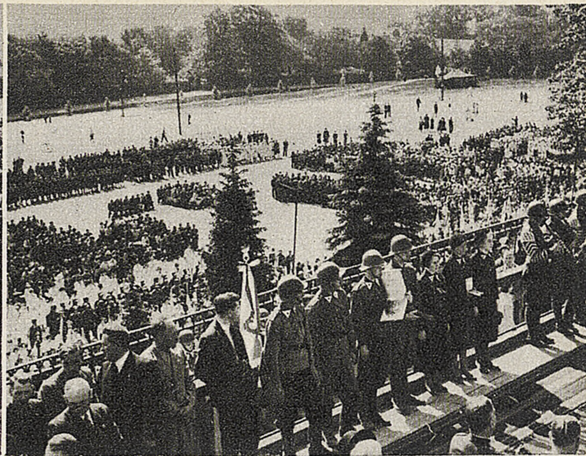
Hymnem narodowym Szwajcarii po przemówieniu Pana Ministra Martin zakończono część oficjalną akademii. Następnie odbyła się artystyczna. Znakomita pianistka p. Zofia Rabcewiczowa wykonała z właściwym sobie artyzmem szereg utworów Szopena. P. Tadeusz Kański, artysta Teatru Polskiego, wypowiedział na tle ilustracji muzycznej, skomponowanej przez p. Lindego, nastrojowy, okolicznościowy utwór poetycki, poświęcony Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, pióra p. Zbigniewa Drabika. Zarówno nastrojowy utwór poety, jak i jego świetna interpretacja zabrzmiały w tej części programu pięknym akordem, pogłębionym jeszcze na zakończenie przez chór uczennic Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. który pod kierunkiem p. Mariana Kielarskiego wykonał nast. utwory: hymn Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. ze słowami J. Bełcikowskiego i muzyką M. Kielarskiego, oraz marsz p. t. „Hej, nadszedł czas" ze słowami A. Kwiecińskiej i muzyka — P. Lewandowskiego.


Akt przekazania przedstawicielowi Armii daru jubileuszowego PCK

MANIFESTACJA NA ULICACH WARSZAWY

Bezpośrednio po akademii uformował się na dziedzińcu Uniwersytetu pochód delegacji P.C.K., który udał się następnie z wieńcem do mogiły Nieznanego Żołnierza. W tym czasie nadciągnął drugi wielki pochód P. C. K. uformowany na Rynku Starego Miasta i wspólnie udano się do Belwederu dla złożenia hołdu pamięci Wielkiego Marszałka.

W pochodzie, prócz delegacji P. C. K. wzięły udział liczne umundurowane formacje sanitarne, pielęgniarskie, ratownicze zespoły męskie i żeńskie, siostry pogotowia sanitarnego, delegacje kół P .C. K. oraz liczne szeregi Młodzieży P. C. K. z Warszawy. Las chorągwi, sztandarów i proporców z Czerwonym Krzyżem, różnorodność formacyj ratowniczych i pielęgniarskich P. C. K.,

Na placu przed Szczytem Jasnej Góry w czasie uroczystego nabożeństwa.

powołanych do rozlicznych prac tak w czasie pokoju, jak i wojny, a nadewszystko — chluba i duma Polskiego Czerwonego Krzyża — wyszkolona w ratownictwie i zorganizowana w Kołach P. C. K. — młodzież szkół powszechnych i średnich — wszystkie te „motywy propagandowe" P. C. K. wywarły na stolicy, przyzwyczajonej, nawet zdemoralizowanej częstymi manifestacjami, naprawdę duże wrażenie.

Z tak imponującą manifestacją P. C. K. wystąpił po raz pierwszy.

Gorące słowa uznania za jej zorganizowanie kierujemy pod adresem Okręgu Stołecznego, który mimo znacznych przygotowań do „Tygodnia P. C. K.", mimo wielkiej „roboty" w terenie, której efektem są tysiączne już rzesze wyszkolonych w ratownictwie i pielęgniarstwie — mieszkańców Warszawy, zdobył się na wysiłek dodatkowy dla uświetnienia obchodu jubileuszowego wspaniałą „rewię Czerwonego Krzyża". Żałujemy, że ze względu na późną porę nie można jej było utrwalić w zdjęciach fotograficznych. Bardzo dobry był pomysł z podświetlonym olbrzymich rozmiarów emblematem Czerwonego Krzyża, który niosły siostry pogotowia sanitarnego.

ZŁOŻENIE RYNGRAFU W CZĘSTOCHOWIE

Najważniejszym punktem obchodów jubileuszowych Polskiego Czerwonego Krzyża w związku z 75-leciem Czerw. Krzyża międzynarodowego i 20-leciem P. C. K. była uroczystość złożenia przez Polski Czerwony Krzyż na Jasnej Górze w dn. 11 czerwca ryngrafu pamiątkowego, który został zawieszony w kaplicy przed cudownym obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej.



Podczas nabożeństwa ryngraf trzymały delegacje drużyn ratowniczych

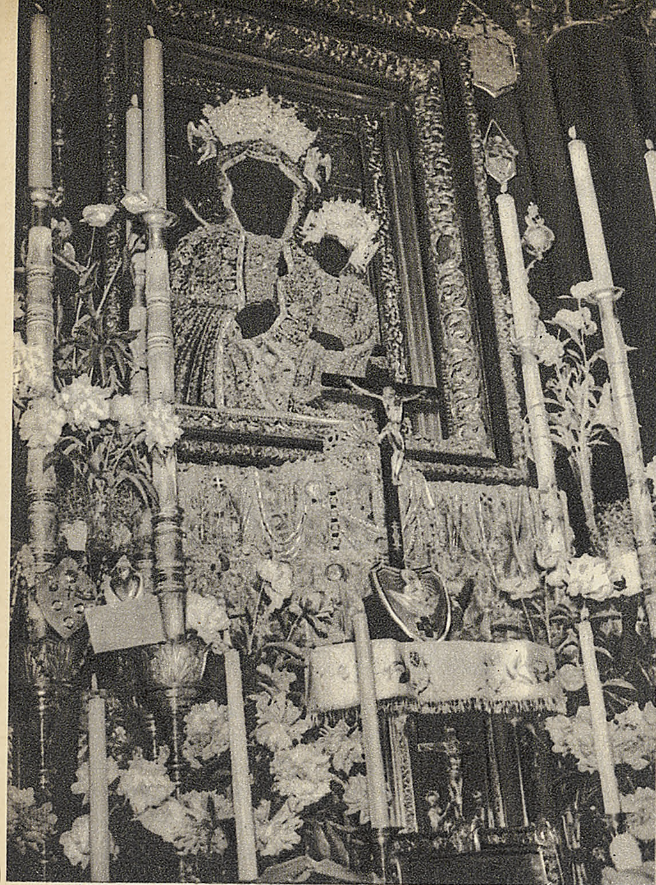
W uroczystości tej wzięły udział liczne delegacje Okręgów, Oddziałów, Kół i formacyj ratowniczych i pielęgniarskich P. C. K. z Zarządem Głównym na czele, oraz Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża.

Już o godzinie 8 rano na placu przed Szczytem Jasnej Góry ustawiły się poczty sztandarowe i delegacje. Przybywają przedstawiciele władz wojskowych i cywilnych z Gen. Dyw. Januszem Gąsiorowskim i starostą Władysławem Rozmarynowskim, członkowie Rady Głównej i Zarządu Głównego z Prezesem Zarządu Gł. Gen. Aleksandrem Osińskim, Prezesi Okręgów P. C. K., przedstawiciele organizacyj społecznych itd.

O godz. 8 min. 30 rozpoczęło się uroczyste nabożeństwo, podczas którego pieśni religijne wykonał chór międzyszkolny, a następnie podniosłe okolicznościowe kazanie wygłosił Paulin O. Alfons Jędrzejewski, który i jako kapłan i jako obywatel z wielkim wzruszeniem podkreślił przełomowe dla P.C.K. chwile 1919—1920 roku, a następnie swe piękne kazanie zakończył apelem do całej Polski, by nie skąpiła ofiar na Polski Czerwony Krzyż.

Po poświęceniu sztandaru i samochodu sanitarnego Oddziału P. C. K. w Częstochowie, delegacja P. C. K. na czele z Generałem Osińskim udała się do kaplicy i tu nastąpił wzruszający akt zawieszenia ryngrafu P. C. K., ofiarowanego jako wotum i podziękowanie za dotychczasową 20-letnią działalność P. C. K., który wkracza w nowy okres swego dwudziestolecia, mając przed sobą rozległe prace do zrealizowania. Szczególną była chwila, gdy z rąk Prezesa Zarządu Gł. Gen. Osińskiego O. Paulin odebrał ryngraf i zawiesił go pod cudownym obrazem Królowej Korony Polskiej. Chwila ta w pamięci obecnych utrwaliła się na zawsze.

O godzinie 10 na Placu im. Gen. Pierackiego



W kaplicy przed Cudownym Obrazem po złożeniu ryngrafu

Prezes Zarządu Głównego P. C. K. Gen. Osiński w towarzystwie Gen. Gąsiorowskiego i starosty Rozmarynowskiego odebrał defiladę formacyj i oddziałów P. C. K. W zwartym ordynku, przy dźwiękach kilkunastu orkiestr i niemilknących oklaskach publiczności maszerowały obok pielęgniarek, sióstr pogotowia sanitarnego, uczennic Szkoły Pielęgniarstwa P. C. K. — długie kolumny różnych formacyj ratowniczych P. C. K., a więc męskie i żeńskie zespoły rat. san., drużyny ratownicze różnych fabryk, drużyny odkażające i sanitarne, ratownicy-rowerzyści, śląskie zespoły ratownicze górników, łódzkie kolumny sanitarne przemysłowe itp. Na tle śląskich, łódzkich, warszawskich, mundurów ratowniczych formacyj różnych specjalności, barwnie odcinały regionalne stroje Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża, członków Kół z łowickiego, sieradzkiego, śląskiego, poleskiego itd. Od kilkunastoletnich dziewczynek ze szkół powszechnych, ubranych w strój pielęgniarek, aż do dorodnych członków Kół Młodzieży z gimnazjów, którzy wystąpili w pełnym umundurowaniu ratowników — szła Młodzież Polskiego Czerwonego Krzyża, będąc widomym symbolem, że P. C. K. w dziedzinie wyszkolenia młodzieży pod względem ratowniczym może poszczycić się chlubnymi wynikami swej pracy.

Defilada trwała półtorej godziny. Wzięło w niej udział ponad 10 tysięcy osób. Po defiladzie odbyła się w sali Teatru Miejskiego uroczysta akademia, na której przemawiali: Gen. Aleksander Osiński, Gen. Janusz Gąsiorowski, Prezes Okręgu Łódzkiego P. Zygmunt Fiedler, Prezes Oddziału w Częstochowie P. Dr Aleksander Hall. Po przemówieniach odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ do sztandaru, dekoracja odznaczonych działaczy odznaką honorową P. C. K., ślubowanie sióstr P. C. K., wreszcie część koncertowa.

W godzinach popołudniowych na boisku sportowym im. Marszałka Piłsudskiego odbyły się ciekawe pokazy ratownicze i popisy członków Kół Młodzieży P. C. K.

PRZEMÓWIENIE PREZESA ZARZĄDU GŁ. P. C. K. GEN. ALEKSANDRA OSIŃSKIEGO NA AKADEMII W CZĘSTOCHOWIE

Szanowne Panie i Szanowni Panowie.

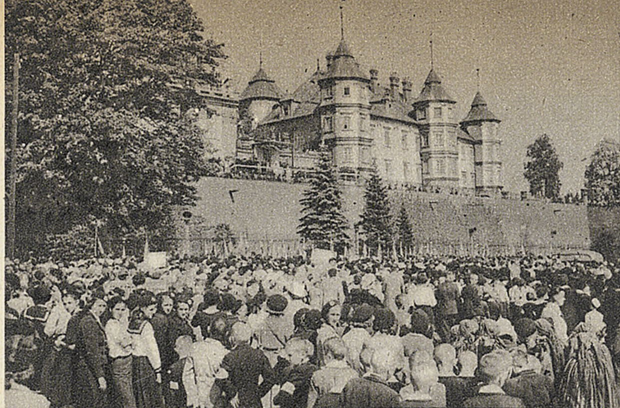
Zebranie nasze zostało spowodowane uczczeniem czynu, który się stał dzisiaj na Jasnej Górze, przed wizerunkiem świętego obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej — Patronki Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polsknej.

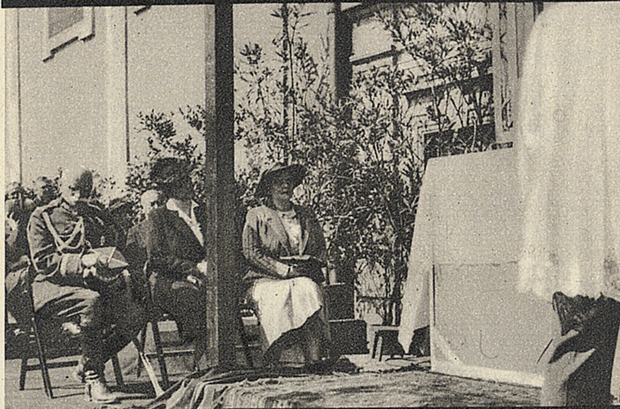
Od czasu, kiedy staliśmy się narodem Wiary Chrześcijańskiej, w ciężkich chwilach przeżyć naszych, czy natury osobistej, czy to klęsk narodowych, — zawsze z gorącą wiarą oddawaliśmy się pod opiekę Matki Boskiej. Tłumne zastępy naszego rycerstwa na całej przestrzeni walk za wiarę, sprawiedliwość dziejową i wolność — szły do walki, zwyciężając lub ginąc, ze śpiewem na ustach: „Bogarodzico...“

W ciężkich czasach niewoli, matki nasze, czerpiąc ze źródła ofiarnego oddania się opiece Bogarodzicy, podtrzymywały nieugasający płomień wiary w sercach naszych, i my, idąc na jawną prawie zagładę, podczas okresu naszych walk powstańczych, ponosząc klęski materialne, z każdego takiego powstania, odnosiliśmy wielkie zwy-



Uroczysta i wzruszająca chwila


Tysiączne rzesze delegacji i Kół Młodzieży PCK w skupieniu wysłuchały nabożeństwa


Podczas Mszy Św. na szczycie Jasnej Góry



Uczennice Szkoły Piel. z Warszawy w grupie ratowników w czasie nabożeństwa


W drodze do kaplicy

cięstwo duchowe. To też nikt nas z narodów wolnych — nie mógł zrozumieć, kiedy garstki, prawie bezbronnych szaleńców, szły na zwarte, uzbrojone, silne szeregi naszych ciemiężycieli. A czyniliśmy to z gorącą wiarą w Boga i niezłomną wolą, że to, co nam się należy ,nie dziś — to jutro — ale wywalczymy. I stało się to, do czegośmy dążyli. Bóg i Jego Matka Święta, mając Naród nasz pod Swoją opieką, nam dopomogli. Dziś, nasza Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, wśród narodów Europy, a nawet za jej granicami, stoi jako ogromna latarnia morska, mocna i silna. A świetlne promienie tej latarni, padając silnymi snopami na wszystkie strony świata, zawierają w sobie przede wszystkim, gorącą wiarę w Boga i umiłowanie bezgraniczne swojej Ojczyzny. Siła tych promieni nareszcie odkryła oczy tym, którzy nas mało znali, a tym samym nie mogli nas zrozumieć. Obecnie, choć może późno, ale podziwiają nas i składają nam należny hołd i uznanie.

To też dzisiejszy nasz akt hołdowniczy dla Świętej Opiekunki Naszej, niech będzie ślubowaniem, że pójdziemy, jak dotychczas szliśmy, drogą umiłowania szlachetnych cnót duszy polskiej, że w swej pracy miłosierdzia, zdobędziemy się na wszelkiego rodzaju ofiary, które będą od nas wymagały, obecnie przeżywane chwile historyczne.

Dlatego też mam nadzieję, że w szeregach Armii Czerwonokrzyskiej, celem i zadaniem której jest wspomożenie armii walczącej na froncie i opieka nad ludnością cywilną — nie zabraknie ani jednego z obywateli miasta Częstochowy i jej okolic.

Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska, Jej Prezydent Profesor Ignacy Mościcki i Wódz Naczelny Marszałek Edward Śmigły-Rydz — niech żyją!

■

DEPESZE I GRATULACJE

W związku ze swym jubileuszem P.C.K. otrzymał wiele depesz i pism z gratulacjami.

Bardzo serdeczny list nadesłał Inspektor Obrony Pow. Państwa Gen. Bryg. Dr Józef Zając: „Z okazji jubileuszu 20-lecia istnienia P. C. K., pozwalam sobie przesłać na ręce Pana Generała serdeczne życzenia jak najlepszych wyników na polu przygotowania akcji ratowniczo - sanitarnej dla dobra Państwa i ludności. Przy tej sposobności proszę Pana Generała o przyjęcie wyrazów mojego podziękowania dla P.C.K. za dotychczasową współpracę nad zorganizowaniem ratownictwa sanitarnego dla celów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa. Łączę wyrazy żołnierskiej czci i prawdziwego poważania".

Oddział P.C.K. w Gdańsku w depeszy podaje: „W dniu jubileuszowym łączymy się całym sercem z Macierzą w hołdzie dla idei Czerwonego Krzyża, Wysokiego Protektora P.C.K. Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego i Wodza naszej sławnej Armii Pana Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza".

Niezwykle serdeczny list nadesłał Rosyjski Komitet Opiekuńczy nad Emigrantami w Polsce: „Rosyjski Komitet Opiekuńczy nad emigrantami





Prezes Zarządu Głównego PCK gen. Osiński przyjmuje defiladę młodzieży PCK. Za którą kroczą siostry Pogotowia San.

w Polsce zasyła Zarządowi Głównemu P. C. K. serdeczne powinszowania z powodu 20-lecia działalności P. C. K. i szczere życzenia dalszego rozwoju tak owocnej pracy jego. W ciągu ostatnich 5 lat w zakres działalności P. C. K. wchodziła również opieka nad emigrantami rosyjskimi w Polsce i niesienie im pomocy prawnej i materialnej. Będąc najbliższym świadkiem tej ostatniej działalności P.C.K., tak niezbędnej dla emigracji rosyjskiej w Polsce Rosyjski Komitet Opiekuńczy skła-



Defilada grupy uczennic szkoły Piel. w Warszawie

da Zarządowi Gł. P.C.K. serdeczne podziękowanie za udzielaną przez niego pomoc emigracji rosyjskiej w Polsce i za wysoce życzliwy stosunek do Komitetu i wszystkich jego interwencji".

Nie sposób wymienić tu wszystkich depesz i pism z gratulacjami, wszystkich tych osób, władz i instytucyj, życzliwych Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, aby nikogo nie urazić. Więc podamy tylko poniżej, jako wyraz zrozumienia dla P. C. K. przenikającego do najszerszych warstw naszego społeczeństwa, wiersz napisany przez wieśniaka ze wsi Stajki i poświęcony naszemu jubileuszowi. Wiersz ten wygłoszony został na akademii 20-lecia P.C.K. w Olkowiczach, ziemi wileńskiej:

Czerwony Krzyż, to miłosierdzie duże,
Samarytański nie zraża go trud,
Jego wojenne nie zachwieją burze,
Dąży ofiarnie, gdzie go wzywa lud!
Czerwony Krzyż — to ci, co miłują.
Dla tych, co cierpią bóle albo troski,
I bez różnicy, którzy potrzebują
Pomocy, z miasta lub z zapadłej wioski.
Pracuje w myśl trzech cnót ewangelicznych,
A więc nadziei, wiary i miłości,
Pomimo trudów, niepowodzeń licznych,
Zwalcza przeszkody i różne trudności.
Podczas pokoju ma ludność cywilną,
Opiekę, jaką ją otacza Krzyż,
Zwalcza choroby, epidemię silną
I higienicznie dźwiga naród wzwyż.
Ostrą wydaje walkę dla jaglicy,
Co tak nagminnie prześladuje lud,
Od śmiercionośnej osłania gruźlicy,
Jego wysiłek, istny Boży cud.
Jeśli miłujesz bliźniego jak siebie,
I jeśli drogi ci Czerwony Krzyż,
Nie jedną pomoc okażesz w potrzebie,
Zostając członkiem, dźwigniesz biedność wzwyż.
A więc bogaci, uczeni i prości
Wszyscy pod sztandar Czerwonego Krzyża,
Stańcie dla bratniej bliźniego miłości
Niech nas jednoczy, pomaga i zbliża.

Jan Czerepowicz

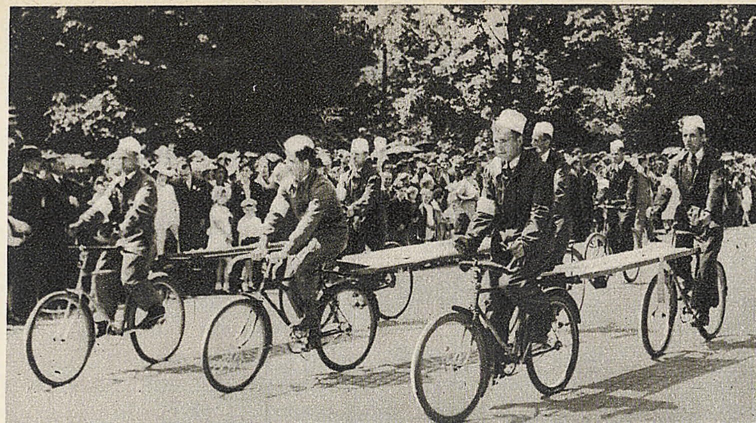
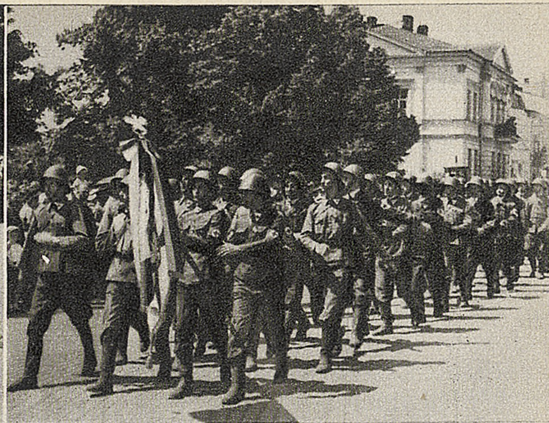
PRASA I RADIO

Podkreślamy bardzo miły i nacechowany zrozumieniem dla P. C. K. kontakt z nami ze strony





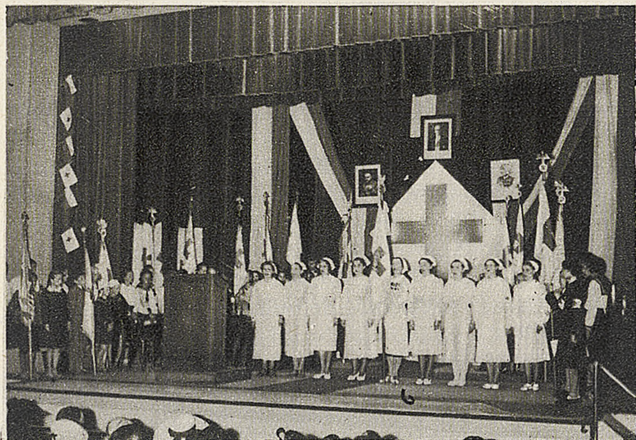
Wiele Kół Młodzieży PCK wystąpiło w barwnych strojach regionalnych

Formacje ratownicze P.C.K na rowerach i w zwartym ordynku

prasy i radia. W ciągu całego okresu jubileuszowego niemal wszystkie pisma na podstawie serwisu P.C.K. zamieściły krótsze lub dłuższe, lecz zawsze życzliwe, a nawet serdeczne artykuły i apele. Konferencja prasowa, jaką Zarząd Główny urządził w połączeniu z wycieczką do Instytutu Przetaczania Krwi i Wytwórni Materiałów Opatrunkowych, miała liczną frekwencję dziennikarzy.

Polskie Radio, mimo stałego przeciążenia programu, nie poskąpiło miejsca, a poszczególni kie-



Fragment akademii z uroczystego ślubowania, złożonego przez Siostry Pog. San.

rownicy działów okazali nam nie tylko dużo zainteresowania, ale i bardzo wiele i bardzo czynnej pomocy. Program radiowy P.C.K. zainaugurował swym przemówieniem w dn. 31. V. Prezes Zarządu Gł. Pan Generał Osiński. Następnego dnia mówił o P. C. K. Szef Dep. Zdrowia M. S. Wojsk. Pan Generał Rouppert. 3 czerwca nadano felieton o 75-leciu Czerw. Krzyża. 9 czerwca była transmisja z ośrodków szkolenia Okręgu Stołecznego, 11 czerwca rano — transmisja z Częstochowy, a wieczorem — ze Składnicy Głównej P. C. K. w Warszawie.

FILM JUBILEUSZOWY

Zarząd Główny zrealizował przy współpracy Polskiej Agencji Telegraficznej, film ilustrujący najważniejsze przejawy działalności P. C. K. z pewnym rzutem retrospektywnym w przeszłość. Premiera filmu odbyła się dn. 2 czerwca w kinie „Napoleon", a licznie zgromadzona publiczność — przedst. władz i instytucyj wydała o naszym filmie bardzo pochlebną opinię, uważając że film jest doskonały, zarówno pod względem propagandowym, jak i artystycznym.

HISTORIA CZERW. KRZYŻA W PRZEZROCZACH FILMOWYCH „ORNAK"

W celu utrwalenia jubileuszu 75-lecia Czerw. Krzyża, Zarząd Główny zrealizował przy współpracy firmy „Ornak" dwie serie przezroczy filmowych, ilustrujących historię Czerw. Krzyża na przestrzeni 75 lat. Jest to film dokument, posiada wiele ciekawego materiału w postaci rzadkich już dziś dokumentów historycznych, rzadkich zdjęć, ilustrujących powstanie i rozwój Czerw. Krzyża. Do filmów opracowano dwie broszurki, jako gotowy materiał dla prelegentów. Niewątpliwie oba filmy będą należycie wykorzystane przez Okręgi, Oddziały, Koła Młodzieży P.C.K., oraz instytucje, których interesuje niezwykła historia Czerw. Krzyża, stanowiąca przełom w stosunkach międzynarodowych.

OKRĘGI, ODDZIAŁY I KOŁA — BIORĄCE UDZIAŁ W OBCHODACH JUBILEUSZOWYCH

Sprawozdania dopiero napływają. Będziemy je mogli całkowicie wykorzystać w numerze wrześniowym. Już dziś jednak możemy podać, że we wszystkich ośrodkach P. C. K. w całej Polsce jubileusz był należycie wykorzystany.




Popisy Kół Młodzieży PCK na boisku sportowym

WSPOMNIENIA

W końcu 1919 roku, gdy koleje żelazne na Kresach Wschodnich, będące wówczas pod zarządem wojskowym, a sięgające za Dynaburg, za Mińsk aż po Borysów, Bobrujsk, nie były w stanie sprostać, z powodu braku sił wykwalifikowanych, zadaniom stawianym przez dowództwo wojskowe, — zostałem powołany do objęcia Zarządu tych kolei 10 grudnia 1919 roku.

Zorganizowałem jedną Dyrekcję Kolei państwowych z siedzibą w Wilnie. Był to okres wojny z bolszewikami, okres zajęcia Dynaburga, przez dywizję legionową, pod dowództwem obecnego Marszałka Rydza Śmigłego.

Linie kolejowe były zrujnowane, zdewastowane, brak było opału, o węglu nawet marzyć nie można było, parowozy były opalane drzewem, które trzeba było zdobywać drogą eksploatacji bezpośrednio przez Dyrekcję Kolejową lasów; brak był wszelkich materiałów technicznych dla utrzymania i naprawy taboru oraz urządzeń kolejowych, domy mieszkalne i stacje kolejowe były spalone, personel był niewykwalifikowany, naprędce zebrany. Brakowało przepisów, instrukcji i regulaminów, które jeszcze opracowane nie były, brakowało jakiejkolwiek organizacji. Nadomiar złego panował głód, nie można było zdobyć na miejscu potrzebnej aprowizacji. Wreszcie, fatalne warunki sanitarne wobec grasujących tyfusu plamistego, czerwonki, ospy i innych chorób — dopełniały obraz ówczesnego rozpaczliwego stanu naszych Kresów.

Zaledwie zaprowadzono pewien ład i porządek na kolei i jej pasie wywłaszczenia, gdy przystąpiono do zorganizowania straży wojskowej, kolejowej, rekrutowanej z b. żołnierzy - Polaków z wojska niemieckiego, sprowadzonych w ilości ponad tysiąc ludzi z Wielkopolski, objęła ona funkcje policyjne, żadnej bowiem policji państwowej w tym okresie na Kresach nie było. Zorganizowano także na tych ogromnych obszarach zakrojoną na szeroką skalę eksploatację leśną, oraz dostawę aprowizacji dla kolejarzy i dla dużej ilości robotników, zatrudnionych przy eksploatacji lasów i odbudowie kolei. — Latem 1920 roku nastąpiła ofensywa bolszewicka, następnie odwrót naszych wojsk i ewakuacja Dyrekcji Kolejowej z Wilna.

Ewakuacja kolei dzięki wyjątkowo ofiarnej i wytrwałej pracy kolejarzy, w warunkach niezwykle trudnych, została wykonana zupełnie planowo. Tak mienie wojskowe, jak i kolejowe, szczególnie zaś tabor i urządzenia warsztatowe, zostały całkowicie ewakuowane, co w znacznej mierze przyczyniło się do późniejszej klęski bolszewików.

Wraz z rozpoczęciem ofensywy naszych wojsk pod naczelnym dowództwem Marszałka Piłsudskiego i zgodnie z opracowanym przez niego planem, który spowodował rozbicie na głowę hord bolszewickich, pośpiesznie i w nieładzie cofających się spod Warszawy, myśmy, t.j. organizacje kolejowe, posuwali się w ślad za naszym wojskiem i obejmowaliśmy z powrotem zajęte i ponownie zrujnowane doszczętnie przez bolszewików linie kolejowe.

Następujące dane wymownie świadczą o stanie kolei Dyrekcji Wileńskiej po ustąpieniu nieprzyjaciela:

a) wysadzonych mostów: dużych 91 o długości 5.219 mtr., małych 951 o długości 5.228 mtr., razem 1.042 o długości 10.447 mtr.

b) uszkodzonych i spalonych budynków: dworców 138, domów mieszkalnych 678, stacji wodnych 36, wysadzonych wieży ciśnień 24.

c) uszkodzonych linii telegraficznych i telefonicznych 1.691 klm.

d) spiłowanych słupów telegraficznych 3.438.

Trzeba było ponownych nadzwyczajnych wysiłków, aby linie kolejowe i całą gospodarkę kolejową powtórnie odbudować do należytego porządku.

Trudne to zadanie, dzięki pełnej zaparcia się pracy wszystkich pracowników Dyrekcji Kolejowej Wileńskiej, dzięki duchowi patriotycznemu ożywiającemu pracowników kolejowych, dzięki zrozumieniu powagi zadania — udało się wykonać nadspodziewanie szybko i już po paru latach linie kolejowe pracowały nie gorzej od linii kolejowych innych Dyrekcji, które nie ucierpiały podczas najazdu bolszewickiego. Odbudowane linie kolejowe gotowe były już po tych paru latach sprostać nawet wygórowanym zadaniom władz wojskowych na wypadek potrzeby obrony granic Rzeczypospolitej.

Należy podkreślić z całym uznaniem, że w tej ciężkiej pracy Dyrekcja Kolejowa znajdowała zawsze pomoc i poparcie ze strony szeregu organizacji, pomiędzy którymi jedno z naczelnych miejsc zajmował P.C.K.

Dyrekcja Kolejowa, będąc w pierwszym okresie jedyną instytucją na Kresach Wschodnich dobrze i sprężyście zorganizowaną, posiadającą na czele stworzonych przeze mnie czterech Poddyrekcji ludzi wybitnych pod względem energii, siły woli, doświadczenia i inicjatywy — służyła oparciem dla szeroko zakrojonej akcji sanitarnej i dla walki z epidemiami, które grasowały na ogromnych obszarach oswobodzonych od nawały bolszewickiej.

Dyrekcja Kolejowa budowała i urządzała szpitale, ambulatoria, punkty opatrunkowe i żywnościowe, wzięła również na siebie ciężar obowiązku załatwiania i pomocy czynnej przy zorganizowaniu powrotu do Polski uchodźców Polaków z Rosji z czasów wojny światowej.

A w jakim stanie i warunkach ci uchodźcy wracali z Bolszewii do Ojczyzny, dzisiaj po prostu wierzyć się nie chce. W wagonach bydlęcych, nieopalanych nawet podczas mrozów, które sięgały do 20°, w wagonach, w których z żywymi przewożone były trupy dzieci i dorosłych, którzy z wycieńczenia i chorób masowo umierali podczas podróży. Cmentarze powstałe w tym okresie obok torów kolejowych na pograniczu, świadczą wymownie o tych strasznych warunkach, w których odbywał się powrót uchodźców do Oj-

czyzny. Trzeba było naprędce urządzać pomieszczenia dla zdrowych i chorych, urządzenia odkażające, kąpiele, punkty żywnościowe, trzeba było przerabiać szybko różne budynki kolejowe na szpitale, hotele, magazyny aprowizacyjne itp.

Kto miał to robić, gdzie była ta organizacja, która na tych opustoszałych i mało zamieszkałych obszarach posiadała niezbędne środki, materiały techniczne i budowlane, odpowiednio wykwalifikowany personel — dla wspomnianej akcji, która musiała być prowadzona w tempie błyskawicznym?

Jedyną wówczas taką organizacją na miejscu była Dyrekcja Kolejowa i ona, zdając sobie sprawę z sytuacji, przejęła na siebie ciężar wspomnianej pracy, z której wywiązała się zgodnie ze świadectwem czynników miarodajnych, doskonale.

Z epizodów ciekawych tego okresu było objęcie przeze mnie samorzutnie kolei Litwy Środkowej, po zajęciu Wilna przez gen. Żeligowskiego, któremu nie udało się zdobyć ani jednego parowozu i wagonu. Rząd Litwy Środkowej zawarł ze mną, jako osobą prywatną, umowę na eksploatację kolei Litwy Środkowej.

Równolegle z organizacją i odbudową kolei żelaznych na Kresach Wschodnich, Dyrekcja Wileńska prowadziła szeroką akcję kulturalno-oświatową wśród swych pracowników.

W tym celu zostały założone we wszystkich węzłach kolejowych oraz na innych większych stacjach „Ogniska Kolejowe" (16 „Ognisk"), t. zw. kluby z teatrem, kinem, biblioteką, czytelnią, sekcją sportową, muzyczną i jadłodajnią. W Ogniskach wspomnianych odbywały się odczyty, pogadanki, przedstawienia amatorskie, wieczorki. W bibliotekach przy Ogniskach, z których korzystały szerokie rzesze pracowników kolejowych, było ponad dwadzieścia tysięcy książek. Niezależnie od tego zostały urządzone trzy ruchome biblioteki w wagonach. Przy Ogniskach były zorganizowane kursy wieczorowe ogólnokształcące i fachowe oraz „Domy Dziecka", dokąd od 8 rano do 15-ej pracownicy mogli kierować swe dzieci w wieku od 3 do 7 lat i gdzie dzieci pozostając pod dozorem doświadczonych freblanek, uczyły się różnych robótek oraz początków czytania i pisania.

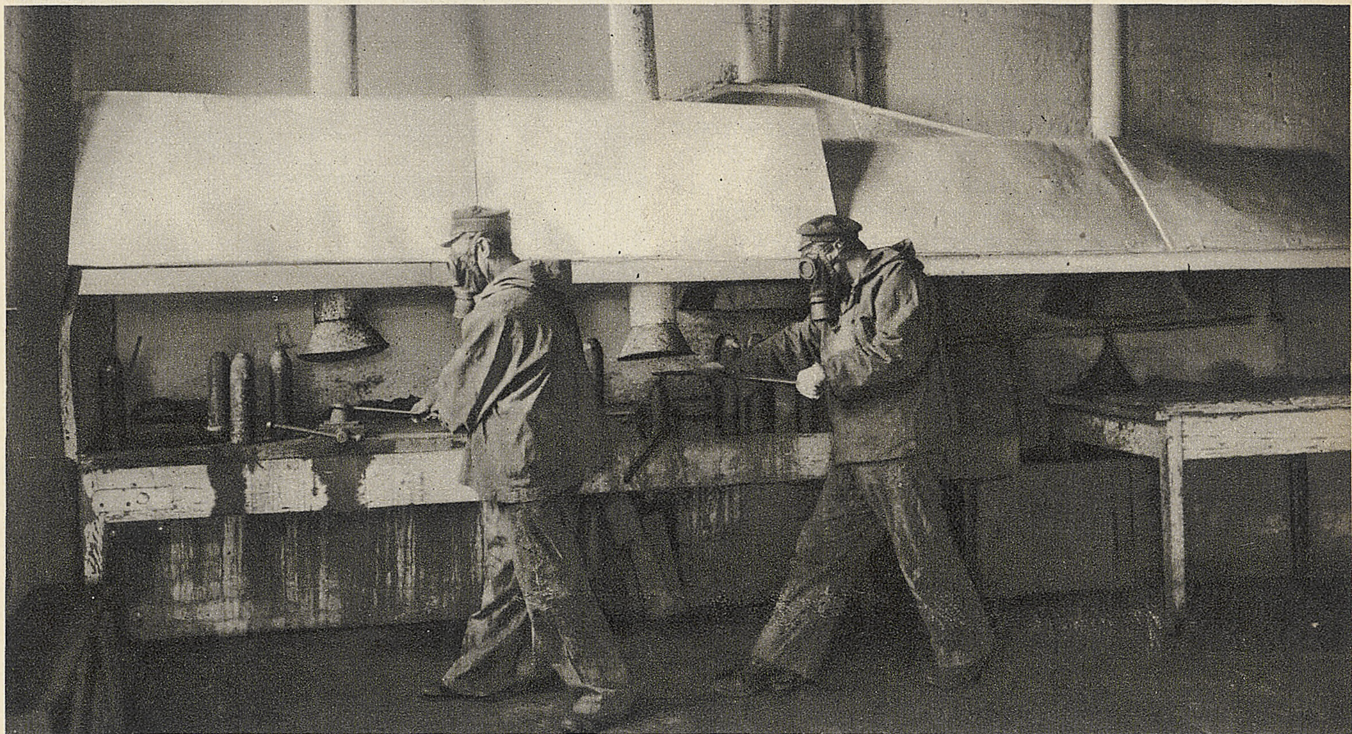
Praca Dyrekcji Wileńskiej w okresie od końca roku 1919 do roku 1923 rozwijała się gorączkowo, pełna zapału i inicjatywy.

Nie zważając na wyjątkowo trudne warunki, powstały duże i dobrze wyposażone szpitale (w Wilnie, Brześciu), sanatoria (Włodawa), kooperatywy, szkoły itd.

Pracownicy, wobec braku środków, sami nawet opodatkowywali się na wspomniane cele kulturalno-oświatowe. Nie zważając na mocną propagandę komunistyczną czynników wywrotowych, wśród pracowników kolejowych panował zdrowy duch, nastrój wysoce patriotyczny, nie było żadnych wystąpień, żadnego osłabienia dyscypliny, stosunki pomiędzy starszyzną i młodszą bracią kolejową były jaknajlepsze, oparte na wzajemnym zrozumieniu i zaufaniu.

Ten okres wytężonej pracy przy odbudowie Państwa naszego — zostanie zawsze w mej pamięci jako okres największego wewnętrznego zadowolenia, radości i szczęścia, że mogliśmy przyłożyć i naszą cegiełkę do odbudowy i wzmocnienia naszej państwowości na Kresach Wschodnich, które najwięcej ucierpiały podczas wojny światowej, a następnie wojny bolszewickiej, gdzie panowały bieda i nędza i gdzie prowadzona przez kolej akcja miała ogromne znaczenie.

Inż. Emil Landsberg
b. Prezes Dyrekcji Kolei
Państwowych w Wilnie



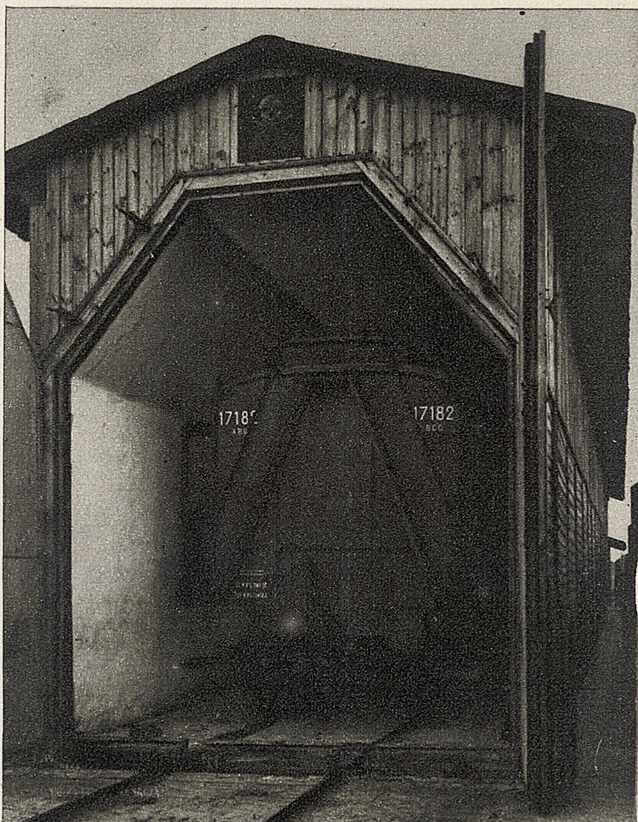
Przekuwanie miecza na lemiesz. Robotnicy w maskach ochronnych rozładowywują granaty dla wydobycia z nich cyjanowodoru, który został zużyty następnie do dezynfekcji wagonów (do art. na str 44)

SANITARNE REMINISCENCJE


Stos granatów, z których wydobywano cyjanowodór

Obecna młodzież pamiętać tego nie może, a i starszym już mgła zasnuwa wspomnienia nad wyraz ciężkich początków naszego polskiego bytu niepodległego.

Ustępujące wojska rosyjskie, naśladujące swój dziki system z przed stu lat chciały, ustępując, pozostawić zbliżającemu się wrogowi gołą ziemię — wyniszczyły przeto gruntownie całą połać naszego kraju, a nieszczęsną ludność, częścią wywiozły, a częścią wprost przegnały w głąb Rosji. Niemiecka okupacja wyssała nieszczęsną Polskę już potem do reszty z całą systematycznością i precyzją, jaka cechuje ich administrację. — Na ulicach Warszawy słyszało się tylko stukot drewnianych podeszew i widziało bladych, wynędzniałych mieszkańców, przybranych w resztki wyszarzonych i poniszczonych ubrań. — Przyszedł koniec wojny i przyszła ta, od półtora wieku śniona i marzona niepodległość, ale przyszła tak, jaką to według słów poety bywa młodość — górna, ale chmurna. — A było się czego chmurzyć, bo nędza, zwłaszcza wśród pospólstwa była olbrzymia — a tu jadą jeszcze całe dziesiątki i setki tysięcy nieszczęsnych naszych wygnańców — reemigrantów wygłodzonych, przeważnie zawszonych i wlokących ze sobą różne zaraźliwe choroby, a zwłaszcza tyfus plamisty — posuwały się więc do pracy całe rzesze ludzi dobrej woli — zaczął się tworzyć samorzutny, prawdziwy polski Czerwony Krzyż, ten, co to wpierw, nim by się zdążył należycie zorganizować i ustalić podział pracy — już spieszy z czynną pomocą. — W tych pierwszych paru latach nie mówiło się, co kto ma robić,, tylko co kto może i to się wtedy uważało, za jego naturalny przydział roboczy. — Jeden z takich fragmentów naszych ciężkich borykań się z brakami i przykład odpowiedniej samopomocy przytaczam. Wtedy, kiedy wyznaczony przez Sejm specjalny komisarz do spraw walki z epidemiami i organizacje czerwonokrzyskie zmagały się na wschodniej naszej granicy z plagą tyfusową, zwrócili się oni do kolejnictwa o współpracę, bo co mogła pomóc kwarantanna i staranna dezynfekcja reemigrantów, gdy wagony kolejowe, zwłaszcza t. zw. „wyściełane" wprost roiły się od wszy i pluskiew — a jak je było tępić, kiedy nie było czym, bo i wesz i pluskwa, zwłaszcza ich zalążki poddają się tępieniu z bardzo wielkim trudem. — Z pomocą przyszedł przypadek: w jednej z mieszanych komisyj wspomniano, że wojskowość jest w posiadaniu masy bomb, pozostałych po rosjanach, które dla niej nie przedstawiają pozytywnej wartości i które mają przeto podlec zniszczeniu. — Ponieważ z czasu wojny wiedziałem, że w pewnej kategorii tych bomb (właściwie granatów) był cjanowodór, o którym trzeba wiedzieć, że, jakkolwiek jest on królem środków dezynfekcyjnych, ale też i niezmiernie kosztownym, więc już na drugi dzień wraz z szefem sanitarnym M. S. Wojsk. popędziliśmy do Zegrza i trafiliśmy akurat na chwilę, gdy te właśnie bomby saperzy zaczęli rozładowywać. — Oczywiście Sanitariat wojskowy akcję



Do komory wjeżdżały od razu trzy wagony

Wnętrze nieskomplikowanej komory dezynfekcyjnej



tę niezwłocznie wstrzymał i dzięki jego wstawiennictwu przekazano nam te bomby w ogólnej ilości prawie pół miliona sztuk. — Teraz trzeba było przystąpić do niezbyt miłej pracy rozkręcenia takiej bomby, wydostania jej zawartości, chemicznego zanalizowania i opracowania praktycznej metody wydzielania cjanowodorowego gazu (kwasu pruskiego) z jednoczesnym oddzieleniem od niego innych, bardzo szkodliwych przymieszek (przede wszystkim arszeniku). Tu przyszli z pomocą i ludzie dobrej woli i nauki z ś. p. prof. Boguskim na czele inżynierowie - chemicy Kiełbasiński i E. Trepka, którzy opracowali sposób, wedle którego można już było bezpiecznie i dość łatwo pracować. — Pośpiesznie wybudowaliśmy ogromną komorę, do której od razu trzy wagony mogły wjeżdżać i robota zawrzała, a rezultat okazał się idealny, bo wprost trudne są do wiary insektobójcze własności kwasu pruskiego — z niektórych wagonów wymiatano dosłownie po pełnej szufli martwego robactwa. — Niestety ma ten gaz i odwrotną stronę medalu, bo raz, że jest bardzo drogi, a powtóre, dzięki swej jadowitości niezmiernie niebezpieczny dla otoczenia i pracowników. — Pamiętam, jak jeniec rosyjski, było to w Baranowiczach, zostawił przez nieuwagę w wagonie, przeznaczonym pod dezynfekcję swój szynel, a w nim, zawiniętego w papier śledzia. — Po wytoczeniu wagonu szynel wydostał i śledzia zjadł, a wkrótce po tym i zmarł. — Również w Baranowiczach lekarz - reemigrant położył się spać na niedostatecznie wywietrzonym po dezynfekcji materacu i rano znaleziono go nieżywym. — Cjanowodorowe te bomby przez długie lata wiernie do ostatka służyły kolejnictwu, oryginalnością swego zastosowania budząc powszechne zainteresowanie. — Gdy w parę lat po wojnie odbywał się w Warszawie międzynarodowy zjazd sanitarny, członkom zjazdu nasza komora wielce zaimponowała, zwłaszcza japończykom i anglikom przez takie niezwykłe „przekucia miecza na lemiesz". — Ilustracje, jakie czytelnicy w załączeniu tutaj znajdują były wykonane na zamówienie jednego z londyńskich pism sanitarnych.

Dr Med. I. Świętochowski
b. Nacz. Lek. Min. Kom.

MUSIMY SIĘ PRZYGOTOWAĆ

O wojnie mówią wszyscy, o wojnie piszą w gazetach, głoszą przez radio, o możliwości tej klęski rozprawiają ludzie na zebraniach, radzą we własnych domach. Wojny, podobno, nikt nie chce, wszyscy obawiają się jej skutków, lecz wszyscy się do niej gorączkowo przygotowują. Z tego powodu jest wzrastający wciąż niepokój, który udziela się nawet ludziom najspokojniejszym. Są wprawdzie i tacy, którzy mówią, że to jest tylko zbyteczne krakanie, ale wiemy z własnego doświadczenia, że z podobnego krakania wyszła już za naszych czasów wojna, której skutki do dnia dzisiejszego odczuwamy, nie można więc i obecnie grożącego niebezpieczeństwa lekceważyć.

Według ogólnie przyjętego poglądu, przyszła wojna będzie totalna, to znaczy że nie tylko żołnierze, lecz cała ludność w tej wojnie będzie musiała brać udział i wszystkim będzie ona grozić nie tylko żołnierzom. Nie wchodząc w szczegóły różnych możliwości wojny totalnej, pragnę dziś rozpatrzeć jedną jej stronę — najmniej wątpliwą, a mianowicie groźbę epidemii, obejmujących zarówno wojsko, jak i ludność cywilną. Doświadczenie mówi, że w dawnych wojnach zawsze więcej ginęło żołnierzy od chorób zakaźnych, niż od oręża i że choroby zakaźne nigdy nie ograniczają się do wojska, lecz zabierają nie mniej ofiar spośród ludności cywilnej. Co więcej! Wiele chorób zakaźnych nie powstaje w samym wojsku, lecz wśród ludności cywilnej, a wojsko zaraża się przez obcowanie z tą ludnością. Izba wiejska może tworzyć groźne ognisko chorób zakaźnych, które na pewien czas mogą wojsko uczynić niezdolnym do walki, co już nieraz w historii wojen spostrzegano.

Wiadomo, że w czasie wojny rozpowszechniają się te choroby, które w spokojnych czasach w danym kraju istnieją. Bo żeby choroba zakaźna rozszerzyła się, potrzebne są trzy rzeczy: 1) zarazek, 2) warunki sprzyjające jego rozpowszechnieniu, 3) wrażliwość ludności. Jeżeli w czasie pokoju choroba zakaźna w jakiejś miejscowości stale istnieje a nie przybiera większych rozmiarów, mówi to, że niezbędny zarazek jest tam stale, tylko warunki nie są odpowiednie dla jego rozsiania, albo ludność jest dość odporna. Wojna te warunki niesprzyjające szerzeniu się epidemii może całkowicie zmienić na sprzyjające, bo wskutek ruchu wojsk i ludności przenoszenie zarazka jest ułatwione, a wskutek głodu i różnych przeżyć wojennych odporność ludności na zakażenie musi być znacznie zmniejszona.

Tak między innymi ma się u nas rzecz z tyfusem plamistym. Jest to choroba bardzo groźna i szerząca się głównie w czasie wojny, dlatego i dla nas najbardziej groźna. Czym był tyfus plamisty w poprzednich wojnach, mówią następujące fakty: W czasie wielkiej wojny przechorowało w Polsce na tyfus plamisty parę milionów ludności, w województwach wschodnich przechorowała przypuszczalnie połowa mieszkańców. Były lata, w których mieliśmy do 300.000 chorych tyfusowych. Polska zmagała się wtedy nie tylko z najeźdźcami, nie tylko głodowała, lecz jednocześnie miała przed sobą bezwzględnego i bardzo groźnego przeciwnika w postaci tej choroby. Wymierały niekiedy całe rodziny, tysiące dzieci pozostało sierotami, bo rodzice umarli na tyfus plamisty.

Jeszcze bardziej przerażające obrazy można by przedstawić, odtwarzając to, co się działo w Rosji. Na przestrzeni tego wielkiego kraju w czasie obu wojen — zewnętrznej i wewnętrznej, przechorowało 30 milionów ludzi, a zmarło około 3-ch milionów. Kiedy w pogoni za bochenkiem chleba,

kawałkiem słoniny i koszyczkiem kartofli mieszkańcy Rosji wówczas jeździli setki kilometrów, z napchanych wagonów, z natłoczonych stacji kolejowych codziennie wynoszono trupy osób zmarłych na tyfus plamisty. A co się działo w pociągach, wiozących do nas repatriantów?

Podobnie straszne rzeczy działy się w Serbii, zaatakowanej przez Austriaków w lecie 1914 roku. W wojsku serbskim zaczęła się epidemia już w listopadzie tego roku, kiedy prawie wszyscy dorośli mężczyźni byli już pod bronią, a kraj do tej epidemii wcale nie był przygotowany. Utworzone na prędce w barakach szpitale wkrótce zostały przepełnione. Zaraza rozlała się po całym kraju, towarzyszyła wędrującej z miejsca na miejsce ludności, podążała za pociągami jeńców, szła z maszerującym wojskiem. W ciągu niespełna 6 miesięcy zmarło na tyfus plamisty przeszło 150.00 ludzi. Z 60.000 jeńców, żołnierzy austriackich, wyginęła prawie połowa. A cała Serbia wówczas liczyła tylko około 4 milionów ludności.

W razie wybuchu wojny, w najbliższej przyszłości tyfus plamisty może przybrać u nas bardzo duże rozmiary. Od zakończenia wielkiej wojny światowej, choroba ta u nas nie wygasa.

Wprawdzie po wojnie tyfus plamisty spadał i w r. 1930 było już tylko 1.640 zachorowań, jednak w ostatnim roku 1938 zarejestrowano 3.570 zachorowań i około 200 zgonów. Tej liczby nie należy lekceważyć tym bardziej, że tych parę tysięcy przypadków nie jest w jednym miejscu, lecz są rozsiane po całej Polsce. Tylko trzy województwa zachodnie (poznańskie, pomorskie, śląskie), są zupełnie wolne od tyfusu plamistego, jak były i w czasie wielkiej wojny, w pozostałych 13 corocznie mamy po kilkadziesiąt lub nawet po kilkaset zachorowań i im dalej na wschód, tym zachorowań jest więcej. Nie należy zapominać, że każdy pojedyńczy nawet przypadek tyfusu plamistego w czasie wojny, może być początkiem wielkiej epidemii, grożącej i ludności cywilnej i wojsku.

Wiadomo, że tyfus plamisty szerzy się przez wszy (głównie wesz odzieżową), kąsające najpierw chorych i wysysające ich krew zakażoną, a następnie zdrowych. Chorych tyfusowych mamy rozsianych po całej Polsce w dostatecznej liczbie, a wszy też nam nie zabraknie. Zresztą w czasie wojny zawszenie i żołnierza i ludności cywilnej jest ogromnie ułatwione. Wiadomo, że jeżeli człowiek nie zmienia regularnie bielizny, śpi w odzieży lub pod odzieżą, zawszenie jest nieuniknione, a gdzie są wszy, tam zawsze jest groźba tyfusu plamistego.

Nie mogąc rozpatrzeć całej sprawy ognisk tyfusu plamistego, pragnę zwrócić uwagę na jedno z nich, bardzo ważne — na włóczęgów, podtrzymujących i roznoszących u nas tyfus plamisty w czasie pokoju. W związku z ogólną biedą oprócz dawnych żebraków, do których już się przyzwyczailiśmy, powstała masa różnych przekupniów wędrownych, którzy sprzedają wszystko: od świętości, ziół i cudownych lekarstw, do gwoździ i trucizny na szczury — masa bezrobotnych, wiecznie chodzących z miejsca na miejsce, czasem szukających zajęcia, częściej jednak łazików wszelkiego rodzaju, którzy z tego tylko żyją, choć mogliby pracować. Dla wsi jest to straszna plaga i z racji niebezpieczeństwa (częste kradzieże, pożary) i z wielu innych względów, a przede wszystkim, co nas tu dotyczy, z racji przenoszenia tyfusu plamistego.

Żebrak, zawodowy włóczęga czy bezrobotny chodzi od domu do domu, w jednym miejscu zje śniadanie, w drugim obiad, a nocuje, gdzie go noc zastanie: dziś tu, jutro tam, dziś na słomie lub na sianie, jutro w zajeździe lub pod stogiem. Jak nie ma innego sposobu, to zwraca się do sołtysa, który umieszcza go u jednego z gospodarzy. Chcąc nie chcąc trzeba go przenocować i to często w tej samej izbie, w której śpią inni członkowie rodziny. Taki żebrak czy włóczęga na dzień obejdzie domów dobrych kilkadziesiąt i naturalnie nie wybiera: raz pójdzie, gdzie leży chory, drugi raz tam, gdzie są zdrowi. W ten sposób ci wieczni podróżnicy stają się często żywymi przenosicielami zarazka — ze wsi do wsi, z domu do domu. Wiele chorób przenosi się tą drogą, ale najważniejszą z nich jest właśnie tyfus plamisty. Wiadomo, że zawszenie występuje najczęściej u ludzi, którzy na sobie noszą dużo ubrania, którzy ubrania i bielizny nie zmieniają, którzy śpią pod ubraniem albo w ubraniu. Nawet człowiek, który się często myje, jeśli tylko przez dłuższy czas nie będzie zdejmował ubrania, zawszeje.

W jakich warunkach żyje żebrak, albo taki, jak to mówią podróżny? Przecież on ma zwykle tylko to, co na sobie. Walizki z ubraniem nie nosi, ma tylko jakiś woreczek na plecach albo zawiniątko pod pachą. Zmienia koszulę, gdy wróci do domu. O wesz u niego nie trudno, a jak się znajdzie jedna, dwie, to z nich już namnożą się setki. I wtedy taki ma co siać. A gdy te wszy są zakażone, każda zostawiona wesz — to możliwość nowego przypadku duru plamistego. I tak się nieraz dzieje. Gdzie taki podróżny się zjawi, szczególnie gdy przenocuje, po jakichś dwóch tygodniach zaczynają mieszkańcy chorować na tyfus plamisty. Żeby nie być gołosłownym, przytoczę kilka ciekawych przypadków.

W 1936 roku w powiecie stryjskim w jednej gminie nad granicą czecho-słowacką wybuchła dość duża epidemia duru plamistego. Zachorowało 26 osób. Długo nie można było znaleźć, skąd się choroba tam wzięła, bo w okolicy tyfusu plamistego nie było. Okazało się, że w tej miejscowości odbywały się potajemnie targi przemytników, którzy na polskiej stronie kupowali bydło i konie i przeprowadzali je na czeską. Otóż jeden z tych przemytników przyniósł tyfus plamisty z zagranicy. Po zachorowaniu bał się udać do szpitala i dlatego przeleżał całą chorobę u jednego z biedniejszych gospodarzy. Po wyzdrowieniu uciekł za granicę. W 10 dni po jego wyjeździe zachorowali gospodarze i ich dzieci, chodzące do szkoły, a od tych dzieci zaraziły się w szkole inne i w ten sposób choroba rozniosła się po okolicy.

Przed trzema laty w jednym zakątku Wołynia zachorowało kilkanaście osób na dur plamisty. Lekarz, który badał tę chorobę, zauważył, że we wszystkich domach, w których leżeli chorzy, na ścianach nie było świętych obrazów, tylko jeden drukowany dekalog, to jest 10 przykazań mojże-

szowych. Byli to wyznawcy sekty ewangelickiej, pospolicie zwani w tej okolicy sobotnikami. Przełożony tej sekty objeżdżał swoich współwyznawców w innych powiatach. Tam gdzieś zaraził się i leżał na dur plamisty parę tygodni. Stamtąd przyniósł chorobę do swojej wsi i rozniósł ją po domach sobotników, którzy lekarza nie wzywali, bo według ich wierzeń, leczenie w chorobie jest niedopuszczalne, a należy tylko modlić się przy łóżku chorego.

W roku 1935 w powiecie skałackim zachorowało nagle kilkanaście osób na dur plamisty. Okazało się, że chorobę przyniósł żebrak-włóczęga, który przy tym i garnki drutował i zbierał starzyznę. W jednej z takich swoich wędrówek dostał gdzieś starą chustkę i sukienkę. Rzeczy te sprzedał swojej sąsiadce, która nie zaraziła się, bo już kiedyś tyfus plamisty przechodziła, natomiast zachorowały jej dzieci, a już z tego domu choroba rozniosła się po całej wsi.

W listopadzie 1937 roku zachorowała w powiecie stopnickim rodzina L.: ojciec, matka i dwuletnie dziecko. L. znani byli w powiecie, jako żebracy i włóczędzy. W chwili zachorowania mieszkali w opuszczonym domu we wsi Ryczynów, gminy Szczytniki. Przebyli tam większą część choroby, ale ponieważ do gminy nie należeli, zarząd wsi skierował ich do gminy przynależności do wsi Szczaworyż, a zarząd gminy w Szczaworyżu odesłał ich do szpitala w Stopnicy. Po otrzymaniu karty mieli wrócić do szpitala, ponieważ jednak w tym czasie czuli się już dobrze, do szpitala się nie zgłosili, a przebywali w różnych wsiach otaczających Stopnicę. Podczas tych wędrówek mając na sobie zakażone wszy, zakazili w różnych wsiach 37 osób. Wszędzie tam, gdzie L. przebywali, chorowali gospodarze i ich rodziny. Z tych co zachorowali, 4 osoby zmarły. Dodajmy, że choroba nie rozszerzyła się na całą okolicę tylko dlatego, że były to domy czyste, chorowali więc tylko ci ludzie, którzy się stykali sami z żebrakami.

W roku 1938 wybuchła duża epidemia duru plamistego w wojew. kieleckim. Pierwsze zachorowania wystąpiły wśród Żydów w Chęcinach, około 10 grudnia. Okazało się, że w Chęcinach przebywał włóczęga niedorozwinięty umysłowo, nocując w jednym z żydowskich domów modlitwy. Włóczęga ten, chodząc po wsiach i miasteczkach żebrał, odwiedzał więc wiele domów, a zatrzymywał się zwykle w domach modlitwy, roznosząc wszędzie zarazę. A więc było kilka wypadków w Jędrzejowie, 27 osób zachorowało we Władzisławiu, 18 w Miechowie. W sumie w ciągu półtora miesiąca żebrak ten zakaził 120 osób, z czego 11 zmarło. Prawie wszyscy chorzy byli Żydzi.

Możnaby takich przypadków przytoczyć wiele więcej, ale myślę, że i te są dość przekonywujące. Wniosek stąd jest bardzo prosty: **trzeba zlikwidować żebractwo,** które jest jednym z głównych powodów szerzenia się w Polsce tyfusu plamistego.

Dr Marcin Kacprzak

ROLA I ZNACZENIE CZERWONEGO KRZYŻA Z MIĘDZYNARODOWEGO PUNKTU WIDZENIA

Powszechnie znana jest rola Czerwonego Krzyża w każdym kraju na wypadek wojny i jego praca w zakresie niesienia pomocy i ulgi wszystkim, którzy cierpieli w czasie klęsk żywiołowych, jak również jego udział w walce z chorobami społecznymi, w opiece nad matką i niemowlęciem oraz w wychowaniu młodzieży.

O wiele mniej natomiast doceniane jest międzynarodowe znaczenie Czerwonego Krzyża, będące najistotniejszą jego treścią.

Wszak pomocy opuszczonym i chorym na polu walki udzielały już w czasach odległych prócz właściwej organizacji wojskowej służby zdrowia, zakony i stowarzyszenia charytatywne. Do niesienia pomocy ofiarom klęsk żywiołowych powołany jest przede wszystkim Rząd, samorządy i różne miejscowe i ogólno-krajowe lub narodowe instytucje społeczne, a do walki z chorobami społecznymi i dla propagandy higieny tworzą się wyspecjalizowane towarzystwa i związki narodowe lub międzynarodowe, jak Związek walki z gruźlicą, chorobami wenerycznymi itp.

Na czym więc polega szczególne międzynarodowe znaczenie Czerwonego Krzyża, że uznany on został za pierwszą i najważniejszą ze wszystkich międzynarodowych organizacji humanitarnych?

Czerwony Krzyż zdał pomyślnie egzamin próby życia w ciągu 75 lat swego istnienia, w okresie pokoju i w czasie licznych w ciągu tego czasu wojen. Należą dziś doń 62 państwa lub narody i autorytet jego wciąż rośnie, mimo niesprzyjających warunków i gdy wszelkie inne instytucje międzynarodowe przeżywają mniejszy lub większy kryzys ideologiczny.

Powstała po wojnie Liga Narodów krótko chodziła w blasku międzynarodowej chwały. Straciła ona prawie zupełnie znaczenie, gdy swe postanowienia i decyzje chciała poprzeć sankcjami karnymi. Czerwony Krzyż, ustanawiający prawa międzynarodowe, znane pod nazwą Konwencji Genewskiej (uchwalonej na międzynarodowej konferencji w 1864 roku i znowelizowanej w 1906 i 1929 roku) i Kodeksu Jeńców Wojennych (1929) neutralizujący pod swym godłem wszystkich rannych i chorych jeńców wojennych aż do czasu ich wyleczenia i wyłączający z pod ataków i zajęcia przez nieprzyjaciela personel i zakłady sanitarne armii walczących — sankcji karnych dotychczas nie stosował i nie przewidywał. A jednak postanowienia jego, choć tu i ówdzie pogwałcone, były respektowane przez wszystkie Narody w czasie wojny, gdy żadne inne umowy między walczącymi stronami zupełnie nie działały.

Wprawdzie w czasie wojny światowej ustawicznie powtarzały się skargi, podnoszone przez wszystkich walczących na ciągłe pogwałcanie godła i postanowień Konwencji Genewskiej i na nieoszczędzanie szpitali przed bombardowaniem. Ale czyniono to często, przede wszystkim celowo, ze względów propagandowych, aby wzbudzić nienawiść do wroga u swoich, i obcych, a czasem, bez widocznej złej woli, nie zdołano oszczędzić znaku Czerwonego Krzyża ze względu na bardzo złożone dzisiaj warunki walki.

Wprawdzie 10 okrętów szpitali koalicyjnych, gdzie pomyłka powinna być wykluczona, zostało zatopionych przez niemieckie łodzie podwodne, ale za to w tej samej wojnie, ani jeden okręt nieprzyjacielski, francuski czy angielski, płynący pod flagą Czerwonego Krzyża nie był ostrzelany przez Turków w czasie wyjątkowo ciężkich walk w Dardanelach i na Gallipoli.

Niektórzy prawnicy twierdzą, wzorując się na przesłankach filozofii Kanta, że ustanawianie praw jest bezcelowe, jeżeli brak jest sankcji karnych, które by zmuszały do ich respektowania. Instytucja Międzynarodowa Czerwonego Krzyża zaprzecza temu wyraźnie, gdyż prawa, jakie ona

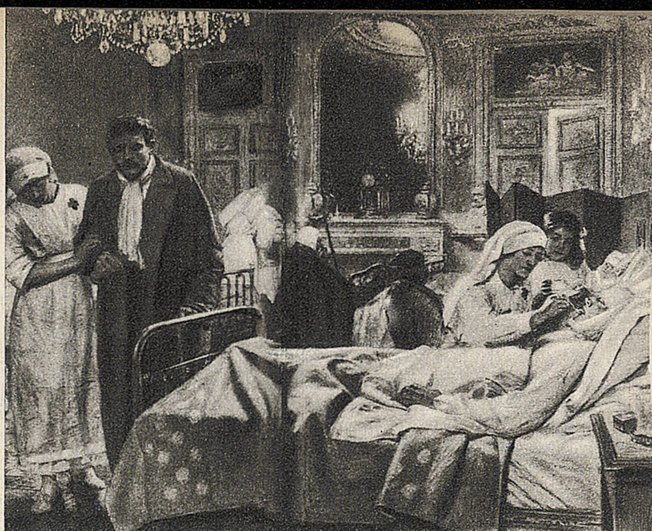



Ciężka dola jeńców i uchodźców podczas wojny

ustanowiła mają w sobie tak wielką siłę moralną, że działają bez sankcji. Gdyby Liga Narodów powstrzymała się w swoim czasie od uchwalania sankcji karnych, powaga jej i znaczenie byłyby dziś niewątpliwie większe.

Tak więc pierwszą i najbardziej zasadniczą rolą Czerwonego Krzyża jest możność wydawania dodatniej lub ujemnej opinii międzynarodowej o szanowaniu lub nieszanowaniu praw i zwyczajów międzynarodowych na wypadek wojny. Z opinią tą wszyscy muszą się liczyć.

Drugą, która uwydatniła się tak znakomicie w czasie wojny światowej, to stworzenie pomiędzy wszystkimi walczącymi narodami neutralnej platformy porozumienia, wtedy gdy nie ma między nimi posłów ani ambasadorów. A to porozumienie jest wciąż dla obu stron niezbędne. W czasie wojny światowej gromadziły się we wszystkich krajach walczących tysiące nieuleczalnie chorych i kalek — jeńców wojennych, niezdolnych już do walki, którzy byli dla nich tylko ciężarem, a odesłani do kraju znaleźliby opiekę i, choć nieco, pociechy i ulgi w ich smutnej doli.


Wiele pięknych siedzib magnackich zamieniano w czasie wojny na lazarety polowe, w których ranni pod troskliwą opieką Czerw. Krzyża odzyskiwali zdrowie i siły


I w kościołach były również lazarety, w których ranni leżeli pokotem

Dopiero pod koniec wojny światowej Międzynarodowy Komitet Czerwonego Krzyża zdołał, wysyłając do wszystkich walczących swych delegatów neutralnych spowodować repatriację wielu dziesiątków tysięcy takich ofiar wojny ku powszechnemu zadowoleniu: ich samych, ich rodzin i ich krajów.

Gdyby nie Międzynarodowa Organizacja Czerwonego Krzyża, wiadomość o setkach tysięcy zabitych, zmarłych z chorób, rannych, zaginionych i wziętych do niewoli dostawałyby się dopiero po wielu miesiącach i latach, lub nawet nie przedostawałyby się nigdy, do ich kraju ojczystego i do rodzin, co w najważniejszym stopniu pogarszałoby straszne skutki wojny, powodowało więcej tragedii rodzinnych i chaosu w stosunkach prawnych i majątkowych.

Od początku wojny światowej Międzynarodowy Czerwony Krzyż zatrudniał w swych biurach szwajcarskich ponad 2.000 urzędników, którzy załatwiali przeszło 20.000 różnych pism dziennie, powiadamiając rodziny i przesyłając listy, a często i pomoc materialną setkom tysięcy jeńców od ich rodzin, ułatwiając wzajemne odnajdywanie się ich i porozumiewanie.

Trzecią wreszcie olbrzymią międzynarodową rolą Czerwonego Krzyża jest wzajemna materialna i moralna pomoc wszystkich państw-członków (62) Czerwonego Krzyża zarówno na wypadek wojny jak po wojnie, w czasie repatriacji milionów uchodźców i jeńców oraz w czasie pokoju, na wypadek najstraszniejszych klęsk żywiołowych, jak trzęsienie ziemi, powódź, głód i epidemie. Od czasów wojny światowej 1914-1918 roku nie było żadnej wojny sąsiedzkiej czy domowej, nie było ani jednej wielkiej klęski żywiołowej czy kraju nimi dotkniętego, któryby nie korzystał z pomocy Międzynarodowego Czerwonego Krzyża i wszystkich narodowych organizacji wchodzących w jego skład.

Te 3 wyżej wymienione role Międzynarodowego Czerwonego Krzyża nie mogą być zastąpione przez najlepszą organizację narodową, społeczną, czy rządową.



Czerwony Krzyż podczas wojny europejskiej miał piękną kartę zasług

Dziś, gdy stoimy w obliczu zbliżającej się zawieruchy wojennej, wobec której prawdopodobnie zbledną wszystkie dotychczasowe wojny, w której może zatonąć dorobek cywilizacyjny wielu pokoleń i narodów — Międzynarodowy Czerwony Krzyż, całkowicie neutralny, nie uznający w realizacji swych idei różnic narodów, ras, doktryn ani religii, mocnych ani słabych, pozostanie jedynym, może, prawem moralnym, które pozwala nam mieć nadzieję, że kiedyś pokój znów zaświta i rozpocznie się nowa, oby lepsza, era ludzkości.

Dr W. Jerzy Babecki

PODCZAS „TYGODNIA PCK"
Nikt obojętnie nie przeszedł obok puszki kwestarskiej, by nie wrzucić tam datku na PCK



Propaganda higieny na wsi przez organizacje Czerwonokrzyskie

Słowo higiena jest dzisiaj na ustach wielu, lecz w życiu codziennym widzimy jej mało, na wsi zaś, w większości wypadków nie ma jej wcale. Rolnik nasz mieszka tak samo, jak dawniej w ciasnej, ciemnej, brudnej i nieprzewietrzanej chałupie, sypia zazwyczaj w jednym łóżku z całą ro-



Wiejskie kobiety, dzięki propagandzie PCK, już potrafią w wielu okolicach kraju, pielęgnować swoje niemowlęta

dziną, nie zna kąpieli, niehigienicznie się ubiera, nieprawidłowo odżywia się, pije wodę niezdatną do użytku.

Otoczenie osiedli wiejskich, stale zanieczyszczone odpadkami, oraz wadliwie zbudowane ustępy, stanowią na wsi częste źródła duru brzusznego, czerwonki, biegunek dziecięcych i wielu innych chorób zakaźnych.

Zamiast nowoczesnych haseł zdrowotnych panują tam nadal dawne przesądy, podtrzymywane przez babki, szeptunów, zamawiaczy i znachorów, bezkarnie wykorzystujących ludzką głupotę.

Taki stan rzeczy, odziedziczony po zaborcach, we wszystkich byłych dzielnicach Polski, pomimo systematycznego i wytrwałego uświadamiania ludności o potrzebie higieny, zarówno przez publiczną służbę zdrowia, jak i rozmaite organizacje społeczne, dotychczas niestety niewiele się zmienił na lepsze.

Tłumaczy się to tym, że praca nad utrwaleniem zasad higieny ściśle związana jest z rozmaitymi innymi zagadnieniami gospodarczej, społecznej i politycznej natury, które niejednokrotnie



Pielęgniarki PCK w czasie swych stałych wizytacji usuną w przyjacielskiej pogawędce niejedno uprzedzenie, zwalczą niejeden szkodliwy zabobon

tę pracę hamują i dlatego nie może ona postępować w tym tempie, jakiego życie wymaga.

Z drugiej strony wchodzi tu w grę niedająca się z łatwością przełamać obojętność tak jednostki, jak i ogółu do spraw własnego zdrowia, powodowana wrodzonym lenistwem, ciężkimi warunkami bytu, a może w większym jeszcze stopniu brakiem zrozumienia, że zdrowia nie można ani otrzymać darmo, ani nabyć za pieniądze, lecz że należy je zdobywać wyłącznie własnym wysiłkiem.

Musimy więc pogodzić się z faktem, że dużo jeszcze upłynie czasu, zanim zasadnicze podstawy pielęgnowania zdrowia potrafimy wpoić w ogół i w każdego z osobna, tak samo głęboko, jak głęboko zakorzenione są dotychczasowe przesądy, oraz przekonać, że każdy sam jest kowalem własnego zdrowia.

Od początku powstania w państwie higieny w jej dzisiejszym zrozumieniu, podstawowym warsztatem propagandy zdrowotnej stały się znane już wszystkim ośrodki zdrowia, z nieodłącznym personelem higienistek, na barkach których spoczywa cały ciężar pracy higieniczno-społecznej.

Idea ośrodków, zrodzona po wojnie światowej, zaczęła się szerzyć z nieoczekiwaną u nas



Kąpiel dobra jest i w takich warunkach, byleby była częsta

szybkością, znajdując wyjątkowo podatny grunt do rozwoju w mało uprawnych pod względem sanitarnym, a często nawet odłogiem leżących terenach.

Organizacje państwowe, samorządowe i społeczne odczuwając potrzebę instytucji zapobiegawczych, mając za zadanie roztoczenie stałej opieki lekarskiej nad zdrowiem ludności, z gorączkowym pośpiechem zaczęły tworzyć ośrodki zdrowia oraz poradnie społeczne i w miarę posiadania na ten cel środków, tworzą je nadal, otaczając opieką i ponosząc koszty ich utrzymania.

Pomimo, że ośrodki zdrowia nie mają dotąd jeszcze ostatecznego wyrazu, tym nie mniej jednak stanowią one dziś jednolity typ instytucji, ześrodkowujących w sobie akcję higieniczno-społeczną, z większą, lub mniejszą domieszką lecznictwa i działalności administracyjno- sanitarnej.

Na terenie tych instytucji, już od całego szeregu lat, prowadzona jest przez organy publicznej służby zdrowia, na coraz szerszą skalę, nowa,



Dzieża od chleba może być doskonałą wanienką dla dziecka

nieznana dawniej praca wpajania w masy zasad higieny, nauczania pielęgnowania zdrowia i zwalczania przerażającego w tej dziedzinie analfabetyzmu. Jednocześnie dookoła ośrodków zdrowia skupia się działalność najrozmaitszych organizacyj społecznych i kulturalnych, mających na celu ochronę zdrowia, jak P.C.K., Towarzystwo Przeciwgruźlicze, Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet, Rodzina Urzędnicza i Wojskowa, Koło Ziemianek, Koło Gospodyń Wiejskich itp., przychodzących samorządom przy uruchomianiu i utrzymaniu ośrodków zdrowia z pomocą, czy to w postaci zasiłków pieniężnych, czy też oddających bezinteresownie swą pracę, lub popierających moralnie pracę ośrodków.



Prawidłowa pozycja matki przy karmieniu dziecka

Największą jednak żywotność na polu ochrony zdrowia wykazują organizacje Czerwonokrzyskie, zaliczające szerzenie higieny do najważniejszych swych zadań programowych w czasie pokoju.

Poza szkoleniem sióstr pogotowia sanitarnego i drużyn ratowniczych, nie tylko dla celów wojny, lecz i dla niesienia pomocy podczas klęsk żywiołowych, jak powodzie, pożary, epidemie itp., poza tworzeniem coraz gęstszej sieci placówek pomocy doraźnej na drogach, P. C. K. przyjmuje czynny udział w organizowaniu całego szeregu rozmaitych innych instytucji sanitarnych, mających na względzie opiekę nad zdrowiem ludności.

Jedną z głównych gałęzi działalności pokojowej P. C. K. jest niewątpliwie pielęgniarstwo, które, zawdzięczając uruchomieniu przed kilku laty własnej szkoły zawodowej, rozwija się coraz pomyślniej, zarówno pod względem liczbowym, jak i jakościowym.



Nie trzeba pozwalać, aby małe dzieci bawiły się z dala od domu bez opieki

Zarząd Główny P. C. K. zasila wykwalifikowanymi pracownicami, w pierwszym rzędzie szpitale i sanatoria wojskowe, podnosząc wydatnie w tych zakładach fachowy poziom personelu pomocniczego, częściowo zaś kieruje higienistki swoje do wiejskich ośrodków zdrowia, utrzymując je z własnych funduszów i przyczyniając się w ten sposób do rozwoju placówek zdrowotnych, szerzących oświatę higieniczną wśród ludności wiejskiej.

Drugą niemniej cenną organizacją higieniczno-sanitarną P. C. K., wykazującą niezmiernie dużo własnej inicjatywy i pomysłowości, są Koła Młodzieży Czerwonokrzyskiej, odgrywające doniosłą rolę w dziedzinie wychowania higienicznego, przede wszystkim w szkole powszechnej.

Wychowanie to ma na celu nie tylko uczyć dziecko najniezbędniejszych wiadomości z dziedziny higieny, lecz i wpoić w nie przyzwyczajenia higieniczne w drodze łagodnego, lecz konsekwentnego przymusu, aby stały się one drugą naturą dziecka, a później dorosłego człowieka, przez całą jego drogę życiową.

Prace te posiadają szczególniejsze znaczenie ze względu na to, iż przeprowadzane są na terenie szkoły, którą uważamy za najważniejszą placówkę propagandy zdrowotnej z powodu, że jest ona jedyną instytucją, przez którą każdy obywatel przejść musi, że dzieci szkolne posiadające niezbyt jeszcze zakorzenione nawyknienia, najłatwiej jest wdrożyć do przyzwyczajeń higienicznych, oraz że pojęcia higieniczne najprędzej mogą przeniknąć do rodziny i otoczenia przez szkołę.



Zdrowe dziecko nie będzie matce dokuczać w nocy

Przyglądając się pracy Młodzieży Czerwonokrzyskiej w całym Państwie, śmiało rzec można, że nikt lepiej od Niej nie zrozumiał i nie spełnia wzniosłych wskazań, wypowiedzianych przez

usta jednego z największych higienistów polskich, które przyświecają nam dzisiaj już tylko martwymi zgłoskami z kamiennej płyty na Jego grobie i głoszą, że rozpowszechnianie zasad higieny w szkole i przez szkołę jest jednym z najszczytniejszych zadań, jakie wiek 19-ty wiekowi 20-mu w spadku do rozwiązania przekazał.

Doniosłe znaczenie w dziedzinie sanitarnej mają również uruchamiane przez poszczególne oddziały P. C. K. kolumny dezynfekcyjno-kąpielowe, celem niesienia pomocy ludności cywilnej na wypadek epidemii i klęsk społecznych, oraz celem zwalczania antysanitarnych warunków wsi, tak w czasie pokoju, jak i wojny.

Specjalne lotne oddziały okulistyczne P. C. K. pracują nad zwalczaniem jaglicy na kresach wschodnich.

Poza tym organizacje Czerwonokrzyskie prowadzą kolonie i półkolonie letnie dla dzieci, dożywiają głodnych, niosą pomoc pozostającym bez pracy, szerzą propagandę zdrowotną drogą odezw, broszur, ulotek itp. Dziedzina ochrony zdrowia mieszkańców wsi, stanowiących 3/4 naszej ludności jest tak zaniedbana, a jednocześnie tak wszechstronna i różnorodna, że stanowi teren nieograniczonych możliwości nie tylko dla organizacji Czerwonokrzyskich i innych, lecz i dla poszczególnych jednostek, chcących w tej dziedzinie pracować.

Nie ulega wątpliwości, że do najbardziej zaniedbanych działów opieki higieniczno-lekarskiej nad zdrowiem ludności, należy opieka nad położnicą i kobietą ciężarną na wsi, los której jest dotychczas naprawdę, więcej niż opłakany.

Kobieta wiejska pracuje do samego niemal rozwiązania, tak samo, jak i do zajścia w ciążę, nie zdając sobie sprawy, że każde jej przemęczenie, każdy niedostatek wpływają ujemnie od chwili poczęcia płodu na jego rozwój.

Nikomu również na wsi nie przychodzi na myśl, że w okresie ciąży, jak i w okresie karmienia, należy się kobiecie zupełnie wyjątkowa opieka, gdyż pracuje ona wtedy nie tylko na siebie, lecz i na dziecko.

Nie zwraca się też zazwyczaj żadnej uwagi i na to, że po porodzie praca kobiety wiejskiej zamiast się zmniejszyć, wzrasta nieomal podwójnie, gdyż każda matka wówczas zmuszona jest łączyć codzienne swe obowiązki z nieustannym pielęgnowaniem nowonarodzonego dziecka.

Do porodu położnica kładzie się dopiero wówczas, gdy już rozpoczynają się bóle, rzucając pracę w środku, bo jej nie mogła skończyć. W czasie połogu nie ma żadnej opieki, prócz sąsiadek, posiadających często doświadczenie, nie wystarczające nawet na kwalifikacje babki.

Ten stan rzeczy jednak nie może być nadal tolerowany ani z punktu widzenia humanitarnego, ani ekonomicznego.

Konieczne jest przeto zorganizowanie na wsi opieki nad położnicą w celu ułatwienia jej w razie potrzeby obecności lekarza lub położnej i do-

starczenia pomocy w gospodarstwie domowym, jak również zapewnienie opieki higieniczno-społecznej kobiecie ciężarnej w okresie ciąży.

To wdzięczne i tak szerokie pole pracy leży dotychczas przed organizacjami Czerwonokrzyskimi — odłogiem.

Drugą taką samą zaniedbaną dziedziną higieniczno-społeczną jest opieka nad dzieckiem w wieku przedszkolnym.

Znane są wszystkim bardzo częste, zwłaszcza na wsi, wypadki okaleczeń wśród dzieci, oparzeń płomieniem lub wrzątkiem, czy pokąsań przez zwierzęta — wskutek braku opieki domowej.

Dlatego też stworzenie najprymitywniejszej organizacji, która by miała na celu zapobieganie im, a przede wszystkim dziecińców letnich, zwłaszcza tam gdzie istnieją wsie zbiorowe i gdzie kobiety w ciągu letnich miesięcy pracują w polu — mogło by być nie mniej wdzięcznym polem do pracy dla organizacji Czerwonokrzyskich.

Trzeci problem możliwy i konieczny do bezzwłocznego rozwinięcia, dotyczy opieki w nagłych wypadkach, jak i w ogóle w każdej chorobie.

Potrzeba szybkiej, możliwie racjonalnej pomocy w razie kalectwa, oraz wszelkich nagłych zachorzeń i zasłabnięć, daje się odczuwać na wsi bardzo dotkliwie.

W zaniedbanym stanie jest również pielęgnowanie chorych, o którym wieśniacy najczęściej nie mają żadnego pojęcia i nie posiadają zazwyczaj najniezbędniejszych do tego celu przedmiotów, czy przyrządów, jak termometr, worek gumowy do zimnej i gorącej wody, basen, irygator itp.

To też najbardziej czynna, żywotna i posiadająca oparcie na wsi organizacja Czerwonokrzyska powinna by z powodzeniem ująć i tę sprawę w swe ręce, tym bardziej, że przez chorobę, jak mówi dr Kacprzak, idzie najprostsza droga do domu, do którego chcemy przyzwyczajenia higieniczne wprowadzić.

Wreszcie w celach rozszerzenia dotychczasowych ram akcji propagandowej mogły by oddziały P. C. K. przy pomocy swych karetek samochodowych, zorganizować lotne muzea higieny na wsi, lub wystawy posiadające modele chat, sprzętów, studzien i ustępów wiejskich, plakaty i pokazy, ilustrujące rolę muchy, wszy, pluskwy i szczura, oraz sposoby ich tępienia.

Specjalny dział musiał by być poświęcony higienie matki i dziecka, czystości produktów spożywczych, bielizny, odzieży i ciała.

Dr B. Krippendorf
Szef Sanitarny Okr.
Pomorskiego P.C.K.

CZY NALEŻY DĄŻYĆ DO ZAPEWNIENIA WSZYSTKIM bezpłatnego lecznictwa?

Mówiliśmy poprzednio, że koniecznym warunkiem racjonalnej organizacji pomocy lekarskiej jest udostępnienie jej dla wszystkich, którzy tej pomocy potrzebują. Ziemstwa (samorządy) rosyjskie i nasze Kasy Chorych początkowo zorganizowały pomoc lekarską w ten sposób, że chory nie płacił bezpośrednio nic ani za poradę lekarską, ani za lekarstwo. Zasada jednak bezpłatności lecznictwa okazała się niepraktyczną i zarówno ziemstwa jak i kasy chorych musiały od zasady całkowitej bezpłatności odstąpić.

Spróbujmy sobie wyjaśnić to zjawisko. Świadczenia lecznicze są tego rodzaju, że absolutnie niemożliwą jest rzeczą określenie nawet w przybliżeniu ilości i jakości świadczeń. Można np. względnie dokładnie określić ilość pożywienia, potrzebnego dla człowieka, ilość ubrania, obszar mieszkania itd., można więc względnie ściśle obliczyć, jakich wydatków wymaga roczne wyżywienie człowieka, jego ubranie, mieszkanie itd. Określić jednak niepodobna, ile dni w ciągu roku choruje człowiek, ile wizyt i porad lekarskich potrzeba, czy chory może się udać po poradę do lekarza, czy też lekarz musi przybyć do chorego, a następnie ile i jakich lekarstw czy zabiegów lekarskich potrzeba przy leczeniu danej choroby. Jeżeli więc lecznictwo jest bezpłatne, to chorzy nadużywają i ilość porad lekarskich wzrasta niepomiernie, przyczym naturalnie duży odsetek tych porad lekarskich jest zbędny. Przy bezpłatności pomocy lekarskiej dla chorego wygodniej jest wezwać lekarza do siebie, aniżeli samemu udać się do niego. A przecież tego lekarza trzeba wynagradzać za jego pracę. Wizyta lekarza u chorego musi też kosztować drożej, niż porada lekarza w jego gabinecie, bo lekarz traci czas na wędrówkę do chorego i ponosi koszty przejazdu.

Przy bezpłatnym wydawaniu lekarstw bywają również nadużycia, gdyż niektóre lekarstwa mogą mieć zastosowanie do użytku domowego np. tłuszcze, wata, materiały opatrunkowe. Przy bezpłatnym więc lecznictwie zdarzały się często wypadki, że ludzie udawali chorobę, aby od lekarza uzyskać receptę na potrzebny im środek, przeznaczony do zupełnie innego użytku, nie mającego nic wspólnego z leczeniem. Bywało i tak, że pseudo-chorzy sprzedawali otrzymany środek leczniczy.

Jasną więc jest rzeczą, że przy całkowitej bezpłatności lecznictwa nie da się uniknąć nadużyć, a wskutek tego koszty przy takiej organizacji lecznictwa niepomiernie wzrastają. Kasy chorych stworzyły stanowiska kontrolerów, którzy sprawdzali w mieszkaniach, czy podający się za ciężko chorych, rzeczywiście zachowują się jak chorzy.

Bezpłatne lecznictwo ma jednak jeszcze i inne ujemne strony, a mianowicie sprzyja ono powstawaniu chorobliwej manii leczenia się, do czego zwłaszcza są skłonni histerycy i neurastenicy, a takich ludzi u nas nie brak, zwłaszcza w obecnych denerwujących czasach.

Bezpłatne lecznictwo wywiera ujemny wpływ również na lekarzy. Do lekarzy tłoczą się chorzy z drobnymi dolegliwościami, które, właściwie mówiąc, kuracji nie wymagają, oraz chorzy z chronicznymi cierpieniami, których żadna kuracja całkowicie usunąć nie może. Tacy chorzy są prawdziwą plagą dla lekarzy, denerwują ich i zniechęcają do szczegółowego badania chorego.

Najgorzej zaś w lecznictwie bywa wtedy, jeżeli chory z porady lekarskiej może osiągnąć dla siebie jakąś korzyść materialną: np. lekarstwo, które przedstawia jakąś wartość (specyfik, który można sprzedać, tłuszcze, wata, materiały opatrunkowe, które mogą się przydać w gospodarstwie domowym itp.), albo zaświadczenie lekarskie, na zasadzie którego można otrzymać jakiś zasiłek pieniężny, czasowe zwolnienie od pracy itp.. W takich razach do lekarzy udają się często symulanci, udający chorobę i wtedy pomiędzy lekarzem a pacjentem wtwarza się brak zaufania, podejrzliwość i niechęć. Lekarz nie dowierza skargom chorego i wtedy łatwo się zdarzyć może, że lekarz potraktuje jako symulanta, rzeczywiście chorego.

Koniecznym warunkiem racjonalnie zorganizowanej pomocy lekarskiej jest całkowite zaufanie chorego do lekarza i odwrotnie. Chory więc powinien mieć możność wyboru lekarza, lekarz powinien mieć pewność, że zgłaszający się do niego pacjent pragnie otrzymać tylko usunięcie cierpienia i przywrócenie zdrowia, a nie udaje choroby, aby wyzyskać jakąś uboczną korzyść materialną.

Dlatego też prywatne dobrowolne ubezpieczenia na wypadek choroby oparte są na takich zasadach, że człowiek, opłacający stałą składkę, w razie choroby ma wolny wybór lekarza i opłaca tylko część honorarium lekarza za poradę i za lekarstwo, w razie zaś obłożnej choroby ponosi tylko część kosztów pobytu w szpitalu czy w lecznicy, resztę zaś wydatków pokrywa ubezpieczalnia. Tego rodzaju ubezpieczenia na wypadek choroby są bardzo rozpowszechnione zagranicą, a od paru lat istnieją i u nas. Należąc do takiego ubezpieczenia dobrowolnego człowiek ma pewność, że w razie choroby koszty kuracji nie zrujnują go, gdyż będzie ponosił wydatki stosunkowo niewielkie. Towarzystwa zaś ubezpieczeniowe mają gwarancję, że ubezpieczeni nie będą popełniali nadużyć, gdyż kuracja naraża jednak i ich na pewne wydatki.

Występując więc zasadniczo przeciw zasadzie bezpłatnego lecznictwa, musimy zrobić wyjątek, gdy chodzi o choroby zakaźne.

Choroba człowieka jest do pewnego stopnia jego prywatną sprawą. Chory może się leczyć lub nie, nie ma przepisu, na zasadzie którego możnaby było zmusić chorego do leczenia się. Istnieje nawet przepis, że zabiegi chirurgiczne mogą być dokonywane tylko po uzyskaniu wyraź-

nej zgody chorego. Choroba zakaźna jednak to już nie jest tylko sprawą prywatną chorego, tu już zainteresowany jest ogół ludności, gdyż chory zakaźny jest rozsadnikiem zarazy i ogół ludności ma prawo zastosować wobec takiego chorego środki, jakie są niezbędne, aby szerzeniu się zarazy zapobiedz.

Najskuteczniejszym środkiem dla zapobieżenia szerzeniu się zarazy jest izolacja takiego chorego, tj. odosobnienie go i postawienie w takich warunkach, aby zarazki od niego nie mogły się przedostawać do innych ludzi. Przeprowadzić dokładną izolację chorego w jego mieszkaniu jest rzeczą bardzo trudną, nawet jeżeli chory ma duże mieszkanie, chorych więc zakaźnych należy umieszczać na specjalnych oddziałach szpitalnych, przeznaczonych dla danych chorób. Przy niektórych rodzajach chorób zakaźnych chorzy już po wyzdrowieniu noszą jeszcze w sobie zarazki i mogą zarażać innych, tacy więc chorzy powinni być przetrzymywani w szpitalu jeszcze i po wyzdrowieniu, aż do czasu, gdy zarazki w nich znikną.

Ustawodawstwo nasze pozwala umieszczać w szpitalach chorych zakaźnych nawet przymusowo, jeżeli chory dobrowolnie nie chce się do szpitala udać, ale koszty kuracji są ściągane od niego samego lub jego rodziny. Otóż obecnie zdarzają się dosyć często wypadki, że tacy chorzy ukrywają się, aby uniknąć szpitala i nie ponosić kosztów kuracji szpitalnej. Wskutek takiego ukrywania się chorych zaraza szerzy się i władze sanitarne dowiadują się o grasowaniu choroby zakaźnej dopiero wtedy, gdy zachoruje już większa liczba osób. Dla skutecznego zwalczania chorób zakaźnych i dla zapobieżenia szerzeniu się epidemii skutecznym środkiem będzie bezpłatne leczenie szpitalne chorych zakaźnych. Wtedy chorzy zakaźni ukrywać się nie będą, a po umieszczeniu w szpitalu pierwszych chorych, powstrzymane zostaną dalsze zachorowania. Powinien więc być ustanowiony podatek szpitalny, obciążający całą ludność, aby z tego podatku pokrywać koszty utrzymania oddziałów szpitalnych dla chorych zakaźnych, koszty kuracji takich chorych, koszty dezynfekcji i szczepień ochronnych.

Dr Med. Klemens Łazarowicz

NOWE POSTĘPY SZPITALNICTWA

„Chory winien się czuć w szpitalu, jak u siebie w domu" — tak brzmi hasło, które przyświeca dzisiejszej medycynie i które propagowane jest obecnie w Ameryce i państwach zachodniej Europy. Hasło to wynikło stąd, że wielu chorych nie chce udać się do szpitala, uważając, że szpital jest wyłącznie dla wypadków ciężkich, których leczenie w domu z różnych względów jest niemożliwe.

Nie można zapominać, że szpitalnictwo w ostatnich dziesiątkach lat, a specjalnie w okresie powojennym postąpiło ogromnie naprzód. W trosce o podniesienie zdrowotności, pielęgnacji i opieki nad chorymi wprowadzono wiele ulepszeń, nowości i praktycznych urządzeń, dzięki którym chory powinien zapomnieć, że leczy się w szpitalu. Ma to niewątpliwie duży wpływ na samopoczucie chorego.

Jedną z takich właśnie nowości jest wprowadzenie w szpitalach zagranicznych do stołów operacyjnych i ginekologicznych, do łóżek szpitalnych, noszy do przenoszenia chorych, w wozach sanitarnych oraz w umeblowaniu, nowego wynalazku, tj. „Laticel'u". Jest to materiał wyściółkowy, wyrabiany z mleczka kauczukowego — Latexu. Laticel oddaje wielkie przysługi w szpitalnictwie, z powodu swych nadzwyczajnych zalet, specjalnie z punktu widzenia higieny i wygody. Jest to materiał o niezwykłej e l a s t y c z n o ś c i, a struktura jego polega na gęstej porowatości. Ta rzadko spotykana porowatość powoduje wyjątkową przewiewność materaców laticelowych, zapewniając im równocześnie stale jednakową temperaturę. Materace laticelowe dają się z łatwością czyścić i odkażać. Zaznaczyć należy, że w wyrobach laticelowych nie mogą utrzymać się bakterie, zarazki chorobowe, mole, ani żadne insekty. Na szczególną uwagę zasługuje odporność laticelu na działanie kwasu karbolowego, lizoformu, sublimatu, rozczynów jodu i wszelkich innych chemikalii, w stężeniach stosowanych w praktyce lekarskiej. Wybitne zalety laticelu znalazły uznanie u całego szeregu wybitnych uczonych i lekarzy. Laticel zaczęto również używać w klinikach, sanatoriach i domach zdrowia. Pacjenci wychwalają wyściółkę laticelową, jako nie tylko miękką i elastyczną, ale jako bardzo wygodną pod każdym względem, specjalnie zaś jako zapobiegawczą odleżynom. Laticel wyrabiany jest w kraju i produkuje go Polska Spółka dla Przemysłu Gumowego „Sanok" S. A. w Sanoku. Na wystawie szpitalnictwa, jaka odbyła się w roku ubiegłym w Warszawie, fabryka „Sanok" za swe wyroby laticelowe odznaczona została złotym medalem.

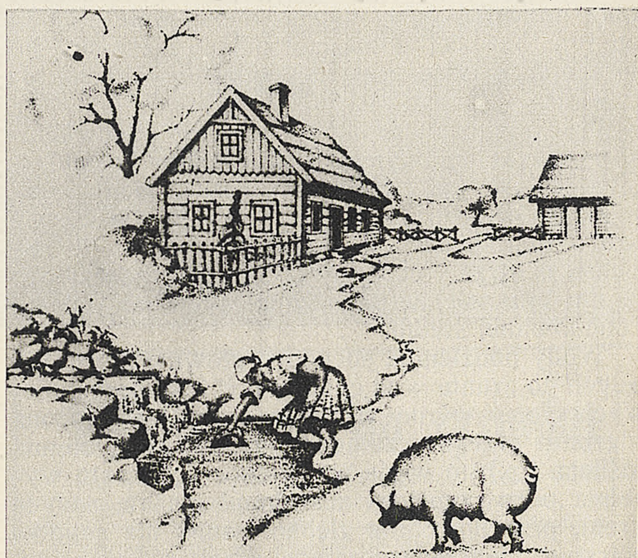
DOBRA WODA Z DOBREJ STUDNI

Czy aby autor w tytule czego nie pomylił?... Przecież to jest takie jasne, że jeśli studnia jest dobra, to i woda z niej jest dobra, czy też odwrotnie — jeśli woda czerpana ze studni jest uznana za dobrą, to tym samym nie można uważać studnię za złą... Tak niewątpliwie pomyśli nie jeden czytelnik po przeczytaniu nagłówka. Higienista jednak wątpliwości tych nie podzieli, gdyż na ten temat ma on swój wyrobiony pogląd, który poniżej streścimy.

Wodę nazywamy dobrą, jeżeli jest ona: 1) **apetyczna** na wygląd i w spożyciu, t. zn. przeźroczysta, bezbarwna, bez zapachu i przyjemna w smaku, 2) **nieszkodliwa** dla zdrowia człowieka i zwierząt, t. zn. nie zawiera związków trujących i bakteryj chorobotwórczych, i 3) **zdatna do użytku w gospodarstwie,** czyli niezbyt twarda oraz nie zawiera związków żelaza i magnezu. Te cechy wody zależne są od **właściwości gruntu,** z którego woda pochodzi, jak też od **sposobu wykonania studni,** czyli jej konstrukcji.

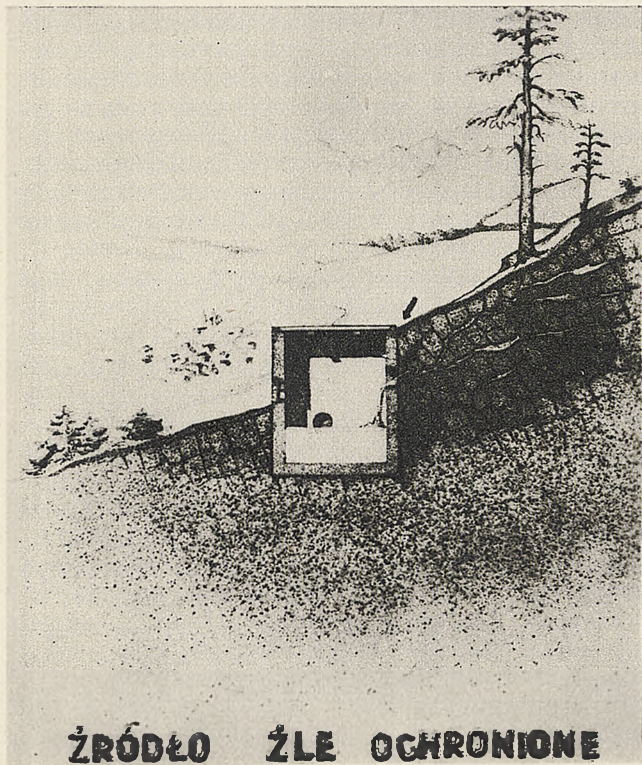
Studnię nazwiemy dobrą wówczas, jeśli ona posiada taką konstrukcję, która uniemożliwia stałe lub przypadkowe zanieczyszczenie wody zawartej w studni oraz umożliwia czerpanie wody w dostatecznej dla miejscowych potrzeb ilości. Te cechy zależne są od sposobu **wykonania studni** i od **obfitości wody w gruncie.**

Już z tych paru zdań łatwo wnioskować, że jakość i ilość wody zależne są z jednej strony od miejscowych warunków, czyli, że tak powiem od samej przyrody, z drugiej zaś — od człowieka, który może wykonać studnię takiej czy innej konstrukcji. Możemy więc mieć dobrą wodę w gruncie i zepsuć ją przez źle zbudowaną studnię, jak też możemy wybudować dobrą studnię opartą o złą wodę w gruncie. I jedno i drugie nie daje pomyślnego wyniku. Nic więc dziwnego, że dążymy do tego, aby mieć „dobrą wodę z dobrej studni". Od czego to zależy, wyjaśnimy poniżej.



ŹRODŁO NIE UJĘTE

Wody podziemne są głównym źródłem zaopatrywania ludności polskiej w wodę, a studnie, jako urządzenia, przy których pomocy człowiek uzyskuje dostęp do tych wód, są najbardziej pospolitym urządzeniem wodnym.



ŹRÓDŁO ŹLE OCHRONIONE



ŹRÓDŁO SZCZELINOWE

Wody powierzchniowe są rzadko używane w naszym kraju dla zaopatrywania ludności, gdyż jako zbiorniki otwarte, a więc stale wystawione na zanieczyszczenie, nie mogą być używane bez sztucznego oczyszczania. To zaś pociąga za sobą potrzebę posiadania kosztownych urządzeń, jak osadniki, filtry itp., i utrzymania stałej i wykwalifikowanej obsługi, na co mogą sobie pozwolić duże miasta, a nie małe osiedla lub tym bardziej właściciel pojedyńczej posesji. Wobec tego, wód tych nie będziemy obecnie omawiali.

Wody podziemne nie zawsze też odpowiadają wymaganiom higieny i potrzebom gospodarczym człowieka, a tylko wówczas, kiedy poza ogólnymi własnościami (np. niezbyt twarde, bez żelaza itp.), posiadają przede wszystkim dostateczną naturalną ochronę ze strony otaczającego gruntu oraz są czerpane z należycie wykonanej i obudowanej studni.

Wody podziemne pochodzą głównie z wsiąkających do gruntu wód opadowych i powierzchniowych. Jeżeli górna warstwa ziemi jest złożona z gruntu przepuszczalnego (piasek, żwir, ziemia roślinna itp.), to woda wsiąkająca do gruntu wypełnia pory pomiędzy ziarnkami piasku, nasyca grunt, przenika coraz głębiej, zanim nie napotka warstwy nieprzepuszczającej wody, np. warstwy gliny lub iłu. Wówczas woda zaczyna się gromadzić, wypełnia pory gruntu przepuszczalnego do pewnego poziomu i wytwarza w ten sposób zbiorowisko wody podziemnej. Warstwę gruntu przepuszczalnego nasyconego wodą nazywamy warstwą wodonośną.

Woda w warstwie wodonośnej rzadko kiedy pozostaje w stanie spoczynku, najczęściej bardzo wolno przepływa pomiędzy ziarnkami gruntu, przebywając najwyżej jeden lub kilka metrów w ciągu doby.

Ponieważ warstwy nieprzepuszczalne znajdują się w ziemi na różnych głębokościach, to i zbiorowiska wodne tworzą się pod ziemią wyżej lub niżej. Poza tym bardzo często pod warstwą nieprzepuszczalną znajduje się inna warstwa przepuszczalna nasycona wodą, spoczywająca na drugiej, głębiej ułożonej warstwie nieprzepuszczalnej. Pod nią może być nowa warstwa itd., dzięki czemu spotyka się nieraz cały szereg warstw wodonośnych, ułożonych jedna nad drugą, najczęściej nie mających ze sobą żadnej komunikacji.

Opisane własności gruntu są dla nas nieocenione, gdyż dobrze filtrujący grunt może oczyścić wody zanieczyszczone wsiąkające do ziemi i przekształcić je w wody zdatne do użytku, a grunt nieprzepuszczalny wytwarza niepokonalną przeszkodę dla przenikania wszelkich płynnych nieczystości do niżej położonej warstwy wodonośnej. Grunt stwarza w ten sposób naturalną ochronę wód podziemnych.

Nie należy jednak zapominać nigdy o tym, że własności oczyszczające gruntu są ograniczone i że mogą pod ziemią znaleźć łatwe drogi komunikacyjne dla wody. To zmusza do dbałego utrzymywania w czystości powierzchni i górnych warstw ziemi, gromadzenia nieczystości tylko w szczelnych zbiornikach lub umieszczania ich na znacznej odległości od studni.

Poza dodatnim wpływem grunt nie raz wywiera na wodę i wpływ ujemny. Dotyczy to głównie własności niektórych gruntów i warstw wodonośnych wzbogacania wody w domieszki, powodujące zbyt wysoką twardość wody, lub w związki żelaza i manganu. Woda z tego tytułu nie staje się bynajmniej szkodliwa dla zdrowia, lecz jest niepożądana ze względów gospodarczych i użytkowych.

Twardą wodę poznaje się najłatwiej po sposobie mydlenia się, to jest po sposobie tworzenia się piany w czasie mycia i prania. Mydło w takiej wodzie nie chce się pienić i dlatego przy praniu zużywa się znacznie więcej mydła niż w wodzie deszczowej, która jest idealnie miękka. Herbata w wodzie twardej nie naciąga dobrze, a gotowanie pokarmów trwa znacznie dłużej, powodując większe zużycie opału. Mycie się w wodzie twardej jest również nieprzyjemne, a w kotłach od wody twardej tworzy się osad, dlatego też w przemyśle szuka się wody miękkiej.

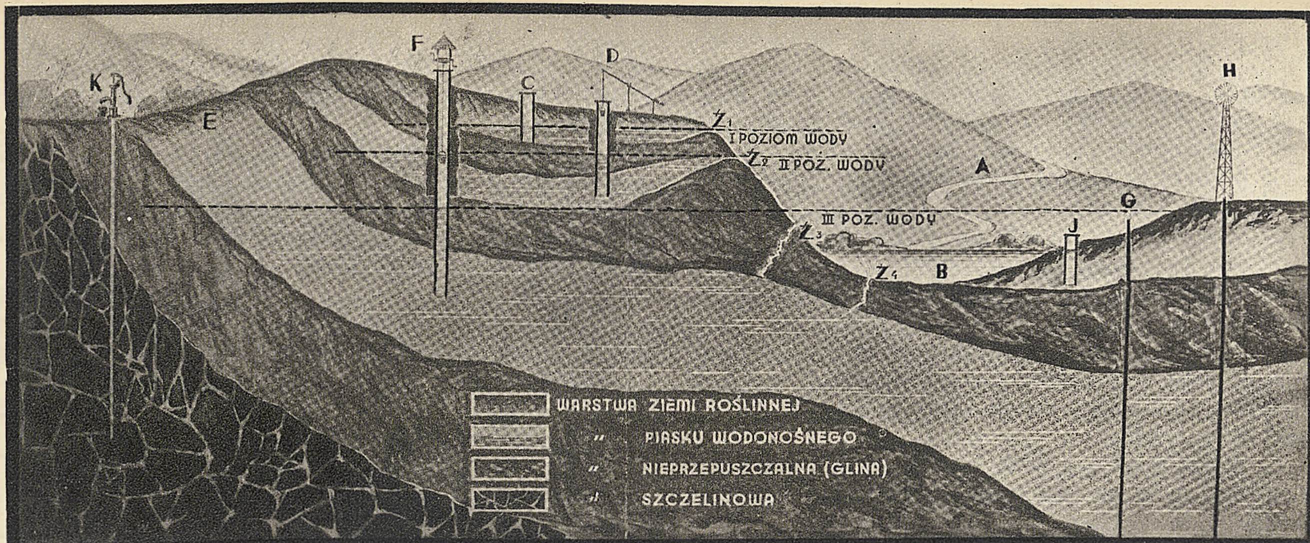
Woda żelazista mętnieje po dłuższym staniu w naczyniu otwartym, brunatnieje i zatraca apetyczność, nadaje wypranej bieliźnie żółtą lub brunatną barwę, na powierzchni białych naczyń wytwarza rdzawe plamy, posiada swoisty zapach, nie dla każdego przyjemny itd. Wody podziemne w Polsce są na ogół twarde i przeważnie żelaziste.

Twardość wody i związki żelaza mogą być sztucznie usunięte, lecz to wymaga odpowiednich urządzeń i obsługi, wobec czego stosuje się tylko w wypadkach, kiedy lepszej wody nie można w danym terenie uzyskać.

Przy budowie nowej studni trudno jest określić na oko, czy natrafiliśmy na wodę dobrą, czy nie. Można o tym przekonać się tylko przez wykonanie analizy wody. Próbę powinien pobrać lekarz powiatowy, kontroler sanitarny z Miejskiego Urzędu Zdrowia lub z Wydziału Powiatowego, czy też inna wyszkolona w tym kierunku osoba. Analiza wykaże nie tylko czy woda w danej warstwie wodonośnej jest dostatecznie oczyszczona i zabezpieczona od przenikania nieczystości, lecz również, czy nie posiada ona zbyt dużej twardości, znacznych ilości żelaza i innych niepożądanych związków.

Jak już mówiliśmy, dostęp do tej lub innej warstwy wodonośnej, spoczywającej w ziemi na pewnej głębokości, uzyskujemy w celu czerpania z niej wody przy pomocy studni. Jeżeli studnia jest wadliwie wykonana i niewłaściwie utrzymywana, to może łatwo wywołać zanieczyszczenie i zakażenie wód podziemnych, gdyż stwarza łatwą drogę komunikacji pomiędzy powierzchnią ziemi, a głębszymi wodami podziemnymi. To też właściwa obudowa studni z boków i z góry posiada pierwszorzędne znaczenie dla utrzymania wody studziennej w stanie należytej czystości.

Otwór, czy też szyb studzienny, doprowadza się przeważnie do samego spodu warstwy wodonośnej, czyli do podścielającej warstwy nieprzepuszczalnej (t. zn. warsty spągowej), dzięki czemu dolna część otworu studziennego wypeł-



nia się wodą do pewnego poziomu ,wytwarzając zbiornik wody, z którego tymi lub innymi przyrządami czerpiemy wodę.

W czasie intensywnego czerpania lub pompowania wody ze zbiornika studziennego, poziom wody mniej lub więcej opada, a to dlatego, że woda nie napływa z dalszych części warstwy wodonośnej do studni tak szybko, jak my czerpiemy. Po zakończonym czerpaniu woda znów wraca po pewnym czasie do pierwotnego poziomu. Im warstwa wodonośna jest wydajniejsza w wodę, tym mniej opada poziom w czasie czerpania i tym szybciej wraca do pierwotnego stanu po zakończonym czerpaniu lub pompowaniu.

Na **obfitość dopływu wody** do zbiornika studziennego wpływa głównie rodzaj i charakter materiału, z którego warstwa wodonośna jest złożona, oraz grubość warstwy wody w warstwie wodonośnej, oraz im grubszy jest materiał warstwy, czyli im łatwiej przepuszcza wodę, tym wydajniejsza będzie studnia. Warstwy wodonośne, spoczywające na niedużej głębokości w ziemi, są mniej obfite od warstw głębszych. Często nie są one nasycone wodą na całej wysokości, a tylko częściowo, np. do połowy, 3/4 wysokości warstwy itd. Warstwy głębokie są zazwyczaj grubsze, a poza tym, dzięki pochyłemu ułożeniu ich, bywają nie tylko całkowicie nasycone wodą, ale nawet często zawierają wodę pod ciśnieniem. Jest to możliwe tylko w wypadku, kiedy warstwa wodonośna jest z góry przykryta dostatecznie masywną warstwą nieprzepuszczalną. Jeżeli przy budowie studni trafimy na dolną część takiej warstwy, woda w otworze studziennym podniesie się powyżej warstwy wodonośnej. Głębokość zbiornika w takiej studni będzie większa i wydajność studni również. Wody takie nazywamy artezyjskimi.

W niektórych głęboko położonych warstwach wodonośnych woda pod wpływem powyżej opisanych przyczyn znajduje się pod tak znacznym ciśnieniem, że samorzutnie wypływa lub wytryskuje z otworu studziennego na powierzchnię ziemi. Są to tak zwane samobijące wody artezyjskie. Dla powstania takiego rodzaju zbiorowisk wody podziemnej, potrzebne jest odpowiednie korzyst-

Wyjaśnienia do rysunku

A) **Woda powierzchniowa bieżąca** (rzeka, potok, strumień) — mniej lub więcej zanieczyszczona, stale wystawiana na zanieczyszczenie (bez sztucznego oczyszczania nie nadaje się do picia).

B) **Woda powierzchniowa stojąca** (jezioro, staw) — naogół podejrzana lub zanieczyszczona, stopień zanieczyszczenia zależy od wielkości zbiornika i sposobu ochrony jego przed zanieczyszczeniem (ze zbiorników mniejszych, lub nieposiadających dobrze strzeżonych terenów ochronnych, bez oczyszczania nie nadaje się do picia).

C) **Woda zaskórna** — niedostatecznie oczyszczona przez grunt i nieochroniona przed przesiąkaniem wód brudnych z powierzchni ziemi (nie nadaje się do użytku).

D) **Płytka woda gruntowa** — dostatecznie oczyszczona i przykryta warstwą nieprzepuszczalną, zanieczyszczenie możliwe przez otwartą studnię.

E) **Obszar zasilania** warstwy wodonośnej w wodę z opadów.

F) **Woda wgłębiona artezyjska** — dobrze oczyszczona i ochroniona, zanieczyszczenie wody w studni możliwe przez otwartą studnię.

G) Ta sama woda, lecz wskutek położenia studni wierconej na niższym terenie występuje jako samobijąca woda artezyjska — najpewniejszy typ studni (zanieczyszczenie niemożliwe).

H) Ta sama woda i taka sama studnia wiercona, lecz na nieco niższym terenie wodę trzeba pompować — otwarte zwierciadło wody w otworze studziennym umożliwia przy wadliwej obudowie studni zanieczyszczenie wody.

I) **Woda infiltracyjna,** przesiąkająca ze zbiornika wody powierzchniowej do gruntu — przy małej odległości studni od brzegu i mało zwartym gruncie może być zanieczyszczona.

K) **Woda z warstwy szczelinowej** (spękana skała), wychodzącej na powierzchnię ziemi i nieprzykrytej warstwą dobrze filtrującego gruntu — woda niepewna pomimo znacznej głębokości i dobrej konstrukcji studni.

Ź,) **Woda zaskórna** wypływająca na powierzchnię ziemi **w postaci** naturalnego źródła.

Ź,) Płytka woda gruntowa jako źródło naturalne — wymaga należytego ujęcia.

Ź,) Źródło z artezyjską wodą samobijącą.

Ź₁) Źródło bijące w dnie jeziora.

ne ukształtowanie warstw pod ziemią, co naturalnie zdarza się nie we wszystkich miejscowościach, a tylko w niektórych (patrz rysunek). Samobijące wody artezyjskie są najbardziej pewnym źródłem wody do zaopatrywania ludności, a to z następujących względów:

1) pochodzą z bardzo głębokich warstw, czyli są idealnie oczyszczone;

2) warstwa wodonośna jest przykryta masywną warstwą nieprzepuszczalną, czyli wody te są zabezpieczone od możliwości dopływu zanieczyszczeń;

3) woda w całym otworze studziennym znajduje się pod ciśnieniem, co uniemożliwia dopływ płytkich wód przez ewentualne nieszczelności w obudowie studni;

4) woda stale odpływa z otworu studziennego ku górze, a to uniemożliwia zanieczyszczenie otworu.

Studnie sięgające do samobijących wód artezyjskich, są ze względu na znaczną głębokość bardziej kosztowne i wobec tego nie zawsze dostępne ze względów finansowych. Zazwyczaj budowane są one dla wodociągów miejskich oraz w miejscowościach, gdzie nie ma wody na mniejszych głębokościach lub płytsza woda jest nieodpowiednia. Jeżeli to ma miejsce w małym miasteczku lub we wsi, studnie tego rodzaju muszą z konieczności powstawać przy zbiorowym wysiłku całej gminy, czyli stają się studniami publicznymi. Samobijące studnie artezyjskie nadają się szczególnie na studnie publiczne z tego względu, że nie ulegają zepsuciu lub zanieczyszczeniu i nie wymagają obsługi i częstych napraw. Ideał ten jednak nie wszędzie jest możliwy do zrealizowania, np. ze względu na nieobecność wód artezyjskich w danej miejscowości, wobec czego z konieczności często trzeba korzystać z wód innych, nie samobijących i bardziej płytkich.

Studnie, zasilane tego rodzaju wodą, powinny być szczególnie starannie wykonane, a to ze względu na łatwość ich zanieczyszczenia przy otwartym i nisko położonym zwierciadle wody w otworze studziennym.

Ochrona takich studzien przed zanieczyszczeniem sprowadza się do:

a) szczelnej obudowy otworu studziennego z boków na całej jego wysokości od warstwy wodonośnej do powierzchni ziemi lub wyżej;

b) szczelnego przykrycia otworu studziennego z góry, t. zn. nad ziemią, oraz do zaopatrzenia studni w urządzenie, które pozwalało by na czerpanie wody ze studni, stale i szczelnie przykrytej z góry;

c) takiego uporządkowania terenu otaczającego studnię i urządzeń gospodarczych, znajdujących się w pobliżu, żeby ani woda z powierzchni ziemi, ani płynne nieczystości z dołów i zbiorników, nie mogły przesiąkać lub przenikać do studni czy do gruntu.

Tylko przy zachowaniu tych warunków możemy mieć pewność, że będziemy pili wodę dobrą.

Nasuwa się tutaj pytanie, jaką drogą dostaje się woda do warstw niżej położonych, skoro są one przykryte warstwami nieprzepuszczalnymi? Można to wytłumaczyć w sposób prosty. Rozmaite warstwy spotykane w ziemi nie są bynajmniej ułożone równolegle do powierzchni terenu, lecz przeważnie mniej lub więcej pochyło, dzięki czemu warstwy wychodzą gdzieś na powierzchnię, nieraz na bardzo znacznej odległości (dziesiątki i setki kilometrów) od miejsca rozpatrywanego. W te właśnie tak zwane warstwy wychodnie (obszar zasilania) wsiąkają wody opadowe i przenikają po pochyłościach do niżej położonych części warstwy, zasilając w ten sposób podziemne zbiorowiska wody. Należy tu specjalnie podkreślić, że zawdzięczając powyższemu zjawisku, woda przenikająca do głębszych warstw wodonośnych, przykrytych od góry warstwą nieprzepuszczalną, zmuszona jest przebyć w kierunku poziomym znacznie dłuższą drogę, aniżeli woda przesiąkająca z powierzchni ziemi w kierunku pionowym do warstwy wodonośnej, stanowiącej bezpośrednio górną warstwę ziemi.

Zapas wody w zbiorowiskach płytko położonych często bywa mniejszy niż w warstwach głębszych, gdyż warstwy wodonośne płytkie posiadają przeważnie mniejszą miąższość (grubość), niż warstwy głębokie. Z tego głównie względu są one mniej wydajne i obfite. Poziom wody w warstwach płytkich jest poza tym więcej uzależniony od ilości opadów i często ulega wahaniom. Studnie założone w tych warstwach nieraz w czasie długotrwałej letniej suszy wykazują brak wody lub całkowicie wysychają, czego nie ma w studniach głębokich.

Czy pomiędzy wodami różnych warstw wo-

donośnych zachodzi różnica tylko w ich obfitości? Nie, zachodzi jeszcze większa różnica i w jakości wody. Powstaje to pod wpływem dwóch czynników — charakteru i składu gruntu, przez który woda przepływa oraz odległości, jaką przebywa woda pod ziemią, licząc od miejsca wsiąkania do miejsca położenia studni. Wody opadowe są najczystszą postacią wody naturalnej, zanim nie zetkną się z powierzchnią ziemi, która jest zawsze mniej lub więcej zanieczyszczona. Powoduje to zanieczyszczenie wód, znajdujących się na jej powierzchni. Inne wody, wsiąkające do gruntu, np. wody zużyte, odpływające z gospodarstwa i osiedli człowieka oraz wody powierzchniowe, są również zanieczyszczone. W ten sposób każda woda przed momentem wsiąkania do gruntu jest zanieczyszczona, t. zn. zawiera rozmaite domieszki w postaci mętów i drobnych zawiesin oraz związki rozpuszczone i bakterie.

Jak już powiedzieliśmy, grunt normalny posiada specjalne własności oczyszczania przesiąkających wód, jednak **nie każdy rodzaj gruntu posiada te zdolności w jednakowym stopniu.** Na czym to polega? Występuje tu cały szereg rozmaitych zjawisk, nawet bardzo złożonych, postaramy się jednak wyjaśnić tylko zasadnicze i w sposób możliwie prosty. Gdy woda zaczyna wsiąkać do gruntu przepuszczalnego, z konieczności musi się przedzierać przez bardzo wąskie przestrzenie pomiędzy małymi ziarnkami gruntu, czyli tak zwane pory, dzięki czemu wszelkie męty i zawiesiny większe od porów, zmuszone są pozostać na powierzchni ziemi lub w górnej jej warstwie. Woda przechodzi jakby przez nadzwyczajnie gęste cedzidło, wielokrotnie gęstsze od płótna. W dodatku grubość tego „płótna" jest bardzo duża, co powoduje całkowite zatrzymanie zawiesin i sklarowanie wody. Pracę tę grunt wykonywa na stosunkowo krótkiej drodze. Wystarczy wodę mętną przepuścić przez warstwę drobnego piasku, grubości około 1 metra, aby stała się przeźroczysta i pozbyła się zawieszonych cząstek, które można dojrzeć gołym okiem. Przy takim przesiąkaniu wody grunt również zatrzymuje znaczną ilość bakteryj, które były zawarte w wodzie brudnej, jednak nie wszystkie od razu, a stopniowo. Jeżeli grunt składa się z drobnego piasku lub innego materiału dostatecznie drobnego i zwarcie ułożonego w ziemi, woda pozbywa się całkowicie bakteryj dopiero na głębokości 5 metrów.

Poza tym grunt ma własność zatrzymywania i przetwarzania związków rozpuszczonych w wodzie, szczególnie związków organicznych, stanowiących składową część roślin i zwierząt, oraz odpadków z gospodarstwa i nieczystości. Te własności występują najsilniej w górnych warstwach ziemi, w t. zw. pasie ziemi roślinnej. W tej warstwie na ogół niegrubej, żyją olbrzymie ilości specjalnych bakteryj, często nazywanych ziemnymi, które są dla człowieka bardzo pożyteczne. One to przetwarzają nawóz zwierzęcy na związki służące za pokarm dla roślin. Im również zawdzięczamy oczyszczanie wody, które następuje w czasie jej wolnego przesiąkania przez górną warstwę ziemi. Rozmaite domieszki organiczne zawarte w wodzie, są przetwarzane przez te bakterie w związki mineralne, obojętne dla zdrowia człowieka i normalnie spotykane w wodzie. Pewna część powstałych związków mineralnych ulega spożyciu przez rośliny, dzięki czemu woda pozbywa się nie tylko swych zanieczyszczeń organicznych, lecz i pewnej części związków mineralnych.

W ten sposób, zawdzięczając pracy gruntu, otrzymujemy ze złej i brudnej wody, znowu wodę czystą i zdatną do picia. To ma miejsce w gruntach złożonych z piasku, ziemi roślinnej dostatecznie zwartej, lecz przepuszczalnej i w innych, tak zwanych dobrze filtrujących gruntach. Bardzo gruby piasek posiada większe pory pomiędzy ziarnkami i wobec tego oczyszcza wodę nieco gorzej, to znaczy, że woda powinna przebyć większą drogę, aby uzyskać ten sam stopień czystości. Żwir, szczególnie gruby, posiada jeszcze słabsze własności oczyszczające, a szczeliny w gruncie skalnym tych własności nie posiadają wcale.

Należy mieć na uwadze, że nieraz w gruncie dobrze filtrującym zdarzają się tak zwane **łatwe drogi** do przejścia wody, pozbawione własności filtrujących, są to podziemne strumyki, pęknięcia, lochy kretów itp. One mogą całkowicie zniweczyć wartość ochronną gruntu, w stosunku do zbiorowiska wody podziemnej. Woda zawsze wybierze dla siebie drogę łatwiejszą, a jeżeli ta droga łączy zbiorowisko wody podziemnej z powierzchnią ziemi, lub co gorzej studnię z dołem nieczystości — zanieczyszczenia przejdą bez żadnej przeszkody.

Z powyżej przytoczonych powodów wynika,

że wody w głębszych warstwach, to jest wody, które przebyły dłuższą drogę pod ziemią, powinny być lepiej oczyszczone, aniżeli wody z płytszych warstw wodonośnych. To twierdzenie nie dotyczy jednak warstw wodonośnych złożonych z materiału źle filtrującego, np. z popękanych skał, o ile woda dopływa do nich nie przez dobrze filtrujące warstwy, a bezpośrednio z powierzchni ziemi.

W ten sposób doszliśmy do zrozumienia, jakie znaczenie dla czystości wody podziemnej posiada grunt i dlaczego wody podziemne nie są jednakowej czystości.

Higieniści dzielą wody podziemne na 3 rodzaje:

a) wody zaskórne, najpłytsze, takie, które nie zdążyły w czasie przesiąkania przez grunt należycie się oczyścić i które nie są dostatecznie ochronione przez górne warstwy gruntu od przesiąkających z powierzchni ziemi wód zanieczyszczonych — są one niepewne pod względem zdrowotnym i nie nadają się do spożycia; temperatura i poziom tych wód ulega w ciągu roku silnym wahaniom;

b) wody płytkie gruntowe — w dostatecznym stopniu oczyszczone, lecz nie posiadające znacznego przykrycia wyżej położonymi warstwami gruntu — są na ogół dobre, lecz nie zawsze pewne ze względu na możliwość zanieczyszczenia;

c) wody wgłębne, pochodzące ze znacznych głębokości — dobrze oczyszczone i dobrze ochronione przez górne warstwy ziemi.

Trudno określić głębokość, na której spotykamy ten lub inny z wyżej wymienionych rodzajów wody, gdyż to w dużym stopniu zależy od właściwości i rodzaju warstw spotykanych w ziemi oraz ich ukształtowania. Można podać tylko ogólne wskazówki. Jeżeli mamy warstwę przepuszczalną i dobrze filtrującą, ułożoną od powierzchni ziemi do pewnej głębokości, to wodę zaskórną spotykamy na głębokości do 5—6 metrów, poniżej już może być woda dobrze oczyszczona, czyli płytka gruntowa. Jeżeli podobna warstwa posiada gorsze własności filtracyjne, łatwiejszą przesiąkalność (np. gruby żwir, rumowisko skalne itd.), a szczególnie jeżeli górna warstwa gruntu jest znacznie zanieczyszczona — woda zaskórna może sięgać większych głębokości, np. 8—15 i więcej metrów. Odwrotnie, jeżeli od powierzchni ziemi do pewnej głębokości, powiedzmy 4 metrów, mamy warstwę złożoną z tłustej gliny lub innego materiału nieprzepuszczającego wodę, a pod nią znajduje się warstwa wodonośnego piasku, przy czym warstwa ta zasila się w wodę ze znacznej odległości od naszej studni, w miejscu zaś wsiąkania posiada warunki dla należytego oczyszczania się, to woda ta, pomimo nieznacznej głębokości, może posiadać wszystkie cechy dobrej wody gruntowej i odpowiadać wymaganiom higieny. Z tych względów należy w praktyce zwracać uwagę nie tylko na głębokość studni, lecz również na rodzaj i własności gruntu, oraz na ukształtowanie poszczególnych warstw.

Inż. A. Szniolis

POLSKI CZERWONY KRZYŻ SZKOLI „PRZODOWNICE ZDROWIA"

Niektóre Okręgi P. C. K. przeprowadzają szkolenie wiejskich dziewcząt t. zw. „Przodownice Zdrowia", mających następnie za zadanie krzewienie na terenie wsi pierwszych zasad higieny.

Akcja ta posiada bardzo istotne znaczenie dla ludności wiejskiej i zasługuje na największe poparcie. Odpowiednie przeszkolenie wiejskich dziewcząt, które po powrocie do rodziny staną się naprawdę w swym najbliższym otoczeniu „przodownicami zdrowia i higieny", a co za tym idzie, bezpośrednimi krzewicielkami kultury, stanowi bardzo ważny czynnik cywilizacyjny. Przyszłe matki i gospodynie są bardzo cennym sprzymierzeńcem w podjętej walce o uzdrowotnienie wsi polskiej.

W ostatnich czasach trzy okręgi: Białostocki, Przemyski i Krakowski nadesłały nam szczegółowe dane o swej działalności w tym zakresie.

Zarząd Okręgu Białostockiego P.C.K. zorganizował w końcu zimy dwutygodniowy kurs



Uczestniczki kursu dla Przodownic Zdrowia w Przemyślu

„przodownic zdrowia". Kurs przesłuchało 46 przodownic, każda z innego osiedla wiejskiego.

Na kursie były wykładane następujące przedmioty: anatomia i fizjologia — 2 godz., ratownictwo w nagłych wypadkach z ćwiczeniami — 9 godz., higiena ogólna i osobista — 5 godz., higiena kobiety i dziecka — 4 godz., higiena obejścia — 2 godz., choroby zakaźne — 3 godz., pielęgniarstwo — 3 godz., dezynfekcja i dezynsekcja — 2 godz., zastosowanie apteczki domowej — 2 godz., obrona przeciwlotnicza — 1 godz., bezpieczeństwo pracy — 1 godz., zadania Polskiego Czerwonego Krzyża — 1 godz., zielarstwo (zbieranie ziół leczniczych) — 3 godz.

Oprócz wykładów program kursów obejmował 20 godzin ćwiczeń praktycznych z pielęgniarstwa i 20 godzin praktyki w szpitalach, kropli mleka i poradni przeciwgruźliczej. Na wykładach z higieny mieszkań i obejścia były demonstrowane modele wzorowych izb i zagród wykonane przeważnie na podstawie wzorów z książki Dr M. Kacprzaka „Zdrowie w chacie wiejskiej".

Oprócz tego były wyświetlane filmy z higieny i w ciągu 6 dni była prowadzona świetlica.

Na zakończenie kursów przodowniczki otrzymały odbitki: „Najważniejsze przepisy higieniczne", „Zadania przodownicy zdrowia" i kwestionariusz o stanie higienicznym osiedla. Przodowniczki, które dadzą wyczerpujące wiadomości o stanie swej wsi będą wpisane do księgi stałych przodownic P.C.K. i będą miały wypożyczoną apteczkę domową. Poza tym otrzymają literaturę propagandową w zakresie higieny. Nad pracą przodownic będą czuwały lekarz powiatowy, ośrodek zdrowia i pielęgniarki.

Praca przodownic zdrowia jest pomyślana jako praca bezinteresowna — samarytańska. Jedynie zielarstwo było wprowadzone po to, by przodownicy nauczyć zbierania, a następnie zbywania ziół leczniczych.

Dotychczas nadesłało sprawozdanie już 20 przodownic, które zaopatrzono w apteczki domowe oraz odpowiednie broszury i druki propagandowe. Przodowniczki otrzymały również „dziennik czynności", w którym będą notowały przebieg swej pracy.

Okręg Przemyski zorganizował pierwszy 6-cio tygodniowy skoszarowany kurs dla przodownic zdrowia Z.S.Z. Kurs prowadził inspektor okręgowy P.C.K. Na kurs przyjechało 42 słuchaczek z powiatów turczańskiego, leskiego, dobromilskiego, samborskiego i sanockiego. Słuchaczki złożyły egzamin w obecności komisji egzaminacyjnej złożonej z Prezesa Zarządu P.C.K. Inspektora Okręgu P.C.K. i wykładowców, przeważnie lekarzy X Szpitala Okręgowego.

Wszystkie kandydatki złożyły egzamin z postępem bardzo dobrym i dobrym. Każda przodownica otrzymała apteczkę ścienną P.C.K. i będzie udzielała potrzebującym pierwszej pomocy.

Drugi kurs „przodownic zdrowia" dla kandydatek z województwa Stanisławowskiego i Tarnopolskiego rozpoczął się w połowie maja i trwać będzie do 30 czerwca r. b.

Na terenie Okręgu Krakowskiego PCK. staraniem Oddziału PCK. w Brzesku zorganizowano w kwietniu rb. pierwszy kurs „przodownic zdrowia" dla gospodyń wiejskich i członkiń PCK. Uczęszczało na kurs i zdało egzamin 54 kandydatek, pochodzących ze wszystkich gmin powiatu. Uczestniczki kursu były skoszarowane, otrzymując bezpłatnie utrzymanie i zakwaterowanie.

Uczestniczki odbywały pod kierunkiem instruktorów i instruktorek ćwiczenia praktyczne, zwiedzały wzorowe urządzenia sanitarne w Brzesku, łaźnię, ośrodek zdrowia, wzorowe gospodarstwa rolne, sadownicze w Okocimie, uczę-





Kursy dla Przodownic Zdrowia w Białymstoku i Brzesku

szczały na przedstawienia w kinie, gdzie wyświetlano film przeciwgruźliczy. Wieczorem odbywano pogadanki świetlicowe.

Przed rozdaniem świadectw słuchaczki złożyły w starostwie następujące przyrzeczenie:

„Wobec Starosty Powiatowego przyrzekamy:

1) Świecić przykładem czystości osobistej i swojego domu całej wiosce,

2) Podnosić higienę i kulturę swojego osiedla przez trwałe obchodzenie chat i namawianie ludzi do wprowadzenia zmian koniecznych dla utrzymania zdrowia,

3) Namawiać ludzi do wstępowania na członków PCK., która to organizacja jest powołana między innymi do współpracy w kierunku podniesienia zdrowotności wsi i zwalczania gruźlicy na wsi,

4) Wyszukiwać ogniska gruźlicze, kierować chorych do lekarzy względnie poradni przeciwgruźliczych ośrodków zdrowia,

5) Zwalczać zabobony znachorów oraz partactwo położnicze,

6) Nie uprawiać leczenia na własną rękę, ale nieść samarytańską pomoc w wypadkach nagłych oraz pielęgnować chorych w razie ich opuszczenia,

7) Propagować walkę z alkoholizmem,

8) Otaczać opieką dzieci i zwierzęta i wszystko, co słabe,

9) Propagować oświatę, skłaniać sąsiadów do kształcenia dzieci,

10) Zgłaszać się ze sprawozdaniami do miejscowych Kół Gospodyń Wiejskich oraz Kół PCK.,

To przyrzekamy naszemu Staroście oraz naszej wsi kochanej, której dobra pragniemy".

Z PAMIĘTNIKA

Podajemy poniżej obrazek nakreślony przez b. pracownika kolumny dezynfekcyjno-kąpielowej PCK. działającej na Kresach Wschodnich (przyp. red.).

Była sroga, bezlitosna zima. Wicher przeraźliwie wył, puszyste płatki śniegu wirowały jak szalone i mknęły w dal. Polesie przyoblekło się w zimową szatę. Niedostępne szuwary i mokradła zamarzły, pokryły się śniegiem i po nich powoli sunęły nowoczesne aparaty dezynfekcyjne wraz z długim szeregiem sań naładowanych skrzyniami. Dziwne oczy poleszuka smutne i przygnębione, rozwierały się na ich widok, myśl błądziła i nie pojmowała zjawiska. Przy przejeździe przez wieś, wyciągniętą długim szeregiem chat, otwierały się zabarykadowane drzwi, wylegała cała rodzina. W wymarłej wiosce padały słowa zdziwienia: — **KRASNY KREST** — **powtarzano** i lotem ptaka poszła wieść, że zaczęła się WOJNA, bo jakże inaczej ci ludzie szuwarów i mokradeł mogą sobie wyobrazić pracę CZERWONEGO KRZYŻA — który zostawił niezatarte wspomnienia z ubiegłej straszliwej wojny światowej, kiedy to skrzętnie uwijały się patrole zbierające po polach rannych a szpitale zapełnione były po brzegi rannymi i wszędzie, gdzie powiewała flaga *CZERWONEGO KRZYŻA* czołgał się człowiek, człowiek kaleka. Tam go przyjęto, zmyto rany, nakarmiono i odziano, tam był bezpieczny, zapomniał na chwilę o troskach i cierpieniach, był zdala od płonącego w pożodze wojennej świata.



Po kilkugodzinnej męczącej wędrówce w zamieci śnieżnej kolumna dezynfekcyjno-kąpielowa Polskiego Czerwonego Krzyża zbliżała się późnym wieczorem do cichej, głuchej wioski poleskiej, której skromne drewniane domki zasypane były puszystym śniegiem a przez małe okienka widać było, że jest w nich rojno i gwarno, dziewczęta i kobiety przędły lub tkały płótna, wyszywały piękne ludowe wzory przy łuczywie, od którego promieniuje światło i dobroczynne ciepło, przy spalaniu się jednak łuczywa wytwarza się w chacie dużo gryzącego niemającego ujścia dymu.

Byliśmy u celu swej podróży. Sprzęt, aparaty, beczkowozy i t. p. zmagazynowano w gmachu szkoły powszechnej i w kilka chwil później dumnie powiewała flaga **CZERWONEGO KRZYŻA** w głuchej wiosce poleskiej. Ludność zrozumiała symboliczny znak **CZERWONEGO KRZYŻA.** On tu pierwszy przybył z daleka, by nieść pomoc tym, którzy zostali dotknięci straszliwą i groźną chorobą zakaźną DURU PLAMISTEGO, aby stosować akcję zapobiegawczą i przerwać okrutne żniwo śmierci. Wkrótce kierownictwo kolumny pod przewodnictwem lekarza powiatowego rozpoczęło pracę, część personelu udała się na przeprowadzenie wywiadów, mających na celu ustalenie źródeł szerzenia się choroby. Lekarz powiatowy wydał zarządzenie, zabraniające wjazdu i wyjazdu do wsi, gdyż jak się okazało roznosicielami choroby byli przeważnie włóczędy, handlarze okrężni, kupcy itp. Pozostała część personelu w pośpiechu montuje najniezbędniejszy sprzęt — natryski kąpielowe nastręczają najwięcej trudności, gdyż brak odpowiedniego pomieszczenia na zainstalowanie. W porze zimowej umieszczano natryski w wynajętych chatach, w których potem było gwarno i wesoło, a nawet tłoczno z powodu napływającej chętnie do kąpieli ludności, pierwszeństwo jednak mieli ci, w których domach wydarzył się wypadek zachorowania na tyfus. Następnie założono tak zwany dom izolacyjny mający na celu oddzielenie chorego od zdrowych współmieszkańców i chwilowe

schronienie rodziny na czas przeprowadzenia dezynfekcji w mieszkaniu i dokonywania kwarantanny. W tym czasie rodzina chorego podlegała odwszeniu, wykąpaniu, ostrzyżeniu oraz odkażeniu wierzchniej odzieży. Z domu izolacyjnego chorych pod bardzo troskliwą i fachową opieką, przewożono do szpitali, oddalonych przeważnie o 30—40 klm w miasteczkach powiatowych.

Były to ciężkie do zwalczenia przeszkody, należało je jednak pokonać ze względu na serdeczne ustosunkowanie się poleszuków, okazujących na każdym kroku wielką wdzięczność i zrozumienie dla doniosłej akcji, jaką rozwinął POLSKI CZERWONY KRZYŻ dla ratowania ich życia. W ciężkiej mozolnej, wytężonej pracy upływały dnie, tygodnie, miesiące. Wioskę za wioską oczyszczano z brudu — aż przyszła wiosna, Rzeki opuściły koryta, zalewając pola na wielkich przestrzeniach. Ciężka praca została pomnożona o jeszcze jeden trud — transport kolumny. — Aparaty dezynfekcyjne brnęły po osie w mazistym błocie, miniaturowe poleskie koniki z trudem wyciągały brnącą w ziemię machinę z bielizną, przyborami do dezynfekcji i środkami



W drodze do miasta

dezynfekcyjnymi, kiedy wóz kołysał się z boku na bok i co chwila zapadał wskutek nierówności — skrzynie zanurzały się do połowy w wodzie. Po przejechaniu w tych warunkach 30—40 klm personel kolumny był wprost niezdolny do wykonywania powierzonych im zajęć. A jednak poczucie obowiązku zwyciężało, cały personel stawał do walki z chorobą nie szczędząc pracy i zdobytej wiedzy na polu zwalczania duru plamistego. Obfite żniwo jakie zaczęła zbierać choroba w początku stycznia na ziemiach wschodnich, z nastaniem wiosny dobiegało końca. Pozostało do oczyszczenia kilka wiosek, które znajdowały się w drugiej stronie powiatu Stolińskiego. Dojazd drogą lądową był niemożliwy, wskutek wylewu rzeki Horyń.



Stary Poleszuk w kniei

Pewnego dnia stanęliśmy nad brzegiem rozlanego Horynia i odnieśliśmy wrażenie, że znajdujemy się nad morzem, ponieważ drugiego brzegu nie było widać.

Zręcznie i sprawnie załadowali kolumnę na łodzie miejscowi poleszucy a w chwilę później kilka łodzi wypłynęło w dalszą drogę.

Ciężkie aparaty płynęły wśród blasku słońca po gładkiej powierzchni wód Horynia bez naj-





Krajobraz poleski



Kościołek wiejski na Polesiu. Obok ubożuchny cmentarzyk

mniejszego trudu. Tak przebyliśmy w prostej linii 7 klm. Po zakończeniu tego niezwykłego transportu stanęliśmy w wiosce w pobliżu Stolina. Szybko poszła nam praca z odkażaniem tej wioski, w której akcja miała charakter zapobiegawczy.

Zbliżały się święta Wielkiej Nocy a choć biedno w skromnych chatkach poleskich — urocze „chaziajki" tak pięknie przyozdobiły swoje mieszkanka, że stały się po prostu nie dopoznania w porównaniu z tym co widzieliśmy poprzednio. Było w nich czysto, i wesoło, praca wrzała nad przygotowaniem jadła i porządków, ściany wybielono, typowe poduszki na posłaniach stały się jasne, czyste, bielusieńkie, na stołach pięknie haftowane obrusiki, podłogi wysypane żółtym piaskiem — tylko jedno nie uległo zmianie: to okna, które się nigdy nie otwierają.

Pozostały jeszcze trzy wioski. Znów przerzuciliśmy kolumnę przez rzekę Horyń, płynącą już swoim korytem. Czekał na nas wagon PKP na stacji kolejowej Horyń (k. Stolina) i następnego dnia byliśmy w Białej n. Horyniem a tutaj, o dziwo, na zakończenie mamy przewozić kolumnę podwodami zaprzężonymi w woły.

Rozpoczęto już pracę w polu, co druga chata pusta, cała rodzina pracuje nad przygotowaniem chleba, wobec tego dostosowaliśmy się do potrzeb miejscowej ludności i cały program naszej pracy wykonywano w godzinach późniejszych, to znaczy po zachodzie słońca.



Z podróży po Polesiu

Jeszcze kilka chat, jeszcze jeden ostatni wspólny wysiłek i dobiegamy końca. Trud skończony, zwijamy sprzęt i choć ponieśliśmy wiele trudu, żal nam było opuszczać piękne Polesie i poleszuków o prostych duszach, do których przywiązaliśmy się serdecznie — poznając z bliska dolę i niedolę ich dnia codziennego, zwyczaje i śpiew tego ludu zamieszkałego wśród bagien i lasów dziko rosnących.

Jerzy Zbroch.

W SŁUŻBIE POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA

ZEBRANIE RADY GŁÓWNEJ PCK.

Dnia 29 kwietnia r.b. odbyło się w lokalu Zarządu Gł. PCK. posiedzenie Rady Głównej Polskiego Czerwonego Krzyża, przy udziale Prezesów i Delegatów Okręgów PCK. z całej Polski, oraz przedstawicieli władz i wojska.

Obrady zagaił Prezes Zarządu Głównego, Gen. Aleksander Osiński, podkreślając doniosłość przeżywanych chwil, wysuwających na czołowe miejsce rolę i zadania Polskiego Czerwonego Krzyża. Najbliższym zadaniem, jakie oczekuje Polski Czerwony Krzyż — to zorganizowanie należytej akcji pomocy dla ludności cywilnej na wypadek wojny. Zagadnienie to wymaga jak najdalej idącej ofiarności społeczeństwa.

Prezes Zarządu Głównego wezwał przedstawicieli Okręgów do intensywnych wysiłków dla zrealizowania olbrzymiej pracy, oczekującej Polski Czerwony Krzyż.

Na przewodniczącego obrad powołano p. Józefa Wielowieyskiego, na wiceprzewodniczącego — delegata Okręgu Krakowskiego Prez. Żułkiewicza, na sekretarza — delegata Okręgu Śląskiego p. Piechaczka.

Po przyjęciu sprawozdania z działalności PCK. za rok 1938 i zatwierdzeniu bilansu, Rada Gł. zatwierdziła budżet dodatkowy i powzięła szereg uchwał, natury organizacyjnej.

Nadano godność członków honorowych Stowarzyszenia ordynatowej Helenie Bispingowej, jednej z założycielek PCK., oraz Henrykowi hr. Potockiemu, długoletniemu działaczowi PCK. i b. Prezesowi Komitetu Głównego.

W wyborach uzupełniających do Rady Głównej, wybrano na członków Rady: dra Marcina Kacprzaka, inż. Ludwika Fuksa i dyr. Wacława Lacherta.

Okręg Krakowski PCK.

KRAKÓW:

Zarząd Oddziału Krakowskiego PCK., na otrzymaną w połowie marca z Konsulatu Czeskiego w Krakowie wiadomość o zbliżających się ze strony Lwowa pociągach, wiozących licznych uchodźców z Rusi Zakarpackiej, potrzebujących opieki, — zorganizował miejscowy komitet niesienia doraźnej pomocy w wyżywieniu uchodźców.

Dożywiono z kuchen polowych, użyczonych przez wojsko, przy wybitnej pomocy starszego społeczeństwa harcerskiego, około 1.600 uchodźców czeskich, którzy w różnych porach dnia i nocy przejeżdżali przez Kraków. Udzielano im również pomocy sanitarnej.

Pomimo, iż było b. mało czasu na przygotowanie powyższej akcji, zrobiono wszystko, co było możliwe, aby z improwizowanymi na prędce środkami zorganizować wydatną i skuteczną pomoc. Uchodźcy czescy wyrażali gorącą wdzięczność za okazaną im życzliwość, a wkrótce potem Czeski Czerwony Krzyż przesłał wyrazy podziękowania Zarządowi Głównemu PCK. za pomoc udzieloną uchodźcom czeskim przez Polski Czerwony Krzyż.

OLKUSZ:

Oddział PCK. w Olkuszu prowadzi intensywną i bardzo wielostronną działalność, dążąc do jak najszerszego rozpowszechniania zasad Czerwonokrzyskich.

Zarząd Oddziału, biorąc pod uwagę wielkie usługi, jakie może oddać duchowieństwo Polskiemu Czerwonemu Krzyżowi, zorganizował Koło PCK. Księży Dekanatu Olkuskiego. Do Koła przystąpiło 17-tu księży, wszyscy odnieśli się z pełną życzliwością do PCK. Wkrótce ma być zorganizowany kurs z obrony i ratownictwa przeciwgazowego dla Koła Księży.

W końcu kwietnia, Zarząd Oddziału zorganizował, z udziałem drużyn ratowniczych PCK., „święto kalek". Program święta obejmował spowiedź i komunię św. kalek podczas uroczystej Mszy świętej, po której nastąpiło wspólne śniadanie. Wzruszający ten obchód był źródłem wielkiej radości dla uczestników.

W lokalu Oddziału PCK. odbył się kurs dla przodownic zdrowia. Kurs trwał 2 tygodnie, ukończyło go 36 kobiet, zamieszkałych we wsiach pow. olkuskiego; były to głównie członkinie Kół gospodyń wiejskich.



Pochód sióstr PCK w Ostrowiu Wielkopolskim



Pochód drużyn rat. PCK w Ostrowiu Wielkopolskim



Pochód młodzieży PCK w Horochowie



Ostrów Wielkopolski umie propagować hasła PCK



„Święto kalek" w Olkuszu

NOWY TARG:

Zarząd Oddziału Nowotarskiego PCK. zorganizował kurs ratowniczo-sanitarny dla patrolowych i ratowników, w związku z obroną przeciwlotniczą. Na kurs uczęszczało 90 słuchaczek. Wykłady budziły powszechne zainteresowanie. Zakończenie kursu i wręczenie świadectw odbyło się b. uroczyście.

RABKA:

Oddział PCK w Rabce zakupił samochód sanitarny. Odbyło się uroczyste poświęcenie samochodu, pod łaska-



„Święto kalek" w Olkuszu

wym protektoratem wojewody krakowskiego, dra Józefa Tylińskiego, i dowódcy OK. V. — gen. bryg. Narbutt-Łuczyńskiego.

Po uroczystym nabożeństwie, odbyło się poświęcenie samochodu, poprzedzone przemówieniem prezesa Oddziału PCK w Rabce, dra Kadena. Przybyły delegacje wszystkich organizacyj społecznych i kulturalnych w Rabce ze sztandarami, oraz liczne rzesze ludności miejscowej i przyległych osiedli. Podczas nabożeństwa grała orkiestra wojskowa i śpiewał chór góralski. W czasie uroczystości, zebrano na Polski Czerwony Krzyż, z okazji wbijania gwoździ do pamiątkowej tarczy, przeszło 1.000 złotych.



Kurs dla sióstr pogotowia sanitarnego w Nowym Sączu. Wzięły w nim udział i siostry zakonne

BRZESKO:

Oddział PCK. w Brzesku zorganizował I Kurs „Przodownic zdrowia" dla gospodyń wiejskich i członkiń PCK. Po egzaminie „przodownice" złożyły przyrzeczenie na ręce starosty.

NOWY - SĄCZ:

Zarząd Oddziału PCK w Nowym Sączu zorganizował 4-miesięczne kursy dla sióstr pogotowia sanitarnego PCK. Kurs prowadzony był z inicjatywy prezesa Zarządu Oddziału PCK. dr Mieczysława Fołtyńskiego. Na kurs uczęszczało 40 słuchaczek.

Okręg Wileński PCK.

Zarząd Oddziału PCK. w Wilnie prowadzi systematycznie od roku 1937 bezpłatne odkażanie mieszkań najbiedniejszej ludności Wilna. W r. 1938 wydezynfekowano i odremontowano 541 izb mieszkalnych najbiedniejszej ludności na dalekich peryferiach Wilna, przy tym odwszawiono 1669 osób. Podczas przeprowadzonego remontu, dożywiono 1047 dzieci i wydano im 236 sienników, wypchanych słomą. Poza tym, 174 dzieci otrzymało ubranie, obuwie, bieliznę i podręczniki szkolne.

Chorych skierowywano do odpowiednich ambulatoriów lekarskich.

Jednocześnie Oddział uruchomił kamerę gazową, celem dezynfekcji ubrań, książek, mebli itd.

Akcja ta cieszy się wielkim uznaniem społeczeństwa i posiada bardzo doniosłe znaczenie, podnosi zdrowotność niezamożnej ludności, ucząc ją podstawowych zasad higieny.

Okręg Wielkopolski PCK.

PRACA SZKOLENIOWA NA TERENIE OKRĘGU WIELKOPOLSKIEGO.

■ **Zarząd Okręgu PCK.** zorganizował na początku maja rb. kurs szkoleniowy dla sióstr pog. san. w Poznaniu, na który uczęszczało 75 kandydatek, rekrutujących się przeważnie z obywatelek miasta Poznania oraz z studentek medycyny Uniw. Poznańskiego. Kurs odbywał się w przyśpieszonym tempie 5 razy tygodniowo od godz. 16 do 20, w VII Szpitalu Wojskowym pod kierownictwem Płk. dr Kucharskiego. Ukończenie kursu miało nastąpić w końcu czerwca rb.

■ **Oddział PCK. Leszno.** W połowie maja został ukończony egzamin kursu dla sióstr pog. san. Wykładowcami byli miejscowi lekarze. Kurs ukończyło 19 kandydatek.

Poza tym zorganizowano 2 kursy dla organów rat. san. w blokach domów, w których brało udział 140 kandydatów.

■ **W Kole PCK. Włoszakowice** przeprowadzono kurs dla sekcji rat. san., który ukończyło z wynikiem pomyślnym 15 kandydatek.

■ **Oddział PCK. Kościan** zorganizował kursy dla organów rat. san. w blokach domów.

■ **Zarząd Oddziału PCK Rawicz** zorganizował 2 kursy dla organów rat. san. w blokach domów. W najbliższej przyszłości zostaną zorganizowane dla szerszej publiczności popularne wykłady z ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego miasta Rawicza jak i powiatu przy pomocy kierowników szkół.

■ **Oddział PCK. Ostrzeszów** zorganizował kursy dla organów rat. san. w blokach domów, w których bierze udział 270 osób.

■ **Oddział PCK. Krotoszyn** przeprowadza kurs dla sekcji rat. san. oraz organów rat. san. w blokach domów na które uczęszcza 170 kandydatów.

■ **Oddział PCK. Środa** zorganizował w Kole PCK. w Krotoszynie kurs dla sekcji rat. san., na który uczęszcza 40 kandydatów.

■ **Oddział PCK. Jarocin** przeprowadził 3 kursy dla organów rat. san. w blokach domów, które ukończyło 116 kandydatów z wynikiem pomyślnym.

■ **Oddział PCK. Września** zorganizował kurs dla sekcji rat. san. w szkole dokształcającej zawodowej żeńskiej oraz drugi kurs dla sekcji rat. san. dla obrony ludności cywilnej. Poza tym zostały przeprowadzone 2 kursy dla organów rat. san. w blokach domów.

■ **Oddział PCK. Rogoźno** zorganizował dwa kursy dla organów rat. san. w blokach domów, egzamin zdało 77 uczestników.

■ **Oddział PCK. Poznań** zorganizował w ostatnim czasie 4 kursy dla sekcji rat. san. dla obrony ludności cywilnej. Poza tym zostały zorganizowane 12 kursów dla organów rat. san. w blokach domów. Na każdy kurs uczęszczało około 60 kandydatów.

Należą się słowa prawdziwego uznania Okręgowi Wielkopolskiemu za tak gorliwą i aktualną pracę szkoleniową w zakresie ratownictwa sanitarnego.

Z ŻYCA ODDZIAŁU PCK. W OSTROWIE WLKP.

Zarząd Oddziału PCK. w Ostrowie Wlkp. wykonując dyrektywy Zarządu Gł. oraz zakreślony plan pracy przeniósł swoją działalność na wieś. W ostatnich miesiącach w każdej większej wsi i miasteczku powstało Koło PCK. dla społeczeństwa starszego. Przy każdej szkole powszechnej pracuje Koło Młodzieży PCK. Koła te, zawdzięczając troskliwej opiece Oddziału, — rozwijają się bardzo pomyślnie.

Dla spopularyzowania idei PCK., Zarząd Oddziału organizuje referaty propagandowe w terenie. Dr. E. Chmielowa, Prezes Oddziału, wygłosiła we wsi Wysocko-Wielkie referat na temat „Rola kobiety w szeregach PCK.". Sala parafialna była przepełniona, referat przyjęto z dużym zainteresowaniem i publiczność gremialnie się zapisywała na członków miejscowego Koła PCK.

Zdolności organizacyjne i zapał członków Zarządu Oddziału PCK. w Ostrowie, spowodowały, że ilość członków w Oddziale urosła w ostatnim kwartale do 1.214 członków rzeczywistych i do 220 wspierających, nie licząc dużej ilości członków poszczególnych Kół.

Okręg Pomorski PCK.

ALEKSANDRÓW KUJAWSKI:

Na skutek inicjatywy przewodniczącego Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży w Aleksandrowie Kujawskim — zorganizowano 52 godzinny kurs dla opiekunów Kół Młodzieży. Wykłady na kursie prowadzili miejscowi lekarze z Prezesem Zarządu Oddziału PCK. Dr Marliczem na czele oraz członek Kom. Okr. p. Kier. Rychcik i instr. Okręgowa p. Treiderowska. Egzamin złożyło 29 opiekunów.

Na zakończenie kursu rozdano bezpłatnie 11 apteczek szkolnych Kołom, które ich jeszcze nie posiadały.

RYPIN:

Zarząd Oddziału PCK. w Rypinie, po porozumieniu się z miejscowym Kołem gospodyń wiejskich zorganizował kurs dla sióstr pog. san. PCK. na który uczęszczało 29 dziewcząt z okolicznych wiosek. Egzamin wypadł nadspodziewanie dobrze. Stwierdzono nie tylko bardzo dobre przygotowanie kandydatek i wysoki poziom kursu, ale również duży zapał i ambicję pracy. Należy podkreślić, że kandydatki, uczęszczające na wykłady, odbywały pieszo codziennie drogę z domu na kurs i z powrotem, przebywając od 16 do 20 klm.

Przewodnicząca Koła Gospodyń Wiejskich p. Rejnhardowa zapewniła, że rozpocznie się ścisła współpraca Koła Gospodyń z PCK.

GDYNIA:

W Gdyni odbył się egzamin dla sióstr pog. san., które przesłuchały kurs rat. san. oraz odbyły 3-miesięczną praktykę w szpitalu. Do egzaminu przystąpiło 15 kandydatek.

BYDGOSZCZ:

Kadry sióstr pog. san. przy Bydgoskim Oddziale PCK. powiększyły swą liczbę, albowiem 31 kandydatek zdało



W Rabce poświęcono samochód sanitarny PCK, którym miejscowy Oddział zamierza przewozić chorych

w kwietniu egzamin. Przygotowanie teoretyczne trwało 3 miesiące, po którym nastąpiła praktyka szpitalna.

Zakończono również kurs patrolowych i ratowników dla potrzeb miasta. Zgłoszeń na kurs było 75. Poszczególnych uczestników przydzielono do sekcji terenowych i zabiegowych.

W połowie kwietnia rozpoczął się kurs dla sekcyjnych organów rat. san. objektów i zakładów przemysłowych miasta. Na kurs uczęszczało 72 kandydatów.

ODDZIAŁY KOLEJOWE PCK.

Odbyło się w Toruniu zebranie konstytucyjne Oddziału Kolejowego PCK. na którym, poza wyborami do Zarządu, powołano do życia kilka sekcyj do spraw specjalnych. Odbyło się również zebranie członków Zarządu, na którym podzielono teren Oddziału Kolejowego na 6 rejonów: Gdynia, Tczew, Chojnice, Bydgoszcz, Grudziądz i Toruń. Rozpoczęło się w tych Oddziałach szko-



Z zakończenia kursu rat. san. urządzonego przez Okręg Łódzki PCK w Konstantynowie



Oddział w Nowym Targu urządził ostatnio również kurs dla ratowników

lenie ratowników i ratowniczek patrolowych sekcyj rat san. We wszystkoch 60 Kołach Oddziału Kolejowego PCK odbyły się walne zebrania.

Okręg Podlaski PCK.

Z DZIAŁALNOŚCI ODDZIAŁU PCK W BIELSKU PODLASKIM.

Na terenie Oddziału w Bielsku Podlaskim powstało pierwsze koło wiejskie PCK. we wsi Łubin Kościelny. Koło liczy 35 członkiń kobiet i dziewcząt, które zorganizują u siebie kurs z ratownictwa ogólnego. Zakupiono apteczkę i członkinie udzielają pierwszej pomocy.

Należy podkreślić, że wieś ceni bardzo wysoko pracę PCK. i dokłada starań, by ją jak najlepiej zorganizować. Przykład kobiet z Łubina znajdzie niewątpliwie naśladowczynie w całej okolicy. Miejscowy organ Kółek Rolniczych w Bielsku, miesięcznik „Plon" pisze o pracy czerwonokrzyskiej z dużym uznaniem.

PCK. W SZKOLE.

Dyrekcja Szkoły Zawodowej Żeńskiej im. św. Teresy w Bielsku Podlaskim zorganizowała dla swych uczennic 20-godzinny kurs z ratownictwa ogólnego i przeciwgazowego oraz ćwiczenia w maskach. Kurs przechodzą wszystkie uczennice w liczbie 98, wszystkie też należą do Koła Młodzieży PCK.

Uczennice szkoły rekrutują się wyłącznie prawie spośród dziewcząt wiejskich. To też przeszkolenie ich znacznie powiększy szczupły dotąd zastęp ratowniczek wiejskich.

KURS SIÓSTR POGOTOWIA SANITARNEGO.

W maju otwarto w Bielsku kurs sióstr pogotowia sanit. dla 26 słuchaczek. Wykłady prowadzą miejscowi lekarze. Kursistki odbędą praktykę w szpitalu sejmikowym oraz zapoznają się z pielęgniarstwem w ośrodku zdrowia.

Okręg Łódzki PCK.

KOŁO PCK. W KONSTANTYNOWIE.

Odbyło się w Konstantynowie Łódzkim uroczyste zakończenie kursu sanitarno - ratowniczego PCK., który trwał siedem tygodni i wzbudził wielkie zainteresowanie wśród miejscowego społeczeństwa.

TYSIĄC KÓŁ MŁODZIEŻY PCK. NA TERENIE OKRĘGU ŁÓDZKIEGO.

Komisja Okręgowa Kół Młodzieży Okręgu Łódzkiego zarejestrowała tysiączne Koło Młodzieży PCK. na terenie Okręgu. Ten piękny jubileusz pracy organizacyjnej i wychowawczej zbiega się z 20-leciem istnienia Polsk. C. K. Tysiącznym Kołem okazało się Koło Młodzieży przy szkole powszechnej w Będkowie na terenie Oddziału PCK. w Radomsku.

Komisja Okręgowa uchwaliła ufundować dla szczęśliwego Koła proporzec, celem upamiętnienia tego pięknego jubileuszu. Należy zaznaczyć, że na terenie Okręgu Łódzkiego Koła Młodzieży liczą ogółem 63.423 członków.

Okręg Wołyński PCK.

Z ŻYCIA ODDZIAŁU PCK. W SARNACH.

Oddział PCK. w Sarnach na Wołyniu, doceniając wartość zbiorowej i zorganizowanej pracy, zorganizował w maju kurs ratowniczo - sanitarny OPLG. dla pań Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet i żeńskiej szkoły zawodowej.

Zorganizowano również kursy rat. san. dla Rodziny Wojskowej, Rodziny Policyjnej i Komendy PW i WF. Liczba osób zgłaszających się dobrowolnie przekroczyła możliwości techniczne i lokalowe. Zarząd Oddziału PCK. czynił nadludzkie wysiłki i starania, by się należycie wywiązać z przyjętych na siebie obowiązków. W ten sposób kadry osób przeszkolonych na terenie powiatów znacznie się powiększyły, a hasło „Wszystko dla Ojczyzny" przemieniło się w czyn. Instruktorzy i lekarze, będący wykładowcami na tych kursach, pracowali nieraz bez wytchnienia po kilkanaście godzin dziennie, pomimo tego bez narzekania, ochoczo i z ofiarnością, cechującą prawdziwego Polaka. Chlubna działalność Oddziału PCK. w Sarnach nie ograniczała się do wyżej wymienionych kursów. Dorobek PCK. w Sarnach obejmuje przeszło sto zorganizowanych kursów, 21 kół i delegatur, 27 Kół Młodzieży PCK. rozrzuconych na terenie całego powiatu, skuteczną pracę przy zwalczaniu epidemii chorób zakaźnych, szczepieniach ochronnych itp. oraz akcję dożywiania dzieci szkolnych. Liczba członków przekracza cyfrę 1.800. Trzeba zaznaczyć, że powiat sarneński jest jednym z najbiedniejszych powiatów nie tylko Wołynia, ale i Polski.

Okręg Poleski PCK.

ODDZIAŁ PCK. W PRUŻANACH.

Zarząd Oddziału PCK. w Prużanach zorganizował 2-tygodniowy kurs rat. san. dla patrolowych i ratowników PCK. Kurs ukończyło 38 uczestników.

Zarząd Oddziału przeszkolił w zakresie ratownictwa sanitarnego kilkaset osób, przydzielonych do samoobrony miejscowości na terenie Oddziału, jako organa sanitarne opl. bloku domów.

Podobne przeszkolenie ludności cywilnej zostanie przeprowadzone na terenie powiatu Kosów Poleski.

XX-lecie LIGI CZERWONYCH KRZYŻY.



Henryk Davison

Liga Czerwonych Krzyży obchodziła w maju XX-lecie swego założenia. Dnia 5 maja 1919 r. minęło 20 lat od pamiętnej chwili, gdy przedstawiciele 5-ciu narodowych towarzystw C. K. zatwierdzili w Paryżu nowopowstającą organizację Ligi C. K., mającą za zadanie popierać pokojową pracę Czerwonego Krzyża.

Twórcą Ligi był Henryk Davison, Prezes Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, znany działacz i finansista amerykański. Był to często spotykany w Ameryce typ rzeczowego idealisty. Pod jego wprawną rękę Amerykański C. K. stał się podczas wielkiej wojny organizacją o olbrzymim zasięgu i o światowej potędze. Henryk Davison, zdając sobie doskonale sprawę z rozpaczliwych warunków panujących w Europie bezpośrednio po skończonej wojnie, postanowił wykorzystać sprawność i uczynność Towarzystw Czerw. Krzyża dla wszczęcia pracy pokojowej, a przede wszystkim dla łagodzenia cierpień spowodowanych przez 4 lata okrutnej wojny. Konieczność akcji ratowniczej zakrojonej na szeroką skalę była istotna i paląca.

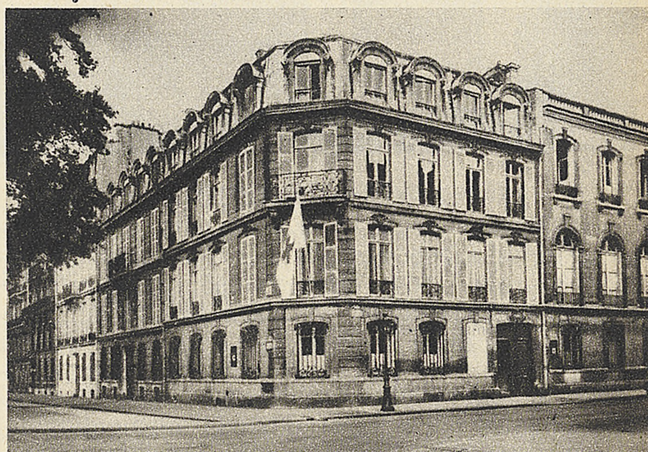
Inicjatywa Davisona spotkała się z pełną aprobatą Rządów państw do których się zwrócił. Już w lutym 1919 roku zawiązał się Komitet złożony z przedstawicieli 5-ciu narodowych Towarzystw C. K.: Amerykańskiego, Brytyjskiego, Francuskiego, Italskiego i Japońskiego. Międzynarodowy Komitet C. K. w Genewie wyraził pełne uznanie dla projektowanej pokojowej współpracy Czerwonych Krzyży.

Nowa rola Czerwonego Krzyża obejmowała ogromne pole działalności. Rozpoczęła się niezwłocznie energiczna, celowa praca. Znękana Europa przedstawiała bogate pole dla akcji humanitarnej. Dzieło zniszczenia, trwające przeszło 4 lata wywołało tragiczne następstwa. Spustoszone obszary na zachodzie i na wschodzie Europy, głód, nędza, epidemia, uchodźctwo, brak mieszkań, opłakany stan zdrowia miliona dzieci — oto główny zarys tej wielkiej nędzy powojennej.

Pierwsza uchwała podjęta w czasie wstępnej konferencji organizującej się Ligi — dotyczyła walki z tyfusem plamistym grasującym na terenie Polski.

Wśród licznych powinszowań otrzymanych przez Ligę w rocznicę XX-lecia jej założenia — wyróżnia się list pani Kate Davison, wdowy po założycielu Ligi, przedwcześnie zmarłego w r. 1921.

„Miło mi przesłać najszczersze powinszowania i życzenia Lidze Czerwonych Krzyży, obchodzącej dnia 5 maja XX-letnią rocznicę swego założenia. W przeciągu tych 20 lat idea wyznawana przez Henryka Davisona o znaczeniu i o doniosłości Ligi oblekła się w rzeczywistość. W miarę tego jak płyną lata, nabieram coraz większej pewności, że ideał, który nim kierował w chwili zakończenia wojny — zostanie osiągnięty. Henryk Davison był głęboko przeświadczony o wielkim wpływie humanitarnym i o istotnej potędze organizacji Czerwonego Krzyża w czasie wojny, i pragnął utrzymać i rozwinąć owe siły, aby cały świat mógł z nich korzystać. Uważał, iż żaden cywilizowany kraj nie może się obejść bez Czerwonego Krzyża. Był przekonany, że rzeczowa koncepcja higieny i służby dla bliźniego — była konieczna dla postępu ludzkości i dla rozwoju międzynarodowego zrozumienia, a co zatem idzie, że mogła być pożyteczna dla sprawy pokoju. Dalecy jesteśmy w chwili obecnej od prawdziwego pokoju, jednak jestem przekonana, że istnieje na świecie większa jednolitość poglądów i lepsze zrozumienie pomiędzy tymi, którzy się poświęcają, właśnie dlatego, że ideał któremu służą jest natury praktycznej. Henryk Davison chętnie porównywał C. K. do latarni mor-



Siedziba Ligi Czerwonych Krzyży w Paryżu

skiej, ciskającej swe promienie na krańce świata i ślącej zapewnienia przyjaźni i solidarności mieszkańcom najbardziej odległych krajów. Ideał ten już się częściowo zrealizował. Oby przyszłość, zawdzięczając wspaniałemu wysiłkowi Ligi, pozwoliła ujrzeć całkowite jego urzeczywistnienie. Kate Davison.

Do Ligi C. K. należą obecnie 62 narodowe Towarzystwa C. K.



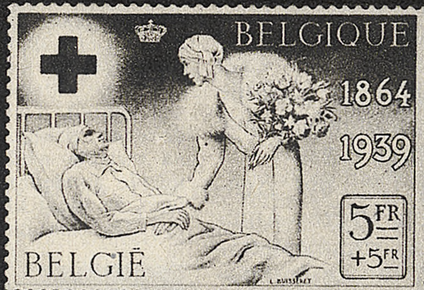
Pierwsze posiedzenie założycieli Ligi Czerwonych Krzyży w Paryżu. Siedzą — od lewej — hr. Frascara (Italia), sir Artur Stanley (Anglia), Henryk Davison (Stany Zjednoczone), hr. de Kergolay (Francja), prof. Arata Ninagawa (Japonia)













Znaczki jubileuszowe Czerwonego Krzyża, wydane przez pocztę belgijską

75-lecie BELGIJSKIEGO C. K.

W Brukseli odbył się uroczysty obchód 75-lecia Belgijskiego Czerwonego Krzyża, powstałego w roku 1864. Uroczystość rozpoczęła się w godzinach rannych w królewskim pałacu Laeken od wręczenia Królowej Matce Elżbiecie przez przybyłego z Genewy Prezesa Międzynarodowego Komitetu, Maxa Hubera, medalu Florence Nightingale, najwyższej odznaki pielęgniarskiej. Należy pamiętać, że podczas wielkiej wojny Królowa Elżbieta pracowała z wielkim poświęceniem jako pielęgniarka we wspaniałym szpitalu Belgijskiego C. K. „Ocean", urządzonym w miejscowości „La Panne" w pobliżu Ostendy.

Po południu odbyła się akademia czerwonokrzyska we wspaniałej sali pałacu akademickiego w Brukseli, na którą przybył król Leopold. Przedstawiciele Rządu, korpus dyplomatyczny i liczni zaproszeni goście zapełnili bogato przystrojoną salę. Młodzież czerwonokrzyska przedefilowała przed lożą królewską przy dźwiękach muzyki niosąc sztandary rozmaitych państw. W defiladzie brały również udział dzieci polskie w strojach narodowych.

Wieczorem odbyło się uroczyste przyjęcie w Ratuszu Brukselskim.

Regulaminy i wzory odznak, chorągwi, umundurowań formacyj P.C.K.

Uchwalony przez Radę Główną na posiedzeniu w dn. 10 maja 1937 r. i w dn. 18 grudnia 1938 r.

REGULAMIN
ODZNAKI HONOROWEJ PCK.

W myśl art. 6 Dekretu Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 1.IX. 1927 r. o Stowarzyszeniu „Polski Czerwony Krzyż" (Dz. U. R. P. Nr. 79, poz. 688), tudzież w wykonaniu § 6 i § 41 Statutu PCK, Rada Główna Polskiego Czerwonego Krzyża uchwala, co następuje:

§ 1.

Ustanawia się honorową odznakę PCK, celem odznaczenia osób i instytucji, które położyły zasługi na polu urzeczywistnienia zadań PCK.

§ 2.

Odznaka honorowa PCK dzieli się na 4 stopnie, a mianowicie:

Stopień pierwszy — krzyż czerwony o wymiarach 37 × 37 mm (emaliowany), między ramionami pęk promieni złotych, na krzyżu godło państwowe — orzeł biały. Krzyż zawieszony na kółeczku o średnicy 18 mm., składający się z liści laurowych.

Odznaka I st. umieszczona na wstążce z białej mory jedwabnej z czerwonymi paskami wzdłuż brzegów, na której przytwierdzona jest baretka duża. Wykonany w srebrze, złocony.

Stopień drugi — krzyż czerwony emaliowany o wymiarach 30 × 30 mm, między ramionami pęk promieni złotych, na krzyżu godło państwowe — orzeł biały. Krzyż zawieszony na kółeczku o średnicy 15 mm, składający się z liści laurowych. Wykonany w srebrze, złocony.

Stopień trzeci — krzyż srebrny o takim rysunku i wymiarach, jak stopień II.

Stopień czwarty — krzyż bronzowy, o takim rysunku i wymiarach, jak stopień II.

Na odwrotnej stronie każdej odznaki znajduje się napis: „P.C.K. — zasłudze".

Odznaki honorowe zamieszczone są na wstędze z białej mory jedwabnej z czerwonymi paskami wzdłuż brzegów.

§ 3.

Odznaki honorowe PCK nosi się na lewej piersi, po orderach i odznaczeniach państwowych, oraz orderach i odznaczeniach zagranicznych.

§ 4.

Odznaki honorowe mogą być nadawane osobom płci obojga, nieskazitelnego charakteru, a także instytucjom, które położyły zasługi w zakresie działalności PCK, a w szczególności przez:

a) czyny wybitnego męstwa, odwagi i poświęcenia na polu działalności humanitarnej,

b) zapobieganie zagrażającym ludności klęskom przez

rozwinięcie energicznej akcji, lub wydanie skutecznych zarządzeń,

c) wydatne przyczynienie się działalnością swoją do rozwoju akcji PCK,

d) długotrwałe pełnienie obowiązków w instytucjach PCK, ze szczególną korzyścią dla PCK.

§ 5.

Stopień nadanej odznaki honorowej odpowiadać winien wysokości zasług odznaczonego.

Ta sama osoba (instytucja) może być odznaczona kilkakrotnie odznaką honorową PCK, za każdym razem jednak otrzymuje odznakę wyższego stopnia, w niemniejszych jednak jak rocznych odstępach czasu.

§ 6.

Odznaczeni winni zwrócić koszty wykonania odznaki, Zarząd Główny oraz Zarządy Okręgowe mogą odznaczonego zwolnić od tego obowiązku całkowicie lub częściowo.

§ 7.

Odznaki honorowe PCK nadaje Kapituła Odznaki Honorowej PCK, na wniosek Zarządu Głównego PCK. Członkom Rady Głównej i Zarządu Głównego odznaki honorowe nadaje Kapituła Odzn. Honor. z własnej inicjatywy. Wnioski o nadanie odznaki Zarząd Gł. może podejmować na skutek własnej inicjatywy, lub też na wniosek właściwych Zarządów Okręgowych, a w czasie wojny również na wniosek głównego pełnomocnika PCK przy siłach zbrojnych.

Do kompetencji Kapituły Odznaki Honorowej PCK należy również opiniowanie wniosków Zarządu Głównego o nadanie orderów i odznaczeń państwowych, przed złożeniem ich właściwym władzom państwowym.

§ 8.

Cudzoziemcom może nadawać odznaki wszystkich stopni Zarząd Główny PCK, bez stosowania przepisów §§ 5, 6, 7.

§ 9.

Nadane odznaki wraz z odpowiednim dyplomem wręcza odznaczonym Prezes Zarządu Gł. PCK, lub upoważniona przezeń osoba. Członkom władz centralnych PCK odznaki honorowe wręcza przewodniczący Kapituły Odznaki Honorowej, lub zastępca. Wojskowym oraz siostrom zatrudnionym w zakładach wojskowych, doręcza się odznaki honorowe za pośrednictwem ich władzy służbowej.

Wręczenie odznaki odbywa się w sposób uroczysty.

§ 10.

Kapituła Odznaki Honorowej PCK składa się z 7-miu osób, a to:

a) 5 osób wybieranych na trzy lata przez Radę Główną spośród członków PCK, odznaczonych odznaką honorową PCK, przy czym wśród wybranych winny się znajdować przynajmniej 4 osoby zamieszkałe w Warszawie,

b) Prezesa i Sekretarza Zarządu Głównego PCK.

Członkowie Kapituły wybierają spośród członków, wybranych przez Radę Główną, przewodniczącego i zastępcę przewodniczącego; czynności sekretarza Kapituły pełni Sekretarz Zarządu Głównego PCK.

§ 11.

Posiedzenie Kapituły zwołuje Przewodniczący Kapituły lub jego zastępca. Posiedzenia Kapituły winny być zwoływane przynajmniej raz do roku, a w czasie wojny — przynajmniej dwa razy do roku.

Obrady i akta Kapituły są poufne.

§ 12.

Zebrania kapituły są prawomocne przy obecności przynajmniej 4-ch członków, w tym przewodniczącego lub zastępcy. Uchwały zapadają zwykłą większością głosów obecnych na zebraniu. W razie równości głosów przeważa głos przewodniczącego.

Z posiedzeń Kapituły spisywane są protokóły przechowywane w biurze Zarządu Głównego PCK.

§ 13.

Prezydium Kapituły prowadzi wykaz osób odznaczonych. Odznaczenia ogłasza się w organie centralnym PCK.

§ 14.

Prawo do nadanej odznaki traci, kto na mocy wyroku sądowego pozbawiony zostaje praw obywatelskich, lub zostanie wykluczony z grona członków PCK za popełnienie czynu hańbiącego (§ 14 p. 3-c statutu PCK).

§ 15.

Osoby odznaczone przed wejściem w życie niniejszego regulaminu korzystają z prawa używania odznak tegoż stopnia, ustanowionych niniejszym regulaminem.

OPIS

używania przez Stowarzyszenie „Polski Czerwony Krzyż" znaku czerwonego krzyża, odznak i znaczków członkowskich, ustanowionych w myśl § 5 statutu Polskiego Czerwonego Krzyża — przez władze Polskiego Czerw. Krzyża.

— — — — — — — — — — —

I.

Chorągiew Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wymiar białego pola chorągwi 80 × 80 cm poza obrębieniem. Na środku znajduje się znak Czerwonego Krzyża, składający się z 5-ciu równych kwadratów o wymiarze 12 cm każdego z jego boków, czyli krzyż wynosi 36 × 36 cm.

Opis techniczny chorągwi z godłem Czerwonego Krzyża został przyjęty przez Główną Komisję Normalizacyjną Ministerstwa Spraw Wojskowych i zatwierdzony w r. 1931 przez p. Ministra Spraw Wojskowych.

Używane dotychczas przez instytucje Polskiego Czerwonego Krzyża i Koła Młodzieży PCK chorągwie i sztandary Czerwonego Krzyża o innych rozmiarach pozostaną aż do wyczerpania, względnie zużycia.

II.

Chorągwie Polskiego Czerwonego Krzyża.

Wymiar jak przepisany dla chorągwi.

Drzewce chorągwi długie 2½ do 3 mtr, zakończone głowicą, na której mieści się znak równoramienny Czerwonego Krzyża, otoczony kołem 15 cm średnicy.

Nad godłem Czerwonego Krzyża w kole znajduje się na szczycie koła godło państwowe.

(Na używanie godła państwowego Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wyraziło zgodę w piśmie z dnia 9.X. 1929 roku Nr. A. A. 116/1.).

Pod znakiem czerwonego krzyża na obydwóch stronach płachty znajduje się napis: „Polski Czerwony Krzyż, Okręg . . . . Oddział . . . . w . . . ."

Chorągwie Kół Młodzieży PCK noszą godło Polskiego Czerwonego Krzyża po jednej stronie płachty, po drugiej zaś napis: „Koło Młodzieży PCK przy szkole w . . . ."

III.

Napisy nad instytucjami i zakładami Polsk. Czerw. Krzyża.

Biura Zarządu Głównego oraz Zarządów Okręgów, Oddziałów, Kół Polskiego Czerwonego Krzyża i wszystkich innych instytucyj i zakładów Polskiego Czerwonego Krzyża posiadają tablice na zewnątrz budynku i w drzwiach lokalu, rozmiaru 44 × 24 cm, z godłem czerwonego krzyża, pod niem zaś odpowiedni napis, np.: „Oddział PCK w . . . .", „Szkoła Pielęgniarstwa PCK", itp.

IV.

Odznaki noszone na szpilkach, agrafkach lub zakrętkach.

1) Dla instruktora I kl. drużyn ratowniczych Polsk. Czerw. Krzyża — czerwony emaliowany krzyż 12 × 12 mm, otoczony ośmioramiennym białym emaliowanym otokiem z napisem: „instruktor I kl. PCK drużyn ratowniczych". Dokoła białego otoczka — ośmioramienny złoty wianek. Rozmiar całej odznaki 20 × 20 mm.

2) Dla instruktora II kl. drużyn ratowniczych Polsk. Czerw. Krzyża — czerwony emaliowany krzyż 10 × 10 mm, otoczony ośmioramiennym białym emaliowanym otoczkiem, zakończonym złotym 1 mm paskiem dokoła, z napisem na białym otoczku: „instruktor II kl PCK drużyn ratowniczych". Rozmiar całej odznaki 18 × 18 mm.

3) Dla członka drużyn ratowniczych Polsk. Czerw. Krzyża — czerwony emaliowany krzyż 10 × 10 mm, osadzony ukośnie w kwadracie emaliowanej białej ramki, otoczonej 1 mm złotym paskiem z napisem na białym polu ramki: „członek drużyn ratowniczych PCK". Rozmiar całej odznaki 17×17 mm.

4) Dla sióstr pogotowia sanitarnego — broszka na tle ośmioramiennej promienistej — koloru stalowego — gwiazdy, tegoż koloru koło z napisem: „siostra pogotowia sanitarnego PCK". W środku broszki czerwony krzyż 10 × 10 mm na tle białej emalii, średnica bez ramion gwiazdy 20 × 20 mm, z ramionami gwiazdy — 34 × 34 mm.

5) Dla absolwentek Szkoły Pielęgniarstwa Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie — broszka z czerwonym krzyżem 25 × 25 mm, w złotej otoce na tle złotego, okrągłego wianka, średnicy 20 × 20 mm, umieszczonego pomiędzy ramionami krzyża, w środku złote litery: „S.P.".

6) Dla absolwentek Szkoły Pielęgniarstwa Polsk. Czerw. Krzyża w Poznaniu — broszka kwadrat biały, ema-

MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Nr. AP.3-132

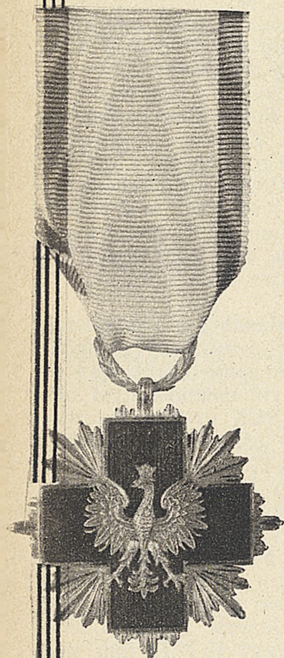
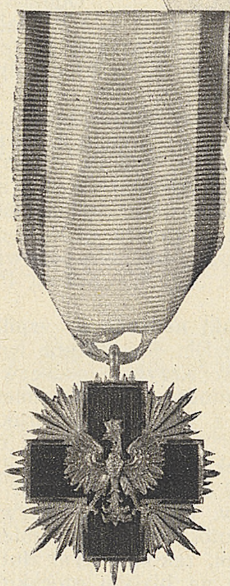
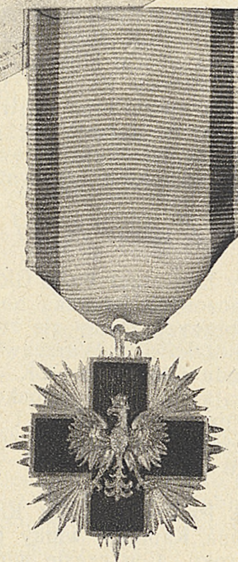
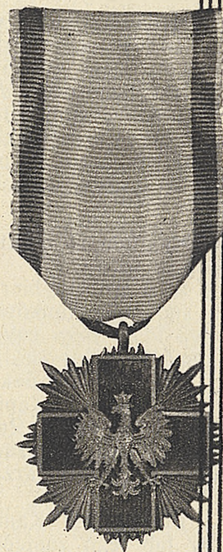
Warszawa, dn. 21 marca 1939 r.

DECYZJA

Na podstawie art.1 ust./1/ dekretu z dnia 2 października 1935r. /Dz.U.R.P.Nr.72,poz.455/ i § 4 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1935r. /Dz.U.R.P.Nr.86,poz.534/ udzielam Stowarzyszeniu "Polski Czerwony Krzyż" /Warszawa,ul. Kredytowa 9/ pozwolenia na ustanowienie i używanie odznak honorowych według załączonych wzorów zgodnie z regulaminem, stanowiącym nierozłączną część niniejszego zezwolenia.-

Z a M I N I S T R A
/Nakoniecznikow-Klukowski/
PODSEKRETARZ STANU

Zał. wzory odznak i regulamin

WZORY ODZNAK HONOROWYCH PCK






liowany, ze ściętymi rogami. Położony ukośnie krzyż czerwony z napisem na nim w koło srebrnymi literami na białym kole: „Poznańska Szkoła Pielęgniarstwa PCK". Krzyż 25 X 25 mm. Rozmiar całej odznaki 28 X 28 mm.

Znaczki członkowskie, noszone na szpilkach, agrafkach i zakrętkach.

1) Dla członków Komitetu Głównego Polsk. Czerw. Krzyża — znaczek emaliowany, okrągły, w złotej $\frac{1}{2}$ mm obwódce, białe pole 10 X 10 mm, na nim czerwony krzyż, również w złotej obwódce $\frac{1}{2}$ mm.

2) Dla członków dożywotnich Polsk. Czerw. Krzyża — okrągła ramka emaliowana biała, średnicy 21 X 21 mm, (szerokość ramki 3 mm), w ramce tej czerwony krzyż 14 X 14 mm, ramka i krzyż w złotej obwódce $\frac{1}{2}$ mm. Na ramce napis w koło: „Członek dożywotni Polskiego Czerwonego Krzyża".

3) Dla członków rzeczywistych Polsk. Czerw. Krzyża — znaczek okrągły emaliowany biały wypukły, średnicy 14 X 14 mm, w przekroju, na nim czerwony krzyż 10 X 10 mm. Znaczek i krzyż w $\frac{1}{2}$ mm. złotej obwódce.

4) Dla członków Kół Młodzieży — znaczek jak w punkcie 3).

VI.

Godło Czerwonego Krzyża na białej opasce.

Na lewym ramieniu bluzy lub płaszcza — biała opaska szerokości 10 cm, z godłem czerwonego krzyża 6 X 6 cm, noszona jest wyłącznie przez lekarzy, urzędników i funkcjonariuszy Polskiego Czerwonego Krzyża podczas ćwiczeń ratowniczych, lub w czasie pełnienia służby w polu.

OPIS
umundurowania Instruktorów i członków drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża.

— — — — — — — —

1.

Umundurowanie Instruktorów i członków drużyn ratowniczych Polskiego Czerwonego Krzyża składa się:

z bluzy,
spodni,
płaszcza,
czapki lub furażerki
i pasa skórzanego,

typu, barwy i kroju, przepisanego dla wojskowych szeregowych, ze zmianami przewidzianymi w następnych punktach.

2. (Guziki).

Wszystkie guziki munduru, opisanego w p. 1, mają zamiast orła, wytłoczony równoramienny krzyż na powierzchni guzika.

3. (Czapka).

Czapka bez orzełka, z otokiem tej samej barwy, zaopatrzonym na środku nad daszkiem w biały krążek średnicy $2\frac{1}{2}$ cm, na nim zaś znak czerwonego krzyża.

Czerwony Krzyż i biały krążek z sukna.

Furażerka zaopatrzona z przodu takimże znakiem, jak czapka.

4. (Bluza i płaszcz).

Na rogach kołnierza bluzy i płaszcza znajduje się naszywka (patek trójkątny) z sukna białego, na niej 2 cm znak równoramiennego czerwonego krzyża z sukna.

Na lewym ramieniu bluzy lub płaszcza biała znormalizowana opaska szerokości 10 cm, z godłem Czerwonego Krzyża 6 X 6 cm, noszona wyłącznie podczas ćwiczeń ratowniczych, lub pełnienia służby w polu.

5. (Spodnie)

Spodnie krótkie do owijaczy; poza spełnianiem czynności lub ćwiczeń ratowniczych — długie na kamasze.

Osoby płci żeńskiej noszą spódnice tej samej barwy, co spodnie.

6.

Odznaki stopni służbowych.

Odznaki stopni służbowych umieszczone są na wyłogach obu rękawów bluzy i płaszcza, w postaci tasiemek naszytych dokoła górnego brzegu wyłogu (mankietu), a mianowicie:

a) Instruktor drużyn ratowniczych I klasy — 2 taśmy biało-metalowe oksydowane, szerokości 1 cm, naszyte jedna pod drugą w odległości 2 mm.

b) Instruktor drużyn ratowniczych II klasy — 1 taśma, jak w p. a).

c) Komendant (ka) drużyny ratowniczej — 3 paski czerwone, szerokości 1 cm., naszyte jeden pod drugim w odległości 2 mm.

d) Zastępca (czyni) Komendanta drużyny ratowniczej — 2 paski szerokości 1 cm, naszyte jeden pod drugim w odległości 2 mm.

e) Sekcyjny drużyny ratowniczej — 1 pasek czerwony szerokości 1 cm.

———

OPIS
umundurowania zawodowych sióstr, oraz sióstr pomocniczych i sióstr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

— — — — — — — — —

1.

Mundur wyjściowy dla sióstr zawodowych PCK.

Kostium „french" (ciemno-granatowy, wełniany lub popelinowy (wzór 1). Długość spódnicy 25 cm od ziemi.

Bluzka biała lub kremowa (wzór 1),z materiału do prania, kołnierzyk wykładany, krawat długi, wiązany, ciemno-granatowy, przypięty broszką sióstr zawodowych Polskiego Czerwonego Krzyża.

Obuwie skórkowe, czarne, na obcasie niskim lub słupkowym, pończochy czarne.

Kapelusz filcowy, granatowy (wzór 1), opasany wstążką granatową, rypsową, na wstążce z przodu czerwony emaliowany krzyżyk równoramienny na białym polu.

Płaszcz reglan wełniany ,granatowy (wzór 2).

2.

Mundur wyjściowy dla sióstr pomocniczych i sióstr pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża.

Siostry pomocnicze lub siostry pogotowia sanitarnego Polskiego Czerwonego Krzyża noszą płaszcz granatowy (wzór 2) i kapelusz granatowy bez krzyżyka.

3.

Odznaki (stopnie) służbowe dla sióstr PCK.

Na rogach kołnierza kostiumu przy mundurze wyjściowym (p. 1):

a) **Złote paski, szerokości $\frac{1}{2}$ cm.**

3 paski — Przewodnicząca Korpusu Sióstr PCK,
2 paski — Przewodnicząca Okręgowej Sekcji Sióstr PCK,
1 pasek — Kierowniczka Sekcji Gł. Sióstr PCK.
Inspektorka Sióstr PCK,
Kierowniczka Sekcji Okręgowej Sióstr PCK,
Dyrektorka Szkoły Pielęgniarstwa PCK.

b) **Srebrne paski, szerokości $\frac{1}{2}$ cm.**

3 paski — Przełożona Sióstr PCK w szpitalu,
Asystentka Dyrektorki Szkoły Pielęgniarstwa PCK,
2 paski — Starsza siostra PCK,
Instruktorka klasowa w szkole pielęgn. PCK,
1 pasek — Siostra Oddziałowa PCK,
Instruktorki szkolne w szpitalu.

Uwaga. Przewodnicząca Korpusu Sióstr PCK i Przewodnicząca Sekcji Okręgowej Sióstr PCK mogą nosić mundury z odznakami, o ile są zarejestrowane w Polskim Czerwonym Krzyżu, jako siostry zawodowe PCK.

Decyzją Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 21.III. 1939 r. Nr. AP 3-132 udzielono pozwolenia na ustanowienie i używanie munduru według niniejszego opisu, stanowiącego załącznik do niniejszego pozwolenia.

Warszawa, dnia 21.III. 1939 r.

Za Naczelnika Wydziału
(—) nieczytelny.

MINISTER
SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Nr AP.3-132

WARSZAWA,
dn. 21 marca 1939 r.

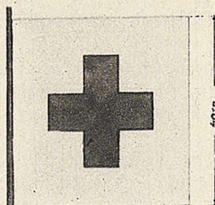
DECYZJA

Na podstawie art.1 ust./1/ dekretu z dnia 2. października 1935r. /Dz.U.R.P.Nr.72,poz.455/ i § 2 rozporządzenia z dnia 15 listopada 1935r. /Dz.U.R.P.Nr.86,poz.534/ w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych udzielam Stowarzyszeniu "Polski Czerwony Krzyż" /Warszawa,ul.Kredytowa 9/ pozwolenia na ustanowienie i używanie odznak,mundurów i chorągwi według załączonych wzorów i opisów.-

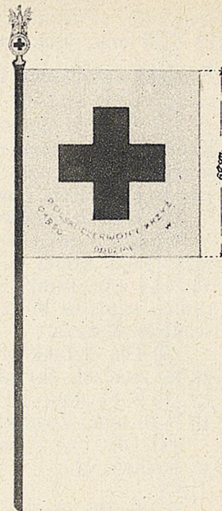
Za MINISTRA
/Koniecznikow-Klukowski/
PODSEKRETARZ STANU

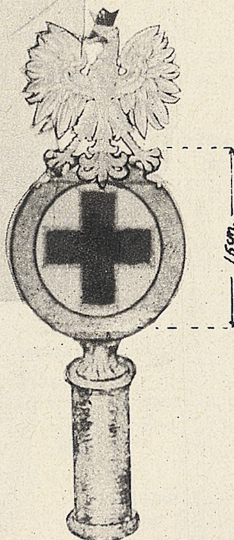
Zał.

JG M. S. Wewn. Wzór 13 ... X.37. papier firm. ... głów.

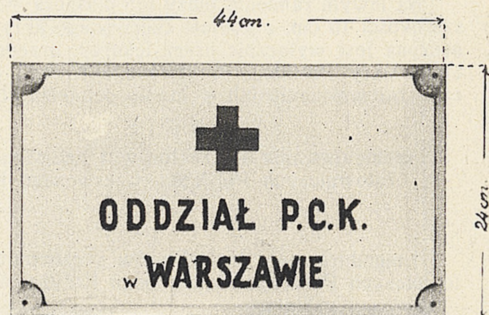


chorągiew P.C.K

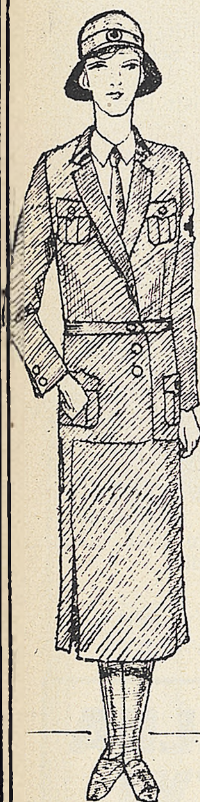




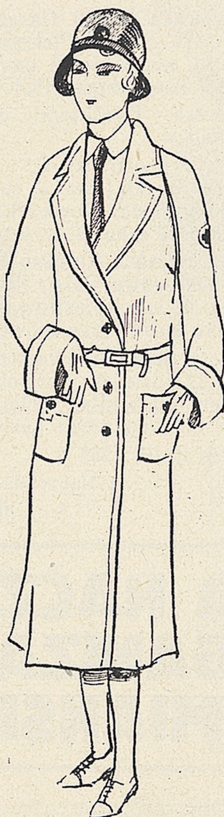
drzewce z głowicą



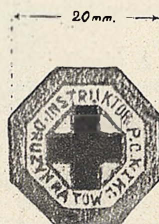
napisy nad instytucjami i zakładami P.C.K



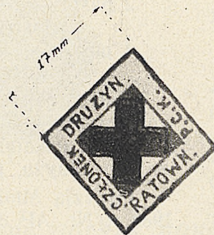
Mundur wyjściowy dla sióstr zawodowych P.C.K.



Płaszcz dla zawodowych sióstr P.C.K.



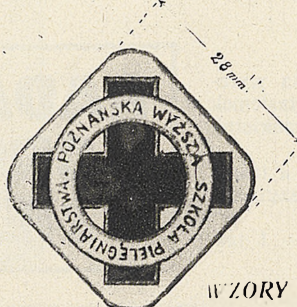


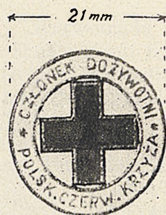


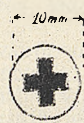




Absolwentka Szkoły Pielęg. P.C.K. w Warszawie









WZORY UMUNDUROWAŃ DLA SIÓSTR PCK, WZORY PROPORCÓW I ODZNAK PCK

LECZNICTWO UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

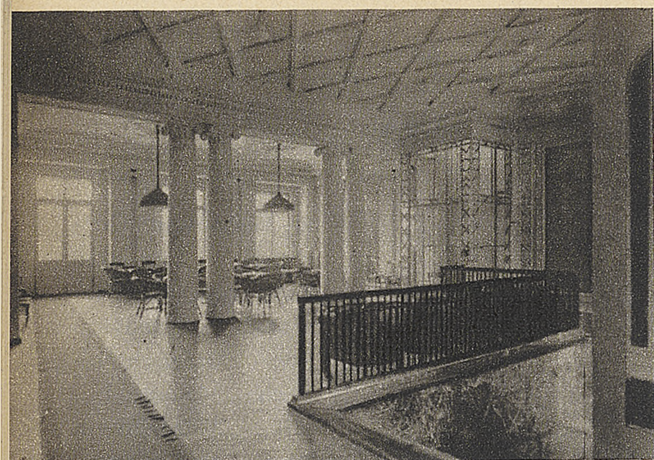
Ubezpieczenia społeczne w Polsce, pracując już od lat 19-tu, a w niektórych dzielnicach kraju, jak np. w Wielkopolsce, na Śląsku i w Małopolsce — znacznie dłużej, mogą się poszczycić poważnym dorobkiem w dziedzinie lecznictwa szpitalnego, sanatoryjnego i prewencyjnego.



Sala osesków w Szpitalu Centralnym U. S. w Sosnowcu

Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Ubezpieczalnie Społeczne mają w swym posiadaniu i administracji **szpitale:** W Warszawie, w Krakowie, Łodzi, Lwowie, w Poznaniu, Sosnowcu, w Dąbrowie Górniczej, Czeladzi, Zawierciu, Pabianicach, Ostrowcu Św., Starachowicach, Częstochowie, Piotrkowie Tryb., Drohobyczu, Rawiczu, Grudziądzu, Chrzanowie, Broszniowie oraz na Zaolziu—w Cieszynie, Karwinie, Frysztacie, Trzyńcu, Orłowej i in.; **sanatoria dla chorych na gruźlicę płuc** — w Bystrej, w Worochcie, Zakopanem, w Ludwikowie pod Poznaniem, w Tuszynku pod Łodzią, w Wygodzie oraz na Zaolziu — w Jabłonkowie, i w budowie sanatoria w No-

Ogólny widok od ul. Solec



Sanatorium „Excelsior" w Iwoniczu

wojelni, Kruku, Otwocku i in.; **sanatoria zdrojowe** w Krynicy, Iwoniczu, w Busku, Szkle pod Lwowem; **kolonie leczniczo-szkolne** dla dzieci w Kiekrzu pod Poznaniem, w Busku, Kaliszu, Andrychowie, Jaworzu, Ciechocinku, w budowie — w Druskienikach; **domy zdrowia dla dorosłych** w Jaremczu, Rymanowie, Druskienikach i Ciechocinku.

Ogółem w roku 1938 było łóżek szpitalnych 3.380, sanatoryjnych 2.445, z czego 1.765 łóżek dla płucno chorych.

Plany na przyszłość w tym zakresie Zakładu Ubezpieczeń Społecznych są dość szerokie, zamierza się budowę nowych szpitali a przede wszystkim szpitala Instytutu Medycyny Społeczno-Ubezpieczeniowej w Warszawie, budowa na terenie C. O. P. 2 szpitali, oraz w Borysławiu i inn. miejscowościach.

Ogółem w najbliższej przyszłości łóżek szpitalnych będzie 5.080, sanatoryjnych 3.953, z czego 3.453 dla płucno chorych.

Sanatoria ubezpień społecznych mogą być podzielone na typy: nizinny, podgórski i górski; niektóre z nich jak np. „Excelsior" w Iwoniczu, „Lwigród" w Krynicy mogą służyć jako przykład wzorowego, nowoczesnego prowadzenia i idealnej opieki nad chorymi. Są one wyposażone w najnowsze urządzenia i aparaty lecznicze, są otoczone roślinnością, położone w pięknych miejscowościach kraju.

Przez budowę nowych lub też nowoczesną adaptację dawnych gmachów, podnoszą ubez-

Z Wystawy Szpitalnictwa w Warszawie — Stoisko Ubezpieczeń Stołecznych

pieczenia społeczne poziom szpitalnictwa w Polsce.

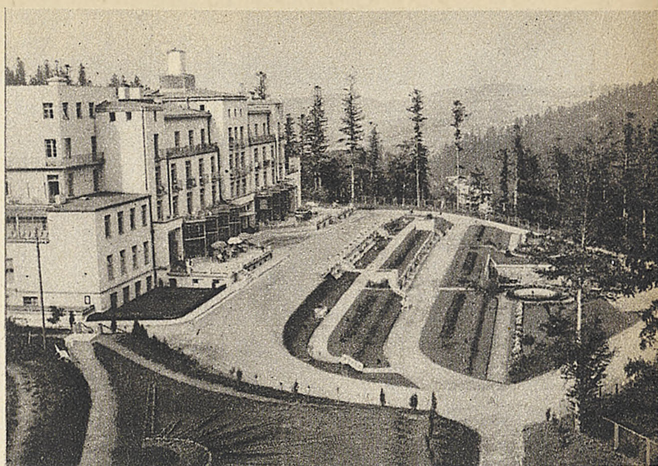
Szeroko rozbudowana została akcja kolonijna.

Na działalność profilaktyczną kładzie się obecnie w ubezpieczeniach społecznych wielki nacisk, jako na akcję zapobiegającą powstawaniu i rozwijaniu się chorób.

Państwowa Wytwórnia Protez oddana w zarząd, Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych a prowadzona przez Ministerstwo Opieki Społecznej wykonywa wszelkiego rodzaju protezy, wózki dla inwalidów wojennych, cywilnych itp.

Zakład Ubezpieczeń Społecznych wyprodukował również ciekawy film z życia dzieci na koloniach leczniczo-szkolnych, oraz reportaż filmowy szpitalno-sanatoryjny.

Ta usilna i owocna praca ubezpieczeń społecznych w Polsce, znalazła okazję do wykazania swych rezultatów na Pierwszej Polskiej Wystawie Szpitalnictwa. Plony pracy w tej dziedzinie zademonstrowały ubezpieczenia społeczne w sposób niezmiernie prosty, a przejrzysty. Pokazano rozwój szpitalnictwa, leczenia sanatoryjnego i działalności profilaktycznej i naukowej Zakładu Ubezpieczeń Społecznych w latach 1934 — 1938.



Sanatorium „Lwigród" w Krynicy

Stoisko ubezpieczeń społecznych mieściło się na II piętrze gmachu Szpitala im. Marszałka Piłsudskiego w czterech salach urządzonych starannie, z zachowaniem pięknego wyglądu estetycznego i dekoracyjnego.

E. W.

Oddz. wewn. punkt pielęgniarski

Mydła specyfiki

Mydła lecznicze można określić jako pewnego rodzaju maści, których podkład stanowi mydło. Działanie leku zawartego w mydle winno być w porównaniu ze zwykłą maścią o tyle skuteczniejsze, że mydło niezależnie od własności oczyszczających i dezynfekcyjnych jest nierównie łatwiej wchłaniane przez skórę aniżeli tłuszcz. Dzięki temu, jak również dzięki prostocie i łatwości stosowania, mydła lecznicze zyskują w dermatologii coraz większe zastosowanie.

W doborze odpowiedniego dla każdego wypadku mydła leczniczego konieczna jest bezpośrednia lub pośrednia (doświadczona i kierowana przez lekarza kosmetyczka) pomoc lekarza.

Tak potraktowane mydła lecznicze stanowić mogą doskonałe specyfiki dla schorzeń skóry. Warto wobec tego w paru słowach omówić wymagania, jakie powinno spełniać dobre mydło lecznicze.

Mydła jako sole alkaliczne kwasów tłuszczowych otrzymuje się przez zmydlanie tłuszczów przy pomocy wodorotlenków sodu i potasu. Jakość mydła zależy od doboru surowców oraz od sposobu przeprowadzenia reakcji zmydlenia. Zmydlenie musi być całkowite, gdyż w obecności wolnych alkaliów mydła nabierają własności drażniących. W tym celu w myśl zasady Unny, mydła te winny zawierać pewien nadmiar tłuszczu. Rzecz jasna, że w tych wypadkach, gdy chodzi o otrzymanie mydła o własnościach drażniących, a nawet lekko przeżerających, stosujemy celowo nadmiar alkaliów (Mydła alkaliczne).

Skuteczność działania mydła leczniczego zależy przede wszystkim od tego, czy lek zawarty w nim znajduje się w chwili użycia w stanie istotnie niezmienionym, a ponadto od łatwości, z jaką lek ten zostaje wchłaniany przez skórę.

Jeżeli składniki mydła w jakikolwiek sposób wchodzą w reakcję z dodanym lekiem, to skuteczność takiego mydła jest problematyczna. Jeżeli mydło nie posiada dostatecznych własności łatwego wnikania w skórę, to skuteczność jest zmniejszona.

Poniżej podajemy przykłady własności oraz wskazań dla niektórych mydeł leczniczych.

Mydło dziegciowe 10%. Działa ono przeciwzapalnie, zmiękcza naskórek, przyśpiesza wchłanianie nacieków, uśmierza swędzenie.

Wskazania: przewlekły wyprysk, łojotok, łupież.

Mydło siarkowe 10%. Działa odkażająco, przeciwpasożytniczo. Podczas mydlenia uwalnia siarkowodór, przenikający w głąb naskórka.

Wskazania: świerzba, grzybica skóry, łuszczyca, trądzik pospolity, łupież.

Mydło boraksowe 5% wskazane dla skór wrażliwych. Wybiela naskórek, usuwa plamy wątrobiane, przeciwdziała opierzchnięciom.

Mydło salicylowe 10%. Rozmiękcza naskórek, usuwa nadmierne rogowacenie. Wskazania: Łuszczyca, rybna łuska, rogowiec dłoni i podeszew, świerzba.

Mydło ichtiolowe 10%. Działa przeciwzapalnie przez zwężanie naczyń krwionośnych. Przyśpiesza odradzanie się naskórka.

Wskazania: Łojotok, łupież zwykły, wyprysk przewlekły, sinica, oparzenie i odmrożenie 1-go stopnia, trądzik różowaty.

Mydło lanolinowe. Bardzo łagodne. Odpowiednie dla skóry delikatnej, skłonnej do opierzchnięć.

Mydła alkaliczne. Nadmiar alkaliów usuwa szkodliwą zastoinę łojową i zaskórniki. Wskazania: Cera tłusta, łojotokowa, połyskująca.

Sposób użycia tych mydeł może być trojaki. ierwszy polega na zwykłym namydlaniu, krótszym lub dłuższym wcieraniu piany i spłukaniu. Jeżeli chodzi o silniejsze działanie, to zaleca się po dokładnym namydleniu nie spłukać piany, a niezwłocznie lub też po paru minutach zetrzeć ją suchym ręcznikiem. Pewna część piany pozostanie wtarta w naskórek. Najsilniejsze działanie otrzymuje się przez pozostawienie warstwy piany aż do zaschnięcia.

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na to, że gwarancją skuteczności działania mydła leczniczego jest przede wszystkim rzetelność i fachowość producenta.

Dr. W.

S. AKSELRAD

WŁAŚC. H. AXELRAD

FABRYKA SUKNA

KAMIENICA, n/Śl. KOŁO BIELSKA

WYRABIA PIERWSZORZĘDNE MATERIAŁY

KAROL JANKOWSKI I SYN

wł. K. JANOWSKI i S-ka

Fabryka Sukna, Bielsko

JÓZEF WIECZOREK

DOM KONFEKCYJNY

CHORZÓW I, ul. Wolności 25

EMANUEL TISCH

wł. F. A. i R. FISCH

FABRYKA SUKNA

Kamienica Nr 165 k. Bielska

Zakłady Przemysłowe Włókiennicze

„LENKO" Spółka Akcyjna

BIELSKO

WŁÓCZKI, WEŁNY, DYWANY



„KA-RI-BI"

Rok założenia 1886

BIELSKO, KAZIM. WIELK. 22

Telefony nr. 27-30 i 27-31

Adres telegr.: KARIBI BIELSKO — skrytka poczt. nr 78

Codes: 5th & 6th Edition ABC.

SKLEPY SPECJALNE KA - RI - BI
Bielsko, ul. 3 Maja 6 — Borysław, ul. Pańska 7 — Katowice, Dyrekcyjna 7 — Kraków, Karmelicka 9 — Kraków — Stradom 17— Kołomyja, Piłsudskiego 2 — Lwów, Plac Marjacki 9 — Łódź, Piotrkowska 84 — Przemyśl, Franciszk. 18 — Stanisławów, Gosł. 17 — Stryj, Rynek 9 — Warszawa, Marszałkowska 141.

LANDESMANN i KORNHABER

wł. H. KORNHABER i S-ka

Fabryka Pierwszorzędnych Wyrobów Wełnianych W Ostatnich Nowościach Męskich i Damskich

BIELSKO

ZJEDNOCZONE FABRYKI SUKNA I WYROBÓW WEŁNIANYCH

HESS, PIESCH i STRZYGOWSKI

BIELSKO

GUSTAW MOLENDA i SYN

Fabryka Sukna, Wyrobów wełnianych i czesankowych

CENTRALA: BIELSKO

TELEFONY: 2890, 2891, 2995 i 1076

Zakłady produkują: sukna, towary czesankowe, szewiotowe, samodziały, sportowe, damskie, mundurowe, towary dla instytucji rządowych i komunalnych, towary nieprzemakalne, techniczne, koce, ledeny itp.

SPRZEDAŻ ODBYWA SIĘ WE WŁASNYCH ODDZIAŁACH:

Bielsko, ul. 3-go Maja 9a; Katowice, ul. Pierackiego 3; Bydgoszcz, ul. Gdańska 11; Poznań, Plac Św.-Krzyski 1; Toruń, ul. Szeroka 19; Gdynia, ul. Świętojańska 18; Grudziądz, ul. Mickiewicza 7; Gdańsk, Kohlenmarkt 9; Cieszyn.

Czesalnie, Przędzalnie, Skręcalnie i Farbiarnie Wełny Czesankowej

„UNION TEXTILE" S.A.

CENTRALA W CZĘSTOCHOWIE

Kapitał zł 16.000.000.—

3 FABRYKI: w Częstochowie, ul. Narutowicza 80 tel. 22-29, 16-11
w Łodzi, ul. Wólczańska 219, tel. 196-50 w Lublińcu, ul. Powstańców, tel. 55

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce

2 Czesalnie — 155 czesarek 3 Przędzalnie — 100.000 wrzecion
Liczba robotników — 4.000 Zdolność produkcji — 4.500.000 kg rocznie

PRODUKCJA:

Przędzę czesankową wszelkich gatunków dla tkalni i wytwórni trykotaży surową i farbowaną. Wełny i włóczki do robót ręcznych w powszechnie znanych gatunkach marki P. D. M. i U. T.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE NASZYCH GATUNKÓW:

Angolana, Buklana, Giocconda, Italana, Tertia, Quarta, Perlana, Amazona, Espera, Espera z włoskami, Milana, Cellana, Kordonetta, Kordonetta z włoskami, Monika, Godkrone, Superlana, Unitex, Orlana, Włoskana, Tosca, Graziella, Tamara, „Qual. P", Skilana, Galicjana, Wełna Domowa, Wełna Ludowa, Wełna Ludowa mieszana, Wełna Narodowa, Tatrzańska, Marinella, Kamczatka, Bellangora, Barkarolla, Mazurka, Kolonialna. Przędza kilimowa i dywanowa. Stale na składzie w 90-ciu pięknych kolorach.

FRANCUSKA SPÓŁKA AKCYJNA

„TOWARZYSTWO AKCYJNE PRZEMYSŁU WŁÓKNISTEGO"

W CZĘSTOCHOWIE

BRACIA GOSPODAREK

CUKIERNIA

w CZĘSTOCHOWIE

ALEJA PANNY MARII Nr. 23. TEL. 20-25 i 12-57.

poleca wyroby własne

CENTRALA: UL. DĄBROWSKIEGO 5

FABRYKA MASZYN I ODLEWNIA ŻELAZA

inż. E. KANCZEWSKI

Częstochowa, ul. gen. Orlicz-Dreszera 45.

Niezrównane

SOKI OWOCOWE i DOLEWKI do WÓDKI



WYTWÓRNIA SOKÓW OWOCOWYCH

CZ.J. i A. ŁEMPICCY

CZĘSTOCHOWA KOPERNIKA 21



MOTOR OIL COMPANY
D. KANIEWSKI i W. LEWIŃSKI
Spółka firmowa
WARSZAWA, Chłodna 29 Tel. 5.-06-43
Oleje i smary samochodowe i przemysłowe, krajowe i angielskie w dowolnych ilościach dostarczamy.

„SWEL“ K. ZAKOLSKI
Wytwórnia elektrycznego sprzętu samochodowego i aparatów elektrycznych

WARSZAWSKIE ZAKŁADY ODKAŻANIA I PRZEROBU ODPADKÓW WŁÓKIENNICZYCH
Adres telegraficzny ,,STANKAR“
(JEDYNE ZAKŁADY CHRZEŚCIJAŃSKIE W TEJ BRANŻY)
PRODUKUJĄ PRODUKUJĄ
CZYŚCIWO i ŚCIERKI
do czyszczenia maszyn, lokomotyw, wagonów, samochodów, kotłów itp.
WATĘ PRZEMYSŁOWĄ
wszelkich gatunków
PODUSZKI DO SAMOCHODÓW
WARSZAWA, ul. Tatarska Nr 4 TELEF. centrala 11-70-70

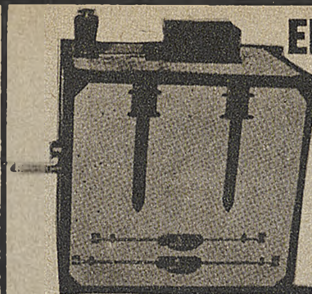
Henryk Wojciechowski
WARSZTAT ELEKTROTECHNIKI SAMOCHODOWEJ
Warszawa, Hoża 11. Tel. 7-03-59

„CERMAT“ Sp. z o. o.
Warszawa, Marszałkowska 19 m. 4
Tel. 9-75-57 i 7-22-63

DELEGATURA W WARSZAWIE
Unii Polskiego Przemysłu Górniczo-Hutniczego i Polskiej Konwencji Węglowej
Warszawa, Kredytowa 3. Tel. 2-40-31

Białostockie TOWARZYSTWO ELEKTRYCZNOŚCI w Białymstoku
SPÓŁKA AKCYJNA
Adres telegraficzny: ELEKTROWNIA.
Telefony: 12-60, 12-61, 12-62.

DOM PRZEMYSŁOWO-TOWAROWY
JÓZEF FETTER
Sp. Akc.
GDYNIA — PORT. Tel. centr. 29-87



ELEKTRYCZNE TERMOSTATY SUSZARKI TRZĘSARKI
WYKONUJE
Inż. K. GAERTIG i S-ka
sp. z ogr. odp.
ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE
POZNAŃ, UL. PÓŁWIEJSKA 35

Fabryka Wyrobów Metalowych
Wacław Czajkowski i S-ka
Sp. z o. o.
WARSZAWA,
Młynarska 33, tel. 2-78-95 i 2-82-96
Masowe artykuły sztancowane, tłoczone i ciągn. Metalowe opakow. do art. kosmet., farmaceut., papierniczych itp. Tuby cyn., ołow.-cyn., ołów. Galanteria reklamowa, preszpanowe wyroby tłoczone i wszelkiego rodzaju masowe wyroby wg. rysunków lub wzorów.

„FIBRA“ Sp. Akc.
Nalewki 13. Tel. 11-79-74; 11-78-73.
FIBRA WULK. W ARKUSZACH, LASKACH I RURKACH
CELORON - CANVASIT
NA TRYBY CICHOBIEŻNE.

UNIWERSALNY SKŁAD APARATÓW I PRZYBORÓW FOTOGRAFICZNYCH
FOTORIS
Warszawa, Marszałkowska 125. Tel. 279-10 i 509-13.
Salon demonstracyjny i sprzedaż odbiorników radiowych wysokiej klasy.

SZYLDY TRAWIONE
jedno i wielo barwne na wszystkich metalach.
CYNKOGRAFIA.
E. WOLSKI
Warszawa, ul. Chłodna 44. Tel. 340-01

PAROWA FABRYKA
POWIDEŁ, MARMELADY, PRZETWORÓW POMIDOROWYCH I KONSERWOWANYCH OGÓRKÓW
,,BIS“
WARSZAWA, Zakroczymska 15. Tel. 11-22-15
Konto czekowe P.K.O. 19.688

FABRYKA WÓDEK I LIKIERÓW
„JAMASCH“ Sp. z ogr. odp.
Warszawa, Bonifraterska 11/13.

DZIAŁ ADRESOWY

ALUMINIOWE WYROBY

FABRYKA WYROBÓW ALUMINIOWYCH
„ALUMWAR" Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Przechodnia 1/3. Tel. 5-01-86

BANKI

Bank Spółdzielczy Właścicieli Nieruchomości
w BIAŁYMSTOKU, Spółdzielnia z ogr. odp.

KANTOR WYMIANY
STEFAN ANDRUNAS
W LUBLINIE

KOMUNALNA KASA OSZCZĘDNOŚCI
pow. Błońskiego
w Grodzisku Maz.

SPÓŁDZIELCZY BANK
Kupców i Przemysłowców
z odpowiedzialnością ograniczoną
W RADOMSKU — TELEFONY: 180 i 304

CHEMICZNE WYTWÓRNIE

POLSKA WYTWÓRNIA CHEMICZNA
Stanisław Borkiewicz i S-ka
Warszawa, Radzymińska 118. Smary i oleje techniczne

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
„DĄBIE" W CZĘSTOCHOWIE

POLSKA WYTWORNIA CHEMICZNA
„E R B E W E"
WARSZAWA, ul. Smocza 37 Tel. 11-27-75
Specjalność fabryki: matryce trwałe do powielaczy powszechnie uznane, farby do powielania, kleje biurowe, powielacze płaskie.

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW NAUKOWYCH
„F I M A"
WARSZAWA, ul. ŚWIĘTOKRZYSKA 30

FABRYKA CHEM. FARM.
Warszawa, Żelazna 56 **„GEO"**
Dostawy do Instytucyj Państwowych i Samorządowych

FABRYKA CHEMICZNA
LEON S. GOLDFLAM
Spółka z ogr. odp.
Warszawa, Siedlecka 61.

EDWARD GRONIOWSKI
WARSZAWA, TOWAROWA 12. Tel. 2-86-92 i 6-82-25
Surowce chemiczne dla wszelkiej gałęzi przemysłu
i Fabryka Chemiczna
Inż. CESKI, GRONIOWSKI i S-ka
Sp. z ogr. odp.

SPÓŁKA AKCYJNA
FABRYK CHEMICZNYCH I HUTY SZKLANEJ
„KIJEWSKI, SCHOLTZE I S-KA"
rok założenia 1822
WARSZAWA - TARGÓWEK UL. SIARCZANA 6
Telefony: 10.01.85, 10.07.85, 10.07.51.

FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
I. RAJSKI i S-ka
Białystok, Spółka jawna Białostoczańska 6

„S I D O L"
FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
W a r s z a w a

TOWARZYSTWO ZAKŁADÓW CHEMICZNYCH
„STREM" Sp. Akc.
ZARZĄD: Warszawa, ul. Mazowiecka 7
Telefony N-ry: 635-36, 584-30, 303-20
FABRYKI:
w Strzemieszycach, Łodzi, Tarchominie i Lwowie,
POLECA:
GLICERYNĘ FARMACEUTYCZNĄ, DESTYLOWANĄ I DYNAMITOWĄ.

Z A K Ł A D Y C H E M I C Z N E
WIENIOWSKI i WITKOWSKI
Sp. z ogr. odp.
Warszawa-Wola, Krzyżanowskiego 34. Tel. 5-39-28

CHMIEL

SYNDYKAT PLANTATORÓW CHMIELU
Spółka Akcyjna
WARSZAWA.

CUKIERNICZE WYROBY

WYTWÓRNIA WYROBÓW CUKIERNICZYCH
JAN BOLESŁAWSKI
Warszawa, Grochowska 319. Tel. 10-44-86

CUKIERNIE

CUKROWNIE

DOMY HANDLOWE

DRUKARNIE

DROŻDŻE

DRUTU FABRYKI

DRZEWNY PRZEMYSŁ

ELEKTRYCZNOŚĆ

„SET“ Spółka Elektrotechniczna, Sp. z o. o.
WARSZAWA, ul. Kopernika 42 Tel. 6-00-25
APARATY ROZRUCHOWE ELEKTRYCZNE

FILCE

SIELECKA FABRYKA FILCÓW I KAPELUSZY SP. AKC.
Warszawa-Sielce, Nabielaka 6. Tel. 8-55-60 i 9-53-37

FUTRA

FUTRA
M. i. H. LEHR i S-ka
Warszawa, Marszałkowska 130.

SPRZEDAŻ FUTER
B-cia JELENIEWSCY
Warszawa, ul. Długa 55. Tel. 11-24-86.

SKŁAD FUTER oraz KAPELUSZY
A. KAPELUSZNIK
Białystok, Ul. Rynek Kościuszki Nr. 20. Tel. 8.65

SKŁAD FUTER
PREMINGER I ROSENTHAL
Warszawa, Pasaż Simonsa 2-a. Tel. 11.64-78

FUTRA
LEON WALLER
UL. MIODOWA 23

JÓZEF RAPAPORT
SKŁAD FUTER W KRAKOWIE
Oddz. Warszawa Długa 48.

GALANTERIA

SKŁAD TOWARÓW GALANTERYJNYCH
JAKUB FUCHS
Chorzów I, Ul. Wolności 39. Tel. 412-39

Wytwórnia Wyrobów Skórzano-Galanteryjnych
„EM-GE“ wł. M. Granatsztejn

TOWARY GALANTERYJNE
M. SUKIENNIK I M. SZWARCBARD
Warszawa, Nalewki 25. Tel. 11-94-75

WYROBY SKÓRZANO - GALANTERYJNE
H. HIRSZON — ŁÓDŹ, Piotrkowska 109. Tel. 215-08

I. L. Kotkowski i O. Szejnenzon
Warszawa, Nalewki 23 w bramie 1-e piętro
Wytwórnia Wyrobów Skórzano-Galanteryjnych

GARBARNIE

GARBARNIA
BRACIA GUSTAW i LUDWIK AHRENS
WARSZAWA, WAWRZYSZEWSKA 13

SPÓŁDZIELNIA GARBARSKA
„GARBARZ“
z odpowiedzialnością udziałami
w Warszawie, Franciszkańska 21
Telefon: 11.50-53. Adres telegrf.: „Garbarz“.

FABRYKA GARBARSKA „PRZYSZŁOŚĆ“
wł. M. LAPON
Warszawa, Nowolipie 44. Tel. 11-67-44

GARBARNIA, WYPRAWIALNIA I FARBIARNIA FUTER
W. Kaiser i M. Kranc
Warszawa, Okopowa 53. Tel. 11-41-82

FABRYKA GARBARSKA
LUDWIK SCHMIDT i S-ka
w ŻYRARDOWIE
Tel. 32 (międzymiastowy)

GUMOWE WYROBY

FABRYKA WYROBÓW GUMOWYCH
„PRAGE“ w Warszawie
poleca: gumę skórę, gumę kaloszową, cement-klej, gumę do wycierania, piłki, dętki, zwierzątka gumowe, uchwyty do rowerów itp.
Reprezentant na Białystok i Kresy Wschodnie
M. SEROK, Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 2, tel. 71

SKŁAD WYROBÓW GUMOWYCH
„TECHNOGUM“
Sprzedaż detaliczna i hurtowa
WARSZAWA, TEL. 12-06-16 RYMARSKA 18.

GUZIKÓW FABRYKI

WARSZAWSKA FABRYKA GUZIKÓW
WARSZAWA — PRAGA, Radzymińska 7 TEL. 10-25-63
Adres dla telegramów KINGS Warszawa
Poleca: guziki z orzecha kamiennego, garniturowe, paltotowe — męskie i damskie we wszystkich fasonach, kolorach i wymiarach.

GUZIKI I NOWOŚCI SEZONOWE
S-cy MICHAŁA WEKSLERA
WARSZAWA, Nalewki Nr 12 tel. 11-07-40

WYTWÓRNIA GUZIKÓW I WYROBÓW METALOWYCH
„GUZPOL“ L. MŁYNEK
Warszawa, Dzielna 15. Tel. 11-61-76

FABRYKA GUZIKÓW
p. p. A. i B. FILAR
Warszawa, Długa 50

GRAWERSTWO

INTROLIGATORNIE

JELITA

KAMIENIARSKO-RZEŹB. PRACOWNIE

KOLON. I SPOŻ. ARTYKUŁY

KONFEKCJA

LARORATORIA

ŁAŃCUCHY ROLKOWE

ŁAŹNIE I KĄPIELE

MASZYNY

MANOMETRY I TERMOMETRY

MLECZARSKIE ZAKŁADY

OBUWIE

OKIENNE AUTOMATY

OLEJE PRZEMYSŁOWE

OPAKOWANIA

OPATRUNKOWE ŚRODKI

Środki opatrunkowe
Wyroby gumowe i chirurg. „SANITARIA"
WARSZAWA, MIROWSKA 3
Telefon 2-25-52

OPTYCZNO - GEODEZ. MAGAZYNY

F. CZERWIŃSKI
Warszawa, Krak.-Przedmieście 37. Tel. 5-03-42
OPTYCZNO-GEODEZYJNY MAGAZYN

MAGAZYN OPTYCZNY
ADOLF STRAUS
Warszawa, Marszałkowska 109. Tel. 6-42-66

PAPIER I TEKTURA

HURTOWE SKŁADY PAPIERU
MICHAŁ BORNSTEIN
WARSZAWA, UL. PRZECHODNIA 1/3
Telefon eksped. 6-89-33, tel. buchalt. 6-89-31

FABRYKA TEKTURY I PAPIERU
„FORDON" S. A.
WARSZAWA
ul. Mazowiecka 1

R. W. HAWELKA i SYN
Właściciel: JANINA HAWELKA
Warszawa, Nowolipie 74. Tel. 11--16-30
WYROBY PAPIEROWE I STALODRUK

FABRYKA PAPIERU
P. LAMPRECHT
w Sosnowcu, tel. 62-141.

D. MUNWEZ
Wytwórnia Futerałów do medali, żetonów i odznak.
Warszawa, Solna 14. Tel. 11-52-17

FABRYCZNE SKŁADY PAPIERU
PNIOWIEC
Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, POZNAŃ, BYDGOSZCZ, GDYNIA,
KATOWICE, ŁÓDŹ, SOSNOWIEC i KRAKÓW

Tow. Handlu Papierem
Bracia TURKIELTAUB Sp. Akc.
Warszawa, Przejazd 3

PASTA DO OBUWIA

POLSKA PASTA DO OBUWIA
AN-BU
PROF. AN. BUSZEK i S-ka
Warszawa, Topiel 4. Tel. 2-73-60

PASY MASZYNOWE

FABRYKA PASÓW DO MASZYN
TOMASZ LISOWSKI
Warszawa, Młynarska 7. Tel. 6-22-94

PERFUMERIE

PARFUMERIE CHERYS
FABRYKA PERFUM, KOSMETYKÓW
I ŚRODKÓW DO PIELĘGNACJI ZĘBÓW
Warszawa, ul. Żelazna 54 Tel. 2-50-18

Fabryka Perfum „DIVETTA"
GUSTAW HERTEL
Warszawa, ul. Wspólna 25. Tel. 8-62-59

W. Seegera farby do włosów farbują posiwiałe włosy od koloru blond do koloru czarnego
W. SEEGER, Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Żurawia 31.

„UNIOPOL" A. DE-LUGA
Przedstawicielstwo firm: A. & F. PEARS Limited w Londynie. VINOLIA Co. Ltd. Londyn. CROWN Perfumy Co. Ltd. w Londynie. ICILMA Co Ltd. w Londynie
WARSZAWA I. PIUSA XI-go 20 tel. 850-50

„PARIWAR"
SPÓŁKA HANDLOWO - PRZEMYSŁOWA
Warszawa z ogr. odp. Kopernika 11

PIEKARNIE

CERES PIEKARNIA SPÓŁDZIELCZA
Z ogr. odp. w Poznaniu

PIEKARNIA NOWA UDZIAŁOWA
Wł. SIENNICKI i S-ka
WARSZAWA, UL. SOLEC 77. TEL. 9.08-10

PIEKARNIA MECHANICZNA „GDAŃSKA"
W. SAMEŁKO
Warszawa, ul. Podchorążych 61. Tel. 9.73-59

PIEKARNIA WZOROWA
Juliusza Susdorfa
Warszawa, Kwiatowa 14. Tel. 4.15-07

PIEKARNIA PRZEMYSŁOWA
Alfred TSCHIRSCHNITZ
Warszawa, ul. Lewicka 18. Tel. 4.24-32

PIEKARNIA LITEWSKA
Henryk TSCHIRSCHNITZ
Warszawa, Sandomierska 23. Tel. 435-07.
Sklepy własne:
Ul. Rakowiecka 13, ul. Hoża 33, ul. Koszykowa 43,
ul. Marszałkowska 52, ul. Krucza 27 i Mokotowska 33.

PIERZE

POŃCZOCH FABRYKI

PORCELANA

PRZĘDZA

PRECYZYJNE INSTRUMENTY

ROLNICZO-HANDL. SPOŁDZ.

ROWERY

RUR FABRYKI

SAMOCHODY I AKCESORIA

SPRZĘT TECHNICZNY

SUKIENNE WYROBY

SZKŁO I SZKLANE WYROBY

SZYCHOWY PRZEMYSŁ

ŚLUSARSKIE, STOLARSKIE WARSZTATY

TRYKOTY i BIELIZNA

FABRYKA I PRALNIA BIELIZNY
„OPUS" Spółka Akcyjna
Warszawa, Nowolipki 5 Tel. 11-59-13

FABRYKA RĘKAWICZEK I BIELIZNY TRYKOTOWEJ
p. zn. „ORZEŁ"
Warszawa, Nalewki 18. Tel. 11.05-70

Fabryczny Skład Bielizny
„RAJNFELD"
Warszawa, Nalewki 10. Tel. 11.09-53

ULTRAMARYNA

FABRYKA ULTRAMARYNY
Setzer i Werner Sp. Akc.
Warszawa, Solec 39.

UMUNDUROWANIA

BRONISŁAW KOŁAKOWSKI
Zakłady Umundurowania
Warszawa, ul. Orla 11. Tel. 11.70-52

WAG WYTWÓRNIE

WYTWÓRNIA WAG
M. DRWALNIK
WARSZAWA, ŻELAZNA 69-a. Tel. 6-59-21

WYTWÓRNIA WAG Jan Rudzki
Wykonywa wszelkie wagi dla przemysłu, rolnictwa, lekarskie itp. oraz wykonuje wszelkie przeróbki i remonty z załatwieniem formalności urzędowych.
WARSZAWA, Prosta 32 TEL. 636-67

WEŁNY, JEDWABIE, TKANINY

PRZEMYSŁ WEŁNIANY
S. BARCIŃSKI i S-ka
Spółka Akcyjna
Łódź, ul. Tylna 6

JEDWABIE, WEŁNY i BAWEŁNY
A. BLAUSZYLD
SKŁAD: Warszawa, Nalewki 2. Tel. 11.85.19 i 11-49-57.
Fabryka: Łódź, ul. Cegielniana 40. Tel. 177-19.

CWEJKO — MODNE TKANINY
Warszawa, Bielańska 23.

DOM HANDLOWY
„TEXTYL" D. i P. Wassertheil
Katowice: ul. 3 Maja 8-10, pl. Marsz. Piłsudskiego Nr 4 i 5.

SKŁAD TIULI, KORONEK I FIRANEK
SZ. CH. RYGER, W-wa, Ś-to Jerska 21

SKŁAD WEŁNY I WŁÓCZKI
I. FILIŃSKI
Warszawa, Nowy Świat 32 róg Pierackiego. Tel. 5.41-45

„ITIS"
FABRYKA WYROBÓW DZIANYCH
I. TENENBAUM i Syn. Łódź, Tramwajowa 11, tel. 2-20-49

WEŁNY — WŁÓCZKI
D. HALPERIN
Warszawa, Nalewki 29

SKŁAD TOWARÓW TEKSTYLNYCH
S. OFFNER
Chorzów I, Wolności 17. Tel. 411-52

MAGAZYN PRZYBORÓW KRAWIECKICH I NOWOŚCI SEZONOWYCH
J. SADOWSKI
WARSZAWA I., Marszałkowska 86. Tel. 9-48-44
Honorujemy czeki T-wa „TORBO"

ZAKŁADY PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO **G. G. SCHON** SPÓŁKA AKCYJNA
SOSNOWIEC.

FABRYKA WYROBÓW WEŁNIANYCH
RYSZARD RASCHIG
ŁÓDŹ. Piotrkowska 80. Tel. 2-17-17

A. WASSERTHEIL
SKŁAD TOWARÓW TEKSTYLNYCH
Chorzów I, Ul. Jagiellońska 3. Tel. 415-98

Przemysł Włókienniczy
JAKÓB BLAUTSZTAJN
ŁÓDŹ, ul. PR. NARUTOWICZA 3

WEŁNY JEDWABIE
K. ZELCER i S-ka
NOWOŚCI SEZONOWE
WARSZAWA, NALEWKI 23, Tel. 11-93-90

WĘGIEL

DOM HANDLOWY
„WEDMET" Sp. z o. o.
Warszawa, Wspólna 10. Tel. 9-68-04
Hurtowa sprzedaż węgla i koksu z najlepszych górnośląskich kopalń i koksowni

ŚRUBY

ZJEDNOCZONE SKŁADY ŚRUB
B. CUKIERMAN Sp. Akc.
WARSZAWA, Pl. Grzybowski 4, róg Próżnej
Telefony: 5-93-36 magazyn, 5-36-54 biuro
Sprzedaż wszelk. rodz. śrub, nitów, nakrętek, podkładek, zatyczek itp. artykułów.
Oddz. pl. Grzybowski 14. Tel. 5-84-82. Sprzedaż drutu i gwoździ.

ŚWIERKOWY PRZEMYSŁ

TARTAK PAROWY, HEBLARNIA I FABRYKA SKRZYŃ
I. ZNAMIROWSKI i H. RODAŁ
Radomsko, ul. Dobrzycka 27, tel. 8-30-47 i 8-30-72
Sprzedaż Domków Przenośnych

PRZEMYSŁ ŚWIERKOWY Sp. z o. o.
WARSZAWA, UL. ZIELNA nr 15/6. TEL. 511-52

TELETECHNIKA

S. PERETJAKOWICZ I S-KA
Sp. z o. o.
Teletechnika — Elektromedycyna
Technika pomiarowa
Warszawa, Al. Jerozolimska 37, tel. 8.30-47 i 8.30-72.

TOWARZYSTWA PRZEMYSŁ.

TOWARZYSTWO PRZEMYSŁOWE
„ELZET"
WARSZAWA, Tel. 8.66-45. SZARA 12
Opakowania blaszane.

Krajowe Towarzystwo Melioracyjne
SPÓŁKA AKCYJNA
Warszawa, Hoża 26, Tel. 8-56-69

TISSA
TOWARZYSTWO IMPORTU SUROWCÓW
Spółka Akcyjna
Warszawa, ul. Mazowiecka 9.

TOWARZYSTWO DLA EKSPORTU WYTWÓRCZOŚCI ŚREDNIEGO I DROBNEGO PRZEMYSŁU RZEMIOSŁA I CHAŁUPNICTWA
„TER" Sp. z o. o.
Warszawa, ul. Świętokrzyska 30 m. 6

Towarzystwo Handlu Zamorskiego Skórami
Spółka Akcyjna w Gdyni
OVERSEAS HIDE TRADING COMPANY Ltd.
GDYNIA, ul. Świętojańska 68. Tel. 23-64.

TRANSPORTOWO-EKSPEDYC. BIURA

BIURO EKSPEDYCYJNO TRANSPORTOWE
„BALTO - LEWANT" Sp. z o. o.
GDYNIA, POLSKA Nr. 21

DOM HANDLOWO-EKSPEDYCYJNY
Spółka Komandytowa
IZAAK SZTEJN S-wie
w BIAŁYMSTOKU

HEINRICH BECKER
Spółka z ogr. odp.
Oddział Gdynia
PRZEDSIĘBIORSTWO SPEDYCYJNE
Specjalność fachowa odprawa bawełny
Adres: DOM BAWEŁNY, Derdowskiego 7, tel. 26-71

BIURO EKSPEDYCYJNO-PRZEWOZOWE
H. SYTNER, SYN i S-KA
Oddział, WARSZAWA, ś-to Jerska 36 Tel. 11.78-52

DOM SPEDYCYJNY „RAWA"
wł. WŁADYSŁAW I TEODOR SZMAŃDA, Konc. Agenci celni
Transporty morskie: Bydgoszcz, ul. Starowiejska 21, tel. 14-85
Ekspedycja lądowa: Gdynia, ul. Śniadeckich 37, Telefon: 31-21

TRYKOTAŻE



M. BECHER
WARSZAWA, LESZNO 95
Tel. 11-21-47, 12-24-78, 11-60-88
FABRYKA TRYKOTAŻY
JEDWABNYCH I WEŁNIANYCH

„BEMA"
POŃCZOCHY.
TRYKOTAŻE
HURT — DETAL WARSZAWA, NALEWKI 19

FABRYKA WYROBÓW TRYKOTOWYCH
BROUN i ROWIŃSKI
Warszawa, Leszno 78

WARSZAWSKA WYTWÓRNIA TRICOT
„TRICOT"
Warszawa, Marszałkowska 123

WYRÓB TOWARÓW TRYKOTOWYCH
R. HENDELES — ŁÓDŹ, WÓLCZAŃSKA 127

POLSKIE TOWARZYSTWO DLA HANDLU WĘGLEM
„WĘGLOBLOK" Sp. Akc.
Warszawa, Ordynacka 11

WSTĄŻKOWY PRZEMYSŁ

FABRYKA WSTĄŻEK JEDWABNYCH
O. ESZTEIN
Warszawa, Zajączkowska 7. Tel. 4.34-21

FABRYKA WSTĄŻEK i TASIEM
H. W. HERMELIN
Warszawa, Leszno 74. Tel. 11-93-01

Przemysł Wstążkowy
ST. REICHER
Warszawa, ul. Leszno 139/141

ZABAWKI

EDWARD MANITIUS
WYTWÓRNIA ZABAWEK I WYROBÓW ZDOBNICZYCH
Warszawa, Kępna 15. Telefon 10-01-81.

ZEGARKI — ZEGARY

KAMIENIE DO BIŻUTERII WYROBY JUBILERSKIE
JÓZEF CHLEWICKI
Warszawa, ul. Chmielna 32. Tel. 5-28-44

JUNGHANSA
ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI, STOPERY

L. PFEFFENRBERG
W-WA, GRANICZNA 6

F. PFEFFENBERG — Zegarki
W-WA, GRANICZNA 11

M. SZPIRO i H. ROZNER
SPRZEDAŻ SZLACHETNYCH KAMIENI
Warszawa, Dzielna 25. Tel. 11-52-74

JAN ZEGRZE
WARSZAWA, ul. NOWY-ŚWIAT 30
Zegarki, zegary ścienne, biżuteria i srebra

ŻELAZO

„CENTRALA ŻELAZA" Sp. z ogr. odp.
WARSZAWA, PL. GRZYBOWSKI 14. TEL. 689-96
Żelazo, blacha, stal i bednarka zimnowalcowana.

Ch. DROBNER, Królewska 29a
DOM HANDLOWY
DOSTAWA ŻELAZA — BELEK.

SPRZEDAŻ WYROBÓW ŻELAZNYCH
H. HERSZBAJN — S-ka
Warszawa, Pl. Grzybowski 14.

SPRZEDAŻ WYROBÓW ŻELAZNYCH
CH. LANGMAN
Warszawa, pl. Grzybowski 14, tel. 249-60 i 236-24

BUDOWLANE i TECHNICZNE BIURA

Zakłady Instalacyjno-Techniczne
JAN ADAMCZYK i S-KA
Tel.: 9-40-20, 9-73-27
WYKONUJĄ ROBOTY CENTRALNEGO OGRZEWANIA, WODOCIĄGOWE, KANALIZACYJNE I GAZOWE

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
Inż. R. BIAŁKOWSKI i H. W. HOFFMANN
WARSZAWA, Ul. Zgoda 6 m. 5. Tel. 3-10-63

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
JAN CHRZANOWSKI
Warszawa, ul. Juliusza Słowackiego 6-a m. 44. Tel. 12-77-18

BIURO BUDOWLANE
Bud. Fr. BRZESKI
WARSZAWA, WALECZNYCH 36A. TEL. 10.40.13
Konto czekowe P. K. O. Nr. 24.539.

Tadeusz Czarnecki i S-ka
PRZEDSIĘBIORSTWO ELEKTROTECHNICZNE
WARSZAWA
Sp. z ogr. odp.
Zarząd i Biuro: Rozbrat 34/36. Tel. 983-16 i 738-83.
Warsztaty: ul. Rozbrat 34/36 i Solec 41. Tel. 737-59.

„D A W A N“
ROBOTY TECHNICZNO-BUDOWLANE
INSTALACYJNE I REMONTOWE
Warszawa, Ul. Kopernika 30. Tel. 3-38-40

TOW. BUDOWY MASZYN I URZĄDZEŃ SANITARNYCH
Drzewiecki i Jeziorański, S. A.
ROK ZAŁOŻENIA 1893
CENTRALA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 71
ODDZIAŁY: ŁÓDŹ, LWÓW, KRAKÓW, WILNO, KATOWICE, GDYNIA
WSZELKIE INSTALACJE WCHODZĄCE W ZAKRES TECHNIKI ZDROWOTNEJ

PAWEŁ DUTKIEWICZ
BUDOWNICZY
Warszawa 12. Al. Lotników 6. Tel. 4.11-79

Przedsiębiorstwo Budowlane
Inż. LEONARD DUSOGE i S-KA
WARSZAWA, ul. Ordynacka 10

Wszelkie roboty żelbetonowe t. j. płyty fundamentowe, schody, dachy, stropy, belki, filary, wykonuje firma:
EICKE i LEWANDOWSKI
Biuro inżynierskie
Przedsiębiorstwo Robót Żelbetowych
i Specjalnych Konstrukcji Drzewnych
POZNAŃ TOWAROWA 21, part. Tel. 38-49

DACHÓWKI I PŁYTY AZBESTOWO-CEMENTOWE DLA KRYCIA DACHÓW I CELÓW BUDOWLANYCH
„E T E R N I T“, S. A.
ZARZĄD: Warszawa, Zgoda 8. Tel. 203-83, 308-85, 693-95

J. JAWORSKI i R. BARANOWSKI
PRZEDSIĘBIORSTWO ROBÓT
INŻYNIERYJNO - BUDOWLANYCH
WARSZAWA, ul. Mickiewicza 24
tel. 12.58-52, 12.59-66, 12.61-66.

WŁADYSŁAW GANO
PRZEDSIĘBIORSTWO INŻYNIERYJNO-BUDOWLANE
Warszawa 39.
Wibrobetonownia, składy, warsztaty z bocznicą kolejową i biuro ul. Ks. Ziemowita Nr. 29a, telefony: 10.5-62 i 8.20-97. Obecnie wykonywa wiadukty nad ul. Targową i Zamoyskiego w Warszawie

---

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE
J A N G R A J E W S K I
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 25. TEL. 9-22-88

Przedsiębiorstwo Robót Budowl. i Kamieniarskich
JULIAN GRZYMALSKI
Warszawa, ul. Długa 8a. Tel. 12-10-05

Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych
FERET-MIKOWSKI JAN
Warszawa, ul. Walecznych 45. Tel. 10-52-38 i 10-38-80

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE
FELZYTYN I TROCAL
Warszawa, Kredytowa 18. Telefony: 5-18-48, 12-56-80.

ZJEDNOCZONE FABRYKI PORTLAND - CEMENTU
„FIRLEY“ SP. AKC
Warszawa, Czackiego 14

H Y D R O F O N
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 23. Tel. 625-56 i 625-59
POMPY I WODOAUTOMATY

ZYGMUNT KRAJEWSKI
BUDOWNICZY
Warszawa, Mokotowska 59, tel. 9-74-08

FABRYKA WYROBÓW BETONOWYCH
K. Gagatnicki, S. Modelski i B. Słomczyński
WARSZAWA, TYSZKIEWICZA 25. Tel. 605-95

BETONOWNIA „GOŁKÓW“
Sukc. H. Gołogowskiego
WARSZAWA, SOLEC 28. TEL. 9.89-74
poleca: rury, kręgi, płyty, krawężniki, cegła, balustrady, ogrodzenia oraz wszelkie wyroby betonowe.

KONSTRUKCJE STALOWE
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
Warszawa, ul. Królewska 23.

FABRYKA IZOLACJI KORKOWYCH I BITUMICZNYCH
Korbit Sp. z o.o.

WARSZAWA, Wronia 69, tel. 2-04-70

RÓŻNE

(NADESŁANE W CZASIE DRUKU)

BIAŁYSTOK

BIAŁYSTOK

Fabryka Sukna
A. SOKÓŁ i J. ZYLBERFENIG
Spółka jawna w Białymstoku

FABRYKA SUKNA I KOŁDER
I Z R A E L D. S Z P I R O
Białystok, Sienkiewicza 42

WARSZTATY KAROSERYJ SAMOCHODOWYCH
PIOTR PIECHOWSKI
Białystok, Kilińskiego 6

WYTWÓRNIA KAROSERII SAMOCHODOWYCH
W Ó J C I K
Białystok, ul. Kilińskiego 6.

BIURO TRANSPORTOWE
D. M. SOLNICKI I SYN
Spółka jawna
Białystok, ul. Kupiecka 6 Tel. 1-92, 11-92

RADOMSKO

MEBLE GIĘTE (KOMPLETY)
B. SZMULEWICZ i N. FRIEDMAN. — RADOMSKO

GRODNO

Bank Kupiecki Spółdzielczy
W GRODNIE
Spółdzielnia z ogran. odpowiedz.

PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWO-PRZEMYSŁOWE
N. FREJDOWICZ I S-KA
Grodno, ul. Brygielska 28

A. O. L I F C Z Y C
G r o d n o, ul. Bonifraterska 18

Kresowa Fabryka Rowerów i Motocykli
„N I E M E N"
N. STAROWOLSKI i S-ka
w Grodnie, tel. 566
P o l e c a s w o j e:
ROWERY, MOTOROWERY I MOTOCYKLE

CZĘSTOCHOWA

FABRYKA WYROBÓW CELULOIDOWYCH
Berkowicz, Szpitz i Kinstlicher
Częstochowa, Pułaskiego 1/7.

FABRYKA LALEK I ZABAWEK CELULOIDOWYCH
SEWERYN LANDAU
Częstochowa, Waszyngtona 14.

CZĘSTOCHOWSKA FABRYKA GUZIKÓW
d. Jan i St. Grosman
Częstochowa.

BIURO EKSPEDYCYJNE
„CZĘSTOCHOWSKA SPÓŁKA"
wł. M. Kon
Częstochowa, Piłsudskiego 13/15. Tel. 18-84

Spółka Akcyjna Zakładów Chemicznych
w Częstochowie

FABRYKA ZABAWEK I MEBLI BIUROWYCH
„HAMBURGIER i HOCHERMAN"
właściciele H. HOCHERMAN, Z. STILLER i I. BRYL
w C z ę s t o c h o w i e, Al. Wolność 83/85

HOTEL „BRISTOL"
NOWOCZEŚNIE URZĄDZONY
W KAŻDYM POKOJU WODA GORĄCA I ZIMNA
w Częstochowie w pobliżu dworca kolejowego

WARSZAWA

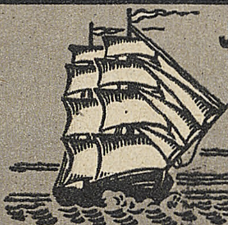
Związek
Izb i Organizacyj Rolniczych
Rzeczypospolitej Polskiej

Sprzedaż Towarów Modno-Galanteryjnych. Sztuczna biżuteria, guziki, korale, dżety, cekiny i nowości sezonowe
K. K I S E L S T E I N
Warszawa, Nalewki 18 (w podw. na prawo) tel. 12-06-35

SPRZEDAŻ DRZEWA BUDOWLANEGO I STOLARSKIEGO
M. S. R U B I N L I C H T
Warszawa, Lubelska 28. Tel. 10-22-22 i 8-90-67

Artystyczna Tłocznia Etykiet i Opakowań Wytłaczanych
„A R T E"
WARSZAWA, UL. ELEKTORALNA 10

ZAKŁAD RZEŹBIARSKO-KAMIENIARSKI
STANISŁAW MATLA i S-ka
Warszawa, ul. Dzika 40. Tel. 12-06-01
W Y K O N Y W A: Dojazd tramwajami: 1, 8, Z.
wszelkie roboty rzeźbiarsko - kamieniarskie, jak: pomniki, kaplice grobowe, figury, ornamenty itp.; oraz wszelkie roboty cmentarne, jak: murowanie i odnawianie grobów. Roboty budowlane, obkładanie domów kamieniami i wszelkie inne.
ROBOTA SOLIDNA I PUNKTUALNA. CENY KONKURENCYJNE



JULIUSZ MEINL
Import kawy i herbaty

TREŚĆ NUMERU:

ZAPISY NA CZŁONKÓW P. C. K.

W odpowiedzi na liczne zapytania wyjaśniamy, że zapisy na członków P. C. K. przyjmują Koła i Oddziały P. C. K. we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych, a także w niektórych gminach wiejskich.

W Warszawie składki członkowskie można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 3762 Okręgu Stołecznego P.C.K. (Trębacka 11).

OD ADMINISTRACJI

Numer niniejszy ukazuje się w znacznie powiększonej objętości, jako numer podwójny za maj — czerwiec. Prenumeratorzy nasi otrzymają ten numer w zwykłej prenumeracie bez żadnych kosztów dodatkowych. Ze względu na znaczny koszt nakładu i objętość tekstu do numeru niniejszego nie dołączamy dodatku powieściowego.

Ponieważ w numerze jubileuszowym pragnęliśmy umieścić sprawozdania z obchodów P.C.K. wraz ze zdjęciami fotograficznymi, nastąpiła pewna zwłoka w wysyłce.

Dalsze sprawozdania z obchodów lokalnych, urządzanych przez Okręgi i Oddziały, zamieścimy w numerze wrześniowym, który ukaże się po przerwie wakacyjnej w pierwszej połowie września r. b.

JESTEM! W CZASIE POKOJU I WOJNY NA STANOWISKU
Organ Centralny Polskiego Czerwonego Krzyża

KOMITET REDAKCYJNY: Dr Babecki Jerzy, Dr Dzierzkowski Tadeusz, Dyrektor P. C. K. Dr Goroczycki Władysław, Dr Kacprzak Marcin, Prof. Dr Karwacki Leon, Dr Krzewiński Ludwik, Dyr. Sierzputowski Tadeusz, Dr Wroczyński Czesław, Ulrichsowa Maria.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Kredytowa 9, tel. 235-29, czynna codziennie od godz. 10—2 pp. Konto w P. K. O. Nr. 10.540. Roczna prenumerata Zł 3.—, dla Kół i instytucyj P.C.K. Zł 2.50 — za granicą 1 dol. am., z dodatkiem powieściowym — 6 zł rocznie.
Numer poj. 40 groszy

Redaktor Naczelny: Dr IGNACY ŚWIĘTOCHOWSKI
Redaktor Odpowiedzialny: ZOFIA WOŁŁOWICZOWA — Redaktor Techniczny JERZY KARBOWSKI — Wydawca: ZARZĄD GŁÓWNY P.C.K.
Druk. rotogr. DOM PRASY S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7 — Centrala tel. 8-02-40.



AFISZ JUBILEUSZOWY PCK